P153

Polon. 143 xv / 1

Bibljoteka T-wa „Pochodnia"
№ 4008
w Kownie

Jan Trekier

12

DZIEJE PANOWANIA

JANA KAZIMIERZA.

FgT|78|4000

DZIEJE PANOWANIA
JANA KAZIMIERZA

OD ROKU 1656

DO JEGO ABDYKACYI W ROKU 1668.

przez

KS. MICHAŁA KRAJEWSKIEGO.

—

TOM I.

WARSZAWA,

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza

I TYPOGRAFA.

—

1846.

Biblioteka T-wa „Pochodnia" № 4008 w Kownie
4008

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 2 (14) Marca 1845 r.

Cenzor NIEZABITOWSKI.

Lietuvos TSR Centrinė Valstybinė Biblioteka
2U43547
Bayerische Staatsbibliothek München

DO CZYTELNIKA.

—

Żaden prawie okres dziejów polskich nie jest tak mało znany, jak panowanie ostatniego Króla z domu Wazów, Jana Kazimierza. Wypadki tych burzliwych czasów wydają się nam ciemno i nieoznaczenie, snując się bez ładu i związku po pamięci, jak błędne ognie po czarném tle nocy. A jednakże czasy te pełne życia, brzemienne groźną przyszłością; Król ów rozumem i męztwem, a osobliwemi sprzecznościami w charakterze wydatny, w wadach swoich nawet, dla przykładu i nauki potomności zajmujący: godne są bliższego poznania i właściwego ocenienia. Prócz tego wypadki téj nieszczęśliwéj epoki, w której ostatnie że tak powiem sprężyny urządzeń Zygmuntowskich rdzewiały i rwały się

kolejno: owe poważne staroświeckie obyczaje ustępujące wśród rozlicznych najazdów nowym gwałtownie wniesionym: owe tak wybitne gromady ludzi sławnych lub osobliwych, tu i owdzie na téj scenie pełnéj ruchu występujących: nie sąż równie dramatyczne, równie sposobne do zasilenia poezyi i literatury, jak dzieje równoczesne innych narodów. Już nieodżałowanéj pamięci mąż zawcześnie dla nauk zgasły, wydając roku 1840 *Historyą Panowania Jana Kazimierza, przez nieznajomego autora, zapełnił przerwę tych czasów w dziejach naszych. Pochlebiamy sobie, że ogłoszeniem rękopismu wystawującego obraz sumienny téjże saméj epoki, skreślony biegłém i doświadczoném piorem znajomego pisarza, który na schyłku zeszłego wieku przysłużył się literaturze życiem Stefana Czarnieckiego i wielu innemi ważnemi pismami, powiększymy obręb wiadomości na polu dziejów naszych. Praca ta krytycznie podług wiarogodnych podań i spółczesnych historyków wykonana; w celu dopełnienia zamierzonego wydania całego szeregu wszystkich panowań w Polsce, wystawia część obrazu rządów Jana Kazimierza, to jest od ósmego roku jego panowania, czyli od roku* 1648. *Szczęśliwie ocalony od zatraty, i pomyślnym trafem z zapomnienia wydobyty rękopism niniejszy, wystawia najważniejsze wypadki téj burzliwéj cząstki dziejów*

polskich. Co większa! zaczyna się właśnie od opisu tych wypadków, które autor Panowania Jana Kazimierza roku 1840 *wydanego opuszcza (jak świadczy nota na str.* 308 *Tomu Igo między nawiasami zawarta), to jest od bitwy pod Pragą w dniu* 18 *Lipca* 1656 *roku między wojskiem Królewskiém a Szwedami, pod Karolem Gustawem i Brandeburczykami stoczonéj i ciągnie się bez przerwy aż do końca panowania tego Króla, w dniu abdykacyi korony* 16 *Września roku* 1668. *Smutno jest bez wątpienia czytać te karty obrazami wojen, nieładu i wszelkiego rodzaju klęsk za niemi idących zapełnione. Lecz obok tego, ileż pięknych i szlachetnych czynów, ile poświęcenia się. Wreście możeż być zbawienniejsza nauka, dla potomnych, jak wierne, bezstronnie ocenione wspomnienia przeszłości.*

Wydawca.

Kto nie szanuje książki—
—niszczy dobro społeczne.

ROZDZIAŁ I.

Bitwa pod Pragą i powtórne zajęcie Warszawy przez Szwedów— Łupieztwa Wirtza w Krakowie— Poselstwo od Jana Kazimierza do obcych mocarstw— Powodzenia Czarnieckiego— Opaliński w Brandeburgii— Grudziński znosi rabusiów Wrzeszczowica—Jan Kazimierz uwalnia od Szwedów Łęczycę i Kalisz, wchodzi do Gdańska— Gąsiewski zwycięża Szwedów pod Prostkami— sam później klęskę ponosi— Ugoda z Carem Alexym Michałowiczem— Lubomirski bierze Wieliczkę—Rakocy wchodzi do Polski— Czarniecki wyprowadza Króla z Gdańska do Częstochowy— przymierze z Austryą— Karol Gustaw i Rakocy próżno się kuszą o Zamość— wchodzą do Warszawy— Lubomirski nachodzi ziemię Siedmiogrodzką— Król Duński wkracza do Szwecyi— Posiłki Austryackie w Polsce— Król Szwedzki idzie do Pomeranii— Rakocy opuszczony wraca do Siedmiogrodu— przyjmuje ciężką ugodę pod Miedzybożem— wojsko jego zniesione od Tatarów— Szwedzi Kraków oddają Austryakom— Przymierze J. Kazimierza z Danią i Elektorem— czcze umowy z Austryą.

Rok 1656.

Karol (Król Szwedzki) złamawszy sam wiarę rozejmu Sztumdorfskiego, niedotrzymawszy słowa nikomu, hańbił naród (polski) podobnemi wyrzuty, sam na nie wprzód zasłużywszy. Z taką odpowiedzią odesłany Poseł, nie niósł żadnéj nadziei pokoju. Przeto Jan Kazimierz przymuszony szukać obcych posiłków, napisał do Cesarza, iż Karol nie przyjął pośrednictwa jego; iż

Elektor Brandeburski z ujmą dostojności cesarskiéj i wiary jako hołdownik, złączył się z wojskiem szwedzkiém; prosił go zatém aby nieodłączał całości Korony Polskiej, i sprawy jéj od dostojności majestatu swego, i pokoju świata chrześcjańskiego. Senat także polski napisał do wszystkich Elektorów donosząc o złamanéj wiarze Fryderyka Wilhelma, oraz oświadczając iż jeżeli co niepomyślnego wypadnie albo na sławę samego Elektora albo dla państw jego, aby Rzesza nie przypisywała Rzeczypospolitéj niepomyślnych wypadków. Kanclerz także Koryciński napisał do Xięcia Awersperga pierwszego ministra cesarskiego w téj saméj treści jak był list Jana Kazimierza, donosząc mu oraz iż liczna horda tatarska idzie Królowi na pomoc. Przeto jeżeliby J. C. Mość miała jakowe zamysły, niech raczy najspieszniéj wykonać, bo chociaż Rzeczpospolita Polska i dla Jego Cesarskiéj Mości i dla ościennych państw niemieckich stara się o zasłonę i bezpieczeństwo, dłuższa jednak zwłoka może jéj być nader szkodliwą.

Tymczasem wysłane szpiegi aby powziąść wiadomość o Szwedach, donieśli iż Karól spieszy ku Warszawie i złączył się z Elektorem pod Płońskiem. Natychmiast Jan Kazimierz kazał przeprawić wojsko na drugą stronę Wisły, ale Król Szwedzki spiesznym krokiem dążąc do Warszawy, uprzedził przeprawę naszych, i stanął naprzeciwko zbrojowni warszawskiéj. Byli

przy boku jego Filip Szulcbach, Karol Margrabia Badeński, Xiążęta Wejmar i Anhalt, tudzież Horn, Bannier, i Miller pułkownikowie. Lewém skrzydłem władał Xiąże Adolf brat królewski i Duglas jenerał jazdy. Żałosném jest wspomnieniem że Bogusław Radziwiłł znajdował się także wśród nieprzyjaciół Króla i Ojczyzny (1). Na prawém skrzydle po nadbrzeżu Wisły, rozłożył wojska swe Elektor, którego wodzem naczelnym był hrabia Waldek z Ottonem Szpar jenerałem artyleryi, Kanenbergiem, Tottem, Wrangelem, półkownikami.

Wojska naszego naczelnym wodzem był Hetman Stanisław Potocki, i Lanckoroński Hetman polny, obadwa pod rozkazami Króla, wszędzie przytomnego. Ci obadwa wodze dowodzili na prawém skrzydle; środek obsadzony był wojskiem kwarcianym pod rozkazami Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego, Zamojskiego, Sapiehy i Wiśniowieckiego. Lewego skrzydła naczelnikiem był Hetman polny Litewski Gąsiewski, z Hilarym Połubińskim i Pacem. Jak tylko wodzowie ułożyli się ostatecznie o miejsce kędy stanąć miały półki do boju, piérwszy wystrzał z dział naszych położył trupem wiele nieprzyjaciela. Lecz i on niemałą zadał klęskę naszym, wysadziwszy trafnie swoje armaty. Wtenczas Lanckoroński rzucając się mężnie na półki Elektor-

(1) *Kochowski* Clim. na karcie 148.

skie, wprowadził pierwsze szeregi do bitwy; wielce jednak raziły ich strzały broni nieprzyjacielskiéj, póki się nie zbliżyli do siebie. A wtenczas nasi ręcznym orężem z bliska razić mocno zaczęli nieprzyjaciela. Za niemi hułany puściwszy wolne cugle koniom, z taką natarczywością uderzyli na Szwedów, iż gdy cały ich szereg został złamany, środek nawet chwiać się zaczynał i uchodzić bez ładu do lasu, który będąc rzadkim, nie mógł zasłonić uciekających przed pancernemi. Ta pomyślna rozprawa tak zmięszała Szwedów, iż Karol widząc swoich w nieładzie, kazał zatrąbić aby się cofniono. Wkrótce też i noc nadchodząca dała czas Szwedom, do nowych urządzeń i szczęśliwszych obrotów.

Nazajutrz bowiem (17 lipca) Karól obawiając się aby Tatarowie nie wzięli mu tyłu, opanował bliski pagórek i porobił baterye, z których raził znacznie chcących nań z boku uderzyć. Zmięszane tym ogniem Tatary chwiać się zaczęły, z czego korzystając jazda szwedzka zapędziła uciekających na błota i znaczną zadała klęskę. Z drugiéj jednak strony Szwedzi rażeni ogniem działowym, wiele ucierpieli. Marya Ludwika wyszedłszy z zamku i zbliżywszy się do zbrojowni, aby się przypatrzyła walce wojsk stron obudwóch, postrzegła iż można było razić Szwedów przez Wisłę z pewnego miejsca, gdyby tam założono baterye. Kazała więc natychmiast wy-

prządz z powozu swego konie i przywieźć spiesznie dział kilka, z których więcéj szkodziła Szwedom, jeżeli wierzyć można Grondzkiemu (1) jak całe wojsko polskie, które już stygnąć zaczynało w boju. Tymczasem Duglas z Hornem ściągnąwszy jazdę ze skrzydeł i wziąwszy Elektora piechotę, rzuca się z tyłu na warownią mostu, i wtenczas kiedy Karol wstrzymuje jazdę naszą gęstym dział ogniem, obadwa ci naczelnicy całą swoję siłę wywierają na straż mostową. Dwa półki piechoty broniły téj warowni, które Hetman chcąc posiłkować zabiegł Duglasowi; ale gdy i on i kwarciane wojsko, które z boku biło na nieprzyjaciela, odsunione zostało, wycięta straż, opanowana warownia i działa dostały się nieprzyjacielowi. Karol aby dokończył zwycięztwa, rzuca się wśród półków naszych, za którym idąc Szwedzi, mimo mężnego odporu Litwinów, zostają panami pobojowiska. Godna jest pamięci śmierć Jakóba Kowalskiego żołnierza chorągwi królewskiéj hułanów, który postrzegłszy Karola wśród szeregów naszych, spiął ostrogami konia i rzucił się na niego, ale w samym uderzeniu uprzedzony (jak wieść była) od Radziwiłła, poległ raniony kulą. Karol kazał podnieść lecącego z konia i pytał się o imię, a niemogąc się dowiedzieć „ktożkolwiek jest (rzecze) chociaż nie wiem imienia, cnota jego przej-

(1) *Historia belli Casacco-Polon.*

dzie do chwały wieków potomnych.“ Patrząc potém na umierającego „gdybym (rzecze) miał podobnych przynajmniéj dziesięć tysięcy, nietylko Turka, ale bym świat cały zhołdował“ (1). Toż samo mógłby był mówić Jan Kazimierz, iż mając setną część wojska tak walecznego jak był ów mężny Kowalski, nigdyby Karol nie stał się powtórnie panem Warszawy. Czyn ten mężny poważając Król Szwedzki, kazał ciało włożone w trumnę zawieźć do Bernardynów na Pragę, i przywoławszy zakonników wszystkich, zalecił one pogrześć stosownie do obrządku naszego katolickiego.

Po tak niepomyślnéj dla naszych walce Jan Kazimierz widząc, iż ostygło męztwo i żołnierz mniéj ochoty okazywał do boju, wysłał nocą do królowéj z poleceniem, ażeby uprzedzając nieszczęście wyjechała z miasta. Ale ta zawsze baczna na powagę tronu, tknięta do żywego, taką odpowiedź dała. „Jeśli Król opuści swą stolicę z tak liczném wojskiem, tedy ja z kobiecym dworem moim, oderwać się od niéj tak łatwo nie dam.“ Wszakże prośbami zmiękczona, nakoniec z trudnością dała się nakłonić do wyjazdu, i obrała Częstochowę na schronienie swoje.

Jeszcze noc była, gdy Karol wprowadził oddział jeden piechoty do lasu będącego po lewéj ręce, i skoro dzień zajaśniał rozpoczął na nowo

(1) *Kochowski* na karcie 152.

bitwę. Tymczasem Jan Kazimierz naradzał się z naczelnikami wojska i szlachty, jakimby sposobem dać odpór Szwedom, gdy świeżo zabranego jeńca stawiono przed królem szwedzkim, który zagroziwszy mu śmiercią jeśliby prawdy nie wyznał, spytał go o czémby Jan Kazimerz rozmąwiał, którego widział przez perspektywę otoczonego naczelnikami. Jeniec, ponieważ nic nie było w sekrecie co się działo w obozie Jana Kazimierza, wyznał iż dane były rozkazy uderzyć na prawe skrzydło wszystkiemi siłami. „Dosyć mi na tém (rzecze król).“ Natychmiast kazał odmienić szyk wojska, domyślając się iż elektorscy będąc na prawém skrzydle, albo mają jakie porozumienie z Polakami, albo iż są nowo zaciążni, prędzéj pójdą w rozsypkę i zrobią zamieszanie w szeregach szwedzkich. Przeto uprzedzając wszelki wypadek wprowadził półki swe na prawe skrzydło, a elektorskich uszykował na miejscu swoich. Tymczasem oddział hułanów rzuca się mężnie na prawe skrzydło Szwedów, i chociaż tam zastali walecznego żołnierza, znaczną jednak klęskę zadali nieprzyjacielowi. Lecz gdy nastąpili nowi na miejsce trupów usłanych i piechota osadzona w lesie zaczęła znowu razić naszych, przymuszeni byli hułani cofnąć się nazad, przez co Szwedzi nabrawszy serca mieszali szyki wojsku całemu.

Takim sposobem wojsko polskie mogąc ocalić stolicę i odnieść stanowiące zwycięztwo nad nie-

przyjacielem, podało plecy Szwedom. Sam bowiem Karol wyznał, iż gdyby inne półki natarły były z równém męztwem z jakiém się rzucili na niego hułani, a przytém oddział jaki uderzył był na lewe skrzydło, nie mógłby był obiecować zwycięztwa (1). Ponieważ jednak wojsko nasze przewyższało liczbą Szwedów, bitwa trwała do południa, i najprzód Tatary usunęły się z bojowiska, patrząc nieczynnie z daleka na utarczkę naszych, a potém i Król ostrzeżony iż w tym stanie są rzeczy, uszedł przez most do Warszawy (2). Za nim wojsko z takim naciskiem pchało się na most, niezważając na osobę i bezpieczeństwo Króla, iż Hetman chcący wstrzymać nieład, wystawił się na niebezpieczeństwo, częścią rażony od nieprzyjaciela, częścią pchany w rzekę od uciekających.

Szwedzi w mniejszéj liczbie od naszych pędzili przed sobą lud zestraszony, tak iż Król ani zatrzymać się w zamku, ani w mieście nawet dłużéj bawić nie mógł. Zasłoniony strażą Hetmana uszedł do Lublina, inne zaś oddziały zostawione za Wisłą udały się do Okuniowa; a tak

(1) *Grondzki* na karcie 297.

(2) *Kochowski* nie zgadza się z Grondzkim twierdząc, iż Król uszedł do Okuniowa; ale oprócz dowodów które Grondzki przytacza, iż Potocki Hetman zasłaniał Króla uchodzącego przez most, *Pufendorf* także na karcie 161 jest tegoż zdania.

całe wojsko, nie zbite ale rozproszone zostało. Nieprzyjaciel wszedłszy znowu do Warszawy, nie ścigał uciekających, częścią iż nękany trzydniową bitwą, potrzebował spoczynku, częścią iż mając konie cięższe od naszych, nie chciał ich próżno trudzić. To dało czas, iż rozproszone półki zebrały się jedne pod Lublinem przy Hetmanie Potockim, drugie między Bugiem i Narwią pod dowództwem Hetmana Lanckorońskiego. Litwa z Hetmanem Gąsiewskim i znacznym oddziałem Tatarów, świeżo na pomoc przysłanych, udała się ku granicom Prus Elektora.

Król Szwedzki odpocząwszy przez trzy dni w Warszawie, miał zamysł udać się do Krakowa, aby zatrwożył powstających przeciwko sobie zwycięztwem pod Warszawą, i rozproszył związki swą przytomnością. Ale wieść niepomyślna o wkroczeniu Moskwy do Inflant i oblężenie Rygi, odwołały go w tamte strony, zwłaszcza gdy Wirtz zostawiony rządcą Krakowa miał w Landzkoronie, Tenczynie, Wiśniowcu, Pieskowéj skale, Ojcowie i innych znakomitszych zamkach załogi, a tém samém utrzymywał Kraków w bojaźni, mimo srogich zdzierstw i okrucieństwa które wywierał, tak iż akademia nawet mimo podpisanéj umowy króla z Czarnieckim, przymuszona była opuścić swoje siedlisko.

Chciał był Dembiński Starosta Nowomiejski uwolnić stolicę z jarzma srogiego Wirtza, ale zdradzony został od zbiega, któremu nieuważnie

powierzył list do Karkutowicza obywatela krakowskiego, o spisku przeciw Szwedom. Mając nazajutrz uderzyć na Kraków, gdy dla odwagi pozwolił pijaństwa sobie i swoim, uprzedzony od Wirtza i rozproszony haniebnie pod Mogiłą, był powodem Wirtzowi, iż skazał miasto na ciężką karę pieniężną, i znaglił do nowéj przysięgi wierności najezdnikowi. Wirtz zabrawszy wszystkim broń wszelką, zakazał wychodzić z domu, wziął w zakład znakomitsze mieszczany o których miał podejrzenie, i wyznaczył podwójną płacę dla żołnierza jak miasto dotąd dawało. Podobny miał los Zebrzydowski, którego Jan Kazimierz wysłał z oddziałem pod Kraków, aby bronił Szwedom wycieczek i niszczenia kraju; w nocy bowiem napadnięty od Wirtza, gdy puszcza się w pogoń za zmyślającym ucieczkę, obskoczony z zasadzek traci wielu znakomitszych uczestników téj nieszczęśliwéj wyprawy; reszta zaś winna była ucieczce swe życie. Wirtz pod pozorem obrony miasta złupił wszystkie kościoły na przedmieściu będące i kazał je zrównać z ziemią, zostawując wieczne ślady dzikości i barbarzyństwa, jakie się dotąd dają widzieć w Sandomierzu, Nowém mieście Korczynie, i innych miastach, które naród Szwedzki zhańbiły.

Tymczasem Jan Kazimierz po odejściu Króla Szwedzkiego z Elektorem do Prus, miał czas odetchnąć. Naprzód porozsyłał posłów do państw ościennych z prośbą o posiłki. Uwiadomiony o

związku Rakocego z Szwedami i Kozakami, dopraszał się Cesarza aby go odciągnął od zmowy z nieprzyjaciołmi. Wysłał posła do Stambułu z domaganiem się aby Porta na mocy trwających z sobą traktatów, zakazała Rakocemu jako hołdownikowi swemu, wiązać się z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitéj Polskiéj. Do Hana Tatarskiego wyprawione także posły z prośbą, aby niedozwalał Rakocemu wkraczać w granice polskie, tydzież aby z całém swém wojskiem pospieszył na ratunek przeciw spiknionemu na zgubę Polski nieprzyjacielowi. Nakoniec wysłał posłów do Danii pobudzając ją przeciwko Królowi Szwedzkiemu, i wystawując jak dobra podaje się pora zemścić się za krzywdy uczynione przez Szwedów, wtenczas kiedy Karol zatrudniony wojną w Polsce wyprowadził wszystkie swe siły z kraju; przyrzekając, iż gdyby Karol wyciągnął wojska swe z Polski, broniąc własnego państwa, Król Polski poszle znaczne siły na ratunek Duńczykom (1).

Gdy tym sposobem Jan Kazimierz nic nie opuszcza, coby posłużyć mogło na ratunek państwa, wodzowie także nasi zwodząc cząstkowe bitwy z nieprzyjacielem, odnosili znaczne korzyści. Czarniecki z oddziałem swoim przybrawszy pięć tysięcy Tatarów, napadł na Szwedów pod wsią Lipiec tak szczęśliwie, iż dwa tysiące Szwedów

(1) *Grondzki* na karcie 304.

położył trupem, i Folgela półkownika naczelnego wodza złapanego oddał w zdobyczy Tatarom (1); z tamtąd posuwając się daléj, gdy się dowiedział iż Poter prowadził z sobą tysiąc dwieście jazdy, którą z różnych miast pościągał, tudzież znaczny oddział piechoty z wielką liczbą wozów ładownych zdobyczą rabunku, przybył spieszno dnia 24 sierpnia do Strzemeszna. Tam zastał nieprzyjaciela w tak dobrym porządku, iż żołnierz zaufany po pierwszym wystrzale, pił za zdrowie tych z któremi się miał spotykać. Czarniecki udał najprzód jakoby całą siłą miał uderzyć na środek wojska, ale widząc słabo obsadzone skrzydła, odmienił nagle rozkazy, i uderzył na boki z taką natarczywością, iż cały prawie ten oddział zniszczył w jednéj godzinie, zwłaszcza gdy obszerne pole posłużyło naszym, iż ścigając uciekających wpędzili ich na ciasną groblę i niszczyli do reszty w przeprawie (2).

Równie i w innych miejscach nie sprzyjało szczęście Szwedom: Piotrków, Wieluń, i inne miasteczka powstaly przeciw nieprzyjacielowi. Wszystka wielkopolska szlachta porwała się do broni, gdy się wieść rozeszła, iż Karol ustąpił kraju tego Elektorowi, który łamiąc wiarę stał się uczestnikiem najazdu, osiadł Poznań, obsadził inne miasta swemi załogami, rozdał urzęda

(1) *Rudawski* na karcie 210.
(2) *Kochowski* Clim. II. na karcie 164.

Prusakom i zaczął wydawać swe obwieszczenia. Rozszerzył się zapał przeciw najezdnikowi; niestracił naród ducha obrony swéj całości, mimo tylu klęsk które poniósł od Szweda. Opaliński WojewodaPodlaski na czele licznéj szlachtywpadł nagle do Brandeburgii i prawem odwetu rządzić się zaczął w państwie Elektora. Ale ta wyprawa ciągnąca za sobą skutki pomyślne, skończyła się na niczém. Opaliński czyli że się obawiał zemsty Elektora, czyli że był umysłu słabego, uczynił ugodę z mieszkańcami Marchii, po któréj wojska nasze opuściły Marchią, otrzymawszy od nich przyrzeczenie iż uproszą Elektora, aby straże swe wyprowadził z miast wielkopolskich. Ta nierozsądna umowa i śmiechu raczéj godna, pozbawiła naród wielkich korzyści. Wojsko bowiem polskie przerzynając się w głąb kraju, byłoby zatrwożyło samą nawet stolicę Berlin, a tym sposobem Poznań i inne miasta wielkopolskie będące w ręku Elektora, zostałyby uwolnione. Jak się mógł spodziewać Opaliński iż Elektor dobrowolnie skłoni się do zachowania umowy i dotrzyma mu wiary, któréj niedotrzymał poprzysięgłszy królowi, i złamawszy ją w umowie z szlachtą Prus królewskich? Lepiéj sobie postąpiła taż szlachta: chcąc bowiem poprawić błąd Opalińskiego, wkroczyła do Pomeranii wschodniéj, i spustoszyła kilka wsi z miasteczkiem Kunielsberg; ale Jan Kazimierz zagroziwszy jéj karą, wydał rozkaz aby ustąpiła natychmiast

z ziemi, składającéj cząstkę Rzeszy Niemieckiéj, a co większa wysłał Morsztyna do Frankfurtu, aby wymówił tę winę przed Stanami Rzeszy. To poselstwo śmiech wzbudziło w przytomnych, dziwiono się iż poseł po to był wysłany, jakoby niesłusznością było odeprzéć gwałt gwałtem. Z tém wszystkiém Rzesza nie chcąc wchodzić w zatargi z Szwedami, oświadczyła Morsztynowi, iż nie myśli zabraniać Królowi Szwedzkiemu wybierania z Niemiec posiłków (1), zkąd żołnierz, i naczelnicy przechodzili srogością Szwedów, barbarzyńskim sposobem prowadzący wojnę.

Między znakomitszemi zdziercami i rozbójnikami był Wrzeszczowic rodem Czech, zostający w służbie Króla Szwedzkiego. Ten rozproszywszy własny majątek, odzierał kościoły, najeżdzał klasztory, i rabował domy spokojnych nawet mieszkańców. Cały oddział jego składał się z niesfornéj zgrai dopuszczający się wszelkich zbrodni i okrucieństwa przykładem naczelnika swego. Miał na niego oko Grudziński Wojewoda Kaliski, pierwszy ów z sprzyjających najazdowi Szwedów, lecz potém tknięty żalem iż stał się narzędziem tylu nieszczęść ojczyzny, otwarty nieprzyjaciel Szwedów. Powziąwszy wiadomość, iż ten rozbójnik z całą swą zgrają rozłożył się we wsi Lubarze, wpada z zebraną

(1) *Rudawski* na karcie 288.

szlachtą w nocy, i wznieciwszy pożar, tak mięsza rozespanych łotrów iż przeszło ośmset ich częścią trupem ściele, częścią napędza do wody i topi. Sam Wrzeszczowic wydobyty z pod słomy, gdzie się był ukrył, został zabity kijmi od pospólstwa (1).

Tymczasem Jan Kazimierz otoczony wojskiem Hetmana Potockiego i szlachtą z naczelnikami swemi, ruszył ku Wielkiéj Polsce chcąc nieść pomoc Gdańszczanom statecznym zawsze w wierze ku sobie i mężnie dającym odpór nieprzyjacielowi, który stawszy się panem twierdzy Haut zwanéj, postępował pod Mindę z flottą którą dowodził Wrangel, broniąc przystępu obcym okrętom. W tym kierunku wojska postępującego chcąc uwolnić Łęczycę, w któréj Elektor już był osadził swe straże pod dowództwem Schonego, wezwał go aby oddał miasto jako własność swojéj korony, a widząc iż się rządca wzbrania, kazał natychmiast uderzyć silnie na mury, i w pół godziny dostał się do miasta. Straż schroniwszy się do zamku przymuszona była zdać się na łaskawość króla.

Ztamtąd Jan Kazimierz udał się do Chojnicy, gdzie Jerzy Książe d'Anhalt był rządcą straży. Ten posłyszawszy iż Król ciągnie ku niemu ze znaczną siłą, wszedł z nim w umowę, iż nie podniesie oręża przez dwa miesiące przeciw Królo-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 166.

wi, i że wyjdzie z kraju nie czyniąc żadnéj szkody. Pod temi dwoma warunkami otrzymał pozwolenie udania się do Pomeranii. Wkrótce i Kalisz uwolniony został za namową Starkowickiego Kasztelana Krzywińskiego, który nakłonił rządcę będącego w tym mieście aby je opuścił i przeszedł z oddziałem swym do załogi Toruńskiéj. Umowa bez korzyści przesadzająca nieprzyjaciela z miejsca mniéj obronnego do znakomitszéj warowni.

Gdy tym sposobem Jan Kazimierz posuwa się z wojskiem, Gąsiewski Hetman Polny Litewski wkroczywszy do Prus książęcych, niszczył wsie i miasta. Elektor chcąc zapobiedz zniszczeniu, wysłał Waldeka z znacznym oddziałem Fryderyka Wilhelma, z którym Izrael Półkownik Szwedzki mający sześć półków pod swém dowództwem, złączył się pod Prostkami wsią Prus Elektorskich, z oddziałem także księcia Radziwiłła wiernego dotąd stronie nieprzyjaznéj. Gąsiewski stanąwszy nad małą rzeczką która go oddzielała od nieprzyjaciela, poczynił rozrządzenia do boju. Tymczasem nieprzyjaciel widząc małą liczbę wojska Hetmańskiego i łatwą do przebycia w bród rzeczkę, rzuca się w wodę i przebywszy ją z łatwością, wszczyna natychmiast bitwę. Gąsiewski spodziewając się tego co nastąpiło, ukrył tysiąc ludzi w zasadzkach, nad któremi powierzył dowództwo Wołłowiczowi. Tatarom znaczny oddział składającym, kazał

niżéj przeprawić się przez rzekę i tył wziąść nieprzyjacielowi; sam zaś stawił się mężnie całéj sile nacierającéj, która przeszła na drugą stronę rzeki, działa nawet z sobą przeprawiwszy. Tym sposobem zaufany w pomyślnéj rozprawie nieprzyjaciel, widzi się otoczony zewsząd. Trwoga i zamięszanie przynagla go do ucieczki, która szkodliwszą jeszcze była dla niego, niż bitwa, napędzony bowiem w błota ginął bez obrony, a jeżeli który wydobył się i chciał unieść życie ucieczką, ścigany od Tatarów szybkie konie mających, albo zginął w ucieczce, albo się dostał w niewolę. Trzy tysiące Niemców i Szwedów rachowano poległych: dział i chorągwi około czterdzieści. Waldek wódz naczelny strzałą w bok raniony, ledwo uniósł życie. Radziwiłł złapany, Izrael półkownik którego Karol zwał nauczycielem swoim, iż pod jego dowództwem uczył się sztuki wojennéj, dostał się w niewolę Tatarom i zaprowadzony do Krymu. Tenże los spotkał Engelów dwóch braci Anglików, generała Walwrot, Horna, Szarfenberga, Kocha, Brunela, i Amerstejna. Kilku półkowników i siedmnastu officerów legło zabitych w ucieczce (1).

Dzień ośmnasty listopada, którego to zwycięztwo Hetman Gąsiewski odniósł, był dniem chwały jego a trwogi Prus książęcych; obawiano się bowiem aby zwycięzca nie wkroczył w kraj od-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 172.

BIBLIOTEKA Centrinė Valstybinė
2143547

kryty, po zniesieniu całkowitém wojska które go zasłaniało. Jakoż można się było spodziewać nierównie większych korzyści, gdyby Tatarowie zwyczajem swojm obciążeni łupem nie odłączyli się byli, wracając do domu pod pozorem urazy iż im Litwa wydarła z rąk Radziwiłła. Tak to względy na osoby możnowładzców, zasłaniały częstokroć szkaradność ich czynu.

Po odejściu Tatarów nie przestał Hetman być czynnym. Oddział Derflinga półkownika pruskiego powracającego z Poznania uprzedzony szybkością naszych, których się Prusacy niespodziewali zastać w tamtych okolicach, poszedł cały w rozsypkę, napędzony mężném nacieraniem naszych. Ale Gustaw Steinbok zabiegłszy drogę Gąsiewskiemu przy jeziorze Stabo, gdy nagłém napadnięciem Litwa się rozproszyła, zadał mu klęskę tém boleśniejszą im więcéj korzyści utracił z zwycięztwa odniesionego świeżo pod Prostkami; uszli bowiem z niewoli znakomitsi jeńcy szwedzcy, których Gąsiewski nie zdołał uprowadzić w głąb kraju.

Te cząstkowe bitwy z stratą i korzyścią na przemian, nie wstrzymały pośpiechu Jana Kazimierza dążącego do Gdańska, który chąc sobie zabespieczyć przeprawę, wysłał Jaskulskiego Oboźnego na zwiady z znacznym oddziałem. Ten napadłszy na oddział 500 Szwedów, przymusił go do ucieczki, w któréj Szwedzi napędzeni, częścią w Wisłę, częścią w jéj odnogę, topili się

z końmi. Hrabia Königsmarck młody unikając niewoli rzucił się w Wisłę, i nie mogąc jéj przebyć, utonął. Ten to sam był Königsmarck, mówi Kochowski (1), który w zamku Tenczyńskim trzysta Polaków (dawszy im słowo iż ich zachowa przy życiu) kazał zamordować. Podobnież przypadek spotkał ojca jego Krzysztofa Königsmarcka Marszałka Szwedzkiego, który prowadząc morzem posiłki Karolowi, gdy burza niedozwalała mu wnijść do portu Pilawskiego, tłukł się po brzegach w bliskości Gdańska, i otoczony od wysłanych statków gdańskich, dostał się w niewolą.

Wśród radości miasta z tak znacznego obłowu, przybył Jan Kazimierz do Gdańska 15 listopada, otoczony wybornym wojskiem młodzieży i półkiem hułanów porządnie ubranym. Liczne chorągwie mieszczan zaszły mu drogę i dano ognia z dział wszystkich po trzykroć. Przyjęty od ludu z okrzykami radości, był powitany od Magistratu i wprowadzony na Ratusz, gdzie imieniem całego miasta Wincenty Fabrycy Syndyk, miał do niego mowę oświadczającą radość z przybycia Pana i stateczną wierność ku swemu Monarsze. Kanclerz Koryciński odpowiedział mu imieniem Króla, chwaląc stateczność i męztwo Gdańszczanów, czyniąc przytém obietnicę, iż nieszczęścia które to miasto i kraj cały nękały,

(1) Clim. II. na karcie 170.

mieć będą w krótce koniec. Król udał się potém na radę Senatorów jakby przedłużyć rozejm kończący się z Moskwą, i wnijść z nią w stałe układy pokoju. O czém uwiadomiony Karol zdaje się iż poznał na ówczas jak błędnym uniesiony był zdaniem, gdy wypowiedział wojnę niszczącą dwa narody, które złączone z sobą przyjaźnią w widoku dobra wspólnego, mogły założyć tamę wzrastającéj północnéj potędze. Widział Inflanty wystawione na łup, Rygę stolicę otoczoną nieprzyjaciołmi. Oddziały swoje pod dowództwem Hrabiego Turn, i Kronmanna zbite, i mimo najpochlebniejszych warunków które podawał Carowi chcąc z nim zawrzeć pokój, widział w nim stałość w odrzucaniu wszelkich jego ofiar.

Nie mogąc zatém nakłonić Moskwy aby przeszła na jego stronę, używał wszelkich sprężyn aby zerwał związek jéj z Polską. W téj myśli spuszcza z tonu swéj wyniosłości i zemsty nad Janem Kazimierzem, która tylu klęsk nam i Szwedom była przyczyną. Wyprawia spiesznie Forgela, którego świeżo uwolnił z niewoli tatarskiéj, aby nakłonił Polskę do pokoju i przymierza z sobą. Forgel podał napisany od siebie projekt, w którym wyraził, aby bez żadnego przewodnictwa obcych mocarstw pokój był zawarty, pomiędzy dwoma narodami, który miałby za zasadę powrócenie całkowite Królestwa Polskiego Janowi Kazimierzowi, jak było przed wojną: mieszkańców obudwóch państw spokoj-

ność: sprzymierzeńców walny i spokojny handel: oddanie każdemu co jest jego własnością (1).

Karol odrzucający przedtém wszelkie podawane sobie układy tak obraźliwie, a teraz z taką łatwością i pośpiechem okazując chęć pokoju, nie mógł mieć innéj myśli, tylko aby zerwał układy o pokój z Wielkim Księciem Moskiewskim, a zniechęconego ku Polsce wprowadził w związek z sobą i okupił zagrożone Inflanty oderwaniem części jakiéj od Polski. Łatwo się domyślano iż Karol odrzucając pośrednictwa Cesarza i wszelkiego obcego mocarstwa, w wybiegach tylko krętéj polityki szukał sposobu odwrócenia od siebie wojny moskiewskiéj. Powrócił zatém Forgel nic niewskórawszy, a Karol rozgniewany iż się mu zamysł jego nie udał, pobudzać zaczął Rakocego do wojny, wystawując mu obraźliwy czyn Polaków, iż go łudzono nadzieją korony.

Z tém wszystkiém mimo wszelkich usiłowań Króla Szwedzkiego, aby przeszkodził układom Jana Kazimierza z Moskwą, stanęła z nią ugoda za pośrednictwem Ferdynanda III Cesarza. Najznakomitsze warunki téj umowy były: iż dano obietnicę Wielkiemu Księciu Alexemu Michałowiczowi, że obrany będzie królem polskim za życia jeszcze Jana Kazimierza, o co W. Książe wyprawi posłów do króla na sejm, będąc uwiadomiony o tém od Króla polskiego. Póki

(1) *Kochowski* Clim. na karcie 174.

zaś te układy trwać będą, obiedwie strony działać będą wspólnie przeciw nieprzyjacielowi, niewyłączając Księcia Pruskiego, póki się Królowi Imci i Rzeczypospoltéj nie upokorzy. Miasta, zamki, wsie, dotąd nie będące w rękach Moskwy, będą spokojne od niéj i od wojska zaporoskiego. Wolne przejście wojsku polskiemu przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi odmówione nie będzie. O tytuł tak większy jako i mniejszy W. Księcia, Stany Rzeczypospolitéj umówią się z posłem jego na sejmie. Podpisano w Niemieży pod Wilnem, trzeciego listopada 1656.

Ta umowa z Aleksym była nakształt gwałtownego lekarstwa, które albo przywraca prędko zdrowie, albo zabija chorego. Obaczymy późniéj w jakie wojny naród się wplątał, chcąc wybrnąć na czas z odmętu.

Po tylu zdarzeniach przeciwnych zamysłom króla szwedzkiego, poznał nakoniec iż go szczęście odbiegło. Senat szwedzki tak nieuważnie przedtém odrzucający przekładania senatu naszego, i podsycający dumę króla pragnącego zaboru, wystawiał mu w liście stan państwa zagrożonego napadem, prosząc aby porzuciwszy mniéj korzystne dla Szwecyi widoki, zwrócił uwagę na Skanią zagrożoną od króla duńskiego, na Inflanty które Moskwa niszczy, i na Pomeranią, która wiele ucierpiała za wkroczeniem wojsk polskich. Ztém wszystkiém Karol zacięty w uporze i podobnego charakteru jak było kilku

królów innych tegoż narodu, nie dał się odwieść od przedsięwzięcia.

Jeszcze stolica Kraków mimo oddalenia się Karola do Prus, była w rękach nieprzyjacielskich. Rządcą jéj jakeśmy powiedzieli był Wirtz półkownik, obrzydłe imię w kraju dla zdzierstw i okrucieństw dzikich, które wywierał. Jan Kazimierz udając się do Gdańska, zostawił Lubomirskiego Marszałka Koronnego z zleceniem aby wyrwał stolicę z rąk nieprzyjaciół. Starał się usilnie Lubomirski dopełnić żądań króla i narodu, licząc do ośmiu tysięcy ludu zbrojnego. Miał bowiem oprócz szesnastu chorągwi kwarcianych, znakomitszych jeszcze obywatelów z województw Krakowskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego, którzy prowadzili z sobą Góralów i lud nadwiślański. Wirtz także ze strony swojéj starał się jak najlepiéj umocnić, i nic nie zaniedbał, aby usiłowania naszych uczynił nadaremne. Wojsko pod zwierzchnictwem Lubomirskiego stanęło obozem przy wsi Bieżanów, i podsunąwszy się pod Wieliczkę, uderzyło na straż tam będącą, którą częścią wyciąwszy, częścią wypędziwszy, odebrało miasto. Wiele na tém szkodował łakomy nieprzyjaciel, który dochody z soli obracał na swój pożytek, żołd zaś dla wojska, mieszkańcy których ujarzmił, przymuszeni byli wypłacać.

Po wzięciu Wieliczki zbliżyło się wojsko polskie pod Kraków, i rozłożywszy się pod miastem,

broniło wszędzie dowozów żywności dla nieprzyjaciela. Ztém wszystkiém próżne były wszelkie usiłowania Lubomirskiego, aby przymusił Szwedów do ustąpienia. Oblężenie Krakowa trwało już trzeci miesiąc, a częste wycieczki chytrego nieprzyjaciela i natarczywość naszych, wiele krwi kosztowały bez żadnéj korzyści i nadziei odzyskania stolicy.

Témczasem zewsząd wieść dochodziła iż Rakocy czyni przygotowania do wojny i myśli wtargnąć do Polski. Lubomirski chcąc o tém powziąść niezawodną wiadomość, wysłał oddział swoich ku granicom Siedmiogrodzanina z zleceniem aby wyśledził jego zamysły. Wpadły w ręce naszych listy pisane cyframi, które Rakocy chciał przesłać do Wirtza. Ale wkrótce i sam się z tém nie taił, iż wprowadza wojska swe do Polski, wydawszy obwieszczenie pod dniem ostatnim grudnia 1656, iż „gdy Stany Królestwa Polskiego w gorszych codzień okolicznościach, nie widzą z niskąd dla siebie pomocy, a przez posłów tak dawniéj jako i teraz wezwany był do korony, przeto zachowując od dawna przywiązanie do szlachetnego narodu, postanowił osobiście z wojskiem swém przywrócić spokojność zaburzonemu królestwu. Przestrzegając i upominając łaskawie, ażeby wszyscy którzy to oświadczenie czytać będą, zaszli mu drogę na granicach państwa, i oświadczyli mu swe przywiązanie, a wszyscy którzy się

opiece jego polecą, łagodnie i łaskawie przyjęci zostaną" (1). Przydał do tego listy swe do przedniejszych panów, które toż samo zawierały co w obwieszczeniu swojém wyraził.

Lubomirski widząc z żalem, iż tak długie usiłowania jego około odebrania stolicy były nadaremne, wysłał naprzód Stanisławowskiego Chorążego Halickiego, aby odradził Rakocemu ten zamysł, wystawując mu niesprawiedliwość jego najazdu. Ale Rakocy zaufany w swém wojsku, którego liczył do trzydziestu tysięcy i w obietnicy Kozaków, którzy mu przyrzekli swą pomoc, nie przyjął téj rady, i przeciw prawom narodów zatrzymał przy sobie Stanisławowskiego. Czyn ten tknął do żywego Marszałka: napisał list do Rakocego odpowiadający na obwieszczenie jego, wyrzucając mu naprzód, iż przywiązanie do Rzeczypospolitéj z którém się oświadcza, pokazuje się z czynów jego gwałtownych. „Zważ Książe! (mówi daléj) jeżeli szlachetne i wspaniałe dusze, które zakupują sławę i uczciwosć życiem swém i majątkiem, przedadzą życie, wiarę i wolność za cenę haniebnego poddaństwa." Ostrzegał go oraz, aby nie pokładał ufności w wojsku, bo dobra sprawa wygrywa, a wojny niesprawiedliwie wszczęte zły pospolicie skutek odnoszą; zbijał zarzut „iż będąc wezwany do tronu, przez zerwanie umo-

(1) *Rudawski* na karcie 326.

wy i odwołanie posła widział się wystawionym na urągowisko“ sprawiedliwym powodem religii, która będąc zasadą rządu, czyniła trudność w układach, w czém poseł odwołał się do Rzeczypospolitéj, jeżeli zezwoli na to, aby książe innego wyznania był wezwany do tronu. Naostatek temi słowy kończył: „Dajmy na koniec iż umowa jest zerwana: więc gdy kto pod warunkiem ofiaruje królestwo, czyliż nieprzyjmujący warunku ma prawo wypowiadać wojnę? i za dobrą chęć oświadczoną wypłacać się ogniem i mieczem?“ Aby zaś nie zostawił Rakocemu żadnego pozoru sprawiedliwości, przydał i to, iż nie ma żadnych jego jeńców w zamku miasta Lubowli, i że tę nawet grzeczność uczynił Książęciu, iż przejąwszy listy jego do Wirtza, odesłał mu posłańca, słownie go tylko zgromiwszy.

List ten nie zrobił żadnego wrażenia na umyśle Siedmiogrodzanina. Otoczony Wołochami, Mołdawczykami, Węgrami i Kozakami wkroczył w granice polskie, a opanowawszy miasteczka Stryj, Przeworsk i Przemyśl, posunął się do Jarosławia. Przymuszony był zatém Marszałek odstąpić od oblężenia Krakowa, który ściskając głodem, byłby uwolnił od zdzierstw i okrucieństw Wirtza. Tak się skończył rok 1656. pomyślniejszy nieco dla Polski jak był przeszły, gdyby nowéj burzy nie wszczął był nowy najezdnik

Rok 1657.

Nowe wypadki w kraju z przyczyny układów z Moskwą i najazdu Rakocego odwołały nas od celniejszéj sprawy, ciągu dalszéj wojny Szwedzkiéj po wzięciu miasta Warszawy. Powiedzieliśmy iż Marya Ludwika uchodząc przed Szwedami z Warszawy, udała się do Częstochowy, gdzie sprzykrzywszy sobie długie przebywanie w klasztorze, uwiadomiona o przywiązaniu i statecznéj wierności Gdańszczanów, które okazali Królowi, ułożyła wyjazd swój do Gdańska, dając za powód tego, iż się obowiązała aby poseł francuzki de Lumbre czyniący układy pokoju ze Szwedem, nie ułożył go z krzywdą dla kraju. Senatorowie będący przy boku Królowéj przeciwni byli temu, widząc trudność przeprawy, dla nieprzyjaciół, którzy będąc blisko Gdańska, mieli baczne oko na dalsze obroty Jana Kazimierza. Ale umysł Maryi Ludwiki nie dał się łatwo nakłonić do odmiany tego, co sobie raz ułożyła. Częstém naleganiem i prośbami Króla, tego dokazała nakoniec, iż zniewolony dał zlecenie Czarnieckiemu, aby to uskutecznił, tusząc sobie iż to szczęśliwie przyprowadzi do skutku, częścią iż znał jego szybkość w obrotach, częścią iż oddział jego z tysiąca dwuchset jazdy,

widział najbitniejszym, czynnym, i utrzymywanym w karności. Wojska polskie stały obozem pod Gdańskiem, nieczynne, nietrzymane w karności, kłócące się z sobą i narzekające na Króla iż miały żołd zaległy. Rada królewska chcąc zaspokoić wrzaski, wysłała je na leże zimowe. O czém jak tylko Szwedzi powzięli wiadomość, udali się w ich ślady, i pod przewodnictwem Aschemberga półkownika, napadłszy na półk Książęcia Wiśniowieckiego, znaczną mu klęskę zadali.

Pod ten sam czas Królowa przybyła do Chojnic, gdzie Czarniecki dowiedziawszy się, że w bliskości nasi biją się ze Szwedami, przyszedł do Królowéj gdy już używała spoczynku, i oświadczył jéj, iż chciałby iść na pomoc swoim, jeżeliby się nie lękała zostać sama bez straży. Marya Ludwika nie zmięszana tém doniesieniem „niech cię (rzecze) Bóg szczęśliwie prowadzi. Idź mężnie na nieprzyjaciela, ja tymczasem bronić się tu będę póki nie powrócisz.“ Czarniecki ruszywszy z wojskiem, napadł na nieprzyjaciela skoro tylko świtać zaczęło, rozproszył cały półk Aschemberga, odebrał zabraną zdobycz, i tegoż samego dnia powróciwszy do Chojnic przyprowadził Królowéj pięćdziesiąt Francuzów wziętych w niewolą, którzy w wojsku swedzkiém służyli.

Jeszcze Królowa nie wyjechała była z Chojnic, gdy przybyli znaczniejsi wodzowie nasi,

których Król wysłał z wojskiem, aby się niezdawało, iż żołnierz opuszcza obóz, rokosz zrobiwszy, i że gwałtem wymógł na królu aby go posłano na leże zimowe. Królowa przyjęła ich z początku uprzejmie i wesołą twarzą, ale uwiadomiona, iż Król opuszczony od wojska, nie mogła wstrzymać się od gniewu, wyrzucając im hańbę ucieczki, zgwałconą przysięgę wykonaną w związku Tyszowieckim, i przyszły los Ojczyzny zagrożony wtargnieniem do granic nowego nieprzyjaciela. Ale wodzowie nie jednym duchem tchnący, wojsko niekarne, niedostatek skarbu, brak żywności dla ludzi i koni, zmusiły ją nakoniec, zwłaszcza gdy Steinbok opanował wszystkie przeprawy do Gdańska, odmienić swe przedsięwzięcie: naprzód więc do Kalisza pod strażą Czarnieckiego, a z tamtąd nazad powróciła do Częstochowy.

Gdy Jan Kazimierz opuszczony od wojska, i zewsząd otoczony od nieprzyjaciół w Gdańsku, szuka sposobów aby się wydobył i powrócił do kraju, nowa burza powstała od południa. Rakocy (jak się już namieniło) tyle dobrodziejstw odebrawszy od Polski, przypuszczonym będąc do obywatelstwa, wsparty posiłkami przeciwko Tymoteuszowi synowi Chmielnickiego, wkroczył pierwszych dni stycznia (r. 1657.) po nieprzyjacielsku do Polski. Ażeby zaś nie zdawał się pogardzać ostrzeżeniem Ferdynanda Cesarza, usprawiedliwiał się przez posła, iż będąc wezwany

do korony polskiéj, gdy już rzecz była w ukończeniu, zerwana została haniebnie umowa, łudząc tronem częścią jego, częścią Szwedów, częścią Moskwę. Przeto nie dla zyskania korony, ale ujmując się za honor, wojnę wypowiedział.

Poczuły natychmiast granice Polski nieodrodnego potomka Attylli i Hunnów: srogość, rzeź, rabunek, zwaliły się razem z tą dziczą, którą Rakocy wprowadził z sobą do kraju (1). Lubomirski nie mając dosyć sił aby się mógł mierzyć z tak licznym nieprzyjacielem, usunął się na bok i wysłał podjazd pod dowództwem półkownika Schoemberga, aby powziął wiadomość o liczbie i obrotach nieprzyjaciela. Ten napadłszy znagła na dzicz nieostrożną i nieznającą karności wojskowéj, tak ją poraził, iż poseł Ferdynanda Cesarza Biskup Nitrieński Kanclerz Węgierski przejeżdziając przez pole trupem usłane, gdy Schoemberg z powitaniem zaszedł mu drogę, pocałował go w głowę, okazując ztąd radość i błogosławiąc orężowi naszych.

Rakocy po téj klęsce przez pięć niedziel dobywając Przemyśla z trzydziestu tysiącami wojska, gdy widział trudność wzięcia tego miasta, zezwolił nakoniec na umowę z mieszkańcami: iż Półkownik królewski Gissiasz dający odpór tak mężnie, opuści z swą załogą miasto, a mieszkań-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 198.

cy zachowają się spokojnie nie przywięzując się do żadnéj strony. Tak napozór dostawszy Przemyśla, ułożył ciągnąć z wojskiem do Lwowa, używszy Stanisławowskiego, który zdawał się sprzyjać jego zamysłom, aby oświadczył opiekę jego mieszkańcom. Ale to poselstwo przyjęte było ze śmiechem od mieszczan dających odpowiedź: iż Lwów mając Króla Jana Kazimierza za opiekuna swego,nie potrzebuje obcéj opieki (1). Chociaż taka odpowiedź powinna była obrazić Rakocego, zważając jednak ileby czasu stracił nadaremnie, gdyby chciał dobywać miasta, zwrócił się ku Łańcutowi, dokąd się udała załoga Przemyska z Schoembergiem po otrzymaném zwycięztwie.

Tymczasem Jan Kazimierz otoczony ze wszech stron wojskiem nieprzyjacielskiém, siedział nieczynny w Gdańsku, nie mogąc przebrać się nazad do kraju. Niespokojna o los jego Królowa i Senat przy niéj będący, wysłał Czarnieckiego z oddziałem, któremu on dowodził, aby zwiedził okolice Gdańska i sprowadził Króla, jeżeliby tego dokazać mógł bezpiecznie. Czarniecki uwiadomiony od szpiegów, iż trzy znaczne oddziały Steinboka, Aschemberga i Duglasa, były w bliskości Gdańska, rozsiał wieść wszędzie iż idzie na odsiecz. Aschemberg posłyszawszy o tém

(1) List od mieszkańców, który Grondzki przytacza na karcie 374, toż samo prawie wyraża.

zaszedł mu drogę z półkiem swoim, wsparty posiłkiem Steinboka, tysiącem dwoma set jazdy, i wezwał do bitwy z tém większym zapałem, im bardziéj pragnął zemsty, za przegraną w przeszłym roku pod Jarosławiem i swoją porażkę pod Chojnicami. Ale Czarniecki widząc swe siły nierówne, użył obrotu biegłego męża w sztuce wojennéj: unikając bowiem potyczki, raz manowcami spiesznie uchodził, drugi raz w miejscu przez cały dzień odpoczywając, szykował swoich do boju, i wszelką gotowość pokazywał do bitwy. Poznał się na obrocie Czarnieckiego Steinbok, iż myśl jego była nękać nieprzyjaciela gonitwą, i odciągać daleko, aby napadłszy na podzielone siły zniósł je z łatwością: przeto był tego zdania, aby nie ścigać uchodzącego; ale Duglas i Aschemberg przemogli swém zdaniem, mniemając iż Czarniecki ucieka rzeczywiście, widząc większą siłę przed sobą. Jakoż rzecz się zdawała bardzo podobna do prawdy, gdy po dziesięć mil uchodził na dzień, co dla koni naszych szybkich w biegu nie było wielką trudnością, ale Szwedzkie wyższe i cięższe, w czasie błót i wód zmarzłych mordowały się po ostréj grudzie i kaleczyły. Takim sposobem oprowadziwszy nieprzyjaciela po całym kraju Prus królewskich, w dwóch dniach i jednéj nocy czterdzieści i ośm mil uszedł (1), i sprowadził za

(1) *Rudawski* na karcie 279.

sobą ścigających aż do Mazowsza. Założywszy nakoniec obóz w Płocku, nad brzegiem Wisły, kazał gęste pozapalać ognie, udając jakoby tam obrał sobie stanowisko w którémby noc przepędził. Ale jak tylko świtać zaczęło, nie zważając na bystrość i szerokość rzeki, na porę roku w której się to działo, każe półkowi rzucać się w Wisłę, przywodząc mu na pamięć podobne męztwa przez Pilicę pod Warką, i przez Wieprz pod Gołębiem. A widząc iż wielu wzdryga się na okropny widok głębi i szerokości, spina ostrogami konia i pierwszy rzuca się w Wisłę. Za przykładem wodza poszło natychmiast całe wojsko z taką ochotą, iż chorążowie igrali z chorągwiami rozwijając je po nad wodę, trębacze dodawali serca dzwiękiem trąb wojennych, reszta zaś nuciła pienie pobożne. Takim sposobem czterech tylko utraciwszy ludzi, stanął szczęśliwie na drugim brzegu Wisły (1).

Gdy dzień rozjaśniał, Szwedzi rozumiejąc iż trzymają Czarnieckiego zamkniętego zewsząd, z wielką natarczywością rzucają się na miejsce obozu. Ale postrzegłszy naszych na drugiéj stronie Wisły, zdziwieni nagłą i niebezpieczną przeprawą, wstrzymać się nie mogli od złości iż im taka zdobycz z rąk uszła; a obawiając się aby Czarniecki nie pospieszył do Prus Elektorskich, i nie pustoszył kraju wyzutego z wszelkiéj obro-

(1) *Kochowski* na karcie 203.

ny, zaczęli jak najspieszniéj zbierać statki przewozowe aby się przeprawili za nim. Tymczasem Czarniecki, gdy Szwedzi zatrudnieni byli przeprawą, dawszy przez trzy dni wojsku swemu spoczynek, napadł znagła na oddziały wojsk Elektorskich pod wsią Chorzele i miasteczkiem Działdów, pobił je, a z tą samą szybkością jakiéj użył pod Płockiem, przeprawił się przez Wisłę; przybył szczęśliwie do Gdańska, dokąd w nocy wchodząc przyjęty przy pochodniach z radością, temi słowy (jak pisze Kochowski) miał rzec do Króla (1).

„Od dzieciństwa mego aż do siwizny, która mnie okryła, żołnierz pod panowaniem ojca, brata, i Twojém Najjaśniejszy Panie, użyty teraz jestem do poselstwa, abym oznajmił W. K. Mści o smutnym stanie Ojczyzny. Jakby mi słodko było, gdybym przynosił W. K. Mości pomyślniejsze wiadomości, że wyroki zmiękczone nieszczęśliwościami naszemi, pozwoliły nam przecież tego pokoju. Ale jeszcze nierozjaśniało Niebo, gdy prócz północnéj burzy, nowa nawałność od gór Karpackich powstała miotając nami. Hańba imienia Chrześcijańskiego Rakocy, bez żadnéj przyczyny do nieprzyjaźni wkroczył w kraj, i dzicz swoję chciwą obłowu pro-

(1) Clim. II. karta 204. Wypisujemy tłumaczenie tož samo, jakie daliśmy w historyi Stefana Czarnieckiego wydanéj przez nas w roku 1782.

wadząc, wszystko niszczy i ogniem pustoszy. Odgłos tych klęsk naszych obił się już może o uszy Twoje Najjaśniejszy Panie; jednakże Ludwika Królowa, zawsze troskliwa o zdrowie Twoje, jak o całość Ojczyzny, Prymas Korony, i pierwsze osoby, wysyłają prosić Cię Najjaśniejszy Królu, abyś szedł na ratunek ginącéj ojczyzny. Niech Cię tylko zdrowego pośród nas oglądamy, serca nasze nagrodzą męztwem poniesione klęski; i jeśli kiedy los okrutny, zachwiawszy nami, gnębił nas w nieszczęśliwościach, teraz przyzwawszy na pomoc męztwo, albo Cię wesprzemy w upadku, albo chwalebną śmiercią zatrzemy niesławę: a co w przeciągu dwóch lat złego się zdarzyło, bardziéj przeciwności losów niż naszéj winie przypisać należy. Przeto abyś powrócił Najjaśniejszy Panie! Królowa Imć. małżonka, Senat i osoby znakomitsze dopraszają się tego, ażebyśmy za pośrednictwem Twojém zachowali ojczyznę wystawioną na łup najezdników, a ze wszech stron ogarnioną pożarem Polskę, ugasili krwią nieprzyjaciół naszych.“

To (jak mówi dáléj Kochowski) lepszy wojownik jak mówca zwyczajem swoim powiedział, mając ciężkość w wymawianiu, dla rany od kuli w boju, która wyrwała mu podniebienie, tak iż używać musiał blaszki, aby mógł zrozumiale wymawiać. Król złożywszy radę pod wieczór, wziął przedsięwzięcie ruszyć we trzy dni z Gdań-

ska; zachowując jednak w skrytości swój zamysł, kazał wieść puścić po mieście, iż ma prowadzić Czarnieckiego złączonego z wojskiem Litewskiém, do bliższéj Pomeranii. Zostawiwszy więc Grodzickiego półkownika artyleryi w Prusiech, i zapewniwszy się na nowo o wiarze magistratu i ludu Gdańskiego, wysłał przed sobą siedm chorągwi pod dowództwem Wojniłowicza, aby niszczył wsie około Malborga, jak gdyby składał pierwszą straż wojska idącego za sobą; sam także otoczony oddziałem Czarnieckiego i innych wojsk zbieranych, których liczba nie była większa nad 3000, wyjechał z Gdańska i nigdzie nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, naprzód w Kaliszu, a potém szczęśliwie stanął w Częstochowie, gdzie go Królowa i Senat z upragnieniem oczekiwali.

Najpierwszém staraniem Króla było zwołać radę, aby się umówić o dalszym sposobie prowadzenia wojny. Zgodzono się aby wysłać powtórnie dopraszając się o posiłki Cesarza Ferdynanda III. Przeto potwierdziwszy umowę pierwszego poselstwa, wysłano z nią Jędrzeja Miaskowskiego Stolnika Halickiego, a wkrótce po nim Leszczyńskiego Podskarbiego Koronnego, i Jana Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego, dając im władzę obszerną. Ten 31 marca blisko już będąc Wiednia, odebrał smutną wiadomość, iż Ferdynand po krótkiéj chorobie rozstał się z tym światem. Słabość Leopolda Węgierskiego i Czes-

kiego króla, wstrzymała przez kilka dni czynności posła naszego, który wkrótce przyjęty u dworu, oświadczył imieniem Króla smutek jego, z przyczyny utraty Cesarza Ferdynanda, i wyłożywszy Leopoldowi stan nieszczęśliwy królestwa, prosił o znaczniejsze posiłki, jeżeliby chciał uratować Polskę przedmurze państw Austryackich. Oświadczył Leopold podziękowanie Janowi Kazimierzowi wujowi swemu, za czułość okazaną z przyczyny utraty ojca swego, i troskliwość o los Polski, któréj nieszczęścia poczytuje za własne. Kazano tymczasem aby poseł zatrzymał się, póki Leopold nie naradzi się z wujem swojm jakie środki w tak smutnych okolicznościach przedsięwziąść (1).

Leopold mając szczérą chęć ratowania Jana Kazimierza wysłał natychmiast posłów do Króla Hiszpańskiego i Elektorów, przekładając smutny stan Królestwa Polskiego; ale odpowiedź którą odebrał pierwszych dni czerwca, była przeciwna ze strony Elektora Moguneckiego, Kolońskiego, Palatyna, i Brandeburskiego, sprzyjająca zaś ze strony Elektorów, Saskiego, Bawarskiego, i Trewirskiego, którzy wystawiali niepewny pokój Rzeszy ze Szwedami, rospacz Polaków i złączenie się ich chociaż poniewolne z Karolem Gustawem, na co obojętnie Rzesza patrzeć nie może, zwłaszcza gdy śmierć Ferdynanda zostawiła ją bez Cesarza naczelnego rządcy.

(1) *Rudawski* na karcie 329.

Do tego zdania przychylając się Leopold, zawarł Przymierze z Janem Kazimierzem w treści następującéj:

1. Leopold Król Węgierski i Czeski obiecuje Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu siedmnaście tysięcy (1) wyćwiczonego wojska, i natychmiast je daje przeciw Rakocemu; Król zaś Polski i Rzeczpospolita odda miasto Kraków, Poznań i Toruń w Prusiech wojsku Króla Węgierskiego, aby zostawały pod jego strażą. 2. Obowiązuje się Krol Polski żywić ruchome wojsko, i co rok wyliczyć sto tysięcy dukatów z kopalni solnych Wieliczki. 3. Milion oprócz tego wyliczy raz na zawsze, nagradzając wydatki na przechód wojska tego. 4. Zaczepne i odporne przymierze na lat dziesięć zawiera Król Polski i Rzeczpospolita z Najjaśniejszym domem Austryackim. 4. To przymierze ma obejmować Króla Duńskiego i Elektora Brandeburskiego, którego Król Jegomość Polski ma nakłaniać do złączenia się z domem Austryackim. 6. Rzeczpospolita nie zawrze pokoju z żadnym nieprzyjacielem dziś wojującym bez wiedzy Króla Węgierskiego. 7. Umowa Wileńska z W. Książęciem Moskiewskim ma być zachowana. 8. Król Węgierski obiecuje przez posłów nakłonić Kozaków do umowy, na którą jeżeliby przy-

(1) Sam się z sobą nie zgadza Rudawski w liczbie wojska Austryackiego: obacz karty 330 i 340.

stali, Król Jegomość Polski i Rzeczpospolita przyrzekają, iż przyjmą także ze strony swojéj (1).

Gdy tym sposobem wyprawieni posłowie do Wiednia umawiają się o posiłki z domem Austryackim, wysłany także Jan Szumowski Starosta Opoczyński do W. Książęcia Moskiewskiego, wystawując mu najlepszą porę odzyskania Inflant, a jeżeli się nakłoni, do prowadzenia dalszéj wojny z Szwedami. Obadwa te poselstwa (stosownie do smutnych okoliczności) poszły jaknajlepiéj. Potrzebne tylko było opatrzenie skarbu, który nie miał żadnych dochodów. Ustanowić podatki bez sejmu było czynem (jak mniemano) gwałtownym, obalającym całą zasadę rządu wolnego; sejmu zaś nie można było zwołać, dla przytomnego w kraju nieprzyjaciela; a do tego chociażby nawet w potrzebie która łamie prawo, nakazane były pobory, nieprzyjaciel wszędzie plądrujący przeszkadzał wszelkiemu uskutecznieniu środków służących do obrony kraju. Dobra stołu królewskiego zajęte, kopalnie soli w ręku nieprzyjaciół. Mennica zamknięta, komory bez cła dla upadku handlu, rolnictwo zaniedbane, i wywóz do Gdańska płodów krajowych zabroniony drapieżą najezdnika. Ten niedostatek publiczny pociągnął za sobą nędzę prywatną. Nikt nie mógł znaleść wiary w po-

(1) *Rudawski* na karcie 330.

życzce z przyczyny niedostatku pieniędzy, częścią iż każdy krył się przed nieprzyjacielem, barbarzyńskim sposobem rabującym domy, częścią iż każdy oglądał się na przyszłość, aby mógł opatrzyć własne potrzeby.

W takim niedostatku ustanowiona (jak zwą) akcyza grosz od trzydziestu groszy ceny płodu służącego do pożywienia, i opłata od szlachectwa, które jak mówi Kochowski (1), krwią tylko nieprzyjaciół nabywali przodkowie. I na tém zakończyła się rada Króla z Senatem w Częstochowie, po któréj Jan Kazimierz wyjechał do Dankowa twierdzy i dziedzictwa Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, który trwając statecznie w wiarze ku Królowi, nie przeszedł na stronę Szweda, i od początku wojny nie szukał za granicą schronienia. Mąż ten za Zygmunta jeszcze trzeciego wezwany do Senatu, nie ubiegał się z drugiemi aby porwał jakie dobra królewskie, wiedząc iż ojczyzna była w stanie potrzeby. Przyjął Króla z uprzejmością serca, utrzymywał go własnym wydatkiem, i znaczny dar pieniężny poświęcił na potrzeby jego (2). Wieść o srogości jego nad włościanami doszła wprawdzie aż do naszych czasów, ale gdy żaden z spółczesnych nie zostawił śladu podobnych oskarżeń w dziejach domowych, czer-

(1) Clim. na karcie 207.

(2) *Kochowski* Clim. na karcie 208.

nić nie możemy pamięci jego, biorąc pogłoskę za dowód któryby go obwiniał.

Jan Kazimierz przebywał jeszcze w Dankowie, gdy posłowie z Wiednia przynieśli mu podpisaną umowę z domem Austryackim. Tymczasem Rakocy słowne tylko przestrogi odbierając z Wiednia, nie mógł się spodziewać ani tak prędkiéj śmierci Ferdynanda, ani tak nagłego przedsięwzięcia, przy wstąpieniu na tron jego następcy. Posuwając dzicz swą srogą okrucieństwy i rabunkiem w głąb Polski, napisał naprzód do Króla Szwedzkiego, donosząc, iż skoro wstąpił w granice Polski, na sam odgłos wojsk jego uwolniony Kraków od oblężenia. A gdy na to nie otrzymał żadnéj odpowiedzi, powtórzył toż samo co wyraził w pierwszym liście, dodając iż Lubomirski chce się złączyć z Potockim i wywołuje szlachtę, z któremi wojsko jego pragnie potkać się jaknajprędzéj; donosi oraz o pośrednictwie Cesarza, którego on nie przyjmie oddzielnie od sprzymierzeńca swego. Nakoniec oświadcza, iż idzie z wojskiem do Krakowa, i doprasza się, aby go Karol uwiadomił o swych zamiarach (1).

Po tych oświadczeniach jednemu z spólników najazdu, nie omieszkał oraz polecić się przyjaźni Elektora Brandeburskiego, oświadczając mu, iż wkroczenie wojsk jego w granice Polski, podaje

(1) *Rudawski* na karcie 332.

mu sposobność oświadczenia téj przychylności, któréj od dawna żądał dać mu dowody. A jak w każdéj okoliczności chciałby mu okazać swe przywiązanie, tak szczególniéj w téj sposobnéj sprawie którą przedsięwziął. Takim tedy sposobem powitawszy Szweda i Brandeburczyka, ostrzegł Wirtza o przybyciu swém pod Kraków, i wkrótce przebywszy Wisłę pod Opatowcem, udał się spieszno do stolicy, którą mniemał, iż osiągnie jak własność opuszczoną od Szwedów, za swém przybyciem. Ale Wirtz miał zlecenie tajne, aby przyjął Siedmiogrodzanina jak gościa, zachowując przy sobie zamek Krakowski.

Wjazd Rakocego nastąpił wśród burzy, nawałnego deszczu i gromu który go ogłuszył. Przyjęty od Wirtza rządcy Krakowa, odebrał nazajutrz przysięgę od mieszczan i obywatelów znaglonych gwałtem do tego. Trzy dni nakoniec zabawiwszy w stolicy, zostawił 2000 Węgrów pod dowództwem Bethlema półkownika, i udał się do Pińczowa, aby zaszedł drogę z powitaniem Króla Szwedzkiego, o którym powziął wiadomość, iż ciągnie z Łowicza ku Opatowowi.

Złączenie trzech nieprzyjaciół na zgubę Polski spiknionych, zdawało się stanowić na zawsze wyrok jéj zniszczenia. Ułożyli pomiędzy sobą podział całkowity. Mała Polska z Rusią, Mazowszem, Podlasiem i Ukrainą miała się dostać Rakocemu. Wielką Polskę, Brzeskie, Sieradzkie, i Łęczyckie Województwa zabierał

Elektor: Prusy zaś, Pomorze, Kaszuby, i wszystkie kraje nadmorskie miały być działem Króla Szwedzkiego. Litwa zostawiona do podziału z Moskwą, służyć miała za nętą do pokoju ze Szwedami.

Nie pierwszy to był układ Króla Szwedzkiego podzielić Polskę, któréj nie mógł całkowicie osiągnąć. Powiedzieliśmy jak się naprzód z Elektorem ułożył był, same tylko Biskupstwo Warmińskie dając mu z tytułem księztwa dziedzicznego. Widząc potém iż go odstąpiło szczęście, iż Jan Kazimierz powrócił do kraju, iż wzięta Warszawa, i zajęte najmilsze i najpotrzebniejsze do rady i boju osoby, ustąpił mu umową 15 czerwca roku zeszłego, prawem dziedzicznem czterech województw Wielkopolskich: Poznańskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego i Łęczyckiego. Tegoż roku pod dniem 10 listopada, umową w zamku Libawskim, uwolnił go od hołdu z Prus królewskich i Księstwa Warmińskiego. Nakoniec, gdy widział niemożność aby się utrzymał przy téj koronie, którą chciał zedrzeć z głowy prawemu jéj właścicielowi, uczynił go z przybranym Siedmiogrodzaninem, spólnikiem tego podziału.

Zjazd Rakocego ze Szwedem nastąpił 4 kwietnia. Zeszli się obadwa w Modliszewicach wsi leżącéj w połowie drogi z Krakowa do Warszawy, ćwierć mili od Końskich (1). Pierwszy Ra-

(1) *Rudawski* na karcie 333.

Bibliotheca-T-wa-Przyjaciół Nauk ... 8004

kocy zsiadł z konia i powitał Gustawa, krótkiemi słowy, wyrażając powody swéj wyprawy, i przychylność do Szweda. Karol ściskając go przerwał dalszą rozprawę. Oddalili się potém na ustronie i zdawali sobie nawzajem sprawę z czynności swych wojskowych. Uskarżał się Karol iż zwłoka Rakocego była przyczyną opóźnienia jego układów; nazajutrz zaś ruszyli obozem ku Zawichostowi i 26 kwietnia przeszli przez Wisłę dążąc do Zamościa (1) trudnéj na ówczas twierdzy do wzięcia, od któréj zeszłego roku przymuszony był Karol odstąpić; ale ponieważ tam zostawał Witemberg, którego chciałby był uwolnić, mniemał iż pochlebnemi obietnicami ułudzić potrafi dziedzica téj twierdzy, aby mu jeńców przywrócił.

Naprzód więc Rakocy napisał do Zamojskiego. Treść listu jego była: Iż przywiązany zawsze do dobra Rzeczypospolitéj, z tego powodu wkroczył z wojskiem w jéj granice, aby zaspokoił rozruchy i przywrócił pokój. Ale gdy tłumaczenie na złe téj chęci jego biorą ci nawet, którzy go używali, przymuszony jest bronić honoru swego łącząc się z wojskiem Króla Jegomości Szwedzkiego. Jednakże to nie odmieni bynajmniej przywiązania jego do Rzeczypospolitéj. Wzywając nakoniec Zamojskiego aby się z nim złączył, i wystawując mu próżną nadzieję posił-

(1) *Rudawski* nakarcie 333.

Biblioteka T-wa „Pochodnia" № 4008 w ...

ków od Cesarza, który w tych dniach życie zakończył, radzi po przyjacielsku, aby jeńców zaranych Królowi Szwedzkiemu powrócił.

Na ten list odpisał Zamojski w treści następującéj. Oświadczył naprzód Rakocemu, iż nie wchodzi w rozpoznanie sprawiedliwéj lub nieprzyjaznéj jego wyprawy, chociaż złączenia jego z nieprzyjaciołmi, nikt nie osądzi aby było na dobro Rzeczypospolitéj, ale raczéj na jéj zgubę; i póki to trwać będzie, nie masz żadnéj nadziei powrotu dawnéj przyjaźni. A jeżeli do tego wezwany był od niektórych osób, za świadka bierze jego samego, jako o tém nie wie, stateczną zawsze zachowując wiarę ku swemu Królowi. Wyraża mu potém, zdając się na sąd jego własny, czyli przystało orężem domagać się tego, co mógł pozyskać drogą przyjaźni wskazanéj od przodków swoich. Nakoniec zapewnia go, iż chociaż Ferdynand Cesarz rozstał się z tém światem, dom jednak Austryacki uzna własną korzyść w związku, który z Rzecząpospolitą uczyni. Co zaś do jeńców Szwedzkich, ponieważ (mówił) umowa uczyniona w Warszawie nie była z wiedzą wszystkich Stanów królestwa, i Stan rycerski nie będąc wezwany, za świadectwem samychże Szwedów, był jéj przeciwny, przeto utrzymać się nie mogła, i uskarżać się na prawa narodów zgwałcone nikt sprawiedliwie nie może. Uwolnienie zatém rzeczonych

jeńców od Najjaśniejszego Króla (który się wśród kraju znajduje) i od zezwolenia Stanów zależy (1).

Użył także Karol i Niemierzyca, mającego dawniéj ściślejsze związki przyjaźni z Zamojskim. Ten w powszechném owém omamieniu narodu przywiązawszy się do strony Króla Szwedzkiego, trwał statecznie w spisku przeciw ojczyznie, i napisał list do Zamojskiego aby wydał jeńców, obiecując mu łaskę królewską i ocalenie dóbr jego od rabunku. Na co Zamojski odpisał mu z wzgardą, iż będąc sam zbiegiem zdradzającym ojczyznę śmie do podobnych zbrodni innych namawiać. „Przestań (rzecze) pisać do mnie więcéj, jeżeli szlachetniejszym czynem nie zmyjesz hańby zdrajcy ojczyzny, inaczéj nie otrzymasz odpowiedzi z méj strony. Wzdrygam się bowiem utrzymywać związki przyjaźni, z takiemi, którzy nakształt jaszczurek szarpią wnętrzności swéj matki (2).

Widząc przeto Karol, iż trudno było namówić Zamojskiego aby jeńców uwolnił, a dobywanie Zamościa czyniłoby zwłokę w dalszych jego zamiarach, odstąpił od Zamościa i udał się do Litwy. Powodem do tego była obawa o Inflanty, które Moskwa w zeszłym roku, dobywając Rygi znacznie uszkodziła. Widział Karol, iż z jednéj strony mając tak potężnego nieprzyja-

(1) *Rudawski* na karcie 334.
(2) *Kochowski* Clim. II. na karcie 211.

№ 4008

ciela, trudno mu będzie utrzymać te miejsca, które zdobył w Polsce, i oprzeć się nastającéj sile Jana Kazimierza: mniemał więc iż złączony z wojskiem Rakocego, łatwiéj nakłoni Moskwę do pokoju samém okazaniem swéj siły. Wtém przedsięwzięciu podstąpił pod Brześć Litewski, aby oddawszy to miasto Rakocemu, według umowy, bardziéj go do sprawy swéj przywiązał.

Tymczasem gdy się nieprzyjaciel usunął, Jan Kazimierz przyzwał do siebie Czarnieckiego, który z oddziałem swoim udał się był do Litwy, a Lubomirskiego Marszałka którego w Częstochowie ozdobił mniejszą buławą, wysłał do Siedmiogrodzkiéj ziemi, aby ten kraj pustosząc, odwołał Rakocego od związku ze Szwedem, i przymusił go iść na obronę swéj ziemi. Lubomirski wkroczywszy do Siedmiogrodzkiéj ziemi, zrobił manifest, iż przymuszony bronić swego kraju, oddał nawzajem Książęciu za klęski, które on z sobą naprowadził na ziemię Polską (1). Tym sposobem rospacz mieszkańców zwrócił przeciw ich własnemu panu, który nierozmyślnie przedsięwziął wojnę ościenną (2). Gdy się to dzieje, Rakocy nic jeszcze nie wiedząc o wyprawie Lubomirskiego, posuwał swe wojska ku

(1) Rękopism: Diariusz prowincyi Polskiéj *Scholarum Piiarum* karta 140.

(2) Tenże Djariusz prowincyi Polskiéj *Scholarum Piarum* na téjże karcie.

Brześciowi, jakeśmy namienili wyżéj. Brześć miejsce, obronne i rzekami które je oblewają i błotami które trudny czyniły przystęp nieprzyjacielowi, nieumocnione jednak sztuką i nieopatrzone w żywność, poddało się nieprzyjacielowi. Rządca zamku mający czterysta straży, ulękniony groźbą Króla Szwedzkiego, uczynił umowę, któréj w niczém niedotrzymano, i straż wychodzącą z zamku, częścią wycięto, częścią ze wszystkiego złupiono.

Rakocy zostawiwszy w Brześciu załogę, powierzywszy rządy Bakossemu, udał się z Karolem do Warszawy. Cała ta droga oznaczona była rabunkiem i pożogą dziczy niesfornéj. Chciwość Węgrów grobom nawet nie przepuszczała, którzy dzikość swą nietylko wywierali na niewinnych mieszkańców najechanéj ziemi, ale sami na siebie napadając zbójeckim sposobem obdzierali się i zabijali (1). Wszystka ta zgraja zbójcza, różnych narodów, różnego myślenia, wyznania, języków, i obyczajów, stanęła nakoniec w Warszawie, która bez żadnego odporu poddała się Siedmiogrodzaninowi, według umowy ze Szwedem, mając mu się dostać w posiadłość. Nie zasłoniła ta powolność mieszkańców od rabunku i wściekłości dziczy. Zgwałcone kościoły, zrabowane domy obywatelskie, zamordowani spokojni nawet mieszkańcy, spa-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 214.

lone przedmieścia, i samemu nawet zamkowi królewskiemu nie przepuszczono.

Tymczasem coraz smutniejsze wieści dochodziły najezdników naszych. Fryderyk III Król Duński mszcząc się za krzywdy dawniéj poniesione, wkroczył do Szwecyi, zajmował kraj Szwedzki, wysłał flottę na morze Baltyckie i zagrażał wkroczeniem do Pomeranii. Hetman Lubomirski pustosząc Siedmiogrodzką ziemię, znaglił mieszkańców iż wysłali z prośbą do Rakocego, aby pośpieszył na ratunek kraju ginącego od mściwéj ręki Polaków. Posiłki Austryackie w liczbie siedmnastu tysięcy (1) (jakeśmy namienili), ruszyły ze Szląska, i weszły w granice Polski, pod imieniem posiłków przeciw Rakocemu; bo dla układu Osnaburskiego i Monastyrskiego ze Szwedem, nie chciał jeszcze dom Austryacki zrywać z tym narodem otwarcie. Co wszystko ile dodawało serca naszym, tyle trwożyło zagrożone zewsząd nieprzyjacioły.

Jan Kazimierz wprzód jeszcze, niż ruszył z posiłkami Austryackiemi, wysłał Jaskolskiego Oboźnego do Porty, z przekładaniem iż Rakocy hołdownik jéj, zrywa zawarte sojusze z Polską, naszedłszy po nieprzyjacielsku tę ziemię, i złączywszy się ze Szwedem. Ale gdy poseł nasz przejeżdzał przez granice Węgierskie, obskoczony od zbójców, przyprowadzony był do mia-

(1) *Kochowski* Clim. na karcie 216. liczy ich tylko 16000.

sta Węgierskiego nazwiskiem Potoka, gdzie matka Rakocego mięszkała. Zabranie listów wierzytelnych okazywało, z czyjego rozkazu popełniony był gwałt przeciwko prawom narodów. Zagrożona Rakoca od Baszy Sylistryjskiego wycieńczała winę, składając ją na zbójców, którzy bez jéj wiedzy tego się dopuścili. Oddano Jaskulskiemu rzeczy zabrane, a dary (jak się domyślać należy) któremi Rakoca ubłaga posła, były mu powodem, iż sam na siebie przyjął tę winę. Poselstwo to nadspodziewanie mile było przyjęte od Porty, czy to dla tego iż się Karol odgrażał, że podbiwszy Polskę, z całemi siłami Europy uderzy na Turka, czyli też iż się obawiano, aby Polska szukając w rozpaczy ratunku, nie złączyła się z Moskwą, któréj siły już natenczas zaczynały być straszne Turkom. Odpowiedziano posłowi: iż posiłków, jeżeli ich Król Polski żądać będzie, nie odmówi mu Porta; rozkazano Tatarom, aby zagrozili w buncie dotąd zostającym Kozakom; i posłano do Rakocego z rozkazem, aby wyprowadził natychmiast wojska swe z Polski pod utratą państwa, które posiada (1).

Do Kozaków wysłani także z Senatu Bieniewski i Jewłaszewski, starali się odwieść Chmielnickiego od związku i opieki Moskiewskiéj. Ale ten chociaż obciążony wiekiem, nie zmienił je-

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 217.

dnak chytrości charakteru. Wymawiał się, iż władza jego nad Kozakami jest ograniczona; iż ile głów, tyle zdań między niemi; iż pospólstwo chwyciło się opieki Moskiewskiéj, za którém on iść musiał, jeden wszystkim nie mogąc się oprzeć; iż z Rakocym nigdy się nie chciał łączyć, z zadawnionym nieprzyjacielem Kozaków, i swoim synobójcą; iż tym Kozakom którzy się złączyli z Rakocym, poczytuje za zbrodnią; iż nakoniec co się tyczy opieki Moskiewskiéj, będąc już jedną nogą w grobie, nie chce gwałcić przysięgi, i ściągać na siebie słusznéj kary niebios. Polecał tylko syna swego Jerzego, któremu jeżeli Król zda rząd nad wojskiem Zaporoskiém, żadna przysięga przeszkadzać nie będzie, aby prawemu panu swemu nie okazał swych usług.

W takim stanie były rzeczy, gdy Karol z Rakocym, zniszczywszy prawie Warszawę, wezwał na radę znakomitsze osoby wojskowe, obiecując, iż w rzeczach wielkiéj wagi ma się z niemi naradzać. Z ciekawością oczekiwali wszyscy z ust jego wyroku, gdy ten obróciwszy się do Rakocego; „Masz tedy (rzecze) Książe część swą podzielną Polski, którąśmy spólnym orężem pokonali i w posiadłość wzięli. Rozproszyliśmy nieprzyjacioły zwycięzkim orężem. Przeszliśmy wzdłuż Królestwo Polskie, prowadząc wszędzie zwycięzkie chorągwie. Wojska nieprzyjacielskie zbite lub rozproszone. Miasta zdobyte, a inne osadzone strażą. Nikt się już

nie opiéra, i wszyscy się poddają. Czemuż użyć nie mamy prawa naszego? i osiągnąć cośmy zdobyli? gdy podług wszelkich prawideł ustaw, co nie jest czyją własnością, jest tego który ją posiędzie. Jeżeli więc umieliśmy zwyciężyć, umiejmy oraz użyć zwycięztwa. Obierz więc Książe sobie drogę jaka ci się podoba. Ja udam się do Prus, abym odparł orężem chcących tamować bieg zwycięztw moich. Stejnbok tymczasem, z wybornym oddziałem wojska Szwedzkiego, towarzyszyć ci będzie, pełniąc we wszystkiém twoje rozkazy. A tak, chociaż rozłączeni, razem działać będziem dla spólnego dobra związku naszego, aby ułatwiwszy podobne trudności, ściśléj potém mogliśmy się złączyć (1).“

Rakocy uwiadomiony już o nieszczęściu, które go czekało, odpowiedział przerywanemi słowy, które oznaczały jego pomięszanie. Jak tylko rozstał się ze Szwedem, cały ogrom nieszczęść stawił mu się przed oczy. Wojska Cesarskie wkraczające w granice Polski, cztery oddziały wojsk naszych zachodzących mu drogę, kraj jego zniszczony pożogą nietylko od Lubomirskiego ale nawet od Palatyna za wzgardę upomnień Cesarza Ferdynanda, które mu dawniéj dawał; szczupłe siły Stejnboka, ledwie tysiąc ludzi składających ten oddział, nakoniec niepewność utrzymania w wojsku swém

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 218.

Niemców, którzy łatwo przejśćby mogli na stronę Austryaków, wszystko to jak było niepłonną obawą, tak żadnego mu nie zostawiało środka, aby się mógł ratować.

Tymczasem Karol, rozstawszy się z Rakocym, przybył do Torunia, gdzie kilka dni zabawiwszy, zostawił Jana Adolfa brata swego rządcą Prus podbitych, i wydał rozrządzenia swe do twierdz obsadzonych strażą. Ruszył potém z wojskiem do Stetyna, a ztamtąd do Wismaru z dwunastu tylko tysiącami wojska: tę całą korzyść odnosząc z nierozmyślnéj wyprawy, iż zaszczepił nienawiść w sercach ościennego ludu ku narodowi swemu: osłabił obadwa narody, pomagając przez to do wzrostu olbrzymskiemu państwu, i wylał tyle krwi niewinnéj, wplątawszy się na nowo w wojnę Duńską i Moskiewską.

Równie i Rakocego było położenie smutne. Już nie o kraje zdobyte, ale raczéj o życie troskliwy, zwołał radę tajemną z Mikiezego, Kiminiego, Fischera i innych ministrów, którzy wszyscy byli tego zdania, aby Książe powrócił do Krakowa, i tam się dopiéro naradzał o dalszym sposobie prowadzenia wojny. Uchwalono jednak, aby Stanisławski wyrozumiał z Polaków, jeżeli są skłonnemi do pokoju, lub zapaleni do wojny. Mikiezi umyślił pisać do niektórych panów polskich, z którémi miał związki przyjaźni, i z tém się dał słyszeć, iż nakłoni gnuśnych do układu pokoju, który potém wolno

będzie Książęciu przyjąć albo odrzucić. Na to zdanie przystał Rakocy; zlecił układ pokoju Mikieziniemu z Kiminim, którzy naradziwszy się z Stanisławskim; osądzili, iż najskuteczniéj będzie udać się do Królowéj. Przeto pierwszy Stanisławski napisał do Maryi Ludwiki, iż tyle dokazał na umyśle wodzów wojska Siedmiogrodzkiego, iż wszyscy oświadczyli chęć jak najprędszego powrotu do kraju swego, iż naczelny wódz Kimini przyrzeka nakłonić do tego Książęcia, iż się zrzecze przymierza z Szwedem; za co obiecać mu radzi dobra jakie, zwłaszcza gdy jest przypuszczony do Obywatelstwa Polskiego, tudzież aby Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita dał zapewnienie na piśmie iż wojska Siedmiogrodzkie wolno wypuszczone będą z kraju, i że wojska Polskie żadnéj mu tamy czynić nie będą w powrocie.

Z listu Stanisławskiego pokazuje się, iż z hańbą swoją przylgnął był szczérze do strony Siedmiogrodzanina, ponieważ tém kończy, aby mu darowano winę (1). Przyłączył także list Kiminiego. Mikiezy także godny pana swego Minister, mniemając, iż ułudzi tém naród i zobowiąże go jeszcze do wdzięczności, ciągnął daléj godną śmiechu, teatralną raczéj jak dyplomatyczną sztukę. Napisał do Witowskiego Kasztelana Sandomirskiego, iż z Kiminim równie godnym

(1) *Rudawski* na karcie 338. *Grondzki* na karcie 375.

naczelnikiem wojska któremu dowodził, rzucił się do nóg Książęciu panu swemu, aby z Najjaśniejszym Królem i zacnym narodem Polskim, raczył wnijść w układy za poprzedniczym rozejmem, i że znalazł go dosyć łatwego do przyjęcia słusznych warunków: gotów jest nawet wyciągnąć wszystkie wojska swe z granic Rzeczypospolitéj, byleby dostateczne miał zapewnienie od Króla i Senatu, iż ze strony wojska Polskiego nie dozna żadnéj przeszkody (1).

Nazajutrz po napisanym tym liście 22 czerwca, kazał Rakocy ruszyć z Warszawy do Krakowa, wymógłszy na mieszkańcach stolicy dziesięć tysięcy dukatów poboru narzuconego. Ale w drodze jeszcze będąc, odebrał wiadomość, iż wojska Austryackie zgromadziły się już pod Kraków. Hrabia Statsfeld Feldmarszałek Naczelny Dowódzca powitawszy Króla w Dankowie, udał się z całym swym oddziałem pod Kraków, za którym ruszył także Jan Kazimierz odwiedziwszy wprzód Częstochowę i poleciwszy Bogu los swój i królestwa.

Gdy się już zapewniono, iż Siedmiogrodzanie odłączają się od Szwedów, i Rakocy nie czeka nawet na ukończenie mostu pod Zawichostem, ale jak może najspieszniéj przebywa Wisłę, Król przesławszy przed sobą lekkie pułki, któreby urywały z tyłu uchodzącego nieprzyjaciela i

(1) *Rudawski* na karcie 339.

zatrzymywały go w ucieczce, sam także ruszył z licznym oddziałem, i stanął obozem pod Pińczowem. Trzymał straż w zamku Pińczowskim, na wyniosłém miejscu położonym, Mikołaj Gnoiński, znakomitych przodków odrodny potomek, z pięciuset Szwedami i Węgrami, który widząc, iż zatoczone działa groziły spiesznėm dobywaniem, poddał zamek, otrzymawszy od Króla przebaczenie zbrodni. Przykro je zniósł Czarniecki, sądząc iż czyn tak szkaradny, zasłużył na przykładną karę: ale szanując słowo dane z ust Króla, nie mógł się zemścić na zdrajcy, wkrótce jednak złapanego Slichtynga, przy którym znaleziono skryte listy do Wirtza, ukarawszy śmiercią, z takim pośpiechem puścił się w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem, iż go tego samego dnia dognał pod Solcem.

Tymczasem Rakocy przeprawiwszy się przez Wisłę, o niczém bardziéj nie myślał, jak o najprędszéj ucieczce. Sprzęty obozowe, które go zatrzymywały kazał spalić, działa potopić, żywność wysypać w wodę, chorych zostawić, jeńców zamordować, i to tylko wziąść z sobą co droższego pieszo unieść można było, lub uprowadzić w jukach. Ale mimo tego pośpiechu, do gnał go Czarniecki i szarpał z tyłu uchodzącego. Wkrótce i Hetman Potocki przybył od Sokala, tudzież Hilary Połubiński z trzema tysiącami Litwy, którzy goniąc nieprzyjaciela, zabiegali przy przeprawach przez rzeki, przez lasy,

lub ciasne miejsca, i słali trupem uciekających, przez cały ciąg ich ucieczki (1). Rakocy nie mając spoczynku od naszych, odarty z znacznéj części zdobyczy, zatrwożony coraz większą siłą tych, którzy go ścigali, przybył nakoniec 11 lipca do Maciejowa, gdzie pobłażając żołnierstwu, aby je do siebie przywiązał, i mniemając, iż się już widział w miejscu bespieczném, został bez obawy, aby użyć na czas spoczynku. W pół godziny Czarniecki niezmordowany w ściganiu nieprzyjaciela, napadł nagle na niego, i gdyby nasi dopełnili byli jego rozkazów, całe wojsko Rakocego w dniu tym byłoby grób znalazło. Ale gdy nasi strwożeni śmiercią Łąckiego towarzysza półku Myszkowskiego, dając się uprzedzić na grobli, którą Kemini dla zabespieczenia ucieczki pierwszy opanował, niewiele nieprzyjaciel szkodował, wyjąwszy stratę w zdobyczy, któréj przez połowę utracił (2).

Tym sposobem Rakocy wymknąwszy się z rąk zwycięzkich Czarnieckiego, udał się ku Żółkwi, którą już zamyślał rabować; ale odparty od nastającego nań Czarnieckiego, rozproszony pod

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 221. Przestajemy tu używać świadectwa Grondzkiego, który nie zgadza się w niczém z prawdą, i sobą tylko zaprzątniony, czerni męztwo naszych, sam się splamiwszy sprzedaniem Rakocemu.

(2) *Rudawski* na karcie 340. *Kochowski* Clim. na karcie 222.

Rozwoleńcami, przybył nakoniec do Czarnego Ostrowa, gdzie postanowił puścić się na los stanowiącéj bitwy. Z lewéj strony był Międzyborz włość imienia Sieniawskich, z przeciwnéj strony Dereznia rzeka mająca lgnące wody i błota. Przeprawa była trudna przez most tak wąski, iż trzeba było kilku dni czasu, aby wojsko przejść mogło. Kozacy (jako wiadomi drogi) składali straż pierwszą i byli przewodnikami. Tych pułkownicy widząc rzeczy zgubione, a chcąc oddział swój zabespieczyć, jak tylko most przeszli, zrzucili dyle, broniąc przeprawy za sobą Polakom i zostawując sprzymierzeńców losowi. Co widząc nakoniec Rakocy wysyła do Hetmana z prośbą, aby wstrzymał swe wojska od wylewu krwi Chrześciańskiéj i okazał litość nad narodem ościennym. „Jeżeli (rzecze Czarniecki) Książe Siedmiogrodzki żąda szczerze pokoju, niechaj natychmiast wstrzyma swą ucieczkę, inaczéj całe wojsko jego w pień będzie wycięte.“ (1) Z taką odpowiedzią powrócił wyprawiony posłaniec, zatrwożył bardziéj jeszcze zestrachane wojsko. Nie było już sposobu, jak szukać miłosierdzia zwycięzcy. Wysłał więc natychmiast Książe Mikeziniego, który rozumiejąc, iż rzeczy ułoży na prędce i bez wielkich trudności, zaczął napozór tylko czynić oświadczenia, mało co stosowne do zamiaru wyprawy. Ale Czar-

(1) *Rudawski* na karcie 343. *Kochowski* na karcie 223.

niecki przerywając mu mowę „Żądacie (rzecze) pokoju bardzo wam potrzebnego, nie jesteśmy dalecy do tego, byleby był uczciwy i z nagrodzeniem szkód poczynionych.“ Na co Mikezi: „Szpetnąby było rzeczą (odpowie) gdyby Węgry miały okupować pokój, który Polacy nie są w stanie jeszcze, aby mogli przedawać; i póki oręż w rękach, nadaremnie się targujemy o złoto.“

Czarniecki rozgniewany temi słowy Siedmiogrodzanina, „Tak rozumiesz (rzecze), że nie wiemy w jakim stanie są rzeczy wasze? Jeżeli nie chcecie nagrodzić zdzierstw i krzywd poczynionych, wiedźcie, iż nam nie brakuje na sercu, abyśmy się bili za całość ojczyzny i majątek, z któregoście nas złupili.“ To rzekłszy, kazał dobyć oręża i rzucić się na nieprzyjaciela. Co widząc Rakocy wysyła Druszkiewicza, jednego z naszych, oświadczając iż wszystko nagrodzi, byleby się tylko wstrzymano od wylewu krwi Chrześciańskiéj.

Tymczasem Lubomirski usłyszawszy w obozie Czarnieckiego odgłos trąb wzywających do boju, skarżyć go zaczął przed Hetmanem, iż tak wiele sobie pozwalał, nie czekając najwyższych rozkazów, śmiał wydawać swoje. Wysłał natychmiast przeto Hetman z zapytaniem dla czegoby to czynił? „Nie mam (rzecze) zwyczaju ani sposobu myślenia, abym nie był pierwszy z idącemi do boju, zawsze tylko idę za drugiemi.“ To rzekłszy wsiadł na konia, aby szedł za Ra-

kocym, ale Kemini zaczął go usilnie prosić, aby wysłał kogo do obozu Książęcia, dla obaczenia iż się z miejsca nie ruszył. Zezwolił na tę prośbę Czarniecki i wysłał półkownika Stępowskiego, aby zwiedził obóz Siedmiogrodzanina, i dwie godziny czasu pozwolił do podpisania ugody (1).

Przykro było Czarnieckiemu, iż Potocki i Lubomirski dali mu rozkaz, aby bez ich woli nie rozpoczynał bitwy z Keminim. Widział iż z pracy jego i odwagi kto inny zbierał korzyści. Chytrość Siedmiogrodzanów czyniła go niespokojnym; ale dając z siebie przykład podległości wojskowéj, powrócił do Hetmanów i sprzeczkę o warunki, które podać mieli do podpisania nieprzyjacielowi, zaspokoił sam je ułożywszy w te słowa: „1. Książe Siedmiogrodzki wyszle posłów do Króla i Rzeczypospolitéj z przeproszeniem za wszczętą lekkomyślnie wojnę. 2. Wyliczy milion wojsku Polskiemu, a dwakroć sto tysięcy Wodzom. 3. Łupy zabrane wszelkiego rodzaju powróci. 4. Odstąpi przyjaźni i przymierza z nieprzyjaciołmi Rrzeczypospolitéj. 5. Nakoniec, Brzeście i Kraków w których sraże jego zostają, powróci.“ Te warunki dnia 23 lipca w obozie pod Międzyborzem Rakocy podpisał, wyznając, iż łagodności narodu Polskiego winien był zachowanie swoje i ludu, który go otaczał.

To pewna, iż Rakocy mógł się był powrócić

(1) *Rudawski* na karcie 344.

do kraju swego, bez tak uciążliwych warunków. Miał bowiem 30 tysięcy wojska wybornego, 27 armat i dzielne konie; gdy z naszéj strony nie więcéj liczono nad 10 tysięcy jazdy, któréj konie zmęczone były nieustanną pracą. Do tego oprócz niedostatku dział i piechoty, braknęło oraz naszym na prochu i innych potrzebach wojennych. Przydać jeszcze potrzeba na korzyść Rakocego, iż Ludwika Królowa ułożyła sobie wydać siostrzenicę swoję z domu Polatynów za syna Rakocego i wstawiała się z tego powodu za nim do Hetmanów, prosząc ich przez listy aby mu nie podawali trudnych warunków ugody; i to było przyczyną, iż się opierali Hetmani zdaniu Czarnieckiego, który lękając się, aby nieprzyjaciel nie uszedł bezkarnie, chciał jak najprędzéj z trwogi jego korzystać. Sam bowiem wyznał Czarniecki, iż użył fortelu, rozgłaszając wszędzie po drodze, że liczne wojska Austryackie złączone z wojskiem, które Król prowadził, dążyły za nim z pośpiechem. Toż samo dawał do uwierzenia własnym nawet żołnierzom, a ztąd poszło, iż Rakocy tę jednostajną wieść odbierając od jeńców Polskich, którzy się w ręce jego dostali, tak był przerażony bojaźnią, iż przyjął pokój jaki mu przepisali nasi. Mimo jednak tak uciążliwych warunków, wojsko nasze niemile je przyjmując wszczęło wrzaski i narzekania. „Nie chcemy (wołano) złota, wolemy bić się jak frymarczyć krwią niewinną braci, którą Węgry toczyły z bezbronnych.“ Rakocy łagodząc

umysły dał w zastaw Franciszka Abaffi i Stefana Gerofi, znakomitsze osoby z szlachty Siedmiogrodzkiéj; ale i ta nawet powolność nie zasłoniła ludu jego od zguby. Han Tatarski z hordą sześćdziesiąt tysięcy, rozciągnąwszy swe skrzydło, rzuca się z krzykiem na Siedmiogrodzanów. Próżno nasi ukazują mu podpisaną ugodę, nadaremnie Rakocy ofiaruje okup, dzicz łakoma obłowu rzuca się na Węgrów, i w czasie dwóch godzin, częścią ich wycina, częścią zabiera w niewolę. Przeszło dziewięć tysięcy pada trupem z rąk barbarzyńca, reszta jeńcem zostaje. Kemini wódz naczelny mężnie się broniąc, wpada nakoniec w ręce srogiego zwycięzcy (1). Rakocego zaś uwiózł w góry Jan Sapieha i tym sposobem życie mu ocalił. Powrócił więc Rakocy do ojczyzny, raczéj Polskim jak swoim obroniony żołnierzem (2).

Takim sposobem zakończyła się wojna z Rakocym lekkomyślnie zrywającym przyjazne związki z Polską, których doznał był już korzyści w najeździe Tymoteusza Chmielnickiego, które czyniły mu nadzieję korony. Książe ten płochy w zamysłach, słaby w wykonaniu, podły w nieszczęściu, okrył się hańbą w oczach Europy, i stał się ohydnym narodowi naszemu dla srogości dziczy, którą z sobą przyprowadził. Wystawio-

(1) Diariusz prow: pol: Scholarum Piiarum, karta 141.
(2) Florus pol: Pastorii, karta 659.

ny na narzekania i przekleństwa za powrotem swoim u ludu, który opłakiwał straty mężów i synów, niósł zgryzotę w sercu wojny niesprawiedliwie wydanéj, a miarę jego nieszczęść Cesarz Turecki dokończył, wygnawszy go z państwa Siedmiogrodzkiego, za zgwałcony sojusz.

Uwolniony Jan Kazimierz od wojny z Rakocym, obrócił wszystkie siły na odebranie miast, w których zostawały straże nieprzyjacielskie. Naprzód Wielkopolanie zebrawszy się pod znaki, i wsparci artyleryą Grodzickiego, którego Król zostawił był w Gdańsku, oblegli Poznań osadzony strażą Elektora. Bronił się Rządca miasta czyniąc częste wycieczki, ale gdy nasi wycięli straż na wyspie przy Katedrze będącéj, i odjęli pastwiska, przymuszony był prosić o pozwolenie, aby mógł wysłać do Elektora z zapytaniem, jeżeli zezwoli na poddanie miasta. To otrzymawszy, stanęła ugoda w następujący sposób. „Straż Elektorska opuści miasto, zostawując wszelkie sprzęty kościelne, księgi, metryki, archiwa, składy szlacheckie, towary kupieckie, nakoniec wszelkie dobra obywatelskie w całości. Długi zaciągnione od Elektorskich zapłacone zostaną. Krzywdy poczynione od wojskowych będą nagrodzone. Straż Elektorska wyjdzie z honorami wojskowemi i odprowadzona będzie do Marchii. Działa szwedzkie zostaną na użytek miasta, a Elektorskie straż z sobą zabierze. Straże z Kościany i Kurnika wyjdą z bronią

w rękach i odprowadzone będą pod strażą Polską. Nakoniec urzędnicy i żony Szwedzkie z dziećmi i majątkiem własnym powrócą bespiecznie do kraju.“ Tak więc Poznań pierwsze z miast które przyjęło nieprzyjaciela, pierwsze oraz odzyskało wolność.

Trudniejsze było odzyskanie Krakowa, w którym Wirtz półkownik Szwedzki, mając trzy tysiące straży i dwa tysiące Węgrów zostawionych od Rakocego, mężnie się postanowił bronić. Obległ to miasto Hatzfeld z całym swym oddziałem, i jak tylko Król zbliżył się do stolicy, Fischer poseł Rakocego przybył z powitaniem jego, twierdząc iż niesie rozkazy do Bethlema od Książęcia swego, aby mu oddał miasto. Miłe było to poselstwo Janowi Kazimierzowi, przeto tegoż samego dnia wyprawiono trębacza, który oznajmił Bethlemowi, iż pokój stanął z Rakocym, i że jest poseł jego w obozie królewskim, który listami prawdę te udowodni. Przyprowadzony trębacz do Wirtza, że ostro był łajany jadąc przez rynek wołał: „Pokój wam niosę Węgry, oddajcie Kraków na imię Króla Polskiego.“ Na co odpowiedział, iż wysłany od Króla do Bethlema nie do Wirtza, i że prawdę wyznaje, gdy mówi, iż pokój jest zawarty z Rakocym. Spytany daléj o listy, odpowiedział, iż ich nie ma, ale wkrótce przybędzie z niemi poseł, jeżeli Wirtz tego wyciąga. Odesłany więc natychmiast trębacz, przywiózł list do Bethlema, który chciał

był Wirtz porwać, ale trębacz wzbraniał się rękom jego powierzyć. Nakoniec list otworzony dał poznać Wirtzowi stan odmienny rzeczy.

Nazajutrz gdy poseł przybył, i toż samo potwierdził, Wirtz nakształt wściekłego rzucając się z gniewu, przez trzy dni naradzał się z Bethlemem, jeżeliby miał poddać miasto, lub bronić go póki tylko siły wystarczą. Po długich nakoniec rozwagach Bethlem nakłania się do ugody z Królem. Wirtz nie mogąc go zatrzymać, takim sposobem wyprawia sprzymierzeńców z Krakowa. Zmyśla, iż Hatzfeld ma dobywać Kazimierza, przeto wszystko gotuje do obrony, i zaprasza z sobą do Kazimierza mających wychodzić z miasta, aby się z niemi w Kazimierzu pożegnał. Daje się ułudzić chytremu Naczelnik Siedmiogrodzanów, wychodzi z Krakowa, i niepuszczony nawet do Kazimierza, musi z rozkazu Wirtza udać się prosto w swą drogę.

Tak oszukani Siedmiogrodzanie 18 sierpnia (1) opuścili Kraków. Wirtz zaś zlustrowawszy swoich, których nie miał więcéj jak 1500 ludzi z trzech tysięcy, które pierwéj rachował, napisał do Hatzfelda: że gdy zgraja Rakocego wyszła już z Krakowa, spodziewa się że i Hatzfeld odstąpi od miasta, i dozwoli przyjaciołom swoim Szwedom używać pokoju; wojska bowiem Austryackie, przyjazne dotąd Szwedom, nie z in-

(1) *Kochowski* Clim II. na kar.240.twierdzi iż wyszli XXI.

nym zamiarem weszły do Polski, tylko aby wypędziły z niéj Siedmiogrodzanów. Hatzfeld odpisał na to, iż wszedł z wojskiem, aby wyrwał Królestwo Polskie z rąk jakichkolwiek bądź nieprzyjaciół, i oddał je całkowicie Janowi Kazimierzowi. Przeto wzywa Wirtza aby oddał miasto, ponieważ odstąpić od niego nie może, chyba gdy je odzyska. Taki ma rozkaz Króla Polskiego pod którego władzą on i wojsko jego zostaje (1).

Król widząc trudność w nakłonieniu Wirtza aby poddał Kraków, zwołał radę wojenną, do któréj byli oraz wezwani Senatorowie i wiele osób z rycerskiego stanu, gdzie roztrząsano, czyli zwróconą zaraz całą siłą dobywać miasta, czyli téż zwłóczyć do czasu, i łagodniejszych używać środków. Mimo podzielonych zdań sobie przeciwnych, stanęło jednak na tém, iż gdy nietylko o Kraków z nieprzyjacielem bić się potrzeba, ale o tyle innych miast, które jeszcze zostają w rękach jego, gdy wojna wre naokoło i niepewność losu Króla Duńskiego może jeszcze zwrócić powrót Szwedów do Polski, nierozmyślną rzeczą byłoby tracić czas na próżno, dla ocalenia murów jednego miasta, zwłaszcza gdy idzie o ocalenie ojczyzny. Zaczęto więc z dział większych dawać ognia do murów Kazimierza i znaczny wyłom zrobiono. Ztém wszyst-

(1) *Rudawski* na karcie 347. i następnéj.

kiém nie tak tém zdarzeniem, jako raczéj odebraną wiadomością, o wycięciu wojska Rakocego przez Tatarów, strwożony naczelnik Szwedzki skłonił się do ugody, którą zawarł z Hatzfeldem 24 sierpnia oświadczając, iż niedowierza naszym po niedotrzymanéj umowie zawartéj z Witembergiem.

Treść umowy zamykała w sobie warunki korzystne i chwalebne dla Wirtza. 1. Szwedzi oddadzą miasto i zamek Krakowski bez zdrady. 2. Wyjść mają siódmego dnia po podpisanéj umowie. 3. Wyjdą ze wszystkiemi honorami wojskowemi. 4. Wolno im zabrać cokolwiek wywieść mogą końmi będącemi w mieście, do których obowiązani są Polacy dostawić w drodze 200 koni. 5. Wolno im będzie uprowadzić 13 dział i zbrojowe potrzeby w przyzwoitym stosunku. 6. Odprowadzeni będą do Krosna przez tysiąc jazdy pod dowództwem Pułkownika Garnera z dwoma set piechoty Niemieckiéj. 7. Sprzęty kościelne (jeżeli są jeszcze jakie) zostawią. 8. Nieznajomi żołnierze, tak Polacy jako i Niemcy, mogą być odebrani. 9. Aryanie prosić będą o przebaczenie. Jeżeli tego nie dopełnią, dobra ich pójdą na skarb i skazani będą wygnaniem. 10. Żydzi zostawują się łaskawości Króla Polskiego i Szwedzkiego. 11. Zostawią Szwedzi 150 dział wojennych, 100 centnarów prochu, i w znacznéj liczbie potrzeb wojennych.

Taka była treść układów z Wirtzem, których

warunki im chlubniejsze były dla niego, tém bardziéj upokarzały tę szlachetną wyniosłość, którą każdy naród równo ceni z swym bytem. Jakże mógł Jan Kazimierz zezwolić na to, aby Półkownik Szwedzki z szczupłą garstką straży, odbieżony od swoich odrzucał układ z narodem, którego własność najechał, i śmiał lżyć zuchwale jego charakter. Któż się bardziéj okazał w téj wojnie wiarołomnym? Dotrzymaneż były przyrzeczenia Szwedów jednemu przynajmniéj z tych miast, które ustępując przemocy musiały przyjąć narzuconą opiekę. Poznań, Kraków, Toruń, Elbląg nie byłyż oszukane? zachowanoż im warunki w układach? Ten sam Wirtz nie byłże wiarołomny zabierając żołnierzy Czarnieckiemu, przeciwko umowie podpisanéj przez samego Króla, i knując zdradę przeciw ich wodzowi. Oszukany naród zwodniczą Szweda opieką, złupiony rabunkiem i zdzierstwy srogiego żołnierstwa, najeżdżane domy, wyrzynani obywatele, nie mieliż prawa zrzucić z siebie jarzmo szwedzkie, które ich nękało? gdy i to czynią możnaż ich zwać wiarołomnémi? Umowa Warszawska bez zezwolenia Stanów, obowiązywałaż naród, aby ją potwierdził? Wina Witemberga iż był niebaczny. Wina Króla iż się przeciw Paktom podpisał (1). Zwłaszcza gdy zezwala-

(1) Wojna o Inflanty jest najlepszym świadkiem komu sprawiedliwiéj wiarołomstwo przypisać należy. Obacz

no na to, aby Witemberg wpuszczony był nazad do zamku, a rzeczy wróciły do dawnego stanu. Ale Król tém tylko zajęty, aby odzyskał stolicę, nieczułym się okazał na obelgę narodu i zuchwałość Wirtza, który lżącemi słowy śmiał to oświadczyć, iż ufać nie chce Polakom, gorszym niż inne barbarzyńskie narody (1).

Tak więc Kraków, po dwuletniém opanowaniu przez Szweda, zniszczony srogością Wirtza, pozbawiony przedmieść i znakomitych domów, powrócił do własnego Pana. Nazajutrz wojska Austryackie weszły bramą Floryańską, a jazda rozłożyła się na Kazimierzu w próżnych domach, które właściciele opuścili w nieszczęściu. Trzydziestego sierpnia wyszli Szwedzi, a z niemi motłoch ludu, Aryanów i Żydów, którzy będąc szpiegami Szwedów, nie spodziewali się przebaczenia swéj zbrodni. Król naostatek 4 września powitany od Magistratu patrzył z smutkiem na zniszczone miasto. Straż Krakowa składały dwa tysiące czterysta Austryaków pod dowództwem Barona Keisersteina którego Król zrobił oraz rządcą miasta i wyznaczył dochody z kopalni Wieliczki i Bocheńskiéj na utrzymanie wojska posiłkowego. Zabawiwszy w Krakowie przez dni cztery, dnia 8 września Król

Naruszewicza w historyi Jana Chodkiewicza. Księga 1. kar. 67—68.

(1) *Rudawski* na karcie 349.

ruszył do Warszawy spiesząc się, aby przed nastającą porą zimową mógł odebrać Toruń.

Wprzód jednak podpisał układy z Fryderykiem III Królem Duńskim, które roztrząsane i podpisane zostały od Senatu dnia 1 września roku bieżącego. Jeszcze Jan Kazimierz był w Gdańsku, gdy wysłał do Danii Jana Gnińskiego Starostę Gnieźnieńskiego, aby się starał nakłonić Fryderyka Króla Duńskiego do wojny przeciw Karolowi. Wkrótce za tym udał się Tobiasz Morsztyn z rozkazu Królewskiego, który przekładając jak sposobna była pora dla Danii pomścić się za wydarte Arcybiskupstwo Bremeńskie i Biskupstwo Werdeńskie, tudzież części kraju pod Angerhusen, dokazał nakoniec tego, iż Fryderyk zawarł przymierze z Polską w treści następującéj: 1. Przyjaźń zapewniona między dwoma Królami i poddanemi ich: żadna strona nie ma szkodzić drugiéj, ale owszem wspólnie dopomagać sobie. 2. Wolność dla poddanych obudwóch królestw na morzu i lądzie, prowadzenia handlu z zwykłą cła opłatą, a z tego powodu, usilne starania Imci Króla Polskiego i Duńskiego, aby przeszkodzić zamysłom Szwedów, chcących sobie przywłaszczyć panowanie na morzu Baltyckiém. 3. Związek obudwóch Królów prowadzenia wojny w przyległych obudwom państwom prowincyach Króla Szwedzkiego. 4. Do tego związku wezwani będą Królowie, Książęta, Rzeczypospolite, i miasta mia-

nowicie: Król Jegom. Węgierski, Wielki Książe Moskiewski i sprzymierzone Stany Holenderskie. 5. Żadnéj stronie nie wolno będzie zawierać pokoju lub rozejmu bez wiedzy drugiéj strony. 6. Obiedwie strony przyrzekają sprzyjać sobie święcie, dawać wzajemnie posiłki, i wszystkiemi siłami nastawać na spólnego nieprzyjaciela. 7. Jeżeliby która strona napadniona była od Szwedów, powinna mieć od drugiéj pomoc. Tak, iż po uczynionym pokoju, jeżeliby Król Szwedzki wkroczył w granice Polskie lub Duńskie, natychmiast Król Polski lub Duński obowiązany jest wojnę wypowiedzieć Królowi Szwedzkiemu. 8. Elektora Brandeburskiego starać się będą Królowie sprzymierzeni odciągnąć od strony Króla Szwedzkiego. 9. Jeżeli Król Szwedzki opuściwszy Polskę wkroczy do Księstwa Holzackiego, lub do przyległych a należących do Danii Kraiów, naówczas Król Polski będąc wolnym od nieprzyjaciela, całe wojsko swoje zwróci przeciw pospolitemu nieprzyjacielowi, a jeżeliby był jeszcze zatrudniony Szwedami w kraju swoim, więc przyzwoity oddział na pomoc Danii wyszle. 10. Układ ten w czasie trzech miesięcy od Królów i Senatu obudwóch narodów podpisany i zamieniony być winien; układ zaś na stronę Króla Jegomości Duńskiego ma być potwierdzony i przyjęty na sejmie (1).

(1) *Rudawski* na kàrcie 371—372—373.

Taka była treść przymierza Jana Kazimierza z Fryderykiem III. Obowiązał się Król Polski iść za odchodzącym Szwedem, i ścigać go wojną skoro wkroczy w granice Holzacyi. Ale tyle miast zostających jeszcze w rękach nieprzyjaciół, niedostatek skarbu czyniący trudność w opatrzeniu wojska na tę wyprawę, upadek jazdy znękanéj gonitwami po kraju, opór wodzów nie chcących puszczać się z wojskiem niepłatném w kraj, w którym żyć nie mogą grabieżą wiązały mu ręce. Gdy więc Karól nakształt nagłéj burzy przebiegł Iutlandyą i większą część Holzacyi, uskarżał się Król Duński, iż Jan Kazimierz nie dopełnia zawartych z nim układów; iż wypuścił wolno z Prus Karola z wyborem wojska; iż straży Krakowskiéj z Wirtzem dozwolił wyjść z Krakowa do Pomeranii, zkąd się potém udała do Holzacyi; i że nowe coraz posiłki z Polski przybywają Szwedom. Wysłał był Jan Kazimierz Czarnieckiego i Opalińskiego do Pomeranii, którzy stawszy się tylko panami kilku miasteczek i nabrawszy zdobyczy, z niczém powrócili nazad, mogąc wiele dokuczyć nieprzyjacielowi zastawszy Pomeranią zupełnie ogołoconą z wojska (1).

W takich trudnościach zostając Jan Kazimierz, nie widział sposobu ratowania siebie i Królestwa, jak tylko pojednać się z Elektorem, odciągnąć go

(1) *Rudawski* na karcie 373.

od związku ze Szwedem i nakłonić do przymierza z sobą. Tą myślą wyjechał do Poznania, który (jakeśmy powiedzieli) poddać kazał Elektor, aby się łatwym okazał w przystąpieniu do zgody. Najwięcéj jednak pomógł do tego Baron de Lisola poseł Króla Węgierskiego Leopolda, który grożąc Elektorowi, iż wojska Austryackie wnijdą do państw jego, a z drugiéj strony Gąsiewski z 12 tysiącami Litwy wnijdzie do Prus Książęcych; przywiódł go nakoniec do tego, iż wszedł z Gąsiewskim w ugodę, który miał moc od Króla użyczoną sobie, i kilka tylko warunków zostawione były do woli Króla, z którym radził Elektorowi, aby się ustnie rozmówił. Wyprawił przeto Elektor poselstwo do Króla, dopraszając się o miejsce i dzień, w którymby mógł się widzieć z Królem, i na 30 października w Bydgoszczy zjazd był naznaczony. Tymczasem gdy Król jeszcze był w Warszawie, odebrał dwa listy od W. Księcia Moskiewskiego, w których się uskarżał: iż mimo układu uczynionego w Wilnie, Polacy wypadłszy z Kamieńca Halacz zamek i bliskie klasztory splądrowali, spalili Bar, podbudzali Turka i Hana Tatarskiego przeciw Kozakom, nakoniec iż nieprzyzwoitemi słowy Król uwłoczył sławie W. Księcia w ostatnim do niego pisanym liście. Odpowiedziano na te zarzuty ze strony naszéj: iż w całém królestwie nie masz żadnego zamku Halacz; iż klasztory blisko Baru nie były zgwałcone, ponieważ Piński powiat

Kto nie szanuje książki—
—niszczy dobro społeczn .

jest odległy od Baru; iż jest czarną potwarzą ze strony Chmielnickiego, jakoby Turek i Tatarowie namawiani byli przeciwko Kozakom. Naostatek łagodząc umysł W. Księcia, przyrzeczono iż na przyszłym sejmie układ Wileński potwierdzony zostanie, mocą którego W. Książe Moskiewski Królem Polskim miał być obrany.

Po odprawioném poselstwie Moskiewskiém Król z Królową wyjechał do Bydgoszczy, gdyż się zbliżał dzień 30 października, gdzie powitawszy się z Elektorem do 5 listopada czynił z nim układ, po którym wyjechał Elektor do Berlina, pomyślną dla siebie uczyniwszy ugodę z Królem. Treść téj ugody była.

1. Elektor posiadać odtąd będzie samowładnie Księstwo Pruskie, póki linya męska domu Brandeburskiego trwać będzie.

2. Za wydatki na wojnę Król i Rzeczpospolita Książęciu Pruskiemu wypuszcza prawem lenném powiat Bytowski i Lauenburski.

3. Dwakroć sto tysięcy dukatów wypłaci Król i Rzeczpospolita Książęciu Pruskiemu, które póki wyliczone nie będą, Książe Pruski dzierżyć będzie Elbląg z całą swą przyległością.

4. Książe Pruski zrzeka się przymierza ze Szwedem i wszelkich roszczeń prawa do Wéj Polski, tudzież do Biskupstwa Warmińskiego; zatrzyma tymczasem Bydgoszcz, póki nie obejmie Elbąga.

5. Przymierze zaczepne i odporne Książe

udzielny Pruski z Królem Polskim i Rzecząpospolitą zawiera; wojnę wieść w Pomeranii przeciw Szwedom przyrzeka; ofiaruje broń i wojsko, jednakże pod tym warunkiem, aby to było spólnie z wojskiem Najjaśniejszego Króla Węgierskiego i Czeskiego.

Te były warunki przymierza z Fryderykiem Wilhelmem. Rzeczpospolita robiła z hołdownika, potężnego dla siebie sąsiada. Traciła dwa powiaty. Opłacała drogo pomoc, którą ostatni warunek ze strony Elektora czynił niepewną. W tajemne układy wchodziło zburzenie twierdzy Elblągskiéj, które Elektorowa poddawała Janowi Kazimierzowi z namowy męża swego. Obawiał się Fryderyk nieprzyjazny domowi Austryackiemu, aby ten nie opanował Elbląga i nie stał się groźnym Prusom Elektorskim; przeto zręczném wystawieniem niewierności mieszkańców Elbląga i Gdańska tyle dokazał, iż Jan Kazimierz dał mu zlecenie zburzyć twierdzę Elblągską.

Po tak pomyślnym układzie z Polską, wyjechał Elektor do Berlina i napisał natychmiast do Króla Szwedzkiego z oświadczeniem: iż pokój był zawsze dla niego jedyném i najmilszém żądaniem i do niego zmierzał wszystkie swe czynności; usprawiedliwiając się potém z zarzutów, które mu Król Szwedzki czynił, iż zwłoka jego była przyczyną niepomyślnych wypadków. Wyrzucał mu nawzajem, iż Król Polski nie wszedłszy w żadne związki z państwami ościen-

nemi, ofiarował mu pokój z odstąpieniem Szwedzkiéj korony i Inflant, tudzież znacznéj summy pieniężnéj; że widząc Króla Szwedzkiego dalekim od wszelkich układów, gdy los wojny wywołał go z Polski, nie widział sposobu zasłonienia państw swoich od wojska Polskiego i sprzymierzonych wojsk Króla Węgierskiego, jak pojednać się z Janem Kazimierzem; co też nakoniec przywiódł szczęśliwie do skutku, nie mając nadziei powrotu Króla Szwedzkiego zatrudnionego nową wojną Duńską.

Na ten list nie mając odpowiedzi napisał powtórnie, że ponieważ państwa jego wystawione były na najazd Polaków, prośby ludu i własne nieszczęścia zniewoliły go szukać sposobu; aby zaś uniknąć zniszczenia wszedł w układy z Polską, do których gdy inaczéj Polacy przystąpić nie chcieli, tylko aby port Pilawski i przejście przez państwa jego tak Pruskie jako i Pomorskie były zamknięte dla wojska Szwedzkiego, upraszał zatém Karola, aby zakazał przechodu wojskom swoim przez rzeczony port i państwa.

Nakoniec ofiarując pokój imieniem naszém napisał pod datą tegoż dnia, jak był list drugi 12 listopada, oznajmując, iż zjechawszy się z Królem Polskim i z Senatorami w Bydgoszczy, widział z ich strony skłonność do pokoju i ubolewających nad tém, iż mające jeszcze przed rokiem nastąpić układy, całkiem odrzucone zostały; kiedy zaś ze swéj strony okazywali szczere życzenia, zwłaszcza

gdy i teraz myśl swą wyrażają, iż przyjaźń i przymierze z Szwecyą byłoby dla nich milsze nad wszelkie związki z innemi Mocarstwy. Ale ponieważ układ z Szwecyą dla poczynionego przymierza z ościennemi państwy nie zależy teraz od nich samych, przeto czynić go nie mogą bez niżéj położonych warunków. 1. Aby sprzymierzeni z Królestwem Polskiém przypuszczeni byli razem i spólnie do tych układów, i aby W. Księcia Moskiewskiego uwiadomić, iż układy powszechne mają się odprawować; bez czego nie chcą Polacy wchodzić w żadne układy. 2. Aby Król Szwedzki dał na piśmie zaręczenie, iż ani całkowitych Prus ani ich cząstki żądać nie będzie, ale po zakończonym układzie wypróżni miejsca osiadłe z wojsk swoich i żadnych roszczeń do kraju tego czynić nie będzie. 3. Iż bez pośredników, którzy dawniéj w układy Szwecyi z Polską wchodzili,nic stanowić nie chcą. 4. Aby Toruń i Haupt twierdza dane były w ręce trzeciego jakiego mocarstwa przed zaczęciem układów, które gdyby się zerwać miały, naówczas powrócą do dawnego stanu; z tém wszystkiém oświadczył Fryderyk Karolowi, iż warunek ten może być odsuniony.

Elektor nie tak nowo sprzymierzonemu Janowi Kazimierzowi, jako raczéj korzyściom, które otrzymał układem Bydgoskim chcąc jak najskuteczniéj zaradzić, starał się usilnie nakłonić do pokoju Karola Gustawa. Wystawiał mu przeto,

jak się zawsze oświadczał, iż pragnie szczerze przystąpić do układów, że tym sposobem ustanie wylew krwi Chrześciańskiéj, zniszczenie kraju i wszelki rodzaj klęsk nieoddzielny od wojny; nakoniec podawał miejsce do rozpoczęcia układów najdogodniejsze dla wszystkich, miasto Frankfurt nad Odrą.

Odpisał natychmiast Karol Elektorowi zbijając zarzuty, które mu czynił, i nawzajem obwiniając go, iż z nim nigdy szczerze nie postępował, że nietylko z Biskupem Warmińskim skryte miewał umowy i listowne związki, ale nawet z Gąsiewskim Hetmanem Litewskim miał porozumienia tajemne, a przeciwne jego widokom: bo bez wiedzy sprzymierzeńca swego i odłącznie starał się o rozejm natenczas, kiedy jeszcze wojska jego były w bliskości i żadna go potrzeba do tego nie nagliła. Ztąd poszły skryte owe zmowy z nieprzyjaciołmi, ztąd spóźnienie Rakocego działań i przyczyna jego nieszczęścia. Gdy zaś Król Duński wkroczył w granice Szwedzkie, przymuszonym się widział, odłożyć do szczęśliwszych czasów wojnę polską i spieszyć na obronę granic; zwłaszcza że Fryderyk częścią się ociągał w uskutecznieniu układów, częścią zatykał uszy na wszelkie zdrowe rady, które mu podawał. Oświadczając się nakoniec zwykłym sposobem, iż gotów jest do przyjęcia pokoju, nie czyni jednak żadnéj wzmianki o podanych

sobie warunkach i rzecz całą czczemi tylko słowy odbywa (1).

Jan Kazimierz mimo trudności do pokoju, którą Karol okazywał, starał się jednak wszelkiemi siłami nakłonić go do ugody. Posiłki Austryackie nic dotąd dzielnego nie zrobiły dla kraju. Hatzfeld, mając rozkaz aby dobywał Torunia, zwlekał czynności wojenne, tak, iż to dzieło niezaczęte nawet zostawił na zimę, mogąc je snadno ukończyć. Wnoszono sobie iż kilka lat czasu potrzeba było, aby odzyskać Prusy, gdyby tak opieszale postępowały sobie wojska posiłkowe jak działały dotąd. Skargi oprócz tego obywatelów na ucisk i niesforność żołnierza Austryackiego, wydatki niezmierne na utrzymanie tych nieczynnych posiłków, były powodem Królowi, iż wysłał do Leopolda Króla Węgierskiego i Czeskiego będącego naówczas w Pradze, Półkownika Garnera z oznajmieniem o zawartém przymierzu z Elektorem, i prośbą, aby złączył oddział będący w Polsce z wojskiem Elektorskim i dozwolił wkroczyć z nim do Pomeranii Szwedzkiéj;obiecując, iż Czarniecki przybędzie wkrótce z oddziałem przeznaczonym nie na ten koniec, aby tak połączoną siłą wypędzić Szweda z Pomeranii, lecz aby dać pomoc Królowi Duńskiemu. Zlecenie, które dał Król Garnerowi i Masseniemu Sekretarzowi wysłanym do Leopolda, trzy

(1) *Rudawski* na karcie 363—364—365. i daléj.

szczególne punkta zawierało w sobie. 1. Aby w przeciągu dni ośmiu oświadczył się Król Jegomość Węgierski i Czeski, jeżeli ma chęć złączyć wojska swoje będące w Polsce z wojskiem Elektorskiém i pułkami Czarnieckiego, a tak zaczepną wojnę rozpocząć ze Szwedem. 2. Jeżeliby tego przyjąć nie chciał, aby przynajmniéj był pośrednikiem pokoju, który ofiarował Schlippenbach imieniem Króla Szwedzkiego Królowi Polskiemu. 3. Że gdyby nakoniec nie chciał być nawet pośrednikiem, aby przynajmniéj pobocznie wszedł w układy Szwedzkie; a wreście aby uwolnił od umowy Wiedeńskiéj Króla, który przyrzekł iż wchodzić nie będzie w układy pokoju ze Szwedem, bez zezwolenia Króla Węgierskiego. Gdy bowiem wyzuty ze wszystkiego naród nie jest w stanie znosić tak niszczącéj wojny, zwłóczyć dłużéj nie może i uledz musi naglącym go okolicznościom.

Niesprawiedliwie w tém miejscu Rudawski przypisuje złą wiarę Polakom, okazując się stronnikiem (1). Cóż upatrzył w wyżéj wzmiankowanych warunkach, coby okazywało zmienność i zarazem oszukanie domu Austryackiego? Odpowiedź ministrów Leopolda daje poznać, kto więcéj dochowywał wiary: rozgniewani dali odpowiedź, iż źleby wypadało dla obudwóch Kró-

(1) Na karcie 390. Obacz przypisek na karcie 398, gdzie słuszną odnosi naganę, iż jest stronnikiem.

lów w niepewnych jeszcze okolicznościach zostawiać Kraków próżny, wyciągnąwszy z niego załogę Niemiecką. Co się zaś tyczy układów ze Szwedem Król Jegomość Węgierski zlecił tak przykry i trudny interes, aby go roztrząsnąć Rajmundowi Montecuculi i Franciszkowi Baronowi de Lisola, których wysłał spieszno do Berlina do Elektora Brandeburskiego.

Skutek okazał, jak obaczymy niżéj, iż Ministrowie Leopolda zwłoki tylko szukali, nie chcąc się wdawać otwarcie w wojnę z Królem Szwedzkim. Wziąwszy Kraków w posiadłość, zabierali dochody Wieliczki, i żywili wojska swe w Polsce nakładem kraju, nie chcąc się wystawiać na stratę wypędzając załogi Szwedzkie z miast Pruskich. To było powodem poselstwa do Leopolda i pochopem czernienia złośliwym paszkwilem wiary Polaków (1).

Na tém się kończył rok 1657, do którego znakomitszych zdarzeń przydać także należy śmierć Bogdana Chmielnickiego, najgłówniejszego nieprzyjaciela Polaków. Umarł spokojnie ostatnich dni czerwca w Czehrynie miasteczku nadaném sobie od Króla, z którego zrobił znakomitą twierdzę. Nienawiść jego powzięta ku imieniowi Polskiemu i wpojona głęboko w serca spólników rokoszu, klęski nam zadane i naodwet mściwe okrucieństwa naszych, są dotąd nieumorzone

(1) *Rudawski* na karcie 389.

nasiona nienawiści dwóch z jednegoż szczepu pochodzących narodów, które polityka umiała zręcznie drażnić, szukając własnéj korzyści. Zostawił małoletniego syna Jerzego utraciwszy Tymoteusza w Soczawie. Tego poruczył opiece Kowalewskiego i Leśnickiego pułkowników doznanéj sobie wiary i poważanych w wojsku zaporoskiém. Szczególniejsze jednak zaufanie ludu posiadał Jan Wychowski, od początku rokoszu wierny Bogdana towarzysz, równie biegły w sztuce wojennéj, jak bystry w objęciu rzeczy, rozwiązaniu trudności i daniu rady najzdrowszéj. Chmielnicki kryjąc w sercu obawę, którą miał widząc Wychowskiego w wielkiém poważaniu u ludu, przyzwał go do siebie czując się już bliskim skonania: wychwalał jego przywiązanie do siebie, nazywał go podporą swobód i potęgi Kozaków, i zalecał przytomnym, aby mężowi temu upoważnionemu wiekiem i przymiotami, mocą ostatecznéj swéj woli byli wszyscy posłuszni; przytém wśród głębokich westchnień polecał syna Jerzego opiece najwierniejszego sobie przyjaciela, prosząc, aby był ojcem małoletniego. Poznał obłudę w zgonie nawet chytrego starca Wychowski, ale udając na oko, iż wierzy równie z innemi, którzy otaczali umierającego, okazał również zwodniczą postacią, iż go rozrzewniły te słowa. Obaczymy niżéj, jak szczere było to oświadczenie dwóch równie chytrych przyjaciół.

W tymże roku zakończyli życie Piotr Gembi-

cki Biskup Krakowski, Stanisław Pstrokoński Biskup Chełmiński, obadwa wierni Królowi i nieodstępni w nieszczęściu jego towarzysze. Pierwszy godny pamięci, iż wystawił pułk hułanów na wojnę Ukraińską z własnego majątku; drugi, iż rządził sumieniem Króla, i równie moralnemi cnoty jako i obywatelskiemi zasłużył sobie u potomności na pamięć. Umarł także w Zamościu z choroby katarowéj Alfred Witemberg Feldmarszałek Karola króla Szwedzkiego, nad którego losem ubolewała mocno Szwecya, iż mąż tak wielki dokonał życia w więzieniu.

ROZDZIAŁ II.

Przymierze Cesarza z Elektorem Brandeburskim przeciw Szwedom.— Jan Kazimierz przyjmuje pośrednictwo Francyi.— Sejm nadzwyczajny.— Rozruchy Ukraińskie.— Umowa Hadziacka.— Pokój Króla Duńskiego ze Szwedzkim i zerwanie tegoż.— Wyprawa Czarnieckiego do Holzacyi.— Wzięcie Torunia.— Haniebny związek wojskowy.— Stan wojsk sprzymierzonych w Holzacyi.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Konotopem.— Sejm Warszawski.— Powrót Czarnieckiego.— Oblężenie Malborga.— Rozpoczęcie pokoju Oliwskiego.

Rok 1658.

Chociaż Elektor zawarł przymierze z Królem w Bydgoszczy, gdy jednak między warunkami było ostrzeżenie, iż układy z Królem i Rzecząpospolitą wtenczas dopiero obowiązywać go mają, gdy Leopold Król Węgierski i Czeski wnijdzie także w te związki: starał się przeto Król usilnie, aby nakłonić dwór Wiedeński do uczynienia z Elektorem układów. Wysłani do Berlina (jakeśmy powiedzieli) Montecuculi i Baron de Lisola, mimo przeszkód które czynił poseł Francuzki, aby odsunąć dom Austryacki od tego

związku, zawarli przymierze w następujący sposób:

Gdy Najjaśniejszy Król Węgierski i Czeski, oraz Najjaśniejszy Elektor Brandeburski z powodu dawnych i późniejszych umów z Najjaśniejszym Królem i Rzecząpospolitą Polską wplątaną w wojnę Szwedzką, widzą potrzebę dania posiłków i codzień się przekonywają: iż bezpieczeństwa państwom swym i sprzymierzonym uczciwego i trwałego pokoju od Króla i Królestwa Szwedzkiego otrzymać nie mogą, za spólną radą połączają swe wojska dla obrony powszechnéj i otrzymania pokoju; czynią między sobą układ pod warunkami na jakie się pełnomocniki ich zgodzili.

1. Będzie szczera i wzajemna przyjaźń między rzeczonemi dworami, tak, iż nawzajem przestrzegać będą korzyści i oddalać od siebie szkody.

2. Ponieważ Król Szwedzki najechał bronią Polskę i Prusy, i wmieszał przez to w wojnę Króla Jegomość Węgierskiego oraz Elektora Brandeburskiego prowadząc dotąd tę wojnę, zkąd jawna nieprzyjaźń i niepokój niezawodnie wyniknie, stanęła przeto umowa: aby obiedwie strony według umówionych warunków z Królem Jegomością i Królestwem Polskiém, wszelkim sposobem oręża i siły broniły je, dopóki nieprzyjaciel zagrażać nie przestanie sprzymierzonym Mocarstwom; obowiązując się według ukła-

dów dawniéj uczynionych ze strony Najjaśniejszego Króla Węgierskiego i Czeskiego 12,000, ze strony zaś Najjaśniejszego Elektora 6000 z artyleryą i uzbrojeniem stosownem, przystawić tam, gdzie Król Szwedzki i wojska jego znajdować się będą; a gdyby tego wymagała potrzeba o większe jeszcze umówić się siły.

3. Oświadczają się zaś obiedwie strony posiłkujące Króla Jegomość Polskiego, iż gdy wprowadzą wojska swoje do państw Króla Szwedzkiego, które się w okręgu Cesarstwa znajdują, nie chcą przezto mięszać pokoju Państwa Rzymskiego; ale tylko nakłonić do pokoju Króla Szwedzkiego, zwłaszcza gdy z tych krajów najsilniejsze wyprowadza wojska przeciw sprzymierzonym.

4 i 5. Przestrzegać przeto będą strony, aby żadna ztąd szkoda ani krzywda nie nastąpiła, i niewzruszony został pokój państw wszystkich składających Rzeszę.

6. Złączenie wojsk sprzymierzonych nastąpi razem z wojskiem Polskiém dnia, jak stanęła umowa z pełnomocnikiem Najjaśniejszego Króla Jegomość Polskiego.

7. Władza nad wojskiem zostanie przy zwierzchności każdego; władza zaś powszechna w kraju nieprzyjacielskim przy tym zostanie, który się znajdować będzie przytomnym z rzeczonych Mocarzy; nic jednak w rzeczach większéj wagi stanowić się nie będzie, bez spólnéj uchwały i zezwolenia Generałów wojsk sprzymierzonych.

Jeżeliby zaś więcéj jak jeden z Monarchów znajdował się przy wojsku, naówczas losem lub koleją sprawować będą władzę najwyższą; jeżeli nakoniec w państwach jednego sprzymierzonych wojna wyniknie, najwyższa władza przy tym zostanie, do kogo państwo należy. Jeżeliby zaś sami tylko Generałowie dowodzili wojsku, każdy naówczas nad swojém zwierzchność zachowa, a obroty wojenne mają zależyć od powszechnéj rady.

8. Jeżeliby wojska sprzymierzone przechodziły przez państwa jednego z sprzymierzonych Książąt, żywność bezpłatnie ma być przystawiona. Gdyby zaś dłużéj zostawać musiały, równym rozkładem sprzymierzeni koszta powrócą.

9. Do związku tego zaproszeni będą Król Jegomość Duński, Stany Holenderskie i inni Książęta Chrześciańscy; a tymczasem sprzymierzeni Królowie z wojskiem Polskiém działać nie przestaną przeciw spólnemu nieprzyjacielowi.

10. Związek ten trwać będzie póki pokój nie stanie, i żadna strona bez drugiéj nie zawrze rozejmu, ani pokoju.

11. Cokolwiek w Pomeranii zdobędą sprzymierzone wojska na Szwedach, wszystko to zostawać ma pod strażą i rządem Elektora Brandeburskiego. Te zaś miejsca, które ostatnim układem przeciw wszelkiéj sprawiedliwości wydarła Szwecya Elektorowi Jegomości, zostaną

przy nim na zawsze, i sprzymierzeni nie złożą oręża póki to uskutecznioném nie będzie.

12. Po skończonéj téj wojnie, jeżeliby inną Król Szwedzki jednéj z stron sprzymierzonych w przeciągu lat dziesięciu z powodu niniejszych układów wypowiedział, Król Jegomość Węgierski Elektorowi Jegomości 12,000, a Elektor Jegomość Najjaśniejszemu Królowi 6,000 wojska w posiłku na tę wojnę przyrzeka (1).

Taka była treść układu Berlińskiego zawartego pierwszych dni stycznia. Tymczasem Królowa sprzyjająca Francyi, a przeciwna domowi Austryackiemu, rządząc samowładnie umysłem Króla nakłoniła go, iż nie czekając zawarcia przymierza Leopolda z Elektorem Brandeburskim, podczas bytności swéj w Poznaniu zezwolił na pośrednictwo Francyi odsuwając dom Austryacki, i czyn ten tajemny, Król nakazawszy zjazd publiczny w Warszawie na dniu 11 miesiąca lutego, ogłosił przytomnym. Zdziwiło się wielu nad takowym układem Króla, obwiniającym naród o złą wiarę i niewdzięczność ku domowi Austryackiemu. Ktokolwiek bezstronny powodowany samą tylko słusznością i prawdziwém dobrem Ojczyzny, przeciwny był temu postępkowi Króla. Zwiedzeni nawet rozumowaniem Królowéj poznali błąd swój i przeciwnemi się zdaniu Jéj oświadczyli. Ale mimo zdań po-

(1) *Rudawski* na karcie 397—398.

wszechnie przeciwnych, Król w zabranéj mowie: „Pośrednictwo (rzecze) dworu Francuzkiego przyjąłem zeszłego miesiąca stycznia w Poznaniu za zgodą Senatorów będących naówczas przy boku moim, i odwołać go nie mogę bez ujmy honoru majestatu mojego.“ Potém kazał czytać zdanie swe zapisane w dzienniku czynności publicznych, w którym wyraził, iż odwieczna przyjaźń Królestwa Polskiego z dworem Francuzkim, tudzież nieprzerwane więcéj jak od dwóch wieków jego pośrednictwo były mu powodem, aby dla dobra zagrożonéj upadkiem ojczyzny, przyjął pośrednictwo Króla Jegomość Francuzkiego, które sam bez prośby nawet oświadczył; nie odsuwając jednak domu Austryackiego, któremu wiele winnym się być wyznawał. Z tego powodu doniósł o tém tak listownie, jako i przez posłów Królowi Jegomości Węgierskiemu, iż użył wszelkich sposobów służących do pokoju po odrzuconych lub nieprzyjętych od domu Austryackiego radach od nas dawanych. Nakoniec użył krótszych środków, które prędszy obiecują pokój; ani mógł nawet odrzucić pośrednictwa Francyi, żeby razem nie oburzył przeciwko sobie dwóch potężnych dworów Francuskiego i Angielskiego. Ztém wszystkiém Król Jegomość Węgierski może być umieszczony w tém pośrednictwie, jeżeli życzenie swoje oświadczy. Innego zaś pośrednictwa Wenetów lub Zjednoczonych Stanów szukać nie można, bo toby obra-

żało przyzwoitość i powagę Króla Chrześciańskiego (1).

Tak więc przyjęte zostało pośrednictwo Króla Francuzkiego, mimo przekładań i oporu znaczniejszéj liczby osób, składających narodową radę. Królowa, korzystając z niechęci Wielkopolanów ku wojsku Austryackiemu z przyczyny zdzierstw i niesforności żołnierza, wystawując zwłokę ministrów Austryackich w przystąpieniu do układów pokoju dokazała nakoniec tego, iż odsuniono dwór Wiedeński od pośrednictwa; chociaż odległość Francyi nie mogącéj nas posiłkować skutecznie, zerwanie umowy Stumdorfskiéj któréj była pośredniczką, wycieńczone siły nasze potrzebujące silnego i bliższego sąsiedztwa, zerwanie przyjaźni z domem Austryackim wystawujące nas na nową wojnę bez nadziei skutecznych Francyi posiłków, niewdzięczność nakoniec plamiąca charakter narodu, były sprawiedliwszemi powodami stronie przeciwnéj do oświadczenia się za pośrednictwem dworu Wiedeńskiego.

Po skończonym zjeździe Warszawskim, Król częścią dla zarazy morowéj, która się szerzyć zaczynała w Warszawie, częścią iż przykładem swoim chciał zachęcić żołnierza do dalszéj wyprawy przeciw nieprzyjacielowi pozostałemu jeszcze w kraju, umyślił zbliżyć się do Prus.

(1) *Rudawski* na karcie 399.

W tém przedsięwzięciu ruszył do Łowicza, dokąd jadącemu zabiegł drogę poseł W. Księcia Moskiewskiego, domagający się korony Polskiéj dla Pana swego, który nie czekając zezwolenia Stanów, przywłaszczył już był sobie, i nosił tytuł Króla Polskiego. Wysłuchał Król cierpliwie niewczesnéj mowy posła, i kazawszy raczyć go jak najwspanialéj, zawiesił odpowiedź do powrotu Jana Gołeckiego wyprawionego do Moskwy składając się, iż zatrudnienia wojenne były mu na przeszkodzie do zwołania Stanów; ztém wszystkiém przyrzekł wyprawić komissarzów do Wilna, którzyby się w tym interesie umówili z Carem. Moskwa (jak wszystkie inne narody w swoich początkach) nie znała jeszcze téj obyczajności, którą daje ludziom światło nauk i wychowania. Przeto poseł tego narodu przechodząc granicę winnego uszanowania, które nawzajem mają ku sobie polerowne państwa, domagał się w wyrazach przykrych, aby nieodwłóczono rozkazów W. Książęcia. Pomału jednak potrafiono ułagodzić wymagania przychodnia, wystawując mu, iż nadchodzi czas zwołania Stanów Królestwa na sejm, na którym pierwszém będzie staraniem zgromadzonych członków narodu, wziąść w rozwagę interes wyboru na Króla, i że co poseł przez krótką zwłokę otrzymać potrafi, to naleganiem aby przyspieszył, zepsuć może na zawsze.

Oczekiwano więc niecierpliwie, co przedsię-

wezmą sejmujące stany. Uledz okolicznościom i zezwolić na wybór Aleksiejewicza, było rzeczą nader trudną dla narodu, zwłaszcza gdy W. Książe nie miał żadnego względu na panującego, i wprzód przybrał dostojność królewską, niż był do korony wezwany. Odmówić czego się poseł domagał, było oczywistém rozjątrzeniem monarchy północy, i ściągnąć na siebie wojnę tak ogromnego sąsiada; gdy tymczasem Królestwo znękane tylu klęskami, potrzebowało koniecznie odetchnąć i unikać wszelkich zdarzeń, któreby je wikłały nowém pasmem snujących się nieszczęść. Przeznaczenie stanowiące losy narodów, zachowało przecież Polskę do dalszego czasu od jéj całkowitego upadku. Ale nieszczęścia, których doznała, nie były nauką dla następnych wieków.

Król, czyli że nie widział innego sposobu aby się mógł ratować, czyli że był przekonanym w sobie, że złączenie dwóch państw Słowiańskiego narodu uczyni koniec nieszczęściom, wydał obwieszczenie aby na dzień 10 lipca zgromadziły się Stany na sejm do Warszawy. Treść obwieszczenia była: iż niczego bardziéj nie pragnie, jak przyjacielskiéj z W. Książęciem Moskiewskim ugody i państwa jego z Królestwem Polskiém złączenia, czego sama nawet kommissya odprawiona w Wilnie jest dostatecznym dowodem. Jakoż i teraz chcąc poniżyć zazdroszczące imieniu Sławiańskiemu sąsiady, utrzy-

mać przyjaźń i uskutecznić związek narodów jednéj krwi i jednego szczepu, wiarą, językiem i obyczajami mało się różniących, nie widzi innego środka, jak zwołać Stany na sejm do Warszawy, gdzieby wieczny pokój, jedność i nierozsuty związek przymierza uchwalony został. A gdy w mocy jego nie było myśl tę uskutecznić dla ustawicznych wojen Szwedzkich, Węgierskich i Kozackich, teraz wypędziwszy po większéj części nieprzyjacioły z państwa, uskutecznić chce za pomocą Bożą to dzieło wielce pożyteczne i chwalebne dla imienia Słowiańskiego rozszerzonego po tak wielkiéj przestrzeni; jakoż pragnąc to przyprowadzić do skutku niniejszém obwieszczeniem sejm walny Stanom Królestwa ogłasza i nakazuje.

To obwieszczenie Króla ściągnęło wielu na sejm, częścią w oczekiwaniu jaki będzie koniec żądań Michała Aleksiejewicza, częścią iż z powodu radości wracającéj a obumarłéj już od najazdu Szweda wolności. Marszałkiem Sejmowym był Władysław Lubowiecki Sędzia Ziemski Krakowski, który niespodziewanie zaczął czyn sejmowy od tego, co najmniéj kraj powinno było obchodzić. Pierwszą bowiem ustawą sejmu, mającego tyle ważnych rzeczy roztrząsać, było wypędzenie z kraju kacerzy Aryanów. Przywiązanie ich do strony Szwedów, szpiegowanie naszych, związki tajemne z nieprzyjaciołmi ojczyzny, były słuszną przyczyną ukarania ich zbro-

dni; ale sejmujący dając szczególnie za powód różność ich wyznania (1) zasłużyli na tę naganę, którą im dały wieki następne (2). Nastąpiło potém potwierdzenie układów z Królem Węgierskim i Duńskim, tudzież z Elektorem Brandeburskim. Ustanowiony Trybunał skarbowy w Radomiu (gdy tymczasem Podskarbiowie od roku 1649 nie zdali sprawy z wydatku). Naznaczona kommissya we Lwowie do zapłacenia wojsku zaległego żołdu. Uchwalony podatek akcyzy, podwójnego czopowego, i dwie kwarty z dóbr Królewskich zwanych Starostwami. Ale to wszystko częścią nie wzięło skutku, częścią niedostateczne było na wypłacenie zaległego żołdu.

Przybyli potém posłowie od wojska Zaporozkiego i goniec od Hana z Krymu. Ten imieniem Pana swego oświadczył przyjaźń i gotowość do posiłków przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi. Posłowie zaś Kozaccy za naleganiem Nosacza posła od W. Książęcia, aby przypu-

(1) Konstytucya sejmu 1658 r.

(2) *Nota.* W Polsce (mówi *Regenvolscius in Systemate Histor: Ecclesiarum Sclavonicarum* karta 11.) chociaż była gęsta ciemnota religii, nie ślepo jednak słuchano woli stolicy Rzymskiéj. Benedykt VII. (inni piszą VIII.) kazał zrobić dla Chrobrego koronę złotą, mając mu ją przesłać; ale Chrobry wolał ją przyjąć od Ottona III. Cesarza, niż być koronowanym od Papieża. Nie wiedzą zatém historycy Niemieccy o tym powodzie Chrobrego, którzy mniemają iż Polska za czasów Chrobrego hołdowała Cesarzom.

szczonemi nie byli do grona sejmujących, ustąpili z stolicy (1) Nosacz zaś przypuszczony do oblicza Króla, grożącemi słowy domagał się imieniem pana swego, obiecanéj korony. Ale morowa zaraza szerząca się w stolicy, była przyczyną powtórną odłożenia do dalszego czasu żądań Moskiewskich. Posłowie bowiem Kozaccy czyniąc Królowi nadzieję, iż wojsko Zaporozkie powróci do wierności, byli powodem, iż pod pozorem zarazy morowéj Król wyjechał z Warszawy, a znim rozjechały się także sejmujące osoby (2).

Powiedzieliśmy, iż Chmielnicki przy zgonie swym polecił syna swego opiece półkowników Kozackich. Widząc Wychowskiego w wielkiém poszanowaniu u ludu, lękał się zostawić go nieprzyjaznym synowi, i z tego powodu wielbiąc przymioty jego, przed temi którzy byli przytomni upominał, aby go mieli za ojca i rad jego słuchali. Ale skoro tylko żyć przestał, podzieliła się Ukraina na dwie przeciwne sobie strony. Wychowski widząc twardą opiekę Moskwy, którą przyjął Chmielnicki, wystawiał ludowi, ile krzywd odnosi pod nowém panowaniem, jak uciążliwą opłacać musi akcyzę od wódki i przykre monopolia, których pierwéj lud nie doznawał, i nakazał w Czehryniu zjazd powszechny dla Rusi. Niechętnie na to patrzał Rządca Mo-

(1) *Rudawski* na karcie 416.
(2) *Kochowski* Clim. II. na karcie 296.

skiewski, ale uprzedzony od Wychowskiego, iż to czyni dla przysługi W. Książęcia chcąc ułatwić pewne podatki, na które lud narzekał, dał się nakłonić na żądanie jego.

Tymczasem zjazd ten trwał przez całą jesień, i zwłoki téj przyczyną było oczekiwanie na przybycie Kozaków mieszkających z tamtéj strony Dniepru, którzy pobudzeni od Wdowiczeńka oddzielili się od Wychowskiego i przylgnęli do strony Moskiewskiéj. Wychowski uwiadomiony o tém rozdwojeniu, wysłał jednego z duchownych, aby nakłaniał rozróżnione umysły do jedności i zgody; ale Wdowiczeńko uznany za wodza naczelnego, aby się zabezpieczyć od przeciwnéj strony, wykonał z ludem nową przysięgę wierności wraz z ludem W. Książęcia, i wysłał do Wychowskiego z nakazem, aby się nie ważył przybierać sobie tytułu Wodza Kozackiego i knuć jakie zamysły o odmianie rzeczy. Wychowski wpadłszy w podejrzenie u Moskwy nie ufając nawet własnym Kozakom, nie śmiał nic przedsięwziąść na zjeździe Czehryńskim i to tylko przełożył ludowi, iż przyjaźń i jedność z Tatarami z któremi dawniéj złączeni, a przez co stawali się postrachem Europie i pogromem Polaków, jest jedyną nadzieją chlubnych na potém korzyści.

To zdanie Wychowskiego przyjął lud z wielkiém uwielbieniem. Tymczasem Wychowski tając w sercu urazę i karcąc słowy tych, którzy-

kolwiek śmieli co mówić przeciw Moskwie, wysłał po skończonym zjeździe posłów do Krymu pierwszych dni stycznia 1658 z oświadczeniem przyjaźni, przydając w liście niejakie skargi przeciw Moskwie. Tych Wdowiczeńko złapanych kazał utopić pod lodem, list zaś odesłać Matwiejewiczowi, któremu W. Książe dał urząd Wojewody Kijowskiego. Ten przywodząc Wychowskiemu na pamięć przysięgę wykonaną W. Książęciu, pogroził surową karą, jeżeli się nie nakłoni do winnego posłuszeństwa. Wychowski widząc że układy jego odkryte, wysłał różnemi drogami powtórnych posłów do Krymu, wzywając pomocy Tatarów przeciw zbuntowanym Kozakom, nic nie wzmiankując o Moskwie; i chociaż kilku z tych posłów wpadło znowu w ręce Wdowiczeńka, dwóch jednak dostało się do Tatarów, od których przyjęci z dowodami przyjaźni otrzymali odpowiedź przez wysłanych z niemi posłów Tatarskich: iż horda odnawiając dawne związki i przyjaźń z Kozakami, gotowa jest na wszelkie żądanie Wychowskiego być mu wszędzie pomocą.

Tym sposobem Tatarowie związawszy się z Wychowskim wyruszyli z Krymu i napadłszy nagle na Wdowiczeńka, przymusili go do ucieczki, ogniem i mieczem pustosząc całą tę okolicę. Lud wypędzony z swych siedlisk garnąć się nakoniec zaczął pod znaki swego dowódzcy, i zaszedł drogę Tatarom pod Perejesławiem, gdzie

Bayerische Staatsbibliothek München

Wychowski byłby odniósł zupełne zwycięztwo, gdyby znaczny oddział Moskwy nie przyszedł był na pomoc Wdowiczeńkowi. A tak bitwa będąca już ku końcowi wszczęła się na nowo z większą zaciętością. Wdowiczeńko dowodząc swoimi poległ na pierwszym wstępie; obiedwie zaś strony przypisując sobie zwycięztwo, opuściły trupem usłane bojowisko. Wychowski uwolniony od przeciwnika wrócił do Czehryna, Moskwa zaś głosząc iż oddział jego zniszczyła, udała się do Kijowa.

Gdy tak obiedwie strony, po zadanéj sobie klęsce, zbierają do kupy swe siły, Wychowski zagrożony nawet od swoich, wysełа posłów do Tatarów i do Jana Kazimierza, którego przebłagać i wyjednać łaskę dla niego przyrzekł Han Tatarski. A chociaż W. Książe mniej zważał na bunt Wychowskiego, będąc przekonanym iż osiadłszy na tronie Polskim, wszystko wnijść musi pod panowanie jego, posłał jednak 20,000 swoich w posiłku Matwiejewiczowi Wojewodzie i dał mu zlecenie: aby się starał ująć darem jakim pieniężnym Wychowskiego i znakomitszych Kozaków, wyznaczając mu sto tysięcy złotych co rok, a innym stosownie do stopnia w którym zostają, aż do prostego żołnierza. Zaczął się już wprawdzie chwiać w przedsięwzięciu swojém Wychowski, ale znakomitsi z Kozaków wodze, duchowieństwo, poseł Tatarski i Polski dodawali mu serca w przedsięwzię-

tym zamyśle; przeto otwarciéj już i z naleganiem nastawał, aby mu Moskwa powróciła Kijów, grożąc orężem i buntem ludu, jeżeliby się tego wzbraniała.

Matwiejewicz widząc iż był nie dosyć bezpiecznym w Kijowie, łudzić zaczął Wychowskiego nadzieją, iż za dwa miesiące gotów będzie oddać mu Kijów, skoro otrzyma pozwolenie od W. Książęcia, do czego (jak mówił) łatwo się Car nakłoni. Tymczasem zaczął uzbrajać zamek i przysposabiać się w żywność, którąby wystarczyła dłuższemu oblężeniu. Wychowski postrzegłszy iż obietnica Rządcy Kijowa była tylko próżném mamieniem, wysłał brata swego aby przeszkadzał wprowadzaniu wszelkiéj żywności. Ale usiłowania jego były nadaremne, nie mógł albowiem zabronić, aby Dnieprem nie wprowadzono wszystkiego, czego tylko załoga potrzebować może. Po upłynionym nakoniec czasie dwóch miesięcy, kiedy Matwiejewicz Rządca Kijowa miał dać pomyślną odpowiedź Cara, Wychowski stojący obozem około Chwastowa, podsunął się pod Kijów, i wezwał Rządcę do poddania miasta. Już wówczas Kijów dobrze opatrzony w żywność, uzbrojony i umocniony przeciw napadom nieprzyjacielskim, wystawiał nieprzełamaną prawie trudność Wychowskiemu, aby mógł go dostać. Gdy jednak Wychowski nie odstręcza się od oblężenia i pochlebia sobie iż się stanie panem Kijowa, załoga przybrawszy

kilka półków Kozackich napada na niego niespodzianie i odpędza od oblężenia.

W takim stanie Wychowski widząc powszechną ku sobie niechęć Kozaków zowiących go Lachem, tyranem, najezdnikiem Rusi, i burzycielem spokojności publicznéj (1), podpisał układ z Bieniewskim posłem Królewskim, który długo odwłóczył. Układ ten znany pod imieniem umowy Hadziackiéj, zamykał w sobie ośmnaście warunków; znakomitsze te były: Województwa Bracławskie, Kijowskie i Czerniechowskie będą stanowić Księstwo Ruskie, które przyłączone będzie do Polski nakształt W. Księstwa Litewskiego. Metropolita Kijowski otrzyma miejsce w senacie zaraz po Arcybiskupie Lwowskim. Moneta ruska będzie bita na wzór W. Księstwa Litewskiego. Wszystkie dobra obrządku greckiego tak świeckim jako i duchownym zabrane od Polaków, powrócone będą. Obywatele Greckiego obrządku używać będą tych samych praw i swobód jak i obywatele wyznania Rzymskiego. Starostwo Czehryńskie dane będzie prawem dożywotniém Hetmanowi Kozackiemu. Amnestya dana jest dla wszystkich, którzy się chwycili strony Chmielnickiego i Wychowskiego. Z każdego pułku sto Kozaków podanych będzie do otrzymania szlachectwa. Po wykonanéj przysiędze wolny powrót do dóbr na Ukrainę, każde-

(1) *Rudawski* na karcie 417.

mu jest pozwolony. Podpisano 18 września 1658. w obozie o pół mili od Putywla (1). Stan: Kazimierz Bieniewski Kasztelan Wołyński, Ludwik Zeblażewski Kasztelan Smoleński, Daniel Wychowski Hetman wojsk Zaporoskich, Paweł Tetera (2).

Ta umowa Hadziacka nie przyniosła Polsce żadnéj korzyści. Wychowski nie mógł dać przyrzeczonych posiłków Królowi, sam będąc w potrzebie szukania obcéj pomocy. Naprzód bowiem załoga Kijowska miała 20,000, prócz tego 40,000 wojska Moskiewskiego stało w gotowości do wkroczenia na Ukrainę, do których 20,000 Kozaków Zadnieprskich dobrze uzbrojonych stojących pod Perejesławiem przystąpić miało, skoro tylko Moskwa wnijdzie na Ukrainę. Przydać jeszcze należy, iż W. Książe wypłaciwszy Tatarom żołd zaległy od lat siedmiu, odjął Wychowskiemu nadzieję wszelkiéj pomocy.

Tymczasem gdy Jan Kazimierz oczekuje przyrzeczonych od Wychowskiego posiłków i sam będąc w potrzebie, nie może dać pomocy Fryderykowi Królowi Duńskiemu, ten znaglony od Karola Gustawa, który naszedł na Fionią, wkroczył do Zelandyi i podstąpił pod samą sto-

(1) *Kochowski* Clim II. na karcie 317. kładzie dzień 16 września.

(2) *Rudawski* na karcie 419. daje mu imie w podpisie Mikołaj Tetera.

licę, podpisał pokój Roschildski za pośrednictwem Hugona de Therlons Ministra Francuzkiego, tudzież za wdaniem się Kromwela protektora Anglii. Nadaremnie Jan Gniński poseł Jana Kazimierza usiłował odwieść od tego Króla, przyrzekając wkrótce posiłki. Fryderyk rozpaczając dla późnéj pory roku o umówie Holendrów, tudzież straciwszy nadzieję jakiegoż kolwiek wsparcia ze strony Jana Kazimierza niemającego dosyć sił aby się sam ratował, widział się w smutnéj potrzebie przyjąć uciążliwe prawa, które mu zwycięzca przepisał. Pokój ten niszczący prawie byt Danii strwożył wszystkie mocarstwa, które się w wojnę Szwedzką uwikłały. Austrya obawiała się, aby Karol ukończywszy tak pomyślnie wojnę z Duńczykiem, nie zwrócił wszystkich sił do Niemiec, odwodząc Rzeszę od Leopolda, który się ubiegał o koronę Cesarską. Polska przewidując na nowo rozpoczętą wojnę, lękała się sił Szwedzkich podwojonych wytargowaniem na Fryderyku posiłków przeciwko wszelkim Szwecyi nieprzyjaciołom. Elektor Brandeburski zagrożony zemstą mściwego Szweda, lękał się o Prusy, na które spadł cały ciężar wojny. Hollandya i miasta handlowe Hanzeatyckie widziały ścieśnioną wolność handlu na morzu Baltyckiém. Dania nakoniec przymuszona odstąpić przymierza z Hollendrami, pozbawiona wielu miast i twierdz w Skanii, oraz powiatów Drontheim, Bahus, i Bleckin-

gen w Norwegii, tudzież znaglona wynagrodzić szkody Księżęciu Holsztyńskiemu, ustąpić połowy dochodów z ceł miast portowych, i dziesięć okrętów uzbrojonych trzymać w gotowości na odezwę Szwedów, widziała byt swój zagrożony, i los swój dalszy w rękach dumno rozkazującego zwycięzcy.

Równie w smutném położeniu znajdował się Jan Kazimierz przymuszony dzielić słabe swe siły, przeciw trzem potężnym nieprzyjaciołom. Miasta Pruskie obsadzone załogami Szwedzkiemi wyciągały prędkiego oswobodzenia, póki jeszcze Karol zajęty wojną Duńską, miał tam wszystkie swe siły zwrócone. Michał Aleksiejewicz bez względu na Króla panującego, bez zezwolenia narodu, szląc rozkazy do Polski zerwał komissyą Wileńską i nie chciał wnijść w żadne układy pókiby mu wprzód nie przyznano tytułu Króla Polskiego. Rozruch ukraiński i skłoniony do wierności umysł Wychowskiego, wyciągał posiłków przeciw Zadnieprskim Kozakom, przez coby się znacznie zmniejszyła siła Moskiewska z dwóch stron granic nastająca na Polskę. Niemniéj także obchodziła Króla niesforność wojska Polskiego, które mając żołd zaległy domagało się zapłaty zuchwale, i więcéj zabierało gwałtem pod pozorem oczekiwania, jakby mu przypadało z rachunku. Przydać jeszcze należy, iż posiłkowe wojska Austryackie tak były niesforne, że gdzie tylko stanęły na

leże, obywatele doznając wszelkiego rodzaju ucisku, uskarżali się i grozili iż gwałtu użyją przeciw ich niesforności.

Jeszcze dawniéj skargi dochodziły do Króla na wojska posiłkowe, iż się dopuszczały wszelkich bezprawiów, ale gdy te były całą nadzieją dla Jana Kazimierza, gdy nie tak ich czynnością jak raczéj imieniem usuwał się nieprzyjaciel z kraju, łagodzono żalących się o zdzierstwa i obiecywano poprawę rzeczy na przyszłość. Przyszły nakoniec skargi do tego stopnia, iż trzeba było zaradzić koniecznie złemu. Przeto podzielone zostało wojsko Austryackie na dwa oddziały. Z jazdą udał się General Montecuculi ku nadbrzeżom morza, Hrabia zaś Zuza z piechotą przeznaczony został do oblężenia Torunia, dokąd idącemu przydał oraz Król resztę wojska Polskiego, które zostawało od innych przeznaczeń i składało obronę wewnętrzną. Ale nie tak się łatwo odzyskuje, co się łatwo utraca. Miasta Pruskie w dniu jednym i z wielką łatwością przyjęły mniemaną opiekę Króla Szwedzkiego, ale trzeba było wielkiego krwi wylewu, zniszczenia dzieł kosztownéj ręki i długiego czasu aby je odzyskać. Zostawmy tymczasem działania wojenne wojsk naszych i sprzymierzonych w Prusach, zwracając uwagę na te posiłki, które mimo własnéj potrzeby wysłał Jan Kazimierz państwu sprzymierzonemu i które wsławić się miały w obcych granicach.

Pokój Roschildski, który Karol wymógł na Fryderyku, tak uciążliwe na Danią narzucając warunki nie mógł być trwałym, i do czasu tylko zawiesił nieprzyjaźń tych dwóch narodów, niechętnych zawsze sobie od owéj jeszcze unii Kalmarskiéj. Karol dumny w swoich zamysłach, chciwy w zwycięztwach, nieubłagany w zemście i nieprzezorny w sztuce zdrowéj polityki, żałował utraconych marzeń, które mu się snuły przed zawarciem pokoju iż podbije Danią i przyłączy ją do swéj korony; szukał przeto pozoru do zerwania układów i wszczął na nowo wojnę, która mu się zdawała bliska ukończenia. Fryderyk także ze swéj strony czując się uciśnionym, i byt państwa swego zagrożony zniszczeniem, w wojnie tylko pokładał nadzieję powrócenia rzeczy do dawnego porządku. Karol jednak był pierwszy, który wzniecił ten pożar; przyrzekłszy bowiem układem Roschildskim powrócić Danii Kronenburg, trzymał go niby w zastawie zabezpieczającym (jak mówił) pokój zawarty. Ztąd nowe nieprzyjaźnie i pozorne przyczyny zerwania całkowitego układu pomiędzy dwoma mocarstwy; zwłaszcza gdy Stany Holenderskie podbudzając Fryderyka, znaczne mu dały posiłki pieniężne i flotę uzbrojoną przyrzekły wysłać do cieśniny Sundu. Pomogły także do tego obietnice Leopolda nowo obranego Cesarza, Króla Polskiego, i Elektora Brandeburskiego, którzy przyrzeczonemi

posiłkami wspierając Króla uciśnionego, widzieli własną korzyść oparcia się wspólnemu nieprzyjacielowi grożącemu napadem, skoroby przywiódł do skutku dumne swe zamysły.

Skoro więc Jan Kazimierz otrzymał pozwolenie od Leopolda Cesarza użycia posiłków danych sobie według swéj woli, zostawił piechotę przy oblężeniu Torunia, jazdę zaś całą obrócił przeciw Szwedowi, przydawszy sześć tysięcy jazdy Polskiéj pod dowództwem Czarnieckiego i Opalińskiego. Znakomitsza młodzież chciwa sławy stanęła pod ich znakami. Adam Działyński, Franciszek Czarnkowski, Kazimierz Piaseczyński, Michał Wojniłowicz, Mikołaj Kozubski i inni Starostowie; prócz tego wielu dawnych z towarzystwa i majętnych obywatelów poszło pod dowództwo sławnego męztwem i zwycięztwy Stefana Czarnieckiego, którego oddział zdobiły najbardziéj dwa pułki, Królewski Hułanów i Pancernych dobrze opatrzonych w konie i zbroje. Cesarskie wojska składały się z 10 tysięcy pod dowództwem Hrabiego Montecuculi, a Elektorskie z dziewięciu tysięcy, który idąc osobiście na tę wyprawę, miał najwyższą władzę nad temi trzema wojsk oddziałami.

Wojska nasze złączone z Cesarskiemi wyszedłszy z granic Polskich, udały się do Marchii Elektorskiéj, gdzie złączone z Elektorskiemi, posunęły swe znaki ku Odrze i otrzymawszy pozwolenie od Elektora Saskiego przejścia

wolnego przez jego państwa, całe wojsko podzielone na trzy oddziały weszło do Holzacyi. Tam w Haterschlewen miasta na pograniczu Księztwa Szleswickiego zebrały się wszystkie trzy oddziały razem: i chociaż pora roku była już późna ponieważ średnich dni listopada, wojsko stanęło na miejscu i konie zmordowane były daleką podróżą; nie chciał jednak Elektor tracić czasu zwłoką, i rozpoczął natychmiast czynności wojenne.

Wyspa Alsen małym przesmykiem odłączona od Księztwa Szleswickiego, mająca na północ Fionyą, od której ją odłącza przesmyk Bełt zwany, rozciąga się na cztéry mile. Znakomitsze miasto téj wyspy jest Sondenburg, gdzie pozostała po Księciu Holsztyńskim małżonka obrała sobie schronienie. Pułkownik Szwedzki Aschemberg opanował tę wyspę i trzymał ją pod strażą sześciuset piechoty. Wojska sprzymierzone stanęły nad przesmykiem téj wyspy oczekując na przewozowe okręty, które Fryderyk miał przystawić aby je przeprawić przez Alsen do Fionii, zkądby z tyłu uderzyły na Karola trzymającego w mocy swéj Zelandyą i grożącego oblężeniem stolicy. Ztém wszystkiém wypadki wojenne spóźniły ten układ. Elektor widząc wojska sprzymierzone w próżném oczekiwaniu przyrzeczonych okrętów, wydał rozkaz aby pozbiérać zewsząd jakie tylko mogły być statki przewozowe nad brzegami Księztwa Szle-

swickiego, w które wsadziwszy cokolwiek zmieścić się mogło wojska, udał jakoby wszystkie swe siły zwracał ku Koldyndze mieście w Dyecezyi Rypen; przez co chciał odwołać nieprzyjaciela od brzegów wyspy, na którą miał zamiar wojsko wysadzić. Ale Aschemberg, mimo szczupłych sił przeciw tak licznemu nieprzyjacielowi, bronił mężnie brzegów i trudną czynił przeprawę dla ognia, którym raził nacierających. Stał na brzegach Elektor i patrząc z żalem iż niemógł iść swoim na pomoc: „Patrzcie (rzecze) jak mężnie potykają się nasi.“ Temi słowy tknięty Czarniecki, biorąc je za przymówkę dla siebie *„Za mną* (rzecze) *Polacy! za mną! Nigdzie lepiej męztwa naszego okazać nie możemy..... Pokazawszy w Ojczyźnie iż odwaga nie potrzebuje mostu do przeprawy, pokażmy teraz w Holzacyi, iż mężne serce nie lęka się niebezpieczeństwa wód morskich* (1).

Już dwanaście chorągwi, nie zważając na szerokość kanału, gotowe były rzucić się w morze za wodzem, gdy ten postrzegłszy kilka łodzi i statków, które Samuel Kobyłecki z różnych stron pozbierał, sposobem wielkich ludzi umiejących ze wszystkiego korzystać, wynajduje dziwny sposób przeprawy: każe rozsiodłać konie, wnijść ludziom do łodzi i trzymać konie na cuglach. Tym sposobem statki przewozowe popychane

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 324.

wiosłami, razem z końmi obok płynącemi dostały się szczęśliwie na drugi brzeg przesmyku. Elektor widząc tak szczęśliwą przeprawę kazał dać znak trąbą do żeglugi swoim, a tak i wojska niemieckie, chociaż niechętne dla ciężkich swych koni, poszły za przykładem Czarnieckiego i dowództwem Książęcia Elektora, który je z sobą pociągnął.

Szwedzi broniący brzegów, gdy widzą wojska sprzymierzone mężnie nastające, ustąpili w głąb wyspy. Aschemberg udał się do Sondenburga, a Kmuth z cząstką piechoty do Nortburga, znaczniejszych miast wyspy Alsen. Ale w cofaniu Czarniecki poszedłszy w pogoń za niemi, (mimo ostrzeżeń Elektora, iż sie podaje na niebezpieczeństwo) korzystając z trwogi nieprzyjaciela dopędził uchodzących, zabił własną ręką Kapitana, wziął kilku w niewolą i byłby odniósł zupełne zwycięztwo, gdyby noc, która wkrótce zapadła, nie zasłoniła nieprzyjaciela od zguby (1).

Jak tylko reszta wojsk naszych i Elektorskich wysiadła na brzegi Alsen, Elektor z całym tym oddziałem podstąpił pod Sondeburg. Aschemberg nie widząc dosyć bezpieczeństwa dla siebie w tém mieście, użył wojennego fortelu: namówił Księżnę Holsztyńską, aby prośbami swemi zmiękczała Elektora, by chwały swéj nie zakładał na

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 325.

zniszczeniu miasta, które mocą dobyte dozna klęsk okropnych, a z niém obywatele bez względu na wiek i osoby. Przeto obiecywała iż się podda miasto, byleby wysłano kogo do uczynienia układu. Tymczasem gdy się umawiają Szwedzi o poddanie miasta i zwłóczą nieznacznie czas zawarcia umowy, Wrangiel Admirał Szwedzki przybiwszy flotą do Sondenburga wyprowadza na okręta Księżnę, załogę i cokolwiek mogło być droższego w mieście. Potém Aschemberg wysłał trębacza z prośbą, aby Elektor z wrodzonéj sobie łaskawości obszedł się łagodnie z miastem, które się spuszcza na łaskawość zwycięzcy; a uszczypliwym żartem oddawszy Księciu za jego dobroć, kazał dać ognia z dział jakoby się żegnał i miasto poddawał. Weszły więc wojska do Sondenburga całkiem opuszczonego, prócz pozostałych kobiét, starców i rannych.

Zostawało jeszcze drugie miasto Nortburg, które pod strażą swą trzymał Kmuth i jak tylko spostrzegł sprzymierzone wojska, iż podstępują pod mury, zaszedł im drogę ze swemi; ale odepchnięty od naszych, cofnąć się musiał, opuściwszy nawet przedmieścia, gdzie sprzymierzone wojsko znalazło żywność i odpoczęło po czterodniowym niespaniu, głodzie i mrozach najprzykrzejszych. Dnia 21 listopada zaczęto tłuc mury z dział wymierzonych do miasta i gdy się pokazała szczerba, posłał Elektor trę-

bacza z oznajmieniem Kmuthowi, że jeżeli nie podda miasta, mocą wzięte będzie, a Kmutha jako zbiega od wojska swego do Szwedów, każe przy wnijściu na most, powiesić na szubienicy. Czém ulękniony poddał miasto i siebie zdał na łaskawość Książęcia. A tak cała wyspa Alsen w przeciągu dni ośmiu oczyszczona została od Szwedów (1).

Gdy wojska Elektorskie z Czarnieckiego oddziałem dają jakążkolwiek pomoc Królowi Duńskiemu, wojska Austryackie pod dowództwem Hrabiego Montecuculi i oddział Opalińskiego stoją nieczynne na leżach w Haterschlewen, Koldyndze i nadbrzeżnych miasteczkach, oczekując na przewozowe statki, aby się mogły dostać do Zelandyi i pójść na odsiecz zagrożonéj oblężeniem stolicy. Tym czasem Szultzbach i Königsmarck przybiwszy flottą do brzegów, napadli znagła na cztery chorągwie Polskie i siedmnastu położywszy na bojowisku, przymusili innych szukać schronienia ucieczką. Ale ostrzeżony o téj klęsce Opaliński wyprowadza natychmiast resztę chorągwi, posławszy przed sobą Piaseczyńskiego i Planowskiego Pułkowników, którzy tak mężnie natarli na Szwedów, iż i zdobycz zabraną odbili i przymusili ich do ucieczki.

Tymczasem Elektor obsadziwszy wyspę Al-

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 327.

sen mocną załogą, odprowadził wojska do Holzacyi, częścią iż niedostatek żywności był mu do tego powodem, częścią iż nie mając okrętów, widział że czas nadaremnie upływał i nie mógł nic działać na stronę Króla Duńskiego. Nastająca prócz tego przykra pora roku tamowała czynności wojenne; zwłaszcza gdy pomiędzy sprzymierzonemi wojskami wszczęła się niechęć, która do większych coraz przychodziła kłótni. Przyczyną tego byli zbiegi i jeńcy Polscy, którzy gwałtem znagleni do służby szwedzkiéj, skoro widzieli ziomków swych w Holzacyi, opuszczali znaki Szwedzkie i uciekali do swoich, a nawet użyci w zamkach dobytych przenosili służbę domową nad obcą. Przykro było wojsku obcemu patrzéć na tę zdobycz, którą mu odbierali nasi, gdy tymczasem słuszność zdawała się być z ich strony; aby jeńcy i zbiegi polscy byli wydawani Polakom, a niemieccy Niemcom: ztąd kłótnia i zamieszanie między pułkami. Tak dalece, iż jeden z Polaków naglony do służby obcéj wzywając pomocy swoich, gwałtem był od nich porwany w przytomności Najwyższego wodza Księcia Elektora. Czyn ten zuchwały ciągnął za sobą karę w każdém wojsku, które zachowuje karność: i błędnie Kochowski przygania Elektorowi iż z téj przyczyny okazał swą urazę (1).

(1) Clim. II. na karcie 329. Odiosa apud externum prin-

Rzucone zatém nasienie niezgody wzrastało coraz bardziéj. Żalili się nasi iż Niemieckim wojskom naznaczano wygodniejsze leże, że ich wszędzie narażano na niebezpieczeństwa, wysyłano na podjazdy, zabierano ich czeladzi wojskowéj żywność zdobytą; a najbardziéj żalili się na to, że wojska Niemieckie zrabowawszy wioski lub obywatelów, zwalali ten czyn na Polaków: przeto ci nawzajem oczyszczali się z potwarzy przed Kommisarzami Duńskiemi z czułością, w któréj trudno miarkować wyrazy gdy rzecz idzie o odparcie potwarzy i zachowanie sławy przy niewinności.

Przeto Wodzowie Polscy z szlachetniejszych pewnie powodów, nie zaś dla tego iż mniéj ceniono ich służbę (1), dopraszali się Elektora aby im pozwolił odłączyć się od wojsk sprzymierzonych, i własną siłą otworzyć sobie drogę skuteczniejszéj pomocy, którą chcieli nieść Królowi Duńskiemu; zwłaszcza, gdy kłótnie przyszły aż do tego stopnia, iż mimo ostrych mrozów nasi opuściwszy leże po miastach, pod gołém niebem założyli obóz wzywając sprzymierzeńców do Fionii i wyrzucając im zwłokę wrodzoną: gdy ci nawzajem oskarżali ich o lek-

cipem libertate. cui coeco obsequio suorum imperium constare solet.

(1) Postponi operam suam animadvertentes. Clim. II na karcie 330.

komyślność. Ale Elektor, umiejący równie zachować powagę najwyższéj władzy jak i cenić męztwo bez względu z przychylności ku swoim, odradzał z wszelką usilnością odłączenie od siebie i oświadczył nakoniec, iż żąda od nich karniejszego posłuszeństwa, według umowy z Janem Kazimierzem; urażony przymówką wodzów, że przyszli na ziemię Króla Duńskiego być mu pomocą a nie ciężarem, bronić zniszczenia a nie przyczyniać klęsk wojny.

W niechęci którą pokrywał Elektor, będąc proszony od wodzów Polskich aby im pozwolił dobywać miasta Koldyngi, nie odmówił ich proźbie. Dwa powody do téj prośby miał Czarniecki: naprzód aby się odsunął od sprzymierzonych i uniknął kłótni codziennych, powtóre aby zatarł plamę, którą się nasi okryli gdy na nich Wrangiel napadł i korzystał z ich nieostrożności. Elektor czyli dla tego, aby nie pokazał swoim, iż wojsko Polskie chce się od nich odłączyć, czyli że ufał szczęściu Czarnieckiego, i dla tego chciał mieć swoich spólnikami sławy, któréj się spodziewał, dawał mu piesze swe pułki na pomoc. Ale Czarniecki podziękowawszy za posiłki w ludziach, prosił tylko o cztery działa, które mu były potrzebne do tłuczenia murów. Dzień był święty Narodzenia Pańskiego, z czego chcąc korzystać Szwedzi uderzyli na naszych. Ale zastawszy ich w porządku i mężnie nastających, przymuszeni byli cofnąć się nazad. Ścigali nasi

uciekających pod same mury Koldyngi, i na szybkości zakładając zwycięztwo, zsiadła młodzież z koni i wdarła się na mury odbieżone w trwodze powszechnéj. Po słabym odporze ze strony nieprzyjaciół, gdy każdy myśli o swém ocaleniu, zamek do którego się wszyscy schronili, tak był napełniony iż żołnierz nie miał dosyć miejsca, aby się mógł skutecznie bronić nacierającym. Cokolwiek w pierwszym zapale nawinęło się pod oręż zwycięzki, padło ofiarą losu wojennego. Żołnierz mszcząc się śmierci kilku zabitych przez zdradę, tudzież że Koldynga była dla Szwedów miejscem schronienia zkąd napadali na naszych, okazał srogość, jakiej doznają miasta wstępnym bojem dobyte.

Takim sposobem Koldynga mająca zamek obronny, bez piechoty, bez dział użycia, wpadła w ręce naszych (1). Przypadek zdarzony przez nieostrożność żołnierza pomięszał radość, którą mieli nasi z tak świetnéj wyprawy. Między inną zdobyczą, którą znaleziono w zamku, był znaczny skład prochu; ten porywając między siebie żołnierze, zapuścili ogień przez nieostrożność jednego, w téj saméj ręce mającego hubkę tlejącą się, którą proch porwał. Co było przyczyną śmierci osób trzydziestu, i kilku z nich bolesnego kalectwa.

Takie były czynności wojenne do ostatnich

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 332.

dni roku wojsk wysłanych na ratunek sprzymierzonéj Danii. Zostawione zaś w kraju, tak sprzymierzone pod dowództwem Hrabiego Zuzy, jako i domowe, wojska doznały wszędzie trudności. Przymuszone będąc dzielić się na trzy osobne oddziały, straciły tę korzyść którą zapewnia siła złączona razem i odpowiadająca sile przeciwnéj. Powiedzieliśmy, iż po uczynionéj umowie Hadziackiéj, Ukraina za namową Wychowskiego skłaniając się na naszą stronę potrzebowała posiłków przeciw mocniéjszéj sile, którą miała Moskwa w województwie Kijowskiém. Wysłany był przeto Hetman Potocki z oddziałem przeznaczonym na to, aby wspierał stronę Wychowskiego. Przeciw zaś Moskwie szerzącéj się w Litwie i po zerwaniu Kommissyi Wileńskiéj posłany był Sapieha. Nakoniec przeciw pozostałym Szwedom trzymającym straż w znakomitszych miastach Pruskich, wojska sprzymierzone i reszta sił krajowych obrócone były pod dowództwem samego Króla. Pierwsze miasto Toruń było po drodze do odzyskania. Sprawował w niém najwyższą władzę Książę Adolf brat Królewski zostawiony od Króla, gdy ten przymuszony był opuścić Polskę i powrócić do kraju, aby dać odpór Duńczykom. Benedykt Oxenstiernau czyniony rządcą miasta, kierował związkami politycznemi. Bielke zostawał pod rozkazami Książęcia Adolfa i władał strażą złożoną z 3,500 ludzi. Miasto prócz dawnych warowni

świeżo zmocnione miało w sobie mieszkańców przychylnych Rządowi Szwedzkiemu, częścią dla związków religii, częścią dla bojaźni, aby się nie dostali nazad pod panowanie (chociaż łagodniéjsze nierównie) Jana Kazimierza, które go odstąpili łamiąc wiarę poprzysiężoną, nie będąc znagleni nieuchronną potrzebą.

Średnich dni jeszcze września Król udał się był pod Toruń i z wojskiem wynoszącém do 20 tysięcy obległ to miasto. Najwyższą władzę nad wojskiem miał powierzoną sobie Hetman polny Jerzy Lubomirski. Sobieski (któremu Opatrzność przeznaczała berło, aby dźwignął na czas sławę narodu) dowodził jazdą. Krzysztof Grodzicki Kasztelan Lwowski miał poruczoną sobie Artyleryą; przytém znakomitsi dostojnością, Jędrzéj Potocki Obożny, Stanisław Jabłonowski Strażnik, Jan Sapieha Pisarz Polny i wielu innych, byli na czele jazdy składającéj skrzydła. Cesarskiém dowodził Hrabia Zuza Huldenstern, Kielmann, Zuchman, i Buchagm Generałowie, Hejstern przywodził jeździe, a Such miał dowództwo nad strażą. Król nie tracąc czasu rozpoczął dzieło dodając wszystkim ochoty. Lekkie pułki zabiegały w Prusy, aby przeciąć lasy i niedopuścić znikąd pomocy. Złożono potém radę wojskową, na któréj rozważano czyli pozwolić na uczciwą ugodę z Szwedami, czyli też mocą dobywać miasta. Rozsiana bowiem wieść, jak mniemano przez Szwedów, iż

Toruń skoro będzie dobyty, zajmą wojska Austryackie i trzymać go będą równie jak Kraków, póki wydatki wojenne nie będą powrócone Austryi; upartszemi czyniła w obronie mieszkańców przeciw Austryakom których się lękali, aby pod ich rządem nie byli uciśnieni w wierze i wolności. Tymczasem Austryacy zaczęli sypać z dział ogień do murów, rzucać bomby do miasta i wzniecać niémi pożar. A gdy od północy wysoko usypany szaniec od Szwedów trudny czyni przystęp dla naszych i zasłania mury, zatém ku niému zwrócono wszelkie usiłowania, i zaczęto się zbliżać sypiąc rowy ukośne i podkopując miny pod mury miasta.

Patrzał z żalem Jan Kazimierz na walące się mury i wieże S. Jana, zniszczenie domów od bomb rzuconych w miasto, i okropne skutki granatów; chcąc zatém okazać swą wrodzoną łagodność, wysłał Sekretarza swego z trębaczem, aby oświadczył mieszkańcom, iż chce miasto zachować. Ale Prezydent Torunia bardzo zacięty w uporze i przywiązany od Szwedów oświadczyć kazał, iż lud niéma mocy wchodzić w żadne układy; i chociaż powtórnie starał się Król aby go zwrócił na drogę, jak mu wskazywała roztropność, upornie jednak trwał w przedsięwzięciu i nie dał się nakłonić łaskawością Króla. Przeto XVII listopada dano znak do dobywania miasta za radą Jerzego Lubomirskiego, który

tknięty pogardą łaski użyczanéj od Króla, przeciwny był zdaniu wodza Austryackiego radzącego łagodniejsze kroki. Ale mimo mężnego nacierania naszych, mimo straty którą ponieśli po trzykroć rzucając się na mury, ledwie nakoniec tego dokazać potrafili, iż się stali panami szańca drogo opłaconego śmiercią walecznych rycerzy. Przeszło bowiem czterysta naszych zostało na pobojowisku, pięciu Rotmistrzów wojska Cesarskiego, a dwunastu naszych między któremi Jan Berg Major pułku Butlera, Szymon Klebek, Delpacy, i pułkownik Celary zepchnięty w fossę, którego Major Czarnkowski obronił od śmierci wystawując swe życie na równe niebezpieczeństwo. (6).

Odebrany szaniec, potłuczone mury, zrujnowane domy, strata nakoniec wielu poległych strwożyła mieszkańców, iż prosić zaczęli Bielkiego, aby nie wystawiał miasta na ostatnie zniszczenie. Oxenstierna czulszy na nieszczęścia zmiękczył się prośbami ludu, i chociaż nieufał Królowi dla niedotrzymanéj umowy przy poddaniu Warszawy, wolał jednak poddając miasto spuścić się na łaskawość Jana Kazimierza, niż być wziętym razem z miastem mocą dobytém. Gdy więc oświadczył, że się skłania do układów byleby Książe Adolf, do którego chce napisać zezwolił na poddanie miasta, Król skłonny zawsze

(6) *Kochowski* Clim. II. na karcie 340.

do łagodności zezwolił na rozejm dni ośmiu, pókiby nie otrzymał odpowiedzi od Księcia Adolfa pod jakiemi warunkami ma poddać miasto.

Nie czynił trudności Adolf w poddaniu miasta niemogącego dłużéj się opierać, byleby warunki nie były haniebne i zapewnioną została całość załogi w mieście będącéj. Przeto Oxenstierna mając zupełną moc od Książęcia Adolfa wnijść w umowę z Królem, wysłał z oświadczeniem iż podda miasto, jeżeli uczciwe warunki umowy przyjęte zostaną. Podano więc warunki d. 23 grudnia, których treść tylko kładziemy dla nudnéj obszerności, jakiéj Szwedzi użyli.

1. Będzie powszechna niepamięć dla wszystkich, którzykolwiek chwycili się strony Króla Jmci Szwedzkiego. 2. Król Jmość Polski zrzeka się wszelkiego prawa do osoby Benedykta Oxenstierna Senatora Szwedzkiego z przyczyny zdarzenia, które nastąpiło przy wzięciu Warszawy i wolność mu zostawuje udania się z załogą Szwedzką i z całym swym dworem bezpiecznie tak przez granice Polski jako i Pruskie. 3. Na długi zaciągnione od Szwedów, tak publiczne jako i prywatne, (ponieważ wypłacać ich nie mogą dla uszczuplonego oblężeniem majątku) wydane będą ręczne zapewnienia na piśmie. 4. Moneta Szwedzka też samą wartość mieć będzie w biegu co i moneta Polska. 5. Nikt za szkody w domach i w murach odpowiadać nie będzie. 6. Wszystkie działa polne Szwedzkie i

dwa moździerze, tudzież cztery sześciofuntowe działa ze wszystkiemi należytościami wyjdą wolno z miasta i konie do uwiezienia ich będą przydane z wozami ile się tylko znajdować mogą w mieście. Pod chorych zaś i rannych Król Jmość Polski zezwala dać konie i wozy ile tylko będzie potrzeba. Dla tych zaś, których trudno będzie zabrać, dana będzie żywność 2 funty chleba, 2 mięsa i 2 kwarty piwa, a gdy przyjdą do zdrowia, otrzymają wolność powrócenia do swéj ojczyzny; dla zapewnienia zaś staranności o ich zdrowiu dane będą w zastaw osoby, które póty zostawać będą, póki chorzy nie przybędą do Marienburga z zostawionym porucznikiem i lekarzem, dla których także dana będzie żywność i mieszkanie. 7. Wszyscy jeńcy powróceni będą nawzajem. 8. Umowa ta ma być podpisana od Króla Jmość Polskiego, od Senatorów tak imieniem swojém jako i szlachty, tudzież od wojsk Polskich i Austryackich. 9. Dani będą w zastaw Adam Biskupski Starosta Wieluński i Hrabia Ostroróg, którzy odesłani będą do Marienburga, i póty straż Szwedzka nie wyjdzie z Torunia, póki nie odbierze wiadomości, że zastawnicy znajdują się już w Marienburgu. Nawzajem także dani będą w zastaw Pułkownik Haten i Bok Podpułkownik. 10. Wyjdzie straż ze wszystkiemi honorami wojskowemi i rozwinionemi chorągwiami przy odgłosie trąb i bębnów i t. d., tudzież z żonami i wszelką czeladzią

należącą do wojska, którym wszystkim przydana będzie straż wojskowa dla bezpieczeństwa przeciw wojsku Polskiemu, Cesarskiemu, Brandeburskiemu, Gdańskiemu, Kozackiemu i Tatarskiemu. Wolno będzie straży wyprowadzonéj z Torunia rozłożyć się po bliższych miastach będących jeszcze w mocy Króla Jmość Szwedzkiego. 11. Zbiegi mają być wydani nawzajem. 12. Oskarżeni o rabunek lub jaką zdrożność w przeprawie do Marienburga mają być sądzeni według praw wojskowych. 13. Wprzód nim straż wyjdzie z Torunia Generał Major de Bilau odda do rąk Kommissarzy Polskich resztę dział i sprzętów wojennych z zaręczeniem, iż niema żadnych min podsadzonych na zdradę (1).

Po podpisaniu z obudwóch stron warunków, wyszła straż z Torunia, i wojska nasze wzięły miasto. Urzędnicy miejscy Preuss i Stroband wpuszczeni do obozu, padli do nóg Królewskich, prosząc o przebaczenie winy; tym, imieniem Królewskiém odpowiedział Kanclerz, wyrzucając niewierność ku Królowi, i wystawując klęski, które sami sprowadzili na siebie, a zapewniając ich o łaskawości królewskiéj nakazał nową przysięgę wierności. Król 27 grudnia wszedł do Torunia przyjęty z okrzykami od lu-

(1) Warunki téj umowy są w liczbie XXII. niektóre mniejszéj wagi, w drugich toż samo się powtarza. Przeto treść kładziemy w liczkie XIII.

du, który z tego powodu największą radość okazał, iż Prusy oddane były pod rząd Grodzickiego Kasztelana Kamienieckiego, a rządcą Torunia został Paweł Celary Pułkownik. Obawiali się bowiem mieszkańcy, aby Król nie powierzył miasta straży Austryackiéj. Wśród powszechnéj radości Joachim Pastoryusz powinszował Królowi odzyskanego miasta mową w łacińskim języku. Mąż ten piérwszy między uczonymi swego wieku, od młodości ćwicząc się w naukach w Leydzie lekarskiéj sztuki został doktorem. Umiejętnością języków, wymową i wiadomością literatury łacińskiéj, zjednał sobie sławę wieków potomnych. Zostawił kilka dzieł napisanych, między innemi historyją wojny Tatarskiéj i Kozackiéj, tudzież historyją dziejów domowych, których styl jeżeli nie odpowiada dostatecznie smakowi wieku naszego, wina jest skażonéj naówczas wymowy i zepsutego smaku w naukach, których poprawę w wieku dopiéro naszym winniśmy temu, co się piérwszy odważył stanąć w sprawie rozumu (1).

Jeszcze Król dobywał Torunia, gdy go doszły dwie żałośne wieści. Najprzód iż Gąsiewski Hetman Polny Litewski mimo przestróg i próśb Sapiehy Hetmana W. Litewskiego, aby się nie

(1) Obacz dzieło o poprawie błędów wymowy, i pochwałę Stanisława Konarskiego napisane przez nas w Warszawie 1783 roku.

narażał na niebezpieczeństwo szczupłe mając siły i nie ufał Moskwie, która umyślnie tylko zapraszała Kommissarzów Polskich do Wilna, mając nieubłaganą niechęć ku Hetmanom, iż Król przeniósł Sapiehę nad niego, i dał pierwszemu wielką buławę; wzgardził przestrogami naczelnego wodza i stawił się lekkomyślnie przemagającéj sile Chowańskiego (1), od którego otoczony i wzięty z XVI chorągwiami wojska, zmazał tym czynem wszystkie dawniejsze usługi w obronie Litwy, gdy przyczyną téj klęski była osobistość, która tylekroć razy wystawiła kraj cały na niebezpieczeństwo. Drugą wieść równie smutną Król odebrał z Kurlandyi, iż Jakób Ketler Książe Kurlandzki razem z małżonką Ludwiką córką Jerzego Wilhelma Elektora Brandeburskiego i z całym domem książęcym wzięty został w niewolę przez zdradę Douglasa, i zaprowadzony aż na granice Moskiewskie do Iwangrodu. Od początku wojny Szwedzkiéj Jakób Książe Kurlandzki nie mięszając się do żadnéj strony mniemał, iż w téj spokojności uniknie klęsk wojny, zwłaszcza, gdy rozejm dawniéj uczyniony z Gustawem Adolfem mający trwać do roku 1661 zabezpieczał go od wszelkich wypadków wojennych i klęsk, któremi Karól Gustaw ucisnął Polskę i Litwę. Ale najezdnik Polski mimo trwającego jeszcze rozejmu

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 375.

Stumdorfskiego, nie więcéj poważał sobie dotrzymanie wiary Książęciu Kurlandzkiemu, jak i Królowi Polskiemu, zesłał przeto Douglasa wodza swéj jazdy, który zdradą i zmyśloną przyjaźnią oszukując Książęcia, pozbawił go wierności i szczęścia tego narodu. Zmyślił naprzód wyprawę do Inflant, aby się pomścił krzywd poczynionych przez Gąsiewskiego, który wtargnął był dawniéj do Inflant Szwedzkich po nieprzyjacielsku i wiele miejsc spustoszył. Tą myślą wysłał Pułkownika Spensa do Książęcia Kurlandzkiego, z prośbą aby z powodu dawnéj przyjaźni ze Szwedami, pozwolił statków przewozowych dla chorych i zmordowanych żołnierzy do spławienia rzeką i wysadzenia na najbliższe brzegi Inflantskie. Książe wahając się, ażeby tą przysługą nie rozgniewał Polaków, a odmawiając jéj nie dał Szwedom powodu do zemsty, zezwolił nakoniec na żądanie Douglasa, sądząc roztropnie iż temu uledz należy, który bliższy będąc prędzéj mu szkodzić potrafi. Cokolwiek zatém było statków przewozowych na rzece kazał je wydać Spensowi, przydając żywności i lekarstw dla chorych. Wkrótce umówionéj od Szwedów nocy, czterdzieści statków większych pod zamek podpłynęło, w których ukryci żołnierze opanowali znienacka wały i wszystkie działa które były na nich. Łatwo było zbrojnym zdobyć bramy zamku i stać się panami stolicy. Zgiełkiem nocnym obudzony Książe widzi

Pułkownika Arnfelda wchodzącego do siebie i oznajmującego, aby natychmiast stawił się przed Karolem Królem. Zmięszany i niemając żadnéj obrony, uledz musiał przemocy, porwanym będąc z małżonką, która będąc w ciąży i znieść nie mogąc gwałtownego pośpiechu, porodziła syna przed czasem, i razem z nim i z całém potomstwem dostała się do niewoli.

Gdy tak zdradzieckim sposobem uprowadzono Księcia z Mitawy, rzucili się natychmiast Szwedzi na pałac Książęcy, i zgromadzone długim przeciągiem czasu ozdoby częścią złupili, częścią barbarzyńskim zwyczajem zniszczyli; a nie przestając na tém, stolicę nawet Mitawę tak zrabowali, iż ognia tylko nie dostawało do tych wszystkich rozbojów, których doznali niewinni i spokojni mieszkańcy (1). Książe więzień z familią swoją zaprowadzony był z naglącym pośpiechem do Rygi, a z tamtąd aż na pogranicze Moskiewskie do Iwangrodu. A tak Karól czerniący naród nasz plamą zdradziectwa i łamania wiary publicznéj, sam się okazał w oczach Europy niedotrzymującym wiary publicznéj, zerwawszy dwa rozejmy z Polską i Książętami Kurlandyi. Ale gdy nie masz tak złego czynu, któregoby nie usprawiedliwiał ten, który go popełnia, kazał ogłosić powody, które miał do tego; lecz najpodobniejsze do prawdy, przystosować można do owego zarzutu: czemu mi mącisz wodę.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 299.

Przy końcu roku tego zatrudnił się naród poprawą ustaw sejmowych, które dla szerzącego się powietrza w Warszawie, oddał był Marszałek Sejmowy Władysław Lubowiecki jednemu z dworskich, sądząc o cnocie jego, iż czyn narodu poda do druku dobrą wiarą i z tém uszanowaniem, które człowiek uczciwy winien jest prawdzie; ale ten łamiąc wiarę, którą winien był zaufaniu przyjacielskiemu i oczekiwaniu swych ziomków, wmieszał śród ustaw sejmowych własnéj głowy twory przeciwne dawniejszym prawom krajowym, o których wzmianki nawet nie było na sejmie. Gdy więc tak skażona księga praw wyszła na widok publiczny, Senat i składu tego Posłowie oskarżać zaczęli złą wiarę Marszałka, tudzież wyznaczonych osób do podpisywania ustaw sejmowych; zwłaszcza gdy sprawca tego haniebnego czynu umiał się zręcznie ukryć za pomocą spólników. Cała przeto wina spadła na Marszałka, iż niedbale dopełnił swego urzędu. Wśród tego zamieszania, kommissya do wypłacenia zaległego żołdu wojskowym zgromadziła się do Lublina; przybyli oraz wysłani od pułków dla odebrania należytości, przyzwani byli i poborcy dla zdania sprawy, ale województwa odmówiły poborów dla skażonych fałszem ustaw sejmowych. Powstały zatém skargi i zażalenia wojskowych, jakoby z umysłu tylko szukano zwłoki dla oszukania; ztąd owe okropne związki woj-

skowe (jak obaczymy niżéj), które tylu nieszczęść i żałosnych zdarzeń były przyczyną.

Wyznać należy ze wstydem iż zuchwałość, nierząd, skażenie cnót obywatelskich i niemoralność przyszły w owym wieku do najwyższego stopnia zepsucia, gdy dociec czyli nie chciano, czyli nie możono, kto był sprawcą téj zbrodni. Niechętni dworowi przypisywali ją urzędnikom dworskim, ci zwalali winę na trzymających poprawę drukową, tamci na drukarnią, jakoby tam podsuniono nieprawe ustawy pod sejmowe wyroki. A tak cała kara téj zbrodni na tém się kończyła, iż kazano spalić przez kata księgę praw podrzuconą, a podać do druku rękopism ustaw sejmowych, który Marszałek i wyznaczeni Sejmowi Kommissarze stwierdzili byli podpisami swych imion (1).

Rok ten był pamiętny śmiercią Stefana Korycińskiego Kanclerza Koronnego wiernego Królowi w jego nieszczęściu, gdy go opuszczali wszyscy (2). Umarł w zamku Ojcowskim pod Krakowem, dokąd się oddalił ostatnich dni życia, chcąc je w spokojności zakończyć. Mąż sławny wymową, kochający nauki i ludzi uczonych. Zszedł także z tego świata przypadkową śmiercią Marcin Słonkowicz w Akademii Krakow-

(1) *Kochowski* Clim II. na karcie 347.

(2) Naramowski: Signatores Regni sive Cancellarii et Procancellarii Regni Pol. na karcie 35.

skiéj Nauczyciel, mąż uczony i umiejący kilka starożytnych języków, gdy przepędza noc na czytaniu dzieła w Chaldejskim języku, zmorzony nakoniec snem, dymem wszczętym z iskry życie pracowite zakończył.

Rok 1659.

Jan Kazimierz mimo usilnych starań około zakończenia wojny, gdy jednakowéj zawsze trudności doznaje ze strony Króla Szwedzkiego, wydał rozkazy do wodzów, aby ściągnęli wojska swe do Prus, oświadczając iż sam osobiście chce tą wojną kierować. Ale wojsko bez względu na okropne czasy domagając się zuchwale zaległego żołdu, czyniło nakoniec związek jak gdyby osobny i nowy stan składało w narodzie. Nie zaprzeczała Rzeczpospolita długu, którego się domagano. Uczyniony porachunek we Lwowie okazywał ilość, która się należała wojsku: ale niedostatek skarbu, klęski krajowe tamujące źródła zkądby go można było zasilić, mała ilość krążących pieniędzy dla handlu ściśnionego na morzu Baltyckiém, były przyczyną téj zaległości

którą wojsko brało za próżną wymówkę i zwodniczą nadzieję, wystawując nawzajem nędzę w któréj zostawało, zawiedzioną po kilka razy wiarę publiczną i rozrywanie skarbu od osób niebacznych na prawdziwą potrzebę.

Gdy więc na dzień drugi stycznia Kommissarze wysłani do Lublina samym tylko rachunkiem zaległego żołdu trudnią się, i oświadczają nakoniec niedostatek skarbu, wojsko pisać się zaczęło na związek. Marszałkiem związku zgodnemi głosy obrany został Maryan Jaskólski Strażnik Polny, któremu przydano do pomocy Rajców spół-zasiadających czyli Assessorów; a gdy duch buntu wzmagał się coraz bardziéj wypowiedziano posłuszeństwo Hetmanom, i zaczęto kuć prawa dla siebie i zwierzchników, okazując skromność, karność i surowe ustawy na tych, którzyby się dopuścili jakiéj zdrożności.

Skoro się wieść rozeszła o uczynionym związku wojskowym, natychmiast Marszałek Lubomirski Hetman Polny pospieszył do Lublina, a naprzód chciał użyć władzy i powagi Wodza Naczelnego; ale widząc iż złe już się rozszerzyło, i że nie miał wsparcia, aby mógł użyć środków surowszych, zaczął upominać i przekładać łagodnie, aby nie kazili swéj sławy i nie zostawili po sobie szpetnéj plamy zbiegów u potomności. Przydawał do tego obietnicę, iż żołd wypłacony będzie dla tych którzyby powrócili do powinności, czego sam na siebie

wkładał obowiązek, byleby tylko czas był pozwolony, aby podatki wpłynąć mogły do skarbu. Ale w sprzeczkach gdzie zachodzi z obudwóch stron trudność do pojednania, hardziéj jeszcze rozjątrza się serce. Nadaremnie Hetman usiłował skłonić umysły miłością dobra powszechnego i uwagami nad losem znękanéj tylu klęskami Ojczyzny, musiano koniecznie ustąpić zaciętym w uporze i przystać na taką ugodę, jaką podawało wojsko przepisując prawa bezkarnie. Stanęło więc, iż cokolwiek jest gotowych pieniędzy w skarbie, te rozdane będą uczyniwszy podział na pułki. Iż reszta zaległego żołdu odséła się do przyszłego sejmu. Iż związek wojskowy pod władzą Marszałka Jaskólskiego zostawać będzie nienaruszenie do dalszego czasu. Iż nakoniec Kommissya Obrachunkowa z Lublina przeniesioną zostanie do Lwowa.

Tak bunt kilku tysięcy głów przeciw ojczyźnie, przeciw powadze i dostojności królewskiéj, przeciw prawéj władzy wodzów naczelnych, nietylko ukaranym nie został, ale uleganiem rządu słabego przyszedł do tego stopnia zuchwałości, iż całemu narodowi przepisał prawa, jakie mu się podobało ustanowić przy zgodzie. Rozkiełznana karność wojskowa uleganiem wodzów, częścią dla tego iż żołnierz był niepłatny, częścią iż wodzowie w ustawicznéj między sobą niechęci i sporach, pochlebiali wojsku aby je przywiązali do swojéj strony, była przyczy-

ną wielu zdrożności, które poprzedziły zbrodnią buntu przeciw Ojczyźnie. Żołnierz niesforny oderwawszy się od zwierzchniczéj władzy, najeżdzał chaty wieśniacze, zabierał samowładnie sprzężaje, porywał fanty, drób, bydło, zboże i jak pijawka poił się krwią zgłodniałego rolnika. Ale nietylko w gminnych osadach wywierano wściekłość rozboju, szlacheckie nawet domy nie miały bezpieczeństwa. Tak Stanisław Warszycki Kasztelan Krakowski doznał na osobie swéj gwałtu rozhukanego żołnierstwa, który przybywszy do wsi swéj dziedzicznéj Kazimierzy, gdy odebrał skargi od włościan przeciwko gwałtom, których się dopuszczało żołnierstwo, wysłał z zażaleniem do najbliższéj władzy przywodząc na pamięć ustawę sejmową zakazującą leż dla wojska w dobrach szlacheckich; na co odebrał uszczypliwą odpowiedź przez kwatermistrza, iż nietylko u wieśniaków, ale i u pana samego zapisze kwaterę. Urażony tą odpowiedzią Warszycki, każe się bronić i nie puszczać do wsi; nastają żołnierze, wszczyna się bitwa, a po rozproszeniu odpór czyniących, wpadają do mieszkania dziedzica, walą go o ziemię i podnoszą rękę aby mu śmierć zadać. Zbrodnia ta byłaby bez wątpienia dokonaną, gdyby jeden z służących nie okrył był sobą pana i tym sposobem nie ocalił mu życia. Był wprawdzie Orzechowski Naczelnik téj zgrai złapany od Kasztelana i jako przytomny zbrodni ukarany

śmiercią przez sąd Trybunalski; ale to przypisać należy dostojności i majątkowi osoby pokrzywdzonéj, która użyła wszelkich sprężyn, aby winowajca nie uszedł kary, nie zaś sprawiedliwości naczelników wojskowych, którzy albo nie mogli, albo nie śmieli utrzymywać wojska w karności. Zdarzenie Sienińskiego z Gnoińskim bardziej jeszcze dowodzi niekarności wojskowéj. Gnoiński (jakeśmy namienili wyżéj) dawniéj chwycił się był strony Karola Gustawa. Po poddaniu Pińczowa niewiadomo z jakiego powodu przybył do Rakowa, gdzie popasając gdy używał snu w południe, napadniony trafem od Sienińskiego, który zarzucając mu bez żadnego dowodu, jakoby się znowu udawał do Szwedów, bez sądu i wywodu prawnego kazał go wyprowadzić do lasu i tam go zabić bronią nabitą, a ta zbrodnia jak wiele innych podobnych uszła zabójcy bezkarnie.

Gdy taką niesfornością wojska i związkiem, który uczyniło, wstrzymana była obrona kraju, Moskwa nie znajdując odporu szerzyć się zaczęła w Litwie, zabierając różne zamki i miasta, które obwarowawszy gotowała więcéj trudności w odzyskaniu zaborów. Szwedzi także nie opuścili pomyślnéj dla siebie okoliczności do korzystania z niesnasków domowych. Książe Adolf uwiadomiony od szpiegów, w jakim stanie obrony kraj się znajdował, a osobliwie Pruskie województwa opuszczone od wojska, przyzwał

Wirtza rządcę Sztetyna ze czterema tysiącami zebranéj straży z różnych miast Pomeranii, który pierwszych dni stycznia wpadł do Prus tém mniéj spodziewany, im bardziéj zabezpieczała mieszkańców odległość miejsca od Pomeranii i wojska posiłkowe, które się tam znajdowały. Wirtz na szybkości zakładając dobry skutek przedsięwziętéj wyprawy, opatrzył naprzód Elbląg, a z tamtąd pospieszywszy do Malborga uprowadził z sobą Książęcia Adolfa brata Królewskiego, niedosyć bezpieczeństwa widzącego dla siebie wśród tak silnéj warowni i zasiliwszy żywnością miejsca, w których Szwedzi trzymali swoje załogi, ośmielony powodzeniem szczęśliwém wkroczył w głąb kraju, spustoszył znaczną część województwa Chełmińskiego, złupił Brodnicę, Chełmno, Tczew i wiele innych miast po drodze. Nakoniec próżno obiecując sobie iż dostanie znowu Torunia, gdy tam znalazł odpór, zwrócił ku Gdańskowi, przesławszy wprzód list do Magistratu, któremu wystawiał iż Król powracając z Danii zwycięzcą, okryje trzemaset okrętami morze Baltyckie i zostawi podobny przykład na Gdańsku, jak niegdyś Alexander na Tyrze, wódz Kartagiński na Saguncie i Ludwik na Rupelli (1).

Nieulęknieni Gdańszczanie odrzucili pochlebne obietnice Wirtza i pogróżki jego; przeto

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 356.

widząc nadaremne swoje zamysły, gdy wojska Polskie pod dowództwem Sapiehy zbierać się zaczęły, przymuszonym się widział myślić o powrocie. Nie uszedł jednak bezkarnie, dognany bowiem pod Morungą utracił dwieście swoich, a pod Lipsztadem cały oddział z pięciuset ludzi złożony, niosący z sobą łup niezmierny z rabunku, rozproszonym został.

Gdy się to dzieje w Prusiech, wojska posiłkowe rozłożone w Holsacyi na leże zimowe (jakeśmy powiedzieli) nie mogły nieść posiłku Fryderykowi III, częścią iż przykra pora roku dla mrozów nadzwyczajnych czyniła ich nieczynnemi, częścią iż nie mając okrętów, których dla flotty Wrangela trudno było Duńczykom przystawić, nie mogli się dostać do Zelandyi, aby się tam złączyli z wojskiem Fryderyka. Karol widząc naówczas, iż mu mrozy nawet sprzyjały, gdy zmarzłym przesmykiem morza mógł wojska swe po lodzie przeprawić, podstąpił pod Kopenhagę, przeciął dowozy żywności, odciął wojska od stolicy i dnia 19 lutego dawszy znak do nacierania, przez całą noc wdzierał się na mury. Rzeź była okropna, zwłaszcza gdy Szwedzi wyznaczone mieli już ulice, która się każdemu z pułków na rabunek miała dostać. Męztwo jednak Duńczyków ocaliło Króla i Stolicę przed wściekłością Szwedów. Karol pieniąc się ze złości, iż nie dopiął swego zamysłu, przymuszony nadedniem dać znak do cofnienia, zo-

stawił okropne ślady na lodzie i śniegu krwią ludzką zbroczone. Strata siedmiu pułkowników i ośmdziesiąt znakomitszych oficerów była korzyścią, którą odniósł zacięty w zemście najezdnik.

Odpędzony od Kopenhagi udał się z wojskiem do Kroneburga, gdzie wahając się z myślami coby miał daléj uczynić, napisał do Adolfa brata swego: „iż powróci natychmiast do Prus, aby albo odzyskał co stracił, albo stracił do reszty.“ Mimo tylu przeciwności których doznawał po tak pomyślnych początkowych zdarzeniach, wspierał się jednak nadzieją posiłków od Kromwela i pobłażaniem dworu Wersalskiego, od którego nawet pochlebiał sobie dostać pomocy. Z Moskwą nawet przeciw zdrowéj polityce i interessom Państwa swojego kojarzył związki wojenne. Ale wszystkie te nadzieje płonne zostały i Szwecya szczycąc się na czas chlubnemi Króla zwycięztwy, dążyła zwolna do tego stanu w którym dziś zostaje. Naprzód bowiem dwór francuski, chociaż oświadczył przywiązanie swe do narodu szwedzkiego nie takie jednak, aby uciśnionym nie podał swéj ręki, radząc Karolowi aby uczynił koniec téj niszczącéj wojnie. Kromwel także zagrożony wewnętrznèm poruszeniem i o sobie myśląc, nie był w stanie w obce strony posélać posiłków. Moskwa nakoniec ufając własnym siłom, nie chciała współki w odzierżeniu Państwa, które osiągnąć pochle-

biała sobie w całości. Przeto Karol spuściwszy nieco z dumnych swych urojeń, zaczął okazywać umiarkowańszy umysł i zezwolił na oświadczenie Ministra Francuzkiego, aby wysłani byli pełnomocnicy do zawarcia pokoju.

Z tém wszystkiém Karol słowy się tylko oświadczał, iż gotów jest wnijść w układy pokoju, w rzeczy zaś saméj zwłóczył obietnice. Od Dworu Francuzkiego domagał się naprzód aby miejsce układu było miasto Elbląg nie Toruń, dokąd się już zjechali pełnomocnicy nasi; powtóre aby z samą tylko Polską uczynił te układy wyłączając sprzymierzone dwory. Nie mógł Jan Kazimierz, mimo najgorętszéj chęci osiągnienia pokoju, odstąpić z hańbą wspólnéj sprawy sprzymierzonych Monarchów; gdy więc w samém rozpoczęciu zerwane zostały układy, wysłał Jna Kazimierz do Wiednia i do Frankfortu posłów, aby przełożyli Cesarzowi i Książętom Rzeszy, jak niezgodny jest umysł Szweda z powszechném żądaniem mocarst ościennych.

Tymczasem połączone wojska w Danii ruszywszy z leż zimowych, napróżno oczekiwały od Kommissarzy Duńskich przewozowych okrętów, aby się złączyć mogły z wojskiem Fryderyka i czynnie działać przeciw nieprzyjacielowi. Widząc zatém Elektor iż czas nadaremnie upływał, postanowił dobywać Frydérychsburga gdzie Karol osadził straż silną dla strzeżenia obudwu brzegów cieśniny morskiéj i całéj Fionii, którą

opanował. Przyłożyli się nie mało nasi w różnych rozprawach przy dobywaniu téj twierdzy, gdzie Stefan Czarniecki Starosta Kaniowski synowiec Wojewody, Wieszczycki i wielu innych zostało ranionemi; nakoniec gdy Elektor wezwał miasto do poddania się, Kox Anglik dowódca Szwedzkiéj straży uprzedzając zamysł Elektora chcącego nazajutrz całą siłą uderzyć na miasto, zabrał w nocy na statki przewozowe straż ze wszystkiemi wojennemi sprzętami i barbarzyńskim sposobem wojowania podpaliwszy miasto, opuścił je, oszukując naszych po tylu pracach i staraniach nadaremnie podjętych.

Po uwolnieniu brzegów Fionii od nieprzyjaciela, wszystkie starania swe zwrócili wodzowie do zbierania statków przewozowych, i przewiezienia wojska jak można było w oddziałach cząstkowych. Przybyło tymczasem siedm Duńskich okrętów pod dowództwem Hrabiego Montecuculi, które IX maja odbiły od brzegów zabrawszy z sobą sześcio-tysiączny oddział Cesarskiego wojska i znaczną część Elektorskiego, gdy tymczasem Elektor pozostał, mając myśl wkroczyć z naszemi do Pomeranii. Zaszła potyczka Cesarskich z Wrangelem Admirałem Szwedzkim, w któréj Montecuculi raniony nie dokonał zwycięztwa, jakie mu męztwo swoich i pomyślny początek bitwy obiecywały. Cała więc korzyść téj krwawéj pod Middelfartem bitwy morskiéj na têm się kończyła, iż Montecuculi przeszedł na drugą stronę brzegu ciaśniny Middelfartskiéj.

Gdy się to dzieje w Danii, Michał Alexiejewicz wywarł ogromne swe siły przeciw Polsce znękanéj tylu klęskami. Moskwa naród ościenny zniechęcony ku Polsce częścią z powodu dawnych zatargów i wojen, częścią widząc się w lekceważeniu od Polaków z przyczyny niepoloru w którym zostawała, częścią nakoniec z niechęci dla różnicy obrządku i dążenia do połączenia wszystkich tych krain, w których Ruś zamięszkała pod panowaniem obcém przeciwném ich obrządkowi, mimo braterstwa z jednego szczepu dwóch pochodzących narodów, mimo mowy i zwyczajów mało się różniących, nieprzyjazna w każdém zdarzeniu Polakom, dała nakoniec poznać do jakiego stopnia rozciągać się może nieprzyjaźń między dwoma sąsiedzkiemi narodami. Przed kilku laty bez żadnego powodu do wojny wkroczywszy do Litwy, Smoleńsk udzielnych niegdyś książąt stolicę przyłączony do Polski zagarnęła. Buntowników ukraińskich wspierając posiłkami przyjęła pod swoją opiekę. Nakoniec pod pozorem obiecanéj korony W. Książęciu Michałowi Alexiejewiczowi, mimo warunków téj obietnicy, mimo szczeréj chęci uskutecznienia jéj z naszéj strony, trzema wielkiemi oddziałami wtargnąwszy do Polski, chciała gwałtem wymódz, czegoby dostąpić mogła łagodniejszemi sposoby.

Nie inna była myśl Jana Kazimierza i większéj części narodu, gdy wśród napadu szwe-

dzkiego widziała Moskwę wkraczającą do Litwy, jak wezwać do korony Alexego. Połączenie Litwy z Polską postawiło ją w rzędzie pierwszych Mocarstw Europy. Wnoszono zatém sobie, iż połączenie Moskwy uczyni Monarchią Sarmacką najogromniejszą i najokazalszą w Europie. Połączenie to, jak niegdyś unia Kalmarska, byłoby niezawodnie sprowadziło na naród Polski tak zazdrosny i troskliwy o swe swobody podobne klęski i krwi wylewy, jakich Szwecya z téj przyczyny doznała. Potrzeba było aby ten wybór był dobrowolny i stosowny do swobód jakich naród używał. Trzeba było aby to złączenie nastąpiło po śmierci króla panującego, albo za dobrowolném jego ustąpieniem z tronu. Alexy wolę swą mając za jedyne prawo, któremu wszyscy powinni byli ulegać, widząc zatrudnioną Polskę wojną Szwedzką, wprowadził do kraju trzy silne oddziały wojska. Pierwszym dowodził Trubecki doświadczony wódz w dawnych wyprawach, mając 30000 wojska z którym wkroczył na Ukrainę. Drugi oddział z tyluż tysięcy złożony wszedł do Litwy pod dowództwem Chowańskiego i Dołhorukiego. Z trzecim Radamanowski stał w odwodzie między Dnieprem i Berezyną, aby w potrzebie posiłkował pierwszych i torował drogę W. Książęciu do Korony, skoro przeszkody uprzątnione zostaną od dwóch pierwszych oddziałów.

Wojska te w nieprzyjaznym zamyśle wkro-

czywszy do kraju niosły z sobą publiczne zaświadczenia przyjaźni, gdy tymczasem zajmowały twierdze i miasta, pustoszyły wsie i pola, a wszelki rodzaj klęsk wojennych posuwając z sobą, wzywali na pozór Kommissarzów do Wilna, udając jakoby tam chcieli wysłać swoich dla zawarcia układów. Powiedzieliśmy wyżéj jak Gąsiewski Hetman wzgardziwszy przestrogą Sapiehy, aby się miał na ostróżności, stał się ofiarą osobistéj niechęci którą miał ku Sapiesze. Złapany od Chowańskiego, jeńcem zaprowadzony został do W. Książęcia. A tak Wilno, Troki, Mińsk i inne miasta posiadł nieprzyjaciel i obwarowawszy je strażą udał się do Brześcia, które Radamanowski opanował nie doznawszy prawie żadnego odporu.

W początkach wojny Moskiewskiéj, Poseł W. Książęcia Alexego wyprawiony do Wiednia w 200 jazdy i licznemi brykami ładownemi rozmaitemi towarami, które wiózł na ujęcie Ministrów, zatrzymany był w Krakowie jako nieprzyjaznego Państwa przechodzień, zwłaszcza gdy Gąsiewski mimo danego przyrzeczenia przez zdradę był porwany od Chowańskiego. Magistrat Krakowski mając straż przy tym Pośle, wysłał do Króla z zapytaniem czyliby go miał zatrzymać, czyli też wolno wypuścić. Król przez wzgląd na Cesarza rozkazał aby go wypuszczono, chociaż wszelkie powody słuszności i zdrowa nawet polityka radziła zatrzymać Posła przejeżdżają-

cego przez kraj, z którym naród jego był w otwartéj wojnie. Z tém wszystkiém ujęci Ministrowie Dworu Wiedeńskiego podarunkami, za złe mieli Posłowi naszemu Jędrzejowi Olszewskiemu zatrzymanie rzeczonego posła (1); jak gdyby wzrost tak olbrzymi przez złączenie dwóch państw ościennych nie był przeciwny dobru i bezpieczeństwu domu Austryackiego. Ale ponieważ ta wyprawa Michała Alexiejewicza najbardziéj zmierzała ku Ukrainie, którą chciał najpierwéj oderwać od Polski, porządek rzeczy wymaga, abyśmy się wrócili do ciągu dalszych zaburzeń, w których zostawała Ukraina po poróżnieniu między sobą Kozaków i ich podziale na dwie strony sobie przeciwne. Powiedzieliśmy iż zazdrość Wdowiczenka była przyczyną, że lud z tamtéj strony Dniepru odłączył się od Wychowskiego i przylgnął do strony moskiewskiéj. Wychowski po otrzymaném zwycięztwie pod Perejesławiem, zawarłszy z Królem umowę Hadziacką, i wsparty posiłkami Tatarów, był w otwartéj wojnie z W. Książęciem Michałem którego imieniem Matwiejewicz rządca Kijowa zakazał mu używać tytułu Hetmana Kozackiego. Przeciwko niemu więc wysłany Trubecki ogłosił Jerzego Chmielnickiego syna Bogdana Hetmanem, któremu dla nieudolności wieku przy-

(1) Detentione illa Moschi legati prima fronte exprobrata. *Kochowski* Clim. II. na karcie 376.

dał na zastępcę Teterę czyli Cieciurę; czcze imię tylko Hetmana i zastępcy zostawione obudwom, moc zaś, rozkazy i rozrządzenia wszelkie miał przy sobie Trubecki.

Mimo znacznego oddziału wojska Moskiewskiego któremu Trubecki dowodził, widząc jednak iż Wychowski równał się siłom jego i że ciągnie na przeciw niego, osadził mocną strażą Kijów i cofnął się ku Nowogródkowi, założywszy obóz nad rzeką Deszną. Wychowski prowadził z sobą trzy tysiące naszych pod dowództwem Jędrzeja Potockiego Oboźnego i Stanisława Jabłonowskiego Strażnika, tudzież Łączyńskiego z pułkiem Dragonii; oprócz tego 30000 Tatarów i szesnaście tysięcy Kozaków ludu z dawna wyćwiczonego w boju. Trubecki z swéj strony wsparty posiłkiem trzydziestu tysięcy Pożarskiego, który się z nim złączył i sześćdziesiąt dział mając w miejscu warownem, nad rzeką nieprzystępną czekał nieprzyjaciela z tą ufnością pomyślnego boju, którą mieć może wódz dowodzący tak znacznéj sile i w warownem miejscu. Zaczęła się bitwa od utarczki Tatarów z pierwszą strażą Moskiewską, która będąc silniejszą przemogła nastającą hordę. Z równem jednak szczęściem odeszły od siebie obiedwie strony gdy noc przerwała bitwę, a kiedy wielu z Kozaków Wychowskiego przeszło w nocy na stronę Moskiewską, Trubecki pełen nadziei pomyślniejszego losu wyprowadził cały oddział

z obozu i uprzedzając nieprzyjaciela rozpoczął bitwę powszechną.

Wśród wrzawy ludu i szczęku broni wysłany Hulanicki od Wychowskiego aby opanował most, który Moskale wystawili dla przeprawy swoich, znalazł go załamany we środku i tamujący bieg Deszny. Korzystając z téj okoliczności kazał wrzucać w rzekę wyżętą trzcinę, suche gałęzie i cokolwiek można było na prędce drzew pościnać; aby to wszystko albo most zupełnie zerwało, tamując bieg wody, albo trudziło nieprzyjaciela wylewem wód wznoszących się nad brzegi. Posłużyło szczęście temu urządzeniu. Deszna zatamowana zaporą która się opierała silnie, wylała z brzegów do téj wysokości, iż okopy i cały obóz zalawszy psuła usypane bateryę i nieskuteczną czyniła obronę z dział, które lgnęły w błocie. Trubecki pozbawiony najsilniejszéj obrony, gdy szuka sposobu aby z błota wyprowadził wojsko na suche miejsca do boju, napada na Tatarów, którzy równie z Wychowskim nastając przymusili go, iż się cofnąć musiał nazad do obozu, gdzie w błocie zamknięty ani się zręcznie rozwinąć, ani mężnie uderzyć nie mógł w obronie. W takim stanie rzeczy raniony po dwakroć i spadłszy z konia, znaleziony był żywy jeszcze ale nieprzytomny sobie. Klęska zadana wojsku była niezmierna, gdy oprócz rzezi którą wściekła zemsta wywiera w razie podobnym, wody nawet pochłonęły

mnóstwo uciekających. Znaleziono przy Trubeckim, oprócz wielu chorągwi, samą nawet chorągiew W. Książęcia i srebrne kotły. Jeszcze zbierano zdobycz i uganiano się za nieprzyjacielem, gdy wódz raniony umarł z ran odniesionych. Strata Kozaków przeciwnych Wychowskiemu była bardzo mała. Lud ten poznawszy iż nie było ratunku, przeszedł na stronę Wychowskiego, i chytrą wymówką ocalił życie twierdząc, iż przymuszony był wziąść się do oręża. Z wojska Moskwy ci tylko unieśli życie, którzy z pułkownikiem Akinhofem przebyli Desznę około mostu; ścigać ich nasi nie mogli dla błota w którém grzęzły ich konie. Bitwa ta około miasteczka Konotopa przypadła dnia 29 czerwca, i byłaby uczyniła koniec wojnie Moskiewskiéj, gdyby Wychowski (jak okażemy niżéj) umiał był korzystać z zwycięztwa (1).

Po zniesieniu wojska któremu dowodził Trubecki, Tatarowie przebywszy Desznę udali się w pogoń za Pożarskim, który z drugiéj strony rzeki stojąc w suchém miejscu, nie mógł przybyć swoim na ratunek dla wylewu wody, i widząc rzeczy w złym stanie, oddział swój przynajmniéj umyślił ocalić uchodząc w głąb kraju; ale dopędzony od Tatarów pod Putywlem poniósł podobną klęskę, tak iż wkroczywszy w granice państwa Moskiewskiego aż po samą

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 380.

stolicę zniszczyli kraj ogniem i mieczem, i wiele jeńców zabrali (1).

Wychowski po tak znakomitém zwycięztwie, zamiast korzystania ze szczęścia które mu sprzyjało i ścigania nieprzyjaciela będącego w rozsypce, odprowadził Kozaków do bliższéj Ukrainy i utracił całą korzyść tego zwycięztwa, sławą raczéj jak pomyślnym skutkiem pamiętnego w dziejach. Trudno zgadnąć jakie miał powody do tego: czyli się obawiał ażeby Kozacy zadnieprscy, którym nie ufał, nie opuścili go skoroby wkroczył w granice Moskiewskie; czyli że chciał wyrwać z rąk Moskiewskich Kijów i oczyścić tylko kraj z nieprzyjaciela, niechcąc go nękać zniszczeniem; czyli nakoniec to tak z chlubą głoszone zwycięztwo, nie przynosiło w rzeczy saméj tak wielkich korzyści, gdy niemasz wzmianki żadnéj o działach aby były zabrane, których jednak rachowano sześćdziesiąt; przeto z jakichkolwiek przyczyn cofnął swe wojska, wstrzymał tylko na czas klęski wojenne, które wkrótce (jak obaczymy niżéj) zlały się na niego i na jego stronników (2).

(c) *Ad ipsam usque Moscopolim (quae magnorum ducum sedes est) infestissima populatione penetrantes. Kochowski* na karcie 381.

(2) *Rudawski* na karcie 442 twierdzi, iż sześć tylko pułków zginęło w rozprawie przy Konotopie, i że Wychowski chlubił się próżno jakoby stotysięczne wojsko pokonał. Nie zgadza się jednak z Kochowskim w wyszczególnieniu osób

Tymczasem niesforne wojsko po uczynionym związku buntowniczym dopuszczało się różnych zdrożności. Ucisk obywatelów od niekarnego żołnierstwa, bojaźń powrotu Szweda, srogość Moskwy posuwającéj zabór swój w głąb kraju, były powodem Królowi aby zwołał sejm nadzwyczajny. Zjazd ten prawodawczy nastąpił w Warszawie dnia 17 Marca. Marszałkiem sejmowym obrany Jan Gniński Podkomorzy Chełmiński. Zaczęły stany naradzać się o tém, co najbardziéj zagrażało ojczyźnie. Wewnętrzne zamięszanie więcéj klęsk przynosi, jak najazd obcego nieprzyjaciela. Pierwszą więc było potrzebą, przywrócić spokojność wewnętrzną i rozwiązać ten haniebny związek, który buntowniczym duchem przeciw powadze Tronu, władzy krajowéj i podległości wodzom naczelnym był skojarzony. Przybyli na sejm wysłani od wojska Stanisław Jordan, Stefan Bidziński, Jan Pieniążek, Michał Czechański Rotmistrze, Ludwik Przecławski, Janusz Biejkowski, Stefan Niemierzyc i Ernest Grothausen Pułkownicy. Okazali na piśmie dane sobie od wojska zlecenie i zażalenie o zaległy żołd od lat czterech. Obwiniali albo niedbalstwo w odbieraniu poborów albo złe użycie dochodów, a wytknąwszy błędy zarządzających skarbem, uskarżali się iż im nie oddają

poległych milcząc o Trubeckim, a kładąc w liczbie zabitych Pożarskiego, Radwańskiego, Prokopowicza, Lepanowa, dwóch braci Bartolinich i Hilkę Hetmana Kozaków Zaporoskich.

własności pracą i krwią nabytéj osobliwie zaś iż widzą się odsunionemi od rozdania w nagrodę zasług dóbr zwanych starostwami, które się niedostają wojskowym, ale tylko nadskakującym i bez żadnych zasług w ojczyznie.

Domyślić się można z czyjego poduszczenia pochodziły te wojskowe zarzuty nieszczęśliwe nasiono zazdrości i podstępów. Rozdawanie starostw jątrzyło serce tych, którzy się ubiegali, jednego tylko nasycając chciwość. Ci, gminne między lud prosty siejąc rozmowy i wystawując swoje zwodnicze powody słuszności, podżegali niższych mniemaną wzgardą ku wojskowym osobom, oszukiwaniem w należytości za krew wylaną i wszelką nadzieją nagrody odjętą za wojskowe usługi. Jakże wojsko shańbione zgwałceniem wierności i przysięgi prawemu Królowi, jak i przejściem na stronę nieprzyjaciela, mogło się chełpić z swych zasług i krwi za ojczyznę wylanéj, którą ledwieby obmyć zdołało swą plamę. Otrzymało przeto od tronu odpowiedź ostrą, jaka przystała urażonéj powadze i buntowniczym postępkom. Wystawiono mu miłość ojczyzny, chwalebne poświęcenie życia i majątku wielu osób z senatu, ucisk powszechny i nieszczęśliwość okoliczności, wyrzucano nakoniec iż będąc równie obywatelami, powagę tronu, miłość ojczyzny, podległość swym naczelnikom mniéj cenią, jak grosz mizerny, który im zaległ dla niedostatku skarbu publicz-

nego. Najwięcéj jednak Ludwika Królowa przykładała się do ułagodzenia umysłów, wzywając do siebie częścią wszystkich wysłanych od wojska częścią w szczególności tych, których widziała najzaciętszemi w uporze. Nakoniec gdy pozwolono aby wysłani od wojska przełożyli publicznie żądania swoje, Bidziński w przytomności Króla i Senatu oświadczył: „iż tyle razy wojsko zwiedzione używaniem na złe jego cierpliwości, mocy nakoniec użyło; broń w ręku trzymającemu wszystko dac musi kto słusznéj rzeczy odmawia... Czegóż milczyć mamy? Czemu grosza krwią oblanego nie mamy się domagać od tych, którzy po Bogu naszéj prawicy winni ocalenie swoje." Kończył prośbą do Króla, ażeby zgromadzone teraz stany obmyśliły skuteczne sposoby do wypłacenia zasłużonemu z wszech miar wojsku; jeżeliby zaś prośba nasza odrzuconą została, niech oczekują prawem mocy surowego i niezwłocznego znaglenia (1).

Ta zuchwała mowa, która z ust tylko buntownika oręż w ręku trzymającego słyszeć się daje, w obliczu Króla i mocy prawodawczéj nie ściągnęła na siebie przyzwoitéj kary. Niebaczność Stanów od r. 1648 w urządzeniu dochodów publicznych, odkładanie od sejmu do sejmu zdania sprawy z dochodów i wydatków przez szarpiących bezkarnie urzędników skarbowych własność publiczną, czyniły rząd słabym i odejmo-

(1) *Kochowski* Clim II. na karcie 385.

wały mu tę dzielność, któréj władza najwyższa użyć była powinna widząc się obrażoną. Prawda iż wojsko niepłatne miało prawo domagać się swojéj własności, ale buntowniczy związek i tak zuchwałe pogróżki Mocy Najwyższéj, czyniły je występném i ściągającém karę na siebie obrażonego Majestatu. Nieszczęścia kraj nękające były tak powszechne, iż ich równie doznawał każdy mieszkaniec. Czemuż wojsko miało być tylko szczęśliwsze od innych? Niemiałoż przed oczami przykładów z Grudzińskich, Warszyckich, Koniecpolskich i wielu innych, którzy nie będąc wojskowymi, nieśli równie z niém życie i majątki na ofiarę Ojczyznie. Czémże się utrzymywało przez cały czas gdy nie było płatném, jeżeli nie odjętą prawie od gęby żywnością zubożałego i znękanego tylą nieszczęśliwościami wieśniaka?

Było wielu takich, którzy znieść niemogąc niesforności związku buntowniczego zwłaszcza w tych okolicznościach, kiedy nieprzyjaciel rozwodził swe mordy po Litwie, radzili aby przyzwawszy pułki z Holzacyi poskromić niemi i ukarać zuchwałych; ale obawa wojny domowéj, smutny stan ojczyzny potrzebującéj ratunku i pamięc może owego okropnego zdarzenia w dziejach Kartaginy z przyczyny wojska równie domagającego się zaległego żołdu, były powodem do użycia łagodniejszych środków. Zatrzymawszy więc złagodzonych prośbami posłów woj-

skowych, którzy tąż samą powolnością zuchwalszymi się jeszcze okazywali, wysłano do Lwowa Biejkowskiego jednego z ich liczby z oświadczeniem od sejmu: „iż najusilniejszém staraniem jest zgromadzonych stanów, aby wojsku dobrze zasłużonemu żołd zaległy był wypłacony. Jest to oraz żądaniem Najjaśniejszego Króla, aby dopełniona była sprawiedliwość nakazująca oddać każdemu, co jest jego własnością. Niemniéj było szczerém żądaniem tak przeszłych jako i teraźniejszego sejmu, gdyby tylko uchwalone pobory mogły były być wypłacone dla smutnych okoliczności krajowych i dla przeszkody, któréj klęska powietrza była najszczególniejszą przyczyną. Przeto Najjaśniejszy Pan jako wódz naczelny i ojciec pułków da bezwątpienia pieczołowitości swéj dowody, skoro zasłużone wojsko pozwoli ziomkom swoim jakiéj potrzebnéj zwłoki, dopóki pobory nie będą wniesione do skarbu“ (1).

Taką obietnicą uspokojone na czas umysły i zatamowane tylko, ale nie odwrócone nieszczęście, skoro zbrodnia buntu uchodząc bezkarnie stała się coraz zuchwalszą uleganiem rządu słabego. Obaczymy wkrótce okropne skutki tych napróżno czynionych obietnic i niezrachowane szkody w majątkach osób prywatnych, które rozhukane wojsko czyniło po kraju, nakształt obce-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 386.

go ludu z orężem w ręku wywiérającego swą dzikość.

Naprożno rozważa, kto skutecznych nie używa środków. Sejmujące stany nietylko nie zaradziły nieszczęściu, które roztropnie należało było przewidzieć, ale na czczych mowach i sporach zdań sobie przeciwnych, straciwszy czas sześcioniedzielny złym zwyczajem wyznaczony radom publicznym, widziały potrzebę przedłużenia czasu sejmowania, nic nie uradziwszy przeciw obcemu nieprzyjacielowi. Oczywiste niebezpieczeństwo z dwóch stron silnych nieprzyjaciół trzymających wojska swoje wśród kraju nakłoniło skład prawodawczy, iż sejm przedłużony został. Zaczęto nowe spory z kimby przyzwoiciéj było układać się o pokój. Jedni utrzymywali, aby za pośrednictwem dworu Francuskiego wnijść w układy ze Szwedem okazującym skłonność do pokoju po zmianie szczęścia, które go uczyniło łatwiejszym. Drudzy przeciwnie radzili odnowienie przymierza z Moskwą twierdząc, iż przyzwoiciéj było ścigać orężem osłabionych już wojną Szwedów, i że słuszniéj uważać za nieprzyjaciela należało tego, który zerwawszy rozejm stał się wiarołomny, i który z dumą odrzucając podane sobie warunki pokoju zasłużył na to, aby nawzajem odrzucić teraz jego żądania; że nakoniec Szwed był najezdnikiem bez żadnéj danéj mu do tego przyczyny, gdy tymczasem Moskwa wezwana

do korony, wkroczyła do kraju zniewolona raczéj punktem honoru jak gniéwem nieprzyjaźni, albo chęcią zaboru. Większa jednak część sejmujących była tego zdania, aby uczynić koniec wojnie szwedzkiéj. Pokój mówiono jest żądaniem powszechném, obawiać się przeto należy, aby mocarstwa prowadzące wojnę, sprzykrzywszy ją sobie, nie zawarły oddzielnego pokoju i nie zwaliły na Polskę całego ciężaru potęgi, któréj sama oprzeć się nie potrafi.

Ale jeżeli zachodziła trudność w zjednoczeniu zdań z którym nieprzyjacielem miano się układać, niemniéj było sporu kogo obrać za pośrednika między wojującemi mocarstwy. Gdy bowiem powstały głosy, które polecały pośrednictwo króla francuskiego, równa ich prawie liczba wyrzucała niewdzięczność ku dworowi austryackiemu, gdyby odrzucone było pośrednictwo Cesarza. Wzmagały się przeto dwie przeciwne sobie strony poduszczaniem posłów zagranicznych, którzy stosownie do żądań swych dworów używali wszelkich sposobów rady, postrachu i przekupstwa nawet, aby przeciągnęli na swą stronę większą liczbę głosów. Jakoż przekupstwo okazało się między innemi na Burchackim Stolniku Czerniechowskim, który oskarżony o ten występek i obawiając się kary odstąpił strony, którą popiérał i wspólników swoich od niéj odciągnął (1).

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 389.

Po długich nakoniec sporach stanęło na tém, aby wyznaczyć kommissarzów, którzyby się układali z obudwoma dworami nieprzyjaznemi, Szwecyą i Moskwą. Gdyby zaś trudno było obudwóch razem nakłonić do zawarcia pokoju, to przynajmniéj zaspokoić jednego z nich, któryby się zdawał łatwiejszy do przyjęcia układów: mając dostateczną moc powierzoną sobie stanowić z nimi imieniem Króla i Rzeczypospolitéj. Do którego czynu gdy się sejm zatrudnia mianowaniem osób, przybyli posłowie od Kozaków Konstanty i Daniel Wychowscy, Tymoteusz Nosacz Oboźny wojska Zaporoskiego, Jerzy Hulanicki Pułkownik i Jerzy Niemierzyc Podkomorzy Kijowski, który przy schyłku szczęścia Króla Szwedzkiego oderwawszy się od jego stronników, udał się na Ukrainę i przylgnął do strony Kozaków. Ten z towarzyszami poselstwa swego przypuszczony do tronu, śród posiedzenia Senatu miał długą mowę stosowną do wieku skażonéj naówczas wymowy (1), któréj treść była: iż od lat dziesięciu nie przez własną winę, ale jakimś nieszczęsnym trafem lud Ukraiński stał się obcym ojczyznie, odstąpiwszy prawego i najłagodniejszego z królów i poddawszy się północnemu mocarstwu; lecz gdy zostającym w ślepocie przywrócone jest dobroczynne światło, powracają na łono matki

(1) *Kochowski* na karcie 390.

i niszczą to wszystko poprawą, co zrządziły przeciwne szczęściu jego wyroki.

Miłe było to poselstwo Królowi i sejmującym stanom, chociaż umowa Hadziacka obalała (jak mówili niektórzy) w samym zarodzie całą budowę praw politycznych. Odciągnąć Kozaków od Moskwy było najcelniejszym zamiarem, któremu poświęcić należało urazę z przyczyny tylu klęsk zadanych i dumą napuszonych szlachectwem, którego nie chcieli dzielić z ludem zostającym niedawno w wzgardzie i poddaństwie. Wszystkie te trudności byłyby niczém w oczach dobrze myślących, gdyby tylko niestałość umysłu ludu niesfornego nie kładła była tamy najlepszym usiłowaniom Króla i stanów, chcących go z sobą połączyć. Ale obaczymy wkrótce jak nadaremne były te żądania, i jak trudno jest zaspokoić rozhukaną tłuszczę rozbojem i wyuzdaną wolnością.

Sejm ten dla zbiegu tylu potrzeb krajowych tudzież dla sporów, które zachodziły między różnomyślącymi prawodawcami, był przedłużony do trzech miesięcy. Sejmujące stany nie łudząc się nadzieją, iż wyznaczeni kommissarze do zawarcia pokoju potrafią nakłonić do układów nieprzyjazne dwory, wyznaczyły oraz wodzów do prowadzenia dalszéj wojny. Lubomirskiemu oddano dowództwo nad wojskiem w Prusiech przeciwko Szwedom, Potocki miał się udać na Ukrainę, a Sapieha z Czarnieckim, któ-

rego Król odwołał z Holzacyi, przeznaczeni byli przeciw Moskwie.

Wojska zjednoczone dla niedostatku okrętów i przemocy Szweda, niemogąc nic znakomitego uczynić w posiłkowaniu Króla Duńskiego, postanowiły wnijść do Pomeranii, aby w własném państwie Króla Szwedzkiego dać mu uczuć klęski pochodzące z wojny. Przeto Jan Kazimierz nie widząc potrzeby trzymać w tym kraju tak znacznéj siły, zwłaszcza gdy Generał Austryacki Zuza miał znakomity oddział, i Elektor Brandeburski z całém swém wojskiem wspólnie z nim działał, odwołał Czarnieckiego i tysiąc tylko ludzi zostawił pod dowództwem Piaseczyńskiego. Czarniecki zjednał sobie serca wodzów naczelnych męztwem i karnością wojskową, tudzież podległych sobie dzieląc z niemi wszelkie przykrości i niebespieczeństwa. Fryderyk Król Duński zaszczycił go listem w następujących wyrazach: „Fryderyk z Bożéj łaski Danii, Norwegii, Wandalów i Gotów Król i t.d. Oświadczając łaskawość naszą i osobliwsze względy ukochanemu nam i wielce miłemu JW. Wmość Panu, zapewnić go chcemy z jakim szacunkiem osoby Jego doniesiono nam, iż JW. Wmość Pan w różnych potyczkach a niedawno w odzyskaniu wyspy Alsen i dobyciu miast w niéj będących, osobliwie zaś w spotkaniu się z nieprzyjacielem trzy razy liczniejszym od wojska swego, pierwszy na czele swoich bijąc się mężnie dałeś do-

wód prawdziwie bohatérskiéj swéj cnoty, przez klęskę uczynioną w nieprzyjacielskiém wojsku, z niewypowiedzianém zadziwieniem wszystkich. A jako zawsze winszowaliśmy sobie dostając wodza sławnego tylą chwalebnemi czynami, i przyjaźni Braterskiéj Najjaśniejszego Króla Polskiego ztąd mamy dowód, iż JW. Wmość Pana na pomoc naszą wyznaczył, tak łaskawości naszéj królewskiéj, którą zjednałeś sobie chwalebnemi czynami, dać dowód chcieliśmy życząc z serca, aby sława Imienia JW. Wmość Pana przez pomyślne zawsze powodzenia, nietylko znana Ojczyznie ale i krajowi naszemu, codzień się bardziéj szerzyła. Bądź zaś JW. Wmość Pan przekonany o tém, iż wszelkich przysług dla nas, których odbieramy dowody, wdzięczną pamięć na zawsze zachowywać będziemy. (1).

Po skończonym sejmie Król wyjechał do Poznania, chcąc się znajdować w bliskości miejsca, gdzie miano rozważyć układy z dworem Stokholmskim. Tam Czarniecki powracając z Holzacyi, powitał go prowadząc pułk swój odarty, który zamiast krajowego ubioru miał na sobie suknie i obuwie szwedzkie, nędzny wprawdzie co do okazałości w stroju, ale świetny sławą

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 331. Wypisaliśmy toż samo tłumaczenie, któreśmy dali w Historyi Męża tego wydanéj w r. 1787.

czynów walecznych. Tam oraz odebrał Król uwiadomienie, iż wojskom Austryackim przyszedł rozkaz opuszczenia Polski i oddział tylko jazdy miał się pozostać aż do końca wojny. A tak Kraków dwa tysiące sześćset ludzi żywiąc przez dwa lata, tudzież wiele ucierpiawszy od przykrego żołnierza, dnia 7 października został przecie oswobodzony.

Mimo wszelkich starań Jana Kazimierza do zawarcia pokoju z nieprzyjaciołmi, gdy jednak Szwedzi pod naczelnictwem Książęcia Adolfa trzymali znakomitsze miasta Prus Królewskich, i Michał Aleksiejewicz nie przestał czynić dalszych zaborów, dał rozkaz wyznaczonym na sejmie wodzom, aby się udali na swe przeznaczenia; a naprzód Lubomirski, zająwszy obiedwie strony Wisły z oddziałem szesnastu tysięcy, podstąpił pod Grudziąż. Straż szwedzka w tém mieście pod dowództwem Kuhna Pułkownika składała się z pięciuset ludzi. Wezwał ją Lubomirski do poddania miasta, ale odebrawszy odpowiedź grubiańską i gdy przeciw zwyczajowi polerownych narodów do trębacza nawet strzelano, rozkazał rzucać bomby i tłuc mury gęstym z dział ogniem. Wkrótce wszczął się pożar tak wielki, iż we dwie godziny wstępnym bojem wzięte zostało miasto. Siedmset mieszkańców i dwieście ze straży szwedzkiéj padło ofiarą grubijaństwa Naczelnego Wodza, który ani tyle miał roztropności, aby sobie zjednał

szacunek i uczciwe warunki układu, ani tyle męstwa aby się obronił. Nikt nie uszedł śmierci, chyba komu żołnierz syty zemsty przepuścił. Naczelnik widząc rzeczy zgubione, z resztą straży uszedł do zamku; ale wyciągniony z wieży w któréj się ukrywał z innemi niższego stopnia urzędnikami i stawiony przed Lubomirskim, karcącemi tylko słowy został ukarany, iż więcéj w uściech jak w sercu męstwa i waleczności okazał. Reszta straży szwedzkiéj w liczbie czterechset ludzi, prawie wszyscy przyjęli służbę wojenną w pułkach Lubomirskiego (1).

Po dobyciu Grudziąża korzystając z postrachu rzuconego na inne miasta najprzyzwoitszą rzeczą było, aby wojska nasze weszły w głąb kraju osiadłego przez Szwedów. Lecz częścią nadchodząca pora zimowa, częścią niedostatek żywności, częścią nakoniec iż żołnierz niepłatny niedbaléj ściągał się do obozu, znagliło wodza iż przymuszony był podzielić wojsko na trzy oddziały: Butlera Strażnika Koronnego z jazdą Austryacką wysłał do Hauptu dla złączenia się z Gdańszczanami; Niemierzyc z pułkiem pieszym i Rajtarami Austryackimi udał się ku Elblągowi dla przecięcia wolnego przejścia Szwedom i dla złączenia się z wojskiem Elektorskiem, sam zaś z resztą wojska udał się ku Malborgowi.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 400—401.

To miasto trzymał pod strażą Szwedzką Lilienstrom, mając trzy tysiące wojska wybornego. Przywiązani do Szwedów mieszkańcy częścią dla stroju i języka niemieckiego, częścią dla związku religii, powiększali siłę odporną. Przydać jeszcze należy, iż wiele zbiegów i zbrodniarzy uchodzących przed karą zbiegło się do tego miasta, gdzie się spodziewali najbespieczniejszego schronienia, a takich rospacz w obronie wyrównywa częstokroć męstwu osób najwaleczniejszych.

Lilienstrom od czterech lat trzymając to miasto, miał czas uzbroić je nowo usypanemi szańcami i poprawą murów, które je otaczały. Przewidując oblężenie, które po wyjściu wojska Szwedzkiego mogło kiedyśkolwiek nastąpić, opatrzył się w wszelki rodzaj żywności, tak iż pełen dobrych nadziei napisał do Króla, aby był spokojny o Prussy i kończył szczęśliwie zaczętą wojnę zamorską, przyrzekając iż sześcioletnie nawet oblężenie wytrzyma, póki go nie ujrzy zdrowo powracającego. Rzecz pewna iż Malborg tak był opatrzony we wszystko, iż dobycie jego zdawało się niepodobne, zwłaszcza w porze głębokiéj już jesieni. Z tém wszystkiém niechcąc tracić czasu nieczynnością, gdy nieprzyjaciel przebywał wśród kraju, uchwalono wyrwać przynajmniéj z rąk Szwedów wyspy, które posiadali. Uderzyli przeto nasi naprzód na wyspę większą przyległą twierdzy Haupt i

opanowali ją bez żadnego odporu; nieprzyjaciel bowiem obawiając się aby nie był odcięty, opuścił ją i cofnął się do twierdzy.

Tymczasem Gdańszczanie widząc wojska nasze podsunione pod Malborg, i sposobiące się do oblężenia sypaniem bateryi i innném potrzebném do tego przygotowaniem, wysłali Wintera Pułkownika z oddziałem dwóch tysięcy ośmiuset ludzi dla odebrania twierdzy Hauptu, którą im Karol Gustaw porwał, gdy ani zmyśloną łagodnością ani groźném zapowiadaniem swéj zemsty, nie mógł się stać panem ich miasta. Mimo jednak wszelkich usiłowań dwóch wojsk spólnie działających oblężenie tak Hauptu jako i Malborga, częścią dla późnéj pory roku, częścią dla trudności w przystawie potrzeb wojskowych szło krokiem leniwym.

Pomyślniéj się powodziło naszym w Kurlandyi, gdzie (jakeśmy powiedzieli) Duglas przez zdradę porwawszy Księcia Jakóba rozpościérał najazd swój po kraju. Naprzód bowiem Michał Pac Strażnik Litewski napadłszy pod Bauskiem Kolumbę Pułkownika Szwedzkiego, zbił oddział, gdzie poległo dwóch znakomitszych Szwedów Ixel i Wrangel młodszy brat Pułkownika tegoż imienia (1). Lipnicki także i Komorowski Pułkownicy uderzywszy mężnie na oddział Millera, ośmset Szwedów położyli na placu, tudzież

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 408.

Millera i Aderkassa Generałów pojmanych posłali do Warszawy. Nakoniec Hilary Połubiński Pisarz Polny z tysiącem jazdy wpadłszy znienacka do Mitawy, przeszło dwieście szlachty Kurlandzkiéj uwięzionéj wypuścił na wolność i zabrał znaczną zdobycz. Obległszy potém zamek w którym tysiąc dwieście straży Szwedzkiéj silny odpór dawało, z gołemi piersiami, bez piechoty, bez dział, przeciw sile liczniejszéj i pod zasłoną murów tak mężnie natarli, iż Pułkownik Spens poddać się musiał mimo czterdziestu dział które go broniły. To chlubne zwycięztwo odniesione pierwszych dni grudnia pociągnęło za sobą wzięcie Goldyngi, Windawy, Libawy i innych miast, które Szwedzi trzymali. Wzięcie Mitawy tak wielkim żalem napełniło Karola Gustawa, iż Spensa i Millera Pułkowników kazał oddać pod sąd wojskowy (1).

Ze wszech stron gasło szczęście, które tak świetnie jaśniało Karolowi w początkach. Zewsząd odbierał smutne doniesienia. Anglia odwołała swe przyrzeczone posiłki, Hollandya statecznie sprzyjała i słała posiłki Fryderykowi. Pomerania zniszczona doznała skutku wojny, którą tak nierozmyślnie Karol przedsięwziął. Kurlandya wyrwana z rąk zawiodła próżne jego nadzieje. Prussy prócz Malborga i Elbląga nic pomyślnego nie obiecywały Karolowi, po tylu

(1) *Kochowski* II. na karcie 409.

stratach które poniósł stając się ich panem. W takim więc stanie żalu, zemsty i rospaczy, gdy flotta Hollenderska oddaliła się do Fionii, aby przeprawiła będące tam wojska Duńskie do Zelandyi, i połączyła je razem, umyślił znowu uderzyć na Kopenhagę: ale uprzedzony od Duńczyków, którzy zrzucili most u Chartemundy, gdy przymuszonym się widzi używać dłuższéj drogi, ci tymczasem mieli sposobność udać się prędzéj do Milderfardu, złączyć się z sprzymierzoném wojskiem i uczynić potrzebne przygotowania do boju. Tak Szwedzi spodziewając się, iż odetną Duńczyków od reszty wojska, sami na dwa oddziały mając podzielone wojsko, przymuszeni byli bić się z połową sił swoich nie mogąc uniknąć spotkania się z wojskiem liczniejszém. Dawali wprawdzie odpór waleczny w pierwszém uderzeniu, ale gdy bitwa przedłużać się zaczęła, przymuszeni byli ustępować z miejsca i cofać się ku Nydborgowi, gdzie się spodziewali świeżo nadesłanych posiłków. W całém cofaniu ścigani od Duńczyków i szarpani z znaczną stratą swoich, przybyli nakoniec do Nydborga, gdzie Sultzbach i Botycher naczelni wodzowie Szwedzcy przymuszeni zostali rozpocząć na nowo bitwę. Dowodzili Duńczykom Ebrenstein i Schack Generałowie dwóch osobnych oddziałów, którzy zagrzawszy swoich słowy, zemstą i nadzieją niezawodnego zwycięstwa, uderzyli mężnie na nieprzyjaciela. Po-

czątek bitwy żałosny był dla naszych: Piaseczyński Starosta Ostrołęcki wódz naczelny oddziału, który po odwołaniu Czarnieckiego pozostał w posiłkach dla Fryderyka, gdy na czele swoich rzuca się pierwszy na Szwedów, i rów szeroki usiłuje z koniem przeskoczyć, raniony trzema postrzałami poległ śmiercią chwalebną. Nie ustąpili jednak nasi z boju mimo tak żałosnéj straty, i pod dowództwem dwóch Rotmistrzów Morzkowskiego i Teleżyńskiego znacznie się przyłożyli do chwalebnego zwycięstwa (1). Hrabia Sultzbach Wódz Naczelny Szwedów straciwszy wszelką nadzieję, puścił się łódką na morze unosząc życie z niebespieczeństwa. Polegli na bojowisku Botycher Wódz Naczelny piérwszéj straży, trzech Pułkowników i cztery tysiące najwaleczniejszych żołnierzy. Wzięci w niewolą Książe Adolf Wejmar, Książe Darmsztadt, Waldeck, Königsmark i Brunau Hrabiowie, Horn Generał Artylleryi, Engel, Schondeben, Offner i inni Pułkownicy; siedmdziesiąt dział, sto dwadzieścia sześć chorągwi i wszystkie sprzęty wojenne (2).

Ta stanowiąca bitwa i zwycięstwo otrzymane nad Szwedem dnia 25 listopada w sam dzień imienin Fryderyka Króla oczyściła Fionią i Ze-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 411.

(2) *Kochowski* Clim. II. na karcie 412 twierdzi, iż to wyszczególnienie podał z Lokceniusza historyka Szwedzkiego.

landyą z obcego ludu, zapewniła byt zagrożonemu upadkiem królestwu i uczyniła koniec klęskom wojennym, które lekkomyślność Karola zlała na dwa narody i saméj nawet potędze Szwecyi zadała cios śmiertelny.

Gdy się to dzieje w Danii, Hetman Lubomirski ściskał oblężeniem Malborg, odjął wszelki sposób dowozu żywności i zbliżywszy się pod mury, kruszył je nieustannym z dział ogniem. Zmniejszała się straż Szwedzka ginąc od granatów, tak iż oprócz Kuhna, Brandta, Bocklinga, Littona i wielu innych znakomitszych, syn nawet Lilienstroma Naczelnego Wodza obok ojca raniony kulą działową w ramię zakończył życie w boleściach. Z tém wszystkiém ojciec mimo niepomyślnéj wieści o zbiciu Szwedów pod Nydborgiem i zgasłéj nadziei posiłków od Króla Szwedzkiego, nie dał się jednak nakłonić do poddania miasta. Nie mógł jednak uratować Hauptu, który przymuszony był poddać się Gdańszczanom. Pod tenże czas także Brodnica poddała się Denhoffowi i obsadzoną została strażą narodową; a tak Szwedzi wypędzeni z Pruss całych, jeden tylko Malborg i Elbląg otrzymali w korzyści za tyle strat poniesionych w przedsięwziętéj wojnie.

Hetman nie mogąc przełamać uporu Lilienstroma w obronie Malborga przedsięwziął był trzymać go w oblężeniu przez całą zimę; ale niedostatek żywności był mu na przeszkodzie,

zwłaszcza gdy Gdańszczanie, składając się niedostatkiem, odmówili mu wszelkich posiłków w żywności i opatrzeniu wojska w ubiór na zimę. Już bowiem błysnęła nadzieja pokoju, do którego Karol nawet okazywał skłonność, wyznaczywszy Posłów do układania warunków, którym dawszy moc zupełną rozkazał aby się udali do Frauenburga miasta będącego w Prusiech. Jan Kazimierz także pośpieszył do Gdańska ostatnich dni grudnia, gdzie go powitał Poseł Francuski de Lombre odebrawszy od dworu swego zlecenie, aby za pośrednictwem swego Monarchy uczynił pokój między poróżnionemi dworami. Obrany za radą Senatu i Jana Kazimierza klasztor Oliwski, i po niejakich sporach ze strony Szwedów o miejsce, którzy żądali aby Elbląg albo port Pilawski był przeznaczony do układów mocarstw wojujących. Po długich sporach ze strony Szwedów, obrano nakoniec klasztor Oliwski. Natychmiast wojska trzymające Malborg w oblężeniu odstąpiły od miasta, i rozeszły się na leże zimowe.

Tak się zakończył rok 1659 pamiętny dwiema wielkiemi klęskami. Pierwsza była zaraza morowa, żałosna stratą kilkudziesiąt tysięcy mieszkańców stolicy i przyległych krain; druga skażenie monety krajowéj i jéj wartości wewnętrznéj, skąd poszło zamięszanie w handlu i związkach z ościennemi narody, tudzież upadek majątków prywatnych i nowa przyczyna niedostatku skarbu.

Od czasu urządzenia rządu monarchicznego bicie pieniędzy jak u wszystkich postronnych, tak i w kraju naszym było prawem majestatycznėm (1). Po wygasłéj linii królów dziedzicznych naród Polski zmieniwszy rządu ustawę, nadawał sobie królów wybierczemi głosy, i za każdą razą ścieśniał władzę wezwanych do korony wytargowaném na nich odstąpieniem praw monarchicznych, powiększając zbytek swobód i nadużycie wolności. Sejm wybierczy roku 1648 osadzając na tronie Jana Kazimierza wymógł na nim, iż odstąpił prawa bicia monety. Niedostatek skarbu a przytém besprawia wojska zbuntowanego były przyczyną, iż za radą nieprzewidujących jakie ztąd skutki nastąpią, zmniejszono wartość wewnętrzną. Sejm prócz tego roku 1658 pozwolił był wybić z miedzi dwa miliony w sztukach najdrobniejszych jak je zwano szelągi. Ale w przeciągu roku tak wielka liczba drobnéj owéj miedzi zaczęła krążyć po kraju, iż złoto przyszło do ceny dwójnasób większéj jak była jego wartość wewnętrzna. Nieład ten bardziéj się jeszcze powiększył gdy wybito monetę srebrną w stopniu niestosownym do wartości dawnéj monety. Gdy bowiem wykupujący dawną zaczęli dawać lichwę, gdy cena rzeczy wznosić się zaczęła, zniknęło złoto i

(1) *Nota*: obacz ją w paktach konwentach danych Janowi Kazimierzowi.

srebro, upadł handel, i kraj przy największym niedostatku został w zamięszaniu.

Przewidywały w początkach zaraz rozsądniejsze osoby złe skutki, które się ztąd okażą, i początkowe litery imienia królewskiego wybite na monecie J. C. R. które w łacińskim języku wyrażały: *Jan Kazimierz Król*, czytali: *zaczyna się klęska kraju* (1). Ale zaradzić temu sejm nawet nie potrafił; przestawszy bowiem na tém, iż zapozwano Boratyniego, którego Rzeczpospolita użyła do bicia pieniędzy, jakoby nad dane pozwolenie wybił tak wiele miedzianéj monety. Ten obronił się ośmnastu świadkami i wykonaniem przysięgi, iż nic nad pozwolenie stanów nie postąpił sobie, i złożył całą winę na fałszerzy tak wewnątrz kraju jako i za granicą fabrykujących monety, tudzież na niebaczność biorących, którzy z brodą nawet twarz królewską wybitą od obcych nieznających jéj składu brali nieuważnie. Najsłuszniéj przypisać należało winę rządowi, który czuwać był winien nad bezpieczeństwem skarbu narodowego i majątkiem mieszkańców; ale o kilka już kroków uczynionych w odmianie dzielniejszych zasad rządu zostawał naród między sejmem a sejmem bez opieki i straży. A tak złe, któremu rząd baczny byłby zapobiegł w początkach, stało się nieuleczoném na lat kilkanaście.

(1) Incipit Calamitas Regni.

Tegoż roku utracił naród walecznego męża Alexandra Koniecpolskiego Wojewodę Sandomierskiego, który od młodości cały wiek swój przepędził w obozie. Z Barbary Zamojskiéj zostawił jednego syna, na którym imię Koniecpolskich zgasło. Przy końcu także wojny szwedzkiéj żyć przestał Krzysztof Grodzicki, Kasztelan Kamieniecki Naczelny Artylleryi Dowódca. Ten po odbytéj służbie wojskowéj w Hollandyi, gdzie dla nabytych przymiotów i umiejętności w sztuce artylleryi miłym był domowi Oranii, powrócił do kraju i użyty od Koniecpolskiego Hetmana do założenia twierdzy Kudak, został rządcą tejże twierdzy, którą gdy Kozacy zburzyli, wzięty w niewolą od Chmielnickiego zostawał przez dwa lata więźniem; stamtąd uciekłszy do Tatarów powrócił do ojczyzny. Lecz wkrótce pod Batowem jeden prawie z całego wojska zachowany dla dawnéj znajomości dostał się znowu Tatarom w niewolę, skąd wykupiony przez ks. Hilarego Karmelitę zostawał w ciągłéj służbie wojskowéj. Lwów przez dziesięć niedziel oblężony od Kozaków obronił, nakłonił Hana Tatarskiego do przyjaźni z Królem, był rządcą Prus po wygnaniu Szwedów, urządził artylleryą, przyzwał ludzi mających zdatne do tego przymioty, nie oszczędzał własnych nakładów, miły Królowi, pożyteczny ojczyźnie, poważany od naczelnych wodzów, zakończył

życie gdy się szwedzka wojna kończyła (1). Godzien także wspomnienia Szymon Starowolski Kanonik Krakowski, który w zepsutym owym wieku co do nauk był wielu pięknych dzieł pisarzem. Ten to sam Starowolski, który Karolowi Gustawowi, gdy wszedł był do Krakowa, wskazując grób Władysława Łokietka, iż ten Król trzy razy wypędzony z kraju, trzy razy powrócił, na dumne owe słowa zwycięzcy: iż Jan Kazimierz raz wypędzony nie powróci już więcéj, śmiało odpowiedział: któż to wie, bo i ręka Boska jest cudowna i los wojny niestały. Wieszczym duchem wyrzeczone te słowa sprawdziły się w tym roku, gdy Karol straciwszy wszelką nadzieję zysku na Polsce, znaglony był do zawarcia pokoju.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 418.

ROZDZIAŁ III.

Pokòj Oliwski. — Śmierć Karola Gustawa — Wojna z Moskwą. — Bitwa pod Połonką, Lachowicami, Lubartowem, Słobodyszczem i Cudnowem. — Powrót Króla do Krakowa. — Zwiedza potém Wieliczkę, jedzie do Częstochowy. — Sejm Warszawski. — Wjazd Hetmanów do stolicy. — Mowa Jana Kazimierza namawiająca Stany do obrania Następcy tronu za życia jego. — Nowy związek wojskowy. — Wyprawa przeciw Moskwie. — Zwycięstwo pod Głębokiem. — Rozruchy związku wojskowego.

Rok 1660.

Zezwolił nakoniec Karol Gustaw na rozpoczęcie układów z wojującemi mocarstwy. D. 5 stycznia zjechali się pełnomocnicy dworów do umówionego miejsca Oliwy, Opactwa będącego o milę od Gdańska, a naprzód Antoni de Lombres ze strony Króla Francuskiego jako pośrednika; Franciszek Hrabia Kollowrath i Baron de Lissola Konsyliarze Leopolda Cesarza; Jan Leszczyński Wojewoda Poznański i Jerzy Lubomirski Marszałek Koronny z pięcią przyda-

nemi sobie kommissarzami ze strony Jana Kazimierza i Rzeczypospolitéj; Gabryel de la Garde i Benedykt Oxenstierna z dwoma innemi ze strony Króla Szwedzkiego; Jan Overbeck, Krzysztof Sommnicz i Wojciech Ostaw ze strony Elektora Brandeburskiego. Nakoniec pełnomocnicy od Stanów Hollenderskich i różnych książąt Rzeszy Niemieckiéj. Wysłany był także pełnomocnik od Fryderyka Króla Duńskiego, ale mimo wszelkich usiłowań posłów Cesarza Leopolda kommissarze Szwedzcy z takim uporem sprzeciwiali się, aby nie był przypuszczony do grona innych kommissarzów, iż musiano zostawić dalszemu czasowi żądanie Króla Duńskiego.

Na pierwszym wstępie dzieła rozpoczętego okazały się trudności niepodobne prawie do ułatwienia; domagano się ze strony naszéj: aby wyroki zapadłe w Szwecyi przeciwko wierze Katolickiéj i Zygmuntowi III, tudzież przeciwko jego potomstwu były zniesione; aby korona Szwedzka prawdziwym jéj dziedzicom powróconą była; aby Inflanty były oddane; aby Książe Kurlandzki otrzymawszy wynagrodzenie szkód poniesionych do dawnego stanu był przywrócony; aby szkody poczynione wojną Polsce i Wmu Księstwu Litewskiemu były wynagrodzone; nakoniec, aby miasta w Prusiech strażą obsadzone, uwolnione zostały. Szwedzi nawzajem ze swéj strony podali: aby się zrzec prawa

do korony Szwedzkiéj, odstąpić całkowicie Inflant, nagrodzić wydatki wojenne, przyrzec powszechne zapomnienie tym, którzy się chwycili strony Szwedzkiéj i przywrócić ich do ojczyzny, czci, honorów i własności.

Do tych trudności przydał jeszcze Nuncyusz Papiezki nową, przekładając Królowi aby nie zezwalał dla doczesnego pokoju, czynić krzywdę kościołowi katolickiemu, upadlać jego godność i uszczuplać praw, zamiast powiększania swobód czci Rzymskiéj ustąpieniem cząstek jakowych Królestwa Książętom innego wyznania, gdzieby kościoły obrócone były na użytek czci obcéj; zwłaszcza gdy Szwedzi mocno obstawali przy tém, aby Aryanie wypędzeni z kraju za wyrokiem powszechnym, powróceni nazad zostali. To także przydawało wiele trudności, iż Szwedzi żądali niezmiernéj ilości złota za oddanie miast Pruskich w których mieli jeszcze swe straże.

Po długich sporach co do ostatniego punktu, Jerzy Lubomirski oświadczywszy iż równie nie przystoi narodowi Szwedzkiemu wchodzić w krzywdzące go targi, jak Polakom nękać się rozrzutnością będąc zniszczonemi wojną najniesprawiedliwszą, przydał chcąc ułatwić tę trudność, iż jest karta dłużna dana od Rakocego i dwóch Siedmiogrodzanów w zakładzie w zamku Łancuckim, i że tego długu odstępuje Polska dla Szwedów. Ale gdy ci żądają przekazania

im tego długu, Cesarscy obawiając się, aby to nie było kiedyśkolwiek powodem do nowéj wojny i zamięszania Węgier gdzie wielu z państw Rakocego osiadło, zezwolić na to nie chcieli. Przeto i nasi, dług ten poczytując za próżne marzenie, odmówili zezwolenia na to.

Zachodziły także spory między kommissarzami Hollenderskiemi i naszemi. Pierwsi bowiem obstając za Duńczykami, dla których weszli w związek wojenny, żądali aby Fryderyk nie był odsunięty od układów pokoju i chcieli ażeby naprzód cieśnina Zund była oddana Duńczykom, a potém dopiéro aby się czyniły układy o oswobodzeniu Prus i wolnym handlu na Wiśle. Przeciwnie nasi widząc w tém osobisty interes Hollendrów, którzy otrzymawszy wolny handel na morzu Baltyckiém mniéj o to stać będą, czyli miasta Pruskie zostaną pod panowaniem Szwedzkiém czyli się wrócą do Polski, żądali koniecznie aby wprzód był rozstrzygniony los miast Prus Królewskich i wolna żegluga na Wiśle.

Niemniéj utrudniali kommissarze Cesarza Leopolda, nie kryjąc się z urazą iż Polska przyjęła pośrednictwo Króla Francuskiego. Lissola wyrzucał kommissarzom naszym, iż za dobro złem oddają domowi Austryackiemu, który pokój poprzysiężony ze Szwecyą zerwał dla Polaków, a ci zamiast wdzięczności dają na swych obrońców całe brzemię klęsk, które wojna zgromadza; iż dźwigając Polskę z przepaści zguby

nie oszczędzały Niemcy krwi i życia swego, gdy tymczasem Polacy przyjmują pośrednictwo nieprzyjaznego narodu domowi Austryackiemu. Zkądże taka troskliwość Francyi (mówił) o dobro Polski, która widząc ją najechaną od Szweda, wtenczas gdy tylu nieprzyjaciół rozdzierało jéj wnętrzności, chociaż była gwarantką Stumdorfskiego układu, nie dała żadnéj pomocy? Czemuż nie odwiodła Szweda od niesłusznego najazdu? Czemu nie oświadczyła Polsce, iż krok ten nieprzyjacielski jest przeciwny jéj chęci? Czemu niesprawiedliwéj wojny nie odparła orężem? Chce upadającego sprzymierzeńca Szweda widząc was w lepszym stanie pośrednictwem swojém ratować, którego długo pieniędzmi i posiłkami przeciwko wam utrzymywał. Wielu nakoniec podobnemi uwagami na piśmie nawet podanemi chciał odciągnąć naszych od przyjęcia pośrednictwa Króla Francuskiego. Wystawiał stratę, którą ponieść miały kraj i religia przez odstąpienie Inflant, gdzie Arcybiskupstwo Rygskie i inne dobra dostojności duchownych miały przejść w ręce osób innego wyznania, z krzywdą duchowieństwa katolickiego i stolicy Rzymskiéj. Lecz z naszéj strony odpowiedziano: iż Rzeczpospolita znękana tylu klęskami potrzebuje koniecznie pokoju, aby się oprzeć mogła nastającym z kądinąd nieprzyjaciołom. Iż uczynność w daniu posiłków wielce sobie ceni, ale jeżeli te były zbawienne dla Polski,

niemniéj użyteczne stały sie dla państw Niemieckich; ponieważ Polacy znagleni od Szwedów, byliby nakoniec weszli z niemi w związek szkodliwy całemu ciału Rzeszy Niemieckiéj. Co się zaś tyczy pośrednictwa Króla Francuskiego, które tak mocno razi kommissarzów domu Austryackiego, odpowiedziano, iż Król Jmość Jan Kazimierz życzyłby był sobie z chęcią mieć pośrednikiem Cesarza Jmości jako krwią złączonego z sobą, gdyby to zgodzić się mogło z porządkiem rzeczy, być stroną i sędzią. Względem zaś gorliwości o dobro kościoła, oddawszy sprawiedliwość pobożności kommissarzów Niemieckich, przytoczono z naszéj strony podobne przykłady, które usprawiedliwiały ten czyn wymuszony, a mianowicie Karola V na sejmie w Spirze 1544 r., układ Passawski 1552 r., pokój zawarty w Pradze 1635 r., nakoniec niedawne układy Monasterskie 1648 r. mocą których, dla dobra pokoju, dobra duchowne ustąpione zostały świeckim książętom.

Na takich sporach upływał czas kommissarzom, do czego niemało przyczyniała się Marya Ludwika rządząca zdaniem królewskiém, zkąd powszechna nienawiść widzieć się dała ku niéj, jakoby pragnąc jak najprędzéj ukończyć wojnę Szwedzką, a wplątać chciała w nową wojnę Króla Francuskiego z Cesarzem. Te powszechne przeciwko niéj głosy były jéj powodem, iż dała rozkaz Stefanowi Wydżdze Kan-

clerzowi swemu, aby ją bronił przed kommissarzami cesarskiemi, iż wieści rozrzucone od nieprzyjaznych sobie były złośliwą potwarzą. Przekonało bardziéj jeszcze uprzedzonych oświadczenie Ludwika Króla Francuskiego, iż nietylko dalekim jest od wszelkich zamysłów nieprzyjacielskich przeciw Cesarzowi, ale owszem dla zaspokojenia umysłów i okazania dobréj wiary Książętom wojującym oświadczył, że wszystkich warunków przyszłego pokoju ogłasza się obrońcą.

Śród tylu trudności które ze wszech stron widzieć się dawały, Karol Gustaw najprzeciwniejszy układom dnia 23 lutego w Gotenburgu, gdzie zwołał stany Szwedzkie aby się naradzał o dalszéj wojnie, z tym się światem pożegnał. Odmiana szczęścia, które mu w początkach sprzyjało, utwor jego żywy, upor w zdaniu nieprzełamany, w szczęściu zuchwały, w przeciwnościach niezgięty, raczéj mężny żołnierz jak rozsądny polityk wplątawszy się w wojnę niesprawiedliwą mimo pozorów słuszności, które swoim wystawiał aby ich nakłonił do swego zdania; gdy w początkach najazdu Polski łudził się już nadzieją, iż ją całą zagarnie, a z czasem tracąc szczęście przymuszonym się widział uledz okolicznościom, nie widząc żadnéj korzyści z tyle krwi wylanéj: osłabiwszy swe państwo i kraj ościenny przeciw wzrastającéj na północy potędze, wpadł ze zgryzoty w gorączkę i w niéj

życia dokonał. Niewczesna śmierć jego dla młodości, nadzieja wielkich czynów którą o nim Szwedzi powzięli, były przyczyną powszechnego smutku. Naród znając jego charakter dał mu stosowny na nagrobku napis: *Indomitus pro pace quievi* (1).

Jak tylko wieść się rozeszła o śmierci Karola Gustawa, wolnieć natychmiast zaczęły spory między kommissarzami. Przyjęto pośrednictwo Ludwika XIII, który przez posła swego oświadczył, iż gotów jest złączyć się z skłonnymi do pokoju przeciwko temu mocarstwu, któreby się trudném okazywało. A gdy i ze strony Szwedów ustały spory z życiem upartego przy zdaniu swém Karola Gustawa, pokój po tylu trudnościach przyszedł nakoniec do skutku i dnia 3 maja ogłoszonym został. Warunki tego pokoju w treści tylko umieszczamy dla ich obszerności, i te szczególnie które się ściągają do naszego kraju.

I. Pokój między mocarstwami wojującemi na zawsze ustalony.

II. Powszechne puszczenie w niepamięć wszelkich wypadków wojennych, tudzież dla wszelkich osób które chwyciły się strony przeciwnéj, z przywróceniem ich do dóbr i dostojności, jakie posiadały.

III. Najjaśniejszy Król Jmość Polski swoim i

(1) Nieuśmierzony dla pokoju spocząłem.

następców swoich imieniem zrzeka się wszelkich praw do korony Szwedzkiéj, zostawując sobie sam tylko tytuł Króla dziedzicznego Szwecyi do czasu póki żyć będzie.

IV. Najjaśniejszy Król Jmość Polski i Rzeczpospolita ustępuje koronie Szwedzkiéj wiecznym prawem całych Inflant leżących za rzeką Dzwiną, tudzież ustępuje wszelkiego prawa do Estonii i wyspy Oezel; z téj zaś strony Dzwiny zostaną w całości granice przy Książęciu Kurlandzkim i Semigalii, z warunkiem wolnego wyznawania wiary Katolickiéj w odstąpionych Szwecyi krajach Inflantskich.

V. Część Inflant, która podczas rozejmu należała do Polski i Litwy to jest: Dynaburg, Rositzen, Lützen, Marienhausen i wszystkie inne miejsca należące dawniéj zostaną wiecznemi czasy pod panowaniem Królów Polskich, i Królowie Szwedzcy rościć sobie nie będą żadnego prawa do Kurlandyi, Semigalii i powiatu Piltyńskiego. Ponieważ zaś W. Książe Moskiewski trzyma teraz wiele miejsc zajętych w Inflantach, ugodzono się iż cokolwiek Polacy odzyskają z rzeczonych miejsc należących do Szwecyi, te wszystkie powrócone będą Szwedom i wzajemnie cokolwiek Szwedzi odbiorą od Moskwy należącego do Polski, to powrócą Polakom.

VI. Książe Kurlandzki z żoną, potomstwem, familią i całym dworem powrócony będzie do państw swoich w przeciągu sześciu niedziel ra-

chując od 5 kwietnia. Wszystkie sprzęty, które nie są rozszarpane i znajdują się w Rydze lub gdziekolwiek, tak jak i z archiwum państwa, osób prywatnych, dobrą wiarą powrócone zostaną.

VII. Najjaśniejszy Król Szwedzki powróci Najjaśniejszemu Królowi Jmości Polskiemu Malborg, Elbląg z swojemi obronnemi miejscami, tudzież wszystkie inne stanowiska zajęte przez wojska Szwedzkie.

VIII. Cokolwiek w Polsce, w Wielkiém Księstwie Litewskiém i Kurlandyi, tudzież w powiatach do nich należących dane jest z potrzeby wojny Królowi Jmci Szwedzkiemu, jego wodzom i urzędnikom od powiatów, miast, wojsk i od prywatnych pod imieniem dyplomu, oblig, rewersów, pism jakichkolwiek, to wszystko przy potwierdzeniu niniejszych warunków pokoju powrócone będzie dobrą wiarą i odtąd to wszystko niszczy się, kassuje i wymazuje.

IX. Oddane będą ze strony Szwedzkiéj wszystkie archiwa, czyny publiczne, pisma sądowe, biblioteka królewska, papiery duchowne i t. d., które są zabrane i wywiezione z kraju.

X. Obligi, pisma, jeżeli jakie wymuszone są na Książęciu Kurlandzkim lub jego poddanych, oddane będą i nawzajem Szwedom powrócone, jeżeli do jakich zniewoleni byli od Polaków.

XI. Długi zaciągnione od obudwóch stron, nawzajem przez osoby prywatne będą wypłacone.

XII. Ruchomości gdziekolwiek znajdują się na składach, dobrą wiarą właścicielom ich będą wydane.

XIII. Działa wszelkie zabrane od Szwedów, które się znajdują w miejscach przeznaczonych do powrócenia oddane będą, Szwedzkie zaś wyprowadzone bez żadnéj przeszkody.

XIV. Jeńcy wojenni lub uwięzieni będą nawzajem wypuszczeni bez żadnego okupu.

XV. Wolny handel między mieszkańcami obudwóch królestw jaki był dawniéj podczas rozejmu tak na morzu jako i na lądzie zachowany będzie.

Sześć innych następnych warunków, ponieważ ściągają się tylko do prywatnych osób, opuszczamy. Po tych następują warunki układu z Cesarzem Leopoldem i Elektorem Brandeburskim, które wszystkie w liczbie XXXVII podpisali kommissarze wysłani od swych dworów dnia 3 maja, a za staraniem Hugona à Therlons wysłanego od Ludwika XIV stanął rozejm do 27 maja. Nieomieszkał Jan Kazimierz uczynić koniec tym sześcioletnim klęskom zadanym od Szwedów: zaraz bowiem wyjechawszy z Gdańska przybył do Warszawy i zwołał wyznaczonych sejmem 1659 r. kommissarzy tak z senatu jako i ze stanu rycerskiego w liczbie dwudziestu, którzy uchwalone ze Szwedem i Elektorem Brandeburskim warunki pokoju Oliwskiego podpisali dnia 26 czerwca, i natychmiast Władysław Rej Pod-

skarbi nadworny wysłany został do Gdańska z potwierdzonym układem pokoju, mając oraz zlecenie aby Malborg i Elbląg odebrał z rąk Szwedów.

Z Elektorem także Brandeburskim podpisane zostały osobne warunki potwierdzające układ Welawski i Bydgoski, a tak Król uwolniony od wojny Szwedzkiéj, gdy mimo wszelkich sposobów których używał, nie mógł nakłonić W. Książęcia Moskiewskiego do pokoju, zwrócił wszystkie swe siły na ratunek Litwy, któréj większą już część prawie posiadł nieprzyjaciel i trzymał pod strażą swą Wilno. Trzydzieści tysięcy wyborowego wojska pod wodzem Chowańskim było nakształt pierwszéj straży która posuwając coraz głębiéj zabory, słała Michałowi drogę do korony. Przeciw téj sile Sapieha Wojewoda Wileński i Czarniecki z pułkami świeżo przybyłemi z Holzacyi, które na Podlasiu miały swe leże zimowe, wyprawieni byli w liczbie dziewięciu tysięcy. Tak słaba siła przeciw licznemu nieprzyjacielowi nie czyniła nadziei skutecznego odporu. Z tém wszystkiém męstwo bijących się na własnéj ziemi, umiejętność wodzów dowiodły nieraz w dziejach ludzkich, iż najogromniejsza siła uledz musiała odwadze. Wysłany naprzód Jan Polanowski z siedmiu chorągwiami, tak szczęśliwie uderzył na oddział Moskiewski pod Słonimem z pięciuset ludzi złożony, iż jednych trupem położył, drugich schwytał w niewolą, resztę nakoniec rozproszył.

Stawieni jeńcy przed wodzami zeznali, iż Chowański spieszy zabiedz im drogę i spotkać się w otwartém polu, mając za wstyd dla siebie czekać na nieprzyjaciela w okopach (1). Wojska nasze ciągnęły na odsiecz zamku Lachowice, który od półroku trzymał w oblężeniu Chowański. Po spiesznéj i przykréj przez lasy przeprawie, skoro tylko wojska wyszły na otwarte pole, ujrzały Chowańskiego stojącego w szyku do boju pod wsią Połonką. Z lewéj strony opierał się o jezioro i mając zabezpieczone z téj strony skrzydło, całą siłę swą zwrócił do środka. Z naszéj strony Czarniecki prowadził lewe skrzydło, a Sapieha przywodził prawemu wstrzymując zapał żołnierza, który uniesiony żywością mógłby był przypłacić drogo swe męstwo. Cztery więc pułki wysłane przeciw nieprzyjacielowi rozpoczęły bitwę i tak mężnie natarły, iż jazda Moskiewska ustąpiła z miejsca. Równie się powiodło dwom pieszym chorągwiom, które wysłane na opanowanie grobli jeziora, białą bronią spędziły nieprzyjaciela i otrzymały to stanowisko, na którém wiele zależało do pomyślnéj rozprawy.

Chowański uniesiony gniewem, iż pierwsze początki bitwy poszły mu niepomyślnie, rusza całą jazdę i każe piechocie postępować naprzód z działami. Wszczyna się bitwa krwawa osobli-

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 438.

wie od grobli, gdzie nasi wydrzeć sobie nie dają zdobytego tam stanowiska, a Moskwa zwyczajem swoim nic nie zważając na stratę ludzi odzyskać je usiłuje. Długo chwiało się zwycięstwo, częścią na stronę ogromniejszéj siły częścią wieńcząc waleczność; nakoniec gdy Litwa przebyła grzęskie błota i uderzyła z boku na piechotę Moskiewską, a Czarniecki rzucił się mężnie z jazdą swą na jazdę nieprzyjacielską, ustąpiły męstwu liczniejsze roty i spędzone zostały z pobojowiska (1). Tymczasem Chowański całą swą ufność pokładając w piechocie, szykuje ją naprzeciwko nastających z działami i zebrawszy rozproszoną jazdę, rozpoczyna na nowo bitwę. Nierówna i liczbą i zbroją siła wodzów naszych ucierpiała wiele od nieprzyjaciół. Oprócz bowiem kilku pieszych chorągwi, siedmiu polnych armatek i dwóch pułków Dragonii, resztę wojska składała wywołana szlachta; gdy tymczasem nieprzyjaciel prócz licznych pułków piechoty miał jeszcze gwardyą pieszą, która ze zwyczajną bronią ogniową łączyła szerokie berdysze zawieszone u ramion, rażąc niémi mocno nastającą jazdę. Trwała bitwa z równą zaciętością stron z sobą walczących, aż nakoniec nieprzełamaném męstwem naszych jazda nieprzyjacielska poszła w rozsypkę, a tak opuszczona pie-

(1) Atque ita virtute numerum superante fortissimo loco propellunt. *Kochowski* Clim. II. na karcie 439.

chota prawie wszystka poległa na bojowisku. Wysłane chorągwie od lasu zabiegły uciekającym, aby nikt z piechoty nie uszedł. Szczerba, który pierwszy trzymał władzę po Chowańskim, dostał się żywy w niewolą. Żmijów dowodzący piechotą broniąc się mężnie, poległ z innemi. Czterdzieści dział różnéj wielkości, sto czterdzieści sześć znaków wojennych i cokolwiek pieniędzy, tak w kassie wojskowéj jako i prywatnego majątku znajdowało się w miejscu potyczki, wszystko to dostało się naszym (1); lecz nierównym jednak działem, bo gdy mężni ścigali uchodzącego nieprzyjaciela, chciwi i mniéj waleczni rozrywali zdobycz. Chowański, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Lachowic z dwoma synami swemi uszedł, gdy i tam ścigają go wojska zwycięskie, kazał przewodnikowi prowadzić się do Wilna; lecz potém mniemając, iż nigdzie nie miał bezpieczeństwa dla siebie, przebył manowcami kilka mil kraju i w murach Smoleńska znalazł dla siebie schronienie. To chwalebne zwycięztwo odniesione 27 czerwca w wilią Apostołów Piotra i Pawła oznaczone było stratą więcéj jak 15 tysięcy nieprzyjaciela (2).

Z naszéj strony nie było także bez straty: prócz Jaraczewskiego, Pełczyńskiego, Bułhaka, Ko-

(1) *Kochowski* Clim II. na karcie 440.

(2) Amissis supra XV suorum millibus. *Kochowski* karta 440.

byłeckiego, Kruszewskiego, Rostojowskiego i kilku innych znaczniejszych, przeszło 600 z korony i Litwy zostało na bojowisku. Wielu oprócz tego rannych od ostrych berdyszów, które odbijając światło słoneczne raziły oczy koni i jeźdzców; z tém wszystkiém ta strata chociaż żałosna dla kraju nie była w porównaniu strat, jakie nieprzyjaciel poniósł. Nietylko bowiem zwycięztwo pod Połonką przyniosło korzyść naszym, iż cały oddział Chowańskiego częścią zniszczony, częścią rozproszony zostawił naszym zdobycz tak znaczną, ale nawet zamek Lachowice, który Moskwa trzymała w oblężeniu przeszło sześć miesięcy, został uwolniony. Skoro bowiem zwycięzkie wojska nasze postąpiły naprzód i ukazały się nieprzyjacielowi, Michał Judycki broniący mężnie zamku sobie powierzonego, wypadł znagła ze swemi, zmięszał nieprzyjaciela krzykiem i przymusił go do ucieczki (1).

Po odniesioném dwoistém zwycięztwie i tak znacznych korzyściach nad oddziałem Chowańskiego, rozstawiono wojsko na krótki spoczynek po przyległych wioskach; gdy tymczasem zaszły spory między wodzami o zdobycz dział, sztandarów i innych sprzętów wojennych. Hetman Sapieha jako wódz naczelny domagał się całkowicie zdobyczy, ale Czarniecki był przeciwny

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 441.

temu twierdząc, iż oddział jego był posiłkowy nie na żołdzie litewskim. A gdy Hetman ociąga się z podziałem, Czarniecki wysyła Skoraszewskiego z doniesieniem Królowi o tak świetnych zwycięztwach. Przyjął Król tę pomyślną wiadomość z uczuciem nadzwyczajnéj radości, którą okazał dziękczynieniem Bogu, padając na kolana w świątyni, gdzie odebrał to doniesienie.

Po ukorzeniu tak znacznėm nieprzyjaciela, wypadało przedsięwziąść środki ukończenia téj wojny. Jan Kazimierz zwołał więc tą myślą Senat, aby się z nim naradził. Przyzwany był oraz Lubomirski Marszałek i Hetman Polny na miejsce Potockiego Hetmana W. Koronnego, który dla słabości zdrowia nie mógł się na téj radzie znajdować. Waleczne czyny, któremi się Lubomirski wsławił dowodząc wojsku naszemu w Prusiech, zjednały mu wielkie poważanie w narodzie i przychylność wojska, tém bardziéj za zwyczaj przywięzującego się do naczelników swoich, im większą w nich biegłość i odwagę postrzega. Ten otwierając swe zdanie w radzie Senatu, i zgodziwszy się w myśli z Królem aby przenieść wojnę na Ukrainę, gdy o środkach prowadzenia jéj czyni rozprawę, wytknął śmiało błędy źle urządzonego skarbu, a przez co wpadł w nienawiść zarządzających dochodami urzędników publicznych (1). To było początkiem nie-

(1) Ut quisque conscius sibi haud occulte fremebant. *Kochowski* Clim. II. karta 444.

przyjaźni i mów uwłaczających sławie męża tego. Zkąd potém przyszło do tego stopnia niechęci, iż przymuszony był Lubomirski sposobem Koriolana bronić swéj osoby orężem. Z tém wszystkiém niechętni, nie widząc dla siebie pomyślnéj pory okazania natychmiast swéj zemsty, ukryli do czasu urazę, a wracając do dawnego sposobu łagodzenia umysłu, wysłanych od związku wojskowego i przyzwanym do Senatu dano odpowiedź imieniem Króla, oświadczając podziwienie: iż wojsko okryte sławą żąda uwolnienia od służby, wtenczas gdy tak bliskiém już jest zbierać zwycięztw swoich wawrzyny. Wyliczywszy potém zwalczone narody Tatarów, Kozaków, Siedmiogrodzan, Szwedów, tudzież świeżo odniesione korzyści nad Moskalami, pochlebiano wojsku oddając słuszne pochwały waleczności jego. Co do zaległego żołdu oświadczono, iż cokolwiek jest w gotowiznie to rozdane będzie natychmiast; resztę zaś województwa znaglone surowém wymaganiem będą przymuszone wypłacić. Nakoniec karmiąc nadzieją znakomitsze w wojsku osoby przyrzeczono, iż wszelkie dobra królewskie wolne od posiadaczów, zasłużonym będą rozdane.

Takiemi obietnicami zaspokoiwszy wojsko związkowe, wszystkie starania zwrócone były do prowadzenia dalszéj wojny z Moskwą. Czarniecki był tego zdania, aby ścigać Chowańskiego, za którym zapędzony żołnierz wszedłby

w granice państwa nieprzyjacielskiego i dał uczuć najezdnikowi odwet klęsk, które nam zadawał. Sapieha zaś sądził przeciwnie aby pójść przeciw Dołhorukiemu, który mając osobny oddział mógłby wkroczyć głębiéj w kraj opuszczony od wojska. Złączone więc obadwa oddziały naszych stanęły pod Mohilowem i postanowiły dobywać tego miasta, które osadzone mocną strażą trzymał Morozow i bronił go silnie częste robiąc wycieczki, któremi częścią zabierał niedbale straż odbywających, częścią raził zmięszanych nagłym napadem; nadto nie czując praw wojny ani ludzkości wywierał zemstę swą nad bezbronnymi jeńcami, wszelki rodzaj mąk im zadając (1). Chcieli nasi przykładem ludzkości ułagodzić dzikość i przeszło sto jeńców odesłali Morozowowi bez zamiany i okupu, ale ten okrutnik na swoich nawet równą srogość okazał.

Po znacznéj stracie w ludziach, wodzowie nasi nie mając ani dosyć piechoty ani dział, aby skuteczniéj dobywali miasta, postanowili nakoniec odstąpić od oblężenia; zwłaszcza, gdy się wieść rozeszła, iż Dołhoruki, którego straży W. Książe Białą Ruś powierzył, śpieszy na odsiecz swoim. Uchwalono zatém zabiedz drogę Dołhorukiemu i spotkać się z nim w otwartém polu, nie czekając pod murami miasta, gdzieby z dwóch stron nieprzyjaciel nastawał. Dołhoruki

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 446.

innego układu i sposobu prowadzenia wojny od Chowańskiego, stanął nad rzeką Bazyą błotnistą, któréj obadwa brzegi zarosłe gęstemi krzakami były ukryte i miały trudną przeprawę dla błot lgnących i gęstych topielisk rozrzuconych po tych trzęsawiskach. A tak zabezpieczony z jednéj strony tą rzeką, z drugiéj mając Dniepr, był jak w niedobytéj warowni.

Na drugim brzegu stanęli nasi zwiedzając siły i położenie nieprzyjaciela, a częstemi z obudwóch stron podjazdami naprzemian się rażąc. Dwa tygodnie upłynęły na wzajemnych zwiadach, nakoniec gdy żywności braknąć zaczęło, z przyczyny zniszczonych okolic przez nieprzyjaciela, ułożyli wodzowie ruszyć obozem zagroziwszy karą śmierci temu, któryby albo wystrzałem albo wynioślejszym głosem wydał zamysł wojska porzucającego swe stanowisko. W głębokiém więc milczeniu przebywszy rzekę, skoro tylko stanęli na drugim brzegu, oddział straż Moskiewską składający nie spodziewając się w bliskości naszych w igraszce i żartach zbliżył się ku nim, których mgła wznosząca się z jezior zasłaniała przed wzrokiem nieprzyjaciela niebacznego ani na rżenie koni, ani na tententent ziemi pod nogami jazdy. Lewe skrzydło Paca Oboźnego Litewskiego, o które otarł się nieprzyjaciel, pierwsze nań uderzyło, czém zmięszany nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę utraciwszy wodza, i nagle przybiegając do obo-

zu strwożył budzących się ze snu. W takiém pomięszaniu sam tylko Dołhoruki baczny na wszystko wyprowadza za wały zebrane na prędce pułki i stawiąc się naszym daje czas, aby będący w obozie przyszli do porządku. Wszczęła się bitwa gęstym ogniem ręcznym i czterdziestu dział, które nieprzyjaciel wywarł na naszych rażąc pierwsze szeregi. Wodzowie nasi korzystając z mgły i dymu, które ich zasłaniały, dali rozkaz usunąć się z miejsca dokąd ogień z dział był kierowany i podciągnąć się pod skrzydła. Zkąd jazda nasza bijąc na nieprzyjaciela przymusiła go, aby całe wojsko wyprowadził z obozu. Nastają nasi mężnie i mimo oporu długiego, który nieprzyjaciel czynił, cała jazda jego poszła w rozsypkę.

Z tém wszystkiém Dołhoruki chociaż opuszczony od jazdy, bronił się mężnie piechotą kierując dobrze ogniem ku nastającym. Z naszéj strony wodzowie zagrzani pierwszą korzyścią i pomyślnym skutkiem nacierali mężnie na nieprzyjaciela. Za danym więc na nowo znakiem do potyczki Czarniecki (jak miał zwyczaj) odziany w rysie, schwyciwszy za rękę Chorążego pułku Ułanów Królewskich: „*Domaniecki (rzecze) jeszcze nam wiele zostaje do czynienia a noc się zbliża, spieszmy się do zwycięztwa z zachodzącém słońcem. Idź za mną, a towarzysze Twoi nie odstąpią nas obudwóch*“ (1). To rzekł-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 450.

szy rzucił się na największy ogień, a za nim i Litwa z równém męstwem uderzyła na nieprzyjaciela; ale ta szczupła siła otoczona od większéj liczby i odcięta od swoich uledz powinna była przemocy, gdyby Czarniecki wstępnym bojem nie otworzył był sobie drogi. Ten mimo niebezpieczeństwa na które się był wystawił, po kilka razy ponawiając silne nacieranie na obóz, tak zmięszał nieprzyjaciela, iż Dołhoruki byłby poniósł podobną klęskę jak Chowański doznał pod Połonką, gdyby ostre kolce rogatek, któremi piechota była zasłoniona, nie przeszkadzały jeździe naszéj do jéj zniszczenia. Już Hilary Połubiński Pisarz Polny Litewski z pułkiem hułanów z boku uderzywszy złamał był nieprzyjaciela, ale gdy wodzowie, zajęci bitwą w środku gdzie była najliczniejsza siła, nie mieli żadnego doniesienia o tak pomyślném zdarzeniu dla wrzasku i dymu, w którym się trudno było rozpoznać, Dołhoruki przewidując swą zgubę cofnął się do okopów.

Ta bitwa przypadła 18 października i od ósméj z rana trwała aż do późnéj nocy. Strata z naszéj strony chociaż nierównie mniejsza, boleśna jednak była dla kraju śmiercią najwaleczniejszych, którzy przenosząc chwałę nad życie mężnie się nadstawiali. Pięćset naliczono poległych na bojowisku, między którymi trzech Rotmistrzów Żukowski, Mańkowski i Podhorecki Rzewuski kulą raniony, i Cieciszowski skłu-

ty spisami przyszli do pierwszego zdrowia, nosząc zabytki swéj waleczności w bliznach, jakie im pozostały. Równa strata była także w wojsku Litewskiém. Hetman Sapieha, mając pod sobą zabitego konia, zostawał w wielkiém niebezpieczeństwie. Innych imiona poległych mężnie na bojowisku nie przyszły do naszéj pamięci.

Tę stratę naszych opłacił drogo nieprzyjaciel: oprócz bowiem przeszło 4,000 piechoty która poległa na bojowisku, cała jazda rozproszona taką klęskę poniosła, iż rzeka zawalona trupem podzieliła się na dwa koryta (1). Pomiędzy innymi którzy wpadli w ręce zwycięscy był Koszański szlachcic Litewski, który w początkach wojny Moskiewskiéj przeszedł był do nieprzyjaciela. Zmyślając potém żal, iż się dopuścił tak szkaradnego postępku, nietylko otrzymał przebaczenie od Króla, ale w nagrodę kilka wiosek sobie darowanych; ale gdy zdrajca opuścił powtórnie ojczyznę, złapany od jazdy Paca wyrokiem wojskowym został ukarany śmiercią.

To zwycięstwo odniesione 18 października ile męstwa dodało naszym, tyle strwożyło nieprzyjaciela czyniąc go nieczynnym: wojska bowiem nasze trzymały w oblężeniu zamkniętego Dołhorukiego przez miesiąc, mając nadzieję iż głodem przymuszony, albo wystąpi do boju, albo podda się na łaskawość zwycięzcy. Ale nie-

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 451.

przyjaciel opatrzony w żywność obsadził silną strażą okopy, z których znienacka napadając na naszych, urywał po trochu mniéj bacznych. Gdy nakoniec braknąć zaczęło żywności w kraju ogołoconym od Moskwy, postanowili wodzowie odstąpić od oblężenia i zajść drogę Złotoreńkowi, o którym wieść się rozeszła, iż idzie na odsiecz Dołhorukiemu. Lecz gdy wysłani na zwiady donieśli, iż wieść ta była fałszywą, a doniesiono z Litwy, że Chowański zebrawszy rozproszone kupy niszczył kraj i rabował, uchwalili wodzowie udać się przeciwko niemu podzieliwszy wojsko na dwa oddziały, częścią z powodu iż tym sposobem łatwiéj się w żywność opatrzą, częścią iż z dwóch stron uderzywszy na nieprzyjaciela, pewniéj go pokonają.

Już wojska nasze ruszyły były z miejsca, gdy wysłany na zwiady Protaszewicz z małym oddziałem napadł na dwa tysiące Moskwy w miejscu najniedogodniejszém, bo ścieśnioném z dwóch stron jeziorami. Poczytując sobie za wstyd, gdyby miał uchodzić przed nieprzyjacielem i bardziéj powodowany męstwem jak roztropnością, uderzył na większą siłę, która go pokonała. Tém zwycięztwem nabrawszy nieprzyjaciel serca, postąpił naprzód i napadł na sześć chorągwi naszych, które Czarniecki wysłał był przed sobą, lecz i te oprzeć się nie mogąc dla trudnéj przeprawy wstecz odepchnięte zostały. Ale za przybyciem posiłków pod dowództwem Michała Ko-

zubskiego pierzchnął nieprzyjaciel (1), i pędzony przez dwie mile opłacił zgubą swoją stratę kilku naszych.

Tymczasem Czarniecki złączywszy się z wojskiem Litewskiém podstąpił pod obóz Chowańskiego jak tylko świtać zaczęło. Ale ten obawiając się podobnego losu jak doznał pod Połonką, kazał zapalić w nocy na kilku miejscach ognie, i cicho wyprowadziwszy wojska z obozu cofnął się wstecz spieszno ku Połockowi. Mimo jednak wszelkiéj ostrożności, jakiéj użył aby uszedł skrycie, szmer ludu i tentent koni wydał zamysł nieprzyjaciela. Wojsko Polskie obawiając się jakiego fortelu przebyło noc w gotowości do boju. Ale gdy świtać zaczęło, wysłani na zwiady donieśli, iż nieprzyjaciel uszedł z obozu zostawiwszy w nim znaczny skład żywności, któréj spalić nie mógł założonym ogniem dla ciągłego deszczu. Czarniecki zwiedziwszy wprzód z wielką ostrożnością obóz, gdy się przekonał iż nie ma żadnéj zdrady wprowadził wojsko, gdzie pod namiotami i w budach, które nieprzyjaciel zbudował, odpoczęło przez dni ośm znękane nagłym pośpiechem i sześciomiesięcznym niewczasem.

Gdy odpoczęło wojsko i strawiło żywność, rozpoczęto dalsze obroty. Wodzowie nasi udali

(1) In effusissimam fugam se Moschi conjecere. *Kochowski* Clim. II. na karcie 453.

się do Połocka, gdzie Chowański zaufany w murach i obronie miasta schronił się po swéj ucieczce. Przybyła natychmiast szlachta Litewska i złączyła się z Sapiehą; a tak nieprzyjaciel oblężony, widząc nastającego na kark swój zwycięzcę, w zabiegłéj tylko porze roku pokładał całą nadzieję obrony. Jakoż dla głębokiéj już jesieni gdy trudno było rozpocząć dobywanie miasta, wodzowie nasi rozłożyli wojsko na leże zimowe, broniąc dowozu żywności i niedozwalając żadnych posiłków.

Gdy się to dzieje w Litwie, Ukraina dawne siedlisko zaburzeń i klęsk, które tylekroć razy wojska nasze poniosły, podzielona, jakeśmy powiedzieli, pomiędzy dwóch Hetmanów Wychowskiego i Jerzego Chmielnickiego otworzyła pole Moskwie, iż korzystając z niezgód wewnętrznych szerzyła swe panowanie. Mimo zwycięztwa pod Konotopem, z którego Wychowski nie umiał odnieść korzyści, Tatarowie nasyceni łupem wzbraniali się wyruszyć z swych stepów. Przeto Moskwa podżegając Zaporozkich Kozaków i wystawując im w młodym Chmielnickim następcę sławy i dostojności, jaką ojciec jego posiadał, łudziła lud łatwowierny pozorami swobody i niepodległości Polaków, ku którym Ruś miała niechęć głęboko zaszczepioną w sercu. Tym sposobem nikła powaga i moc Wychowskiego, a wzrastała strona Jerzego, któremu dla młodości wieku (jak już powiedzieliśmy)

przydany był Cieciura, człowiek dumny, wichrzący i ślepo przywiązany do Moskwy. Ten aby okazał swą władzę i zatrwożył stronę sobie przeciwną, wszcząwszy z umysłu kłótnię z Jerzym Niemierzycem Podkomorzym Kijowskim, który w Warszawie na sejmie zeszłym był mówcą ze strony Kozaków, zabił go przybrawszy wspólników do zbrodni. To zabójstwo uszło mu bezkarnie, Moskwa bowiem pobłażała wszelkim zdrożnościom, aby zmyśloną łagodnością przywiązała do siebie znakomitszych z ludu, a odstręczyła ich od strony Polaków.

Tymczasem Wychowski widząc, iż stronnicy jego opuszczają go i Tatarowie nie czynią nadziei prędkich posiłków, zostawiwszy żonę w Czechrynie udał się do Baru, gdzie spodziewał się otrzymać pomoc od naszych. Nie próżna była trwoga uchodzącego, ponieważ Cieciura wziętego przez zdradę Daniela stryja Wychowskiego, zadawszy mu wprzód najsroższe męki, kazał wbić żywcem na pal. Niektórzy jednak przypisują to morderstwo Jerzemu Chmielnickiemu, który chociaż okazywał przyjaźń swą Wychowskiemu i posiłkowe pułki polskie z Ukrainy wolno mu kazał przepuścić, udając iż z przymusu tylko jest za stroną Moskiewską, i że pragnął szczérze wrócić na łono dawnéj ojczyzny. Z dalszych jednak czynności jego widzieć się daje, iż ta przyjaźń była zmyślona, którą chciał łudzić żonę Wychowskiego, aby go jak przyjaciela męża

swego wpuściła do Czechryna. Jakoż skoro tylko wpuszczony został do miasta, zdjął maskę którą pokrywał zdradę i domagać się zaczął, aby mu oddano Czechryn z zamkiem i zostawione w nim skarby od ojca, które Wychowski jako opiekun trzymał w swéj mocy. Taką zdradą wprowadziwszy straż swą do Czechryna, posiadł skarby zdobyte wojną dziesięcioletnią.

Moskwa dokazawszy, iż całéj Ukrainy jeden został Hetmanem Kozaków i ten był narzędziem jéj woli, łatwo jéj było czynić przygotowania do wojny z Polską, będąc wspartą tak silną pomocą ludu Ukraińskiego. Wodzem naczelnym był Iwan Szeremetow. Pod rozkazami jego i do rady dodani mu byli Iwan Pawłowicz, Akinhof, Grzegórz Kniaź Kozłowski Wodzowie i Wojewodowie, tudzież Aleksy Szczerbatow, Wielikogagin i Morozow Kasztelanowie, oprócz innych urzędników wojskowych znakomitszych w narodzie. Wojsko, któremu Szeremetow dowodził, było w liczbie dwudziestu siedmiu tysięcy. Kozackie zaś podzielone było na dwa oddziały, jednemu przywodził Chmielnicki, który miał pozostać na miejscu, aby bronił przystępu Tatarom, a przeszło trzydzieści tysięcy zadnieprskiego ludu było pod rządem Cieciury. Ten zazdrosném okiem patrząc na Chmielnickiego, iż dla pamięci ojca większe miał znaczenie u narodu swego, oskarżał go jakoby był niewierny stronie Moskiewskiéj i skrycie sprzyjał Królo-

wi. W saméj rzeczy Chmielnicki zdawał się nieco nakłaniać na stronę Króla uwagami Kozaków, którzy przenosząc rządy jego nad zwierzchnictwo Cieciury, odciągali go zwolna od strony Moskiewskiéj. Szeremetow, odprawiwszy popis całego wojska pod Kijowem, zwołał wojenną radę, na któréj pochwaliwszy wierność jego ku Wmu Książęciu, iż kazał zabić Niemierzyca chcącego przeciągnąć Kozaków na stronę Króla, jemu naprzód kazał otworzyć swe zdanie, czyliby miał wkroczyć z wojskiem wgłąb kraju Polskiego, czyli też zostać na Ukrainie oczekując tam nieprzyjaciela (1).

Dumny ów i ślepo zaufany w sile swéj zuchwalec wystawił Szeremetowi w nieszykownéj mowie, iż Polacy lękliwym tylko mężnymi się zdają, śmiało zaś nadstawiającym czoła sprostać niezdołają; że utraciwszy Litwę, Ukrainę i Prussy niedołężną siłą opierać się będą walecznym, iż wewnętrzne rozruchy, niezgoda szlachty, niepłatny żołnierz i orężem domagający się zaległego żołdu, że lud nakoniec uciążliwym poborem znękany, otwierają zwycięzkiemu wojsku kraj wyzuty z dochodów i zostawiony w nierządzie. Radził przeto wprowadzić wojska wgłąb kraju i opanować nakształt domu opuszczonego od właściciela, którego drzwi otwarte ze wszech stron wolne każdemu zostawują wnijście.

(1) *Zieleniewicki.* Memorabilis victoria de Szeremetho etc. Cracov. 1668 na karcie 8.

Zdrowiéj o tém sądził Kniaź Kozłowski przypisując to szczęściu Cara, że Polacy na odzyskanie Ukrainy, którą zowią ziemią płynącą mlekiem i miodem nie tak rychło się stawią, domowemi podobno niesnaskami będąc zajęci. Nie sądził przeto, aby to pochodziło z gnusności lub trwogi, ale zrobiwszy pokój ze Szwedem z umysłu podobno czynią zwłokę, aby zebrawszy siły zabiegli drogę, gdy wojska (rzecze) nasze znękane będą długą podróżą. Wnosił zatém aby zostać w Ukrainie i téj bronić całą potęgą, twierdząc, iż zwycięstwo pewniejsze wśród ludu przyjaznego i większe bespieczeństwo w przypadku niepomyślnego zdarzenia; gdyż Polacy wsparci posiłkami Tatarów przybedą sami w te strony, których łatwiéj będzie można pokonać przy dobywaniu miast i twierdz w rękach Moskiewskich będących, jak w otwartém polu wystawiać się na los niepewnéj wyprawy: zwłaszcza gdy znękanych stratą w dobywaniu miejsc odzierżonych głodem i niedostatkiem wszystkiego, tudzież zawiedzionych nadzieją stanowiącéj bitwy łatwiéj nierównie wytępić (1).

Przeciwnego był zdania Szczerbatow twierdząc, iż Polska ogołocona z wojska i bez sił prawie zostając, otwarte ma wrota do wnijścia; że znękane wojsko rozstawione jest na leżach w Prusiech dla odpoczynku, iż wojsko w Litwie

(1) *Zieleniewicki* na karcie 16.

zmordowane świeżém uganianiem się za Chowańskim, potrzebuje czasu aby odetchnęło; iż szlachta bardziéj przywiązana do domów i gospodarstwa jak do broni i dzieł rycerskich, nie jest w stanie obrony, gdy znagła wpadną wojska i kraj zniszczywszy uprowadzą z sobą znaczną liczbę jeńców (1).

Tak pochlebną nadzieją Szeremetow nadęty i zaufany w swéj sile zakończył radę wojenną, nakazując do Krakowa wyprawę. A tak w liczbie sześćdziesiąt tysięcy ruszył z Kijowa (2). Wieść była, iż z taką wściekłością szedł przeciwko naszym, iż obróciwszy się do obrazu Chrystusa. „Nie będę cię miał (rzecze) za Zbawiciela, jeżeli mi nie dasz w ręce Królestwa i Króla Polskiego, abym go stawił memu Panu“.

Gdy tym sposobem posuwa się nieprzyjaciel wgłąb kraju, wodzowie nasi z słabą siłą gotowali się zabiedz mu drogę. To było przyczyną (jak wielu mniemało), iż Jan Kazimierz powrócił do Warszawy będąc już w Samborze. Z tém wszystkiém grożące niebezpieczeństwo zaczęło wyruszać z domów czulsze osoby na nieszczęścia ojczyzny. Oprócz Stanisława Potockiego Hetmana, który oddział swój miał na Pokuciu i

(1) *Zieleniewicki* na karcie 18.

(2) *Kochowski* Clim. II. na karcie 460, nie zgadza się w liczbie wojska z Zieleniewickim, który wszystkiego z Kozakami rachuje 49,000 na karcie 27.

czuwał dając baczne oko na poruszenia ludu pod Dniestrem, Hetman Lubomirski ściągnął z Prus pułki swoje i rozstawił je na Wołyniu, a niepłatne i nieopatrzone w potrzeby zaspokoił nieco częścią z własnego majątku, częścią ze składki gorliwych o dobro kraju pułkowników swoich; oczekując na artylleryą, która dla niedostatku skarbu pośpieszyć nie mogła i zebrać się w takiéj sile i porządku, jakiéj wyciągała potrzeba przeciw licznemu nieprzyjacielowi. Szli oprócz tego na ratunek ojczyzny: Jan Sobieski z znacznym oddziałem swoich, Jan Zamojski dowodzący pułkom Niemieckim, Książe Wiśniowiecki i Książe Czartoryjski Wojewodowie, Stanisław Jabłonowski i Andrzej Potocki Oboźni, Sapieha Pisarz Polny i wielu innych, prowadząc z sobą własnym kosztem lud zaciągniony i uzbrojony. Piechoty było dwanaście pułków, którą prowadzili pułkownicy wyćwiczeni w sztuce wojennéj w rozprawach ze Szwedami i innemi nieprzyjacioły, dwunasty pułk okrywał artyleryą, któréj przywodził Fromhold Wolf po zmarłym Grodzickim. Wielu oprócz tego obywateli, chcących piękną jaką sprawą zaszczycić swe imiona, stanęło pod chorągwią ojczystą. Najwięcéj jednak przydali sił Tatarowie, których Han z bratem swoim Nuradynem Sułtanem w liczbie dwudziestu tysięcy wyprawił na pomoc, chociaż był urażony odjazdem Króla.

Wszystkie te siły razem zjednoczone posuwały

się przeciw nieprzyjacielowi, gdy wysłani na zwiady donieśli, iż Szeremetow postępuje naprzód i stanął już obozem pod Kotelnią. Na tę wiadomość wojsko chociaż niepłatne i znękane częścią podróżą, częścią niedostatkiem, okazało radość, a to samo było wróżbą przyszłego zwycięztwa. Słabość tylko Hetmana Potockiego zdawała się być wojsku na przeszkodzie, które nadzwyczajną chęcią pałało, aby się jak najprędzéj spotkać mogło z nieprzyjacielem. Febra, którą cierpiał, czyniła Hetmana niezdatnym do boju. Przeto mimo największéj chęci dowodzenia swoim, mimo stałości aż do uporu, gdy wsiąść nawet na konia nie miał dosyć mocy, przymuszony był zdać rządy wojska koledze swemu Hetmanowi Lubomirskiemu.

Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem było pod Lubarem, dokąd przednia straż Moskiewska przybywszy napadła na Tatarów. To zdarzenie zmięszało Szeremetowa niespodziewającego się ani tak znacznéj siły, ani w takiéj bliskości. Zwłaszcza gdy Sapieha z dwoma tysiącami Tatarów uderzył mężnie na nieprzyjaciela, i spędziwszy zwiedził miejsce gdzieby nasi stanąć mogli obozem; o czém gdy doniósł Lubomirskiemu, ruszyło wojsko i zbliżyło się ku nieprzyjacielowi, ale Szeremetow nie ufając swéj sile aby mógł stawić czoło w otwartém polu, okopał się głęboko i zewsząd wałami otoczył.

Nadaremnie usiłowali nasi wyciągnąć go z oko-

pów, dzień cały zszedł tylko na małych utarczkach, i mimo mężnego nacierania naszych, żadnéj jednak korzyści nie odniesiono nad nieprzyjacielem. Pod wieczór wprowadzono wojsko do obozu, i na radzie wojennéj uchwalono aby Niemierzyc Podkomorzy Kijowski tegoż narodu i obrządku będąc co i Kozacy, napisał list do nich odciągając ich od związku z Moskwą i radząc im aby powrócili na łono dawnéj ojczyzny. Użył Niemierzyc całéj swéj wymowy, wystawując im iż związany krwią z osobami ich narodu, wspólne dobro ma za cel téj rady, jaką im podaje aby zaufali w dobroci i łagodności Króla, który ich przyjmie jak ojciec. Ale nadaremne były te usiłowania. Nie uczynił skutku żadnego list Niemierzyca. Nikt się nie odważył z Kozaków aby się pierwszy odezwał, obawiając się za to kary, wielu jednak opuszczało znaki Moskiewskie i przechodziło do naszych. Co widząc Szeremetow wysokim wałem odłączył obóz swój od obozu Kozaków, nie ufając ich wierze i obawiając się, aby skrytych rad jego nie wyjawiali Polakom.

Tymczasem Szeremetow używając podobnegoż fortelu, wysłał do Tatarów podarunki, nakłaniając ich aby odstąpili naszych; ale nadspodziewanie barbarzyniec okazał się wiernym, którego Lubomirski aby bardziéj przywiązał do strony naszéj, obdarzył znakomitemi dary i bardziéj jeszcze zobowiązał naród łakomy. Wi-

dząc przeto Moskwa, iż jéj się zamysł nie udał, uchwaliła zrobić wycieczkę w nocy, pochlebiając sobie iż napadną na naszych znużonych pracą i snem głębokim; lecz gdy się podsuwają pod obóz, żołnierz stojący na pikiecie wystrzelił, dając znać iż się nieprzyjaciel zbliża: co tak ich przestraszyło, iż wszyscy cofnęli się do obozu swego. Nie zostawało nareszcie w złém położeniu będącym jak opuścić okopy, i obsłoniwszy się taborami cofnąć się nazad w nadziei, iż się złączą z Chmielnickim, od którego się spodziewano posiłków. Tą myślą uszykował jazdę na czele, pułki piesze po bokach, a te obwarowawszy działami ruszył ze wschodem słońca. Był na przeprawie las gęsty i krzaki, które tamowały tabor potrzebujący miejsca obszernego. Szeremetow, aby się wywikłał z téj matni, wysłał z siekierami i motykami swoich dla uprzątnienia zawady. Naówczas jazda nasza rzuca się na nieprzyjaciela, napada na boki, urywa z tyłu i zatrzymując go w przeprawie, daje czas aby nadeszła piechota. Takim sposobem postępował nieprzyjaciel wybrnąwszy nawet z téj toni i rozszerzywszy tabor swój w polu otwartém.

Tymczasem Lubomirski widząc nieporządek w naszych, daje rozkaz aby jazda cofnęła się pod swoje znaki, potém piechotę dobrze uszykowaną każe pułkownikom prowadzić; sam zaś ułagodziwszy twarz surową jaką okazywał w boju, pochwalił męstwo jako pewną wróżbę zwy-

ciężtwa, ale naganiwszy nieład i chełpliwość wojskowych, iż próżne mowy i wrzaski nie przełamią taboru nieprzyjacielskiego, ale mężny w nacieraniu umysł i silna ręka władająca orężem, — upomniał ich, aby się trzymali swych znaków i zachowali porządek; a tym sposobem urządziwszy wojsko, kazał trębaczowi dać znak do nacierania na tabor.

Najpierwszy Wilczkowski z chorągwią ułanów rzucił się na prawe skrzydło i spotkał się mężnie, wsparty drugą chorągwią Lubomirskiego Starosty Spiskiego, a za niemi następowali inni i tak pomyślnie razili nieprzyjaciela, iż dwa szeregi składające znaczną część taboru i siedm dział utracili. Z tém wszystkiém bronił się mężnie i znaczną siłą swą zwrócił w tę stronę, gdzie mniejsza liczba naszych uledzby musiała przemocy, gdyby Hetman nie posłał był na pomoc kilku chorągwi ułanów. Te z jazdą Niemiecką rzuciwszy się na nieprzyjaciela, usłały trupem ziemię, gdy tymczasem pułki Hetmana Potockiego natarły na oba skrzydła taboru, i znaczną mu część zabrały. Do dwóch tysięcy narachowano trupa ze strony Moskwy. Z naszych oprócz znakomitszych Gaszyńskiego Porucznika, Wierzchowskiego i kilku z towarzystwa, przeszło trzysta poległo. Ożga młodzieniec waleczny syn Podkomorzego Lwowskiego, Niemierzyc i kilku innych ranieni. Prusinowski kulą armatnią uderzony tak silnie, iż

pancerz żelazny który miał na sobie złamał się na piersiach i koń upadł pod nim, a on jednak został bez rany (1).

Szeremetow, mimo tak znacznéj straty i przeszkody od naszych w swojéj przeprawie, dostał się nakoniec do Cudnowa i stanął obozem nad rzeczką na obszernéj dolinie, gdzie obwarowawszy się kazał spalić miasto i czekał na posiłki Chmielnickiego których się spodziewał. Był w bliskości miasta zamek spustoszały, którym wzgardził nieprzyjaciel sądząc, iż mu był niepotrzebny; ale uznał wkrótce błąd swój, gdy nasi podstąpili pod obóz i obsadziwszy te zwaliska strażą, razili z nich za każdą razą nieprzyjaciół prowadzących konie do wody. Błąd ten Szeremetowa był tém znaczniejszy, im bardziéj szkodzili mu nasi dając ognia do obozu, w którym wszystko widzieć można było z miejsca wyższego.

Tymczasem Tatarowie pod dowództwem Nuradyna Sułtana, chcąc dać dowód swéj waleczności w oczach wojska naszego, prosili Hetmana Lubomirskiego aby im dał pułk piechoty naszéj ze czterema działami, oświadczając, iż mają chęć uderzyć na nieprzyjaciół szukających drew do obozu. Zezwolił Hetman na tę prośbę, ale gdy Moskwa w liczbie przeszło sześć tysięcy razić zaczęła Tatarów, ci obawiając się aby im działa

(1) *Kochowski* Clim. II. karta 470, tudzież *Zieleniewicki* na karcie 90.

27
Kto nie szanuje książki —
niszczy dobro społeczne.

nie były zabrane, uwożą je jak najspieszniéj mniéj dbając o pułk naszych, który całéj téj sile nieprzyjaciela opierać się musiał, i byłby nieochybnie zniszczony, gdyby Hetman nie nadesłał był posiłków i nie kazał piechocie uderzyć na obóz nieprzyjacielski. Tém bowiem nieprzyjaciel zmięszany i rozumiejąc, iż przez fortel jakiś wojenny jakoby z umysłu pułk ten był wystawiony aby się nim zatrudnił, gdy tymczasem nasi mogliby opanować obóz, cofnął się więc do okopów.

Ścieśniony zewsząd Szeremetow, gdy mu zbywać zaczęło i na rzeczach potrzebnych do obrony i na żywności, ostatnią nadzieję pokładał w oczekiwanych posiłkach Kozaków. O takim stanie nieprzyjaciela zapewniony Hetman, postanowił nie naruszać daremnie naszych na niszczące utarczki, ale zwolna nękać nieprzyjaciela niedostatkiem żywności. Czego aby skuteczniéj dokazał, za radą Sapiehy Pisarza Polnego kazał kopać kanał, aby odwrócić rzeczkę w któréj Moskwa poiła konie i brała z niéj wodę dla siebie. Ale gdy pracują około tego dzieła, wieść się rozeszła, iż Chmielnicki z czterdziestu tysiącami Kozaków ciągnie na pomoc Szeremetowi. Potwierdziło wkrótce wieść tę kilku Kozaków wziętych w niewolą od Tatarów, którzy stawieni przed Hetmanem wyznali, iż wkrótce mają przybyć posiłki Szeremetowi, i że poprzysięgli dowódzcy Kozaków ginąć

przy obronie Moskwy, nagląc przybycie i będąc już w bliskości.

Wieść ta przeraziła naszych, częścią iż żołnierz znękany już był utarczkami i czuwaniem około obozu, częścią iż w niedostatku żywności korzonkami tylko i gałęziami żywiono konie zgłodniałe, częścią nakoniec, iż widzieli na nowo rozpoczynającą się pracę z podwójną siłą nieprzyjaciela. Złożywszy zatém radę wojenną uchwalili wodzowie, aby Hetman Potocki trzymał w oblężeniu nieprzyjaciela przeniósłszy obóz w miejsce sposobniejsze do odparcia Szeremetowa, gdyby chciał czynić zaczepnie; Hetman zaś Lubomirski z dwoma pułkami pieszemi z wyborem jazdy i posiłkami Tatarów, w nocy ciemnéj ruszył się z miejsca i zaszedł drogę idącym na odsiecz Kozakom.

Pośpieszył Lubomirski, i pod Piątkiem rozproszywszy Kozaków pilnujących przeprawy, jak tylko świtać zaczęło, stanął pod Słobodyszczem miasteczkiem o pięć mil od Cudnowa. Zmięszał się nieprzyjaciel tém niespodziewaném przybyciem, chociaż ostrożny w postanowieniu, miał obóz na wzgórku trudny zewsząd przystęp mający. Powszechne było zdanie bieglejszych wsztuce wojennéj, aby uderzyć zaraz na nieprzyjaciela zmięszanego i niegotowego do boju. Przeto Hetman, jak tylko piechota nadciągnęła z działami, zlecił dowództwo lewego skrzydła Janowi Sobieskiemu, prawego Andrzejowi Sokolnickie-

Kto nie szanuje książki —
— niszczy dobro społeczne.

mu, i uszykowawszy resztę jazdy około piechoty która środek trzymała, zostawił chorągwie Niemieckie i część Dragonii w tyle, aby swego czasu, gdy się bitwa otworzy z drugiéj strony obozu, uderzyć z tyłu na nieprzyjaciela. Przebiegłszy potém szeregi, krótkiemi słowy zagrzał wszystkich do boju, wystawując im wiarołomców niewdzięczność za tyle łask uczynionych i shańbiony klejnot szlachectwa nadany zdrajcom ojczyzny (1).

Rzucili się nasi z zapałem, i mimo miejsc nieprzystępnych, mimo silnego odporu natarli mężnie na obóz. Wszczęła się bitwa z lewego skrzydła, chociaż dla urwisk przykro spadających trudny był przystęp, wczołgnęli się przecie nasi na wierzchołek pagórka zrzucając się z koni i pieszo drapiąc się do obozu z takiém nacieraniem, iż wśród samego nieprzyjaciela wnieśli swe znaki wojenne i namiot Chmielnickiego opanowali. Nastąpiła rzeź z obu stron okropna, gdy nasi tém mężniéj nastawali, im bardziéj im zajaśniała nadzieja zwycięztwa; Kozacy zaś mając na czele wyćwiczonych w szkole Bohdana dowódców, bojaźnią zguby i samą rozpaczą nabierali srogości. Nie tak pomyślnie dla naszych była bitwa na prawém skrzydle. Sokolnicki bowiem, przebywając błonia pełne jezior i otchłań, lgnął z jazdą w trzęsawicach, i jeżeli się który siłą i

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 474.

—Kto nie szanuje książki
niszczy dobro społeczne.

zręcznością konia wydobył z tych topieli, rażony był z góry od nieprzyjaciela. Sam Sokolnicki zrzucony z konia miany był za zabitego, przeszło trzydziestu towarzystwa poległo w téj rozprawie. Stefan Baron d'Oedt dowódzca jazdy niemieckiéj mężnie nacierając śmiertelnie był raniony kosą, którego unosząc Major Klebek dowódzca szwadronu poległ także śmiercią chwalebną. Ranieni Felkerzon i Brunow Rotmistrze, Gordon i Grabowski Kapitani, Łącki Porucznik i wielu innych. Jan Liniewski w kwiecie młodości nad wiek swój okazawszy męztwo, przydał w dniu tym swą śmiercią smutku ojczyznie.

Gdy się tak niepomyślnie powodzi z téj strony, z drugiéj gdzie już nasi dostali się do obozu nieprzyjacielskiego, większą nierównie klęskę odnosili Kozacy nastający jedni za drugiemi, nie zważając na trudność w wdrapaniu się na wierzchołek pagórka, na gęste wystrzały i broń ręczną, którą ich nieprzyjaciel odpierał; zmięszana jazda z piechotą rzucała się mężnie i wspierała walczących pośród obozu. Jan Sobieski, którego kroniki nasze mieszczą w liczbie nam panujących, dowodzący, jakeśmy powiedzieli lewém skrzydłem, okazał w dniu tym waleczność, którą potém wsławił swe dzieje, tak iż Bidziński odciągając go z niebespieczeństwa, oto już (rzecze) żebrzą litości, przestań się mazać krwią i zachowaj się na chlubniejsze rozpra-

wy (1). Już bowiem nasi wdarłszy się na wały opanowali działa i zwrócili je na nieprzyjaciela, rażąc go własną jego bronią. Z tém wszystkiém noc nadchodząca nie dozwalała dokończyć tak mężnie zaczętego zwycięztwa. Przepędzili ją Kozacy w tak wielkiéj trwodze, iż Chmielnicki uczynił ślub zostać mnichem, jeżeli go Bóg wyprowadzi z niebespieczeństwa.

W takiém pomięszaniu i trwodze dowódzcy Kozaków złożyli radę wojenną, a nie widząc innego sposobu ratowania się, jak żebrać miłosierdzia zwycięzcy, uchwalili aby oświadczyć naszym iż odstępują Moskwy; ale to oświadczenie jak było szczére, dowodzą słowa Leśnickiego jednego z ich pułkowników, który nakłaniał do tego swoich, przekładając im, iż zguba Kozaków nie wesprze Moskwy, a ocalenie może być kiedyś użyteczne. Pochwalili to zdanie znakomitsi z Kozaków, ale pospólstwo wznosić zaczęło krzyki, iż ufać nie można przebaczeniu Polaków po tylu klęskach zadanych; lepiéj jest wołano przekupić Tatarów i przeciągnąć ich na naszą stronę. Użyto więc i tego sposobu. Lecz gdy Nuradyn Sułtan okazał się nieporuszonym i list z posłańcem odesłał Lubomirskiemu, Kozacy nie mając innego sposobu ocalenia swego, wysłali Dorosza Pułkownika swego, aby się umawiał o pokój. Ten przypuszczony do Het-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 477.

mana oświadczył słowy niezgrabnie skojarzonemi, iż Kozacy nie są nieprzyjaciołmi Polaków, i że chęcią ich jest odciągnąć Cieciurę od związku z Moskwą; byleby Polacy szczerze przebaczyli Kozakom i zapewnili ich iż puszczają w niepamięć dawne swe urazy. Inaczéj bowiem mamy jeszcze (rzekł) oręż i niewinność naszą, a te, albo zniszczą nadzieje zwycięztwa waszego, albo przynajmniéj okryją je żałobą. Wszedł na te słowa Nuradyn przyjęty z uszanowaniem od Hetmana, przez wzgląd na wierność jego iż się nie dał przekupić po dwakroć. Przywitawszy Lubomirskiego zwyczajem swego narodu, rzekł do niego w te słowa: „Przebacz Hetmanie Kozakom, bo nie przystoi odrzucać od siebie pokornych. Daruj poddanym Króla, bo bez własnéj szkody mścić się nad niemi nie możesz; odpuść im, bo tego nawet wyciągają okoliczności dla wojny którą prowadzisz, i że nie ze wszystkiém szczęście ich odstąpiło, a rozpacz wywiérać zwykła wściekłość. Przebaczając poddanym Króla, będziesz ich miał jak pszczoły z których miód corocznie zbieracie i jak nietknięte owce, które was mlekiem i wełną zbogacą. A gdy ich nie zachowasz Królestwo wasze wielką szkodę poniesie. Oto piękniejsze pole sławy Moskwa, z którą postąpić sobie możesz jak zechcesz!“ (1)

Oświadczył Hetman iż nie jest jego myślą

(1) *Kochowski* II. na karcie 479.

niszczyć naród Kozacki, chociaż ostatnie jego kroki słuszną zemstę ściągną. Iż ma w pamięci łaskawość Króla i względy na prośby Sułtana, przeto nakazał powstrzymać nieprzyjazne kroki, byleby on powstrzymał także w tém samém miejscu Kozaków. Przełożył mu, jak lud ten zrywa zawsze poprzysiężone umowy i skłonny do buntu, ściąga na kraj klęski okropne. Ale Nuradyn przycisnąwszy rękę do piersi dał znak, iż bierze na siebie utrzymać Kozaków w powinności. Dobytym potém pałaszem pogroził Doroszowi, iż sam mścić się będzie zdrady, jeżeli Kozacy nie powrócą pod panowanie Króla Polskiego. Przeto Lubomirski, zostawiwszy pośrednictwu Tatarzyna układ z Kozakami, ruszył nazad do Cudnowa z taką szybkością i tak tajemnie, iż nietylko Kozacy i Tatarowie, ale i wojsko jego nawet nie wiedziało, dokąd je prowadził.

Tymczasem Szeremetow słysząc huk armat i domyślając się iż Kozacy niosący mu pomoc byli w rosprawie z naszemi, ruszył z pod Cudnowa w tym samym porządku jak dawniéj otoczywszy się taborem. Myśl jego była złączyć się z Kozakami i albo pomódz im do zwycięztwa, albo razem z niemi dzielić los, jaki mu skutek bitwy przyniesie. Ale jak tylko ruszył się z miejsca, Polacy podzielili się na trzy zastępy, rzucili się na uchodzącego i razili zewsząd urywając tabory. Większéj jeszcze doznał trudności Szeremetow w dalszéj swéj przeprawie. Staw spu-

szczony we wsi, którędy się udał, napełniwszy rzekę na którėj most był zrzucony, trudne czynił przejście dla jednego wozu cóż dopiéro dla całego taboru. Przeto wplątanego w matnią i niemogącego się wydobyć napada z jednéj strony Felix Potocki syn Hetmana, wyręczając ojca złożonego chorobą, z drugiéj Sobieski i Lubomirski wracający z pod Słobodyszcza. Wszczyna się bitwa tém zaciętsza ze strony Moskwy, im większa rozpacz dodawała jéj serca. Nakoniec po trzygodzinnéj rozprawie noc przerwała zwycięztwo, i część tylko taboru z siedmnastu działami były korzyścią krwi mężnie poległych Działyńskiego i Wychowskiego brata Wojewody, tudzież innych znakomitszych urzędników wojennych. Nie było żadnego z naszych, któryby w dniu tym nie okazał był męztwa szczególniejszego gdy pod Sobieskim, chociaż go odciągali nasi aby się nie narażał, dwa konie zakłute były spisami.

Przez noc nie mogąc nieprzyjaciel dla straty którą poniósł osłonić się taborem, okopał obóz fossą i wałami, ale niedostatek żywności i prochu wystawiał mu nieuchronną zgubę. Ustał ogień, który z dział sypał się przedtém na naszych. Wały nie tak gęsto obstawione były żołnierzem. Nie robiono wycieczek i z tymi tylko nasi się potykali, którzy wysłani byli po drwa albo po wodę; lecz i ci nie mieli swéj broni tylko siekiery lub ręczny oręż. Co wszystko było

dowodem, iż nieprzyjaciel znękany będzie musiał wkrótce żebrać miłosierdzia zwycięzcy, zwłaszcza gdy mu upadła wszelka nadzieja posiłków od Kozaków. Ci bowiem o sobie samych myśląc wysłali do Hetmana Potockiego z pomiędzy siebie z wymówką, iż Rzeczpospolita zaszczyciła szlachectwem na ostatnim sejmie osoby mniéj godne względów, innych zaś znakomitszych w narodzie puściła w niepamięć, przez co stan równości ludu Ukraińskiego został uszkodzony, i że to było powodem Teterze iż przylgnął do Moskwy.

Chociaż przyczyny te wiarołomnych Kozaków były błahe i nierzetelne, nie chciano jednak próżném roztrząsaniem rozjątrzać serc tylu klęskami rażonych. Rozbierano na radzie wojskowéj prośbyod Kozaków podane. Przyjęto poddanie się Królowi wraz z zapewnieniem nieodmiennéj wierności, i stanęła umowa pod temi znakomitszemi punktami: iż umowa Hadziacka przyjęta będzie z całym swym opisem; iż Księstwo Ruskie jako przeciwne swobodom ludu Ukraińskiego znosi się na zawsze; iż Jerzy Chmielnicki Hetman wojska Zaporozkiego i Pułkownicy wypełnią przysięgę wierności i posłuszeństwa Królowi i Rzeczypospolitéj; iż odstępują natychmiast związku i opieki Moskiewskiéj, i zwrócą oręż dokąd rozkaz odbiorą; i że nakoniec odciągną od przyjaźni z Moskwą Cieciurę tudzież jego stronni-

ków, mając baczność aby odtąd wiernymi byli ojczyznie (1).

Jak tylko te warunki z obu stron uchwalono, przybył Chmielnicki do Hetmanów otrzymawszy w zastaw Książęcia Konstantyna Wiśniowieckiego i Jana Szomowskiego. Po przywitaniu Hetmanów i długiéj mowie, którą starał się zmniejszyć swą winę, kazano mu napisać do Cieciury z groźbą, że jako Hetman nakazuje mu aby natychmiast odstąpił Moskwę, czego jeżeliby się wzbraniał uczynić, przymuszonym do tego będzie mocą oręża. Po czém oddano dzięki Bogu w namiocie Hetmana, i huk dział ogłosił w całym obozie poprzysiężoną z Chmielnickim umowę. Jak tylko Cieciura odebrał list od Chmielnickiego, tłumem Kozacy opuszczali obóz Moskiewski i przechodzili do naszych. Ale Nuradyn, okazawszy tyle przyjaźni dla Kozaków pod Słobodyszczem, każe się rzucić na tych którzy przechodzili do naszych, i zmięszanych bez porządku i wodza częścią w pień wycinać, częścią zabierać w niewolą tak dalece, iż ostatni z nich przymuszeni byli wrócić się do Moskwy. Cieciura jednak z kilku odważniejszymi przebiwszy się przez szeregi Tatarów uszli do naszych, którzy zdziwieni takiém zamięszaniem dociec nie mogli z jakich powodów barbarzyniec postąpił sobie tak srodze.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 482.

Pod ten czas przybyło dwóch wysłańców Moskiewskich z obozu z dopraszaniem się o pokój i miłosierdzie zwycięzcy. Tych Hetmani wysłuchawszy prośby odesłali z nadzieją, iż zemstę odmieniając w litość okażą umysł wspaniały i godny skromnych zwycięzców. Przyznać potrzeba, iż szczęście osobliwsze posłużyło naszym do ukończenia tak stanowiącego zwycięztwa; nadzwyczajny bowiem mróz średnich dni października tak był wielki i przykry, iż dwanaście tysięcy koni jednéj nocy zginęło. To przymusiło nieprzyjaciela do wysłania Akinhofa, Kozłowskiego i Szczerbatowa, aby jak najprędzéj uczynili koniec nieszczęściu wchodząc w układy z Hetmanem. Nie czyniono trudności ze strony naszéj i wysłano Dymitra Książęcia Wiśniowieckiego i Bieniewskiego Wojewodów, ze stanu zaś szlacheckiego Andrzeja Potockiego i Szomowskiego. A gdy ze strony Moskwy ten tylko zakładano warunek, aby poddającym się i wzywającym litości zachowano życie, nasi wyrzuciwszy im z lekka złamanie wiary i mściwą Bóstwa obrażonego karę, cieszyli ich w nieszczęściu i wspierali nadzieją. Gdy nakoniec przyszło do układu jakim sposobem mogą wyjść na wolność, Bieniewski odezwał się w te słowa: „Ponieważ Moskwa przed tém zdarzeniem nie umiała być szczęśliwą, teraz chociażby najbardziéj chciała nie może być inaczéj, chyba bez żadnego warunku zda się zupełnie na łaska-

wość zwycięzcy.“ Przeczytano więc im wyrok układu w te słowa: „Zwyciężonym i zabranym nieprzyjaciołom Hetmani dla wrodzonéj Najjaśniejszego Króla Jmci Polskiego łaskawości życie zachowują, którzy wprzód wszelki rodzaj broni i wszelkie sprzęty wojenne, tudzież wszystko co się do tego ściąga, dobrą wiarą oddadzą. Ustąpią z Ukrainy i więcéj nie powrócą. Zrzeką się opieki nad Kozakami. Twierdze, w których trzymają załogi, oddadzą natychmiast Kommissarzom Królewskim. Wyjdą z granic Polski bez żadnéj szkody i krzywdy.“ Te warunki po przeczytaniu przyjęte zostały od wodzów strony przeciwnéj, i o same tylko siekiery spór niejaki zachodził: z tych wszystkie, które miały ostrza szerokie albo rękojeści długie, oddane były razem z inną bronią, reszta zaś jakich zwyczajnie używają do rąbania drew w liczbie trzysta oddano Moskwie (1).

Gdy wyrok ten podpisywał Szeremetow i inni wodze Moskiewscy, Nuradyn wysłał do ich obozu domagając się aby mu Kozaków wydali; kazano więc wyjść wszystkim Kozakom którzy się znajdowali w obozie, nie zważając na to iż jaki ich los spotka, tegoż samego od Tatara sama nawet Moskwa spodziewać się powinna. Tych bowiem barbarzyńców naczelny dowódzca Nu-

(1) *Kochowski* Clim. II na karcie 486. *Zieleniewicki* na karcie 160.

radyn wysłał do Hetmanów jednego z swych Agów z ostrém oskarżeniem, iż oni pobłażając wiarołomnym, przychylniejszymi się okazali nieprzyjaciołom jak sprzymierzeńcom swoim gdy bez ich wiedzy uczynili ugodę; i aby pokazał iż gniew jego nie przestaje na użaleniu, wyprawił natychmiast konnego z doniesieniem Sułtanowi Gałdze, który miał w gotowości trzydzieści tysięcy Tatarów, zapraszając go na pomoc przeciw niedotrzymującym słowa sprzymierzonym Polakom.

Tymczasem Moskwa polegając na wierze uczynionéj umowy, wychodziła z okopów zostawując obóz, w który nasi wchodzili. Wysłani kommissarze imieniem Króla do odebrania narzędzi wojennych, kazali je znosić na wyznaczone od siebie miejsce. Natychmiast działa, wozy, chorągwie i wszelką broń ogniową i ręczną rzucano pod nogi zwycięzcom. Sam nawet Szeremetow z innymi podległymi sobie wodzami przybył do obozu Hetmanów, wystawując smutny obraz w osobie swéj niestałego losu.

Noc następująca była okropna dla Moskwy. Wojsko nasze niepłatne, znękane i krwią okupiwszy zwycięztwo domagało się zdobyczy po nieprzyjacielu. Dogadzając żądaniom jego wodzowie mniemali, iż zobowiążą jakiemi dary Tatarów, i po części przynajmniéj uczynią zadosyć żądaniom naszych. Złożono więc radę wojenną jakby i obudwom stronom dogodzić i

ocalić Moskwę. Niedawne bowiem zdarzenie, jak Tatarzy mimo zawartéj umowy z Rakocym wpień wycięli Siedmiogrodzanów, tkwiło im w pamięci. Przeto pięćset straży z pułków naszych postawiono przy obozie Moskiewskim, aby powstrzymać zamięszanie jeżeliby jakie wszcząć się miało pod zasłoną nocy.

Ale mimo tych ostrożności Tatarzy całą siłą uderzywszy na obóz Moskiewski, wiążą nieczyniących odporu, broniących się zabijają i rozrywają między siebie zdobycz. Bolesną rzeczą było dla naszych patrzeć jak rozbrojony żołnierz zaufany dobrą wiarą w umowie z nim uczynionéj, nakształt bydlęcia wystawiony był na rzeź. Jaka niesława z niedotrzymywania wiary i wstyd dla zwycięzcy, widząc się przymuszonym ulegać barbarzyńców dzikości; ale własne bezpieczeństwo zagrożone od Nuradyna, iż za przybyciem Gałgi weźmie to mocą, czego mu oddać z dobréj woli wzbraniają się Polacy, przymusiło nakoniec Hetmanów iż uledz musieli okolicznościom. Przeto broń wszelka, sześćdziesiąt siedm dział większych, sztandary i cokolwiek nazwać można było zdobyczą, oddano barbarzyńcowi. Sam nawet Szeremetow mimo usilnych prośb Hetmanów naszych zabrany został do Tauryki. Trzech tylko znakomitszych, między którymi był Kniaż Kozłowski, zatrzymali nasi. Taki koniec miało sławne owo zwycięztwo pod Cudnowem. Trzydzieści sześć tysięcy wojska nieprzyjacielskiego

częścią zginęło, częścią dostało się w niewolę (1). Wojsko nasze okryło się sławą, ale zamiast korzyści tylu prac i krwi wylanéj, większą połowę utraciło koni i z przerzedzonemi mocno szeregami powróciło do kraju. Smutnym było widokiem patrzeć na wielu ze stanu rycerskiego powracających pieszo podczas najtęższych mrozów, chorych zostawionych bez żadnego ratunku i umierających z głodu i zimna, w czém trudno usprawiedliwić Hetmanów, jak mówi Kochowski (2), którzy mniéj okazali czułości nad swymi, rzucając pułki po leżach jak gdyby niepotrzebne już były Rzeczypospolitéj.

Takim sposobem skończyła się wyprawa naszych na Ukrainę, po któréj Kozacy pod dowództwem Chmielnickiego powrócili do siedlisk swoich, a Tatarzy nakształt lwa bajecznego, który porywał całą zdobycz w spółce będących, wrócili do kraju swego. Sam tylko Czarniecki z pułkiem Holzackim przebrawszy się ku Kijowu i przebywszy Dniepr, Kozaków sprzyjających stronie Moskiewskiéj nękał ogniem i mieczem, rospraszał związkowe ich kupy i całą okolicę napełniwszy bojaźnią utrzymał w spokojności znakomitsze miasteczka Niżyn, Perejesław, Ostrze, Dziewicę, Nowogródek i inne; nakoniec

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 489.

(2) Na karcie 490. Proici in stativa legiones, velut non amplius necessariae Reipublicae viderentur.

dla przykréj pory roku rozstawił pułk swój nad Prypecią i Dnieprem na odpocznienie po pracy.

Pod ten czas dnia 25 października Król przybył do Krakowa, przyjęty z radością od wszystkich, jakoby wieszczym duchem przeczuwano zwycięztwo. Wkrótce bowiem odebrał doniesienie od Hetmanów o zbiciu całkowitém wojska Moskiewskiego i poddaniu się Chmielnickiego. Przyjął tę wiadomość Jan Kazimierz, dzieląc radość swą z mieszkańcami stolicy i podziękowawszy Bogu w katedrze zamkowéj, gdzie kazał złożyć chorągwie zdobyte pod Połonką, zawiesił na ołtarzu naprzeciwko grobu S. Stanisława obraz S. Jerzego zdobyty w tejże bitwie, i licznym z dział wystrzałem ogłosić radość powszechną.

Rok 1661.

Król bawiąc w Krakowie do ostatnich dni stycznia odebrał naprzód poselstwo od Hana Tatarskiego z usilném zapraszaniem do dalszéj wojny przeciwko Moskwie i z obietnicą posiłku stutysiącznéj hordy, którą wysłać przyrzeka pierwszych dni nastającéj wiosny. Przybył oraz Jakób Książe Kurlandzki starający się o pokój dla Moskwy z zapewnieniem uczciwych z jéj stro-

ny warunków. Nigdy Kraków nie miał w swych murach tyle osób różnego stanu jak naówczas, gdy jedni wezwani byli od Króla, drudzy z własnéj woli chcieli dzielić z Królem radość i wesołe rozrywki. Marszałek Koronny Hetman Polny Jerzy Lubomirski uwieńczony wielu zwycięztwy powitał Króla, i imieniem jego przez usta Kanclerza odebrał pochwały, które, że były nadto przesadzone, gdyż domyślił się Lubomirski, że pochodziły z serca niechętnego ku niemu. Stawiono potém przed Królem Cieciurę jako jeńca i najprzywiązańszego Moskwy stronnika, któremu Król darował karę zbrodni na prośby Hetmanów nierozważnie wstawiających się za zdrajcą póty tylko statecznym w przyrzeczonéj wierze, póki go bojaźń kary wstrzymywała od zbrodni. Stawieni byli nakoniec wysłani od Chmielnickiego imieniem wojska Zaporozkiego z oświadczeniem nienaruszonéj odtąd wiary i gotowości do pełnienia wszelkich rozkazów królewskich, których Jan Kazimierz w liczbie stu obdarzywszy szatami z sukna angielskiego, odesłał z nadzieją łaski Swéj dla całego narodu.

Resztę czasu bytności swéj w Krakowie przepędził Król na rannych zabawkach szlachcie i mieszczanom dając częste uczty, tudzież w znakomitszych domach używając rozrywek, tańców i biesiad wesołych. Poczém oboje Królestwo odwiedzili Wieliczkę, gdzie wspaniale przyjęci byli od Jana Wielopolskiego Kasztelana Woj-

nickiego męża znakomitego grzecznością (1) i rządcy tych kopalni. Stamtąd powróciwszy nazad do stolicy udał się wkrótce z Maryą Ludwiką do Częstochowy, gdzie na dzień dziesiąty lutego wezwany był Senat dla naradzenia się w trzech zachodzących trudnościach: naprzód iż Elektor Brandeburski nie chciał wziąć w zastaw Elbląga pod warunkami z jakiemi mu je dawano, i że nie przyjął stosownie do godności powagi Rzeczypospolitéj Jéj kommissarza. Powiedzieliśmy wyżéj iż Rzeczpospolita, będąc w potrzebie podczas wojny Szwedzkiéj, pożyczyła od Elektora Brandeburskiego 200,000 dukatów, i trzecim artykułem traktatu Berlińskiego przyrzekła mu dać w zastaw Elbląg z całym powiatem należącym do niego. Władysław Rej wysłany od Króla Kommissarz pod tym warunkiem oddawał mu miasto, aby mieszkańcy używali tych samych swobód, jakie mieli pod panowaniem Polskiém: to było przyczyną zwłoki i niechęci Elektora, który w liście swym do Króla uskarżał się na Reja i wyrzucał Rzeczypospolitéj niewdzięczność, iż odciągnął od niéj nieprzyjaciół i odmówił posiłków Moskwie, o które był proszony. Drugim przedmiotem rozwagi Senatu był żołd zaległy wojsku. Król żądał, aby całkowity dochód z podatków publicznych za uchwałą

(1) Vir splendore et humanitate praecipuus. Clim. II na karcie 495.

Senatu Podskarbiowie przesłali jak najspiesznie do Lwowa. Skarb publiczny, zostawiony w nierządzie i drapieży Podskarbich bez zdania sprawy z dochodów i wydatków, był zawsze próżny. Nadaremném więc było żądaniem Króla, aby przewieziono kassę do Lwowa. Kradzież urzędników skarbowych i potrzeby publiczne większe nad dochody wikłały naród wzrastającym długiem, i odejmowały wszelki sposób dzielności. Trzecim przedmiotem Rady Senatu było żądanie Województw Wielkopolskich, aby ilość pieniężna, zboże i żywność od nich dla wojsk wydane, potrącone były w porachunku stosownie do poborów z innych Województw.

Ale na pozór tylko wzywał Król Senatu, jakoby w tych rzeczach chciał się z nim naradzić. Prawdziwym zamiarem jego był zamysł od dwóch lat ułożony, aby obrał następcę tronu za życia swego. Widząc naród znękanym tylą nieszczęśliwościami i spiknione sąsiady na zniszczenie Polski podziałem, jak go już był Karól Gustaw ułożył, obawiając się słusznie, aby po śmierci jego układ ten rozboju nie był dokonany, chciał zachować naród od burzliwego po śmierci swéj bezkrólewia i dać za życia swego następcę tronu. Znając zaś, jak wielu nierozważnie gorliwych o swobody kraju poczyta wybór królów za najpierwszą zasadę wolności, chciał się zapewnić jakimby sercem światlejsza cząstka narodu, tę myśl jego przyjęła. Tym koń-

cem zbierał podpisy tych osób, które albo zdaniem swém przekonał, albo ciemnych w postrzeżeniu własnego dobra zobowiązał łaskami.

Z tém wszystkiém trudno było zjednoczyć niezgodne zawsze zdania źle sobie tłumaczących wolność narodową; zwłaszcza gdy Ministrowie Wiedeńscy podżegali niezgodę, i Elektor Brandeburgski, w nierządzie naszym pokładając nadzieję wywyższenia swego, był temu także niechętny (1). Król jednak nie tracił nadziei, i wyjechawszy z Częstochowy udał się do Kielc z tą myślą, aby się mógł upewnić o zdaniu obywateli Województwa Sandomierskiego. Przyjęty tam wspaniale od Trzebickiego Biskupa Krakowskiego równie łagodnością jako i nadzieją łask które oświadczał każdemu, zniewalał wszyskich umysły, iż częścią z przekonania, częścią z powodu osobistych korzyści, wielu się okazało przychylnych zdaniu jego.

Po odprawionych sejmikach licznie zgromadzonych nastąpił sejm w Warszawie dnia drugiego maja pod laską Księcia Michała Radziwiłła Stolnika Litewskiego. Najpierwszą czynnością było na żądanie usilnie się tego domagających, aby rozdane były urzędy i królewszczyzny pozostałe po śmierci dawniejszych ich posiadaczów. A jak się zawsze trafiało, iż dar téj łaski Króla zobowiązywał kilku, a kilkunastu czynił zazdro-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 497.

snych i nieprzyjaznych Królowi, tak i w rozdaniu urzędów tą razą wielu się nieprzyjaznych okazało Królowi, którzy dla tego samego sprzeciwiali się wszystkiemu, cokolwiek widzieli iż było Króla żądaniem. Zachowali jednak zazdrośni zemstę do czasu, gdy Król wniesie do roztrząśnienia projekt obrania następcy; zwłaszcza gdy nowy widok wspaniałego wjazdu wodzów naszych uwieńczonych zwycięztwy, zatrudnił na czas sejmujące Stany. W dzień S. Trójcy obadwa z osobna Hetmani otoczeni świetnym orszakiem wjechali na dziedziniec zamkowy. Niesiono przed nimi chorągwie zdobyte na Moskwie tudzież inne znaki wojenne, a za powozem szli jeńcy wojenni, których stawiono przed Królem. Między znakomitszymi był Kniaź Kozłowski, który nie chcąc nachylić karku (jak mówi Kochowski), potrącony został do podnóżka tronu. Z równą okazałością Hetman Litewski Sapieha okazał się przy swym wjeździe, prowadząc za sobą jeńce i zdobycz zyskaną na nieprzyjacielu. Za nimi dnia 7 czerwca odprawił wjazd swój wspaniały Stefan Czarniecki Wojewoda Ruski, którego poprzedzała sława zachowanéj swym orężem ojczyzny i tylu zwycięztw odniesionych chwalebnie. Niesiono przed nim sto piętnaście sztandarów i innych znaków wojennych zdobytych w różnych potyczkach, za wozem zaś jego szli jeńcy w liczbie 26 ustrojeni w szaty jedwabne. Do téj okazałości lud łączył swoje okrzyki

i otaczał powóz bohatera. Tak naród nasz upojony wielkością Rzymu, biorąc go błędnie za wzór do naśladowania gdy się stał zbytkiem naganny, w smutnym stanie zniszczonych sił krajowych chciał czynić się podobnym do zwycięzców świata.

Każdemu z osobna wodzowi oświadczone były dziękczynienia od tronu, szczególniéj jednak Wojewodzie Ruskiemu, którego Prażmowski Kanclerz imieniem Króla wychwalając w Senacie przyrównał do Fabiusza, i stosował do niego słowa o Maryuszu winszując ojczyznie, iż jéj Opatrzność dała w upadku obrońcę i wybawiciela. Ażeby zaś nie w słowach tylko odebrał oświadczenie wdzięczności, Tykocin z przyległościami i zamkiem, który niegdyś Zygmunt August wystawił, a Czarniecki zdobył go na Szwedach, i wziął od Króla prawem dożywotniém, zamieniony został na tymże sejmie w dobra dziedziczne.

Było kilku przeciwnych temu, dając pozorne przyczyny, iż Rzeczpospolita traciła przez to sposób nagradzania dalszych zasług w ojczyznie. Ale prawdziwym powodem była zazdrość niepamiętnych na to, iż nie ma dostatecznéj nagrody dla tego, który ocalił Króla i ojczyznę. Przeto Jan Kazimierz powstając z tronu „Jeżeli rzecze, zdaje się wam, iż cnota i zasługi wodza mniéj warte są tego, aby Czarniecki otrzymał dziedzictwem Tykocin, więc cokolwiek zasług moich liczyć mogę w téj Rzeczypospolitéj, łączę

je razem, aby wyrównały nagrodzie. A jeżeli i tak mało jest, zlane nawet dobrodziejstwa przodków moich domu Jagiellońskiego przydaję do téj szali, oddajcież mi nawzajem.“ Te słowa zamknęły usta opór czyniącym. Czarniecki wziął Tykocin prawem dziedziczném mocą ustawy sejmowéj. A przywilej dany mu od Króla będzie wiecznym zabytkiem chwały tego męża, który tylą zwycięztwy, tylu zasługami, miłością ojczyzny i wiernością ku swemu Monarsze stał się wzorem dla wieków potomnych (1).

Przystąpiły potém sejmujące stany do obmyślenia sposobów wypłaty żołdu zaległego wojsku, i uchwaliły ustawę, aby na dzień 26 września wyznaczona kommissya we Lwowie rozpoczęła swą czynność. Ale gdy nie obmyślają sposobu i nie wskazują źródła, z któregoby czerpać miano zapłaty, wysłani od wojska patrząc na rozrzutność dochodów i trwonienie skarbu oświadczyli otwarcie, iż po tyle razy wojsko, zawiedzione podobnemi na sejmach obietnicami, przystąpi nakoniec do takich środków, do jakich je zniewoli potrzeba i na złe używana cierpliwość, która nakoniec w rozpacz się odmieni. Skoro więc poznano iż dłużéj wojsko nie da się uwodzić czczemi obietnicami, uchwalono powiększone podymne i naznaczono kary tak na tych, któ-

(1) Obacz historyą Stefana Czarnieckiego wyd. 1787 na karcie 299.

rzyby niedbali byli w wypłaceniu nałożonych poborów, jako i na poborców którzyby leniwo dopełniali wyroku sejmowego, a tém bardziéj jeszcze gdyby skarb publiczny szarpali.

Zaspokoiwszy do czasu wojsko tą uchwałą sejmową, jak gdyby nie miały Stany żadnych potrzeb do zaradzenia, splamiły kartę dziejów narodu, który szczycił się dotąd słusznie, iż się nie shańbił prześladowaniem za mniemania religijne i nie zbroczył rąk krwią braci różnowierców, idąc za przykładem niektórych mocarstw. Na tym bowiem sejmie, podburzone umysły źle pojętą gorliwością o wiarę, uchwaliły wyrok przeciw Anabaptystom, zwanym inaczéj Aryanom, wywołujący ich jak zbrodniarzów z kraju.

Wprowadzono potém rzecz do rozwagi o wyborze następcy. Król siedział na tronie otoczony orszakiem Ministrów, naprzeciwko niego Królowa w gronie najznakomitszych niewiast zasiadła w oknie, zkąd poglądać mogła i być widzianą od wszystkich. Rozstawiony żołnierz trzymał w straży przysionki i Senat złączony z Izbą Poselską. Król nie przez usta Kanclerza jak był zwyczaj, ale sam przez siebie zaczął mówić w te słowa: (1)

(1) Mowę tę kładziemy jak ją powiedział Jan Kazimierz i jak jest w Swadzie Polskiéj na karcie 219. Wyrazy łacińskie mięszane z mową ojczystą dowodzą w jakim stanie były nauki, i jak zepsuta mowa ojczysta.

„Nie wątpię że propozycya moja, którąmem podał na sejmiki *circa electionem* za żywota mojego *instituendam*, podziwienie jakie pobudziła W. M. z niezwykłéj innym Monarchom *kondescendencyi* z tronu, że za żywota mojego chcę widzieć za wolném obraniem W. M. Sukcessora, którego mi *naturali modo fata* zostawić nie chciały. Nie wątpię i w tém, że tak rzecz niespodziewana na różne padła *interpretacye*, którym, abym szczerą moją zabiegł deklaracyą, zda mi się ustnie o moich życzliwych *edocere intencyach*. Niech nikt naprzód nie rozumie, żem nierozmyślnie i *de repente* do tego przystąpił *consilium*. Albowiem *ab anno* 1655 jeszcze po śmierci zaraz ostatniego brata mego widząc się zaciągnionym w lata z małą nadzieją potomstwa, a zatém ostatnim z domu mego, uważyłem żem powinien był téj ojczyznie tę przestrogę i staranie, aby się po śmierci mojéj *in casum* podać nie chciała, ale za wtargnieniem nieprzyjaciół przyszło odłożyć te potrzebne *cogitata*, które zaraz *reasumpsi*, jako tylko Rzeczpospolita *a cladibus respirare* poczęła. Konsyderując ja tedy, iż to już od dwóchset lat *ex linea materna*, a od siedmdziesiąt *ex paterna* dom mój *liberis W. M. suffragiis* na tym tronie jest posadzony, żem i ja sam w téj ojczyznie zrodzony, wychowany i od W. M. obrany panuję, życzyłbym sobie to *monumentum gratitudinis in mentibus* W. M. zostawić, żebym *beneficiorum* nawzajem i miło-

ści domu mego i mojéj pamiątka zaraz ze mną nie wygasła, ale żebym ją mógł i po śmierci mojéj *grata recordationis memoria* w sercach W. M. *continuare*, przywiódłszy W. M. przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnéj elekcyi, która tylko za żywota mojego wolną być może. Examinując się bowiem sam siłami mojemi, *ultimus familiae Jagiellonicae* potomek, czémbym mógł to *continuatum* w domu moim *imperium* odwdzięczyć, nie znajduje nic skuteczniejszego nad tę moją propozycyą, na którą mogę rzec bespiecznie: *Postule mi quid amplius facere tibi potui et non feci*? Niech przy tém Bóg będzie świadkiem, że żadnéj prywaty w tém nie upatruję mojéj, bo ja *per legem mortalitatis omnia mea* i domu mego *fata mecum traham*. I nie wiem ktoby w téj sprawie mógł mieć intencye moje *pro suspectis*, w których owszem zda się, że zapominam samego siebie i poddaję się bez reflexyi na różne *regnantium casus* saméj cnocie Polskiéj i mojéj teraźniejszéj *heroici amoris* ku W. M. *actioni confisus*. *Protestor* też przed Bogiem, że żadnego *praejudicium* wolnościom W. M. ani przez to upatruje, ani przez to *intendo ad ferre*. I owszem jestem tego *pro conscientia* rozumienia, że nie mogę lepiéj wolnościom W. M. potwierdzić, jako pozwoliwszy elekcyi *me vivente*, która tylko *meretur* wolna być nazwana. Na zapewnienie zaś z mojéj strony, teraz *solenniter* obiecuję, nic nie mięszać się w elekcyą, zostawić

W. M. *liberrimae electionis* wszystkie *requisita* i tego *approbare*, którego W. M. za Pana sobie obierzecie; byle z urodzenia katolik był, *ex antiqua principium prosapia oriundus*, a nie *vasallus* jaki *vicinorum principum*; albo nie nowo dopiero stworzony Książe, albo którego Księstwo *ab arbitrio* tylko *et nutu* którego mniéj Chrześciańskiego Monarchy *dependet*, i któryby pogańską wojnę mógł za sobą pociągnąć, a do tego żeby był daleko młodszy laty aniżeli ja. Nie życzę też żebyśmy tę ojczyznę wojowali, gdyby synem był tego, któryby chciał *per arma et potentiam tyrannico quodam modo occupare hoc regnum*. Nie trzeba W. M. *deducere* tego, widome każdemu wczesne téj elekcyi *commoda* i *pericula interregnorum*; to tylko przypomnę, że lubo Rzeczpospolita często *interregna* szczęśliwie przebywała, teraz jednak zapewne przyszłoby jéj *succumbere*. Na tenczas większa była prostota i szczerość *et amor recti* w przodkach naszych, większa *unio animorum* w Rzeczypospolitéj, mniejszy *audentium ambitus*; nie znali nas *principes externi*, nie wiedzieli na co im możemy się przydać, nie byli różnemi obietnicami od nas zachęceni, i podobno *contemptum* ubóstwo albo *simplicitatem* nam przyczytali. Natenczas żadnych wojsk zaciągowych nie było o borgowéj służbie i z niéj idącéj konfederacyi nigdy nie słychano, nie było *periculum* żeby jedna strona drugiéj Pana *per potentiam imponere* miała.

A luboby to bywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między siebie nie dzielili. Teraz zaś wszystkie te *mala iniminent utinam sim falsus vates*, ale to pewna, że bez takiéj elekcyi przyjdzie Rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskwa i Ruś przy swego języka krajach opowiedzą się i W. Księstwo Litewskie *devastabunt*. Brandeburczykowi *patebit* po granice Wielka Polska, i o Prusy ze Szwedami albo się zgodzi, albo na swoim *Theatrum digladiabitur*. Dom Rakuski choćby miał największe intencye, przy takiéj szarpaninie od Krakowa sobie *non deerit*; bo każdy będzie wolał mieć część Polski *armis quaesitam* nie całą dawnemi wolnościami *contra principes tutam*. A kto będzie *sponsor*, że i same wojska nasze albo *partes* sobie osobnych nie uczynią, albo się któremu *ex rapientibus imperium* nie przyłączą? *Accessit* przytém nowy jakoby *in Republica status* Kozacy, którym jako za żywota mego *nullus ad Rempublicam accessus*, tak w zamięszaniu *interregni* wszystkoby *liceret audere*. Chciejcie W. M. uważyć, że nie może być wolna elekcya tylko *me vivente* i nie chciejcie się sami oszukiwać *nimis antiqui moris amore*, kiedy się wszystek świat odmienił w nowe maxymy. Akceptujcie W. M. ten ojcowskiego affektu mojego *supremum conatum*, i sami sobie i potomstwu swemu jako najlepiéj *consulite*. Nie odkładajcie W. M. przytém téj elekcyi *ad feliciora tempora*, bo tu *felicitas temporum* z téj

samėj *dependet* elekcyi. Upadnie serce w tych wszystkich, którzy źle myślą, kiedy obaczą, żeście potężnemi *munimentis in futurum* opatrzyli. Kończę prosząc Pana Boga, aby W. M. dał *eam mentem*, żeby tak szczera i od wszystkich interessów moich wolna miłość moja nalazła w sercach W. M. dobry grunt *gratitudinis* ku mnie *et consilii in publicum*, z któregoby *publicae securitatis fructus* wyniknąć mogły; pewien będąc, że takowy mój affekt, tém bardziéj to utwierdzi, że mi W. Mość poprzysiężone *obsequium ac fidelitatem* do końca życia mego przykładem przodków swoich statecznie dotrzymacie.“

Po téj mowie królewskiéj nastąpiło milczenie. Przesądy mniemań politycznych są równie trudne do poprawy jak czci źle zrozumianéj, któremi się ciemny umysł napoił. Uprzedzenie powszechne, iż obieranie królów jest najznakomitszym przywilejem wolności, było powodem obawy, aby obranie następcy tronu za życia panującego nie wprowadziło następstwa, do którego błędnie przywięzywano utratę wolności. Stan jednak duchowny pierwszy dając swe głosy, oświadczył się za zdaniem lepiéj myślących, uznając potrzebę wyboru następcy. Tegoż zdania był i Senat świecki; ale gdy kolej przyszła na Maxymiliana Fredra Kasztelana Lwowskiego, ten mimo nauki, którą mu przyznawało wielu spółczesnych (1), oparł się życzeniu lepiéj my-

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 511, wielbi Fredra, będąc z nim w równym przesądzie co do wyboru następcy

ślących, i pociągnął za sobą kilku ze stanu rycerskiego równie napojonych przesądem. Między najciemniejszymi okazał się Powalski Poseł Podolski, który na błahych dowodach zasadzając swe zdanie wnosił, iż wybór następcy obala zasady rządowe, niszczy powagę dostojności królewskiéj i znosi równość obywatelską; powstał potém przeciw radzie Senatu mianéj w Częstochowie i domagał się, aby okazane były imiona osób podpisujących tę czynność, i wymierzona za to sprawiedliwa kara. A chociaż był okrzykniony powszechnie, iż wychodzi z przyzwoitych granic, dosyć jednak było (według równie szkodliwego przesądu), gdy jeden nawet z sejmujących członków oprze się zdaniu, które cała izba żąda w prawo zamienić. Tak więc szczera chęć naówczas Króla zachowania kraju śród burzy bezkrólewia i wpływu ościennego została nadaremną, a nieszczęścia wieku naszego dały poznać błahość pisemka wydanego podczas sejmu konstytucyjnego przeciw wyborowi królów.

Sejm ten, którego pamięć każdy rozsądny Polak chciałby na zawsze wymazać z pamięci, iż dwa nadużycia szkodliwe zostały wkorzenione na zawsze, jak wolne obieranie królów i zatamowanie obrad publicznych głosem jednego z posłów, nie był jednak bez jakichkolwiek korzyści. Potwierdzony układ Oliwski, przyjęta umowa Hadziacka, wysłani posłowie do Porty i Hana Tatarskiego, oraz wyznaczeni kommissarze do ukła-

dów z Carem Moskiewskim; ale gdy o zapłacie wojska nie uczyniono przyzwoitych starań, to grozić zaczęło krajowi nowém zaburzeniem. Na pierwsze rozruchy Wilczkowski, przy którym zostawała najwyższa władza, doniósł o niebespieczeństwie, jakie przewidywał; ale nietylko to sobie lekce ważono, lecz zamiast sposobów zaradzenia wcześniéj nieszczęściu naganiono jeszcze donoszącemu, jakoby się niepotrzebnie trwożył. Wojsko zaufane, iż podobne bezprawie pod dowództwem Jaskólskiego nietylko uszło mu bezkarnie, ale owszem dowódzcy otrzymali nagrody, nowy uczyniło związek i obrało za naczelnika swego Samuela Świderskiego towarzysza z pułku Książęcia Konstantego Wiśniowieckiego. Ten haniebny spisek przybrał kształt porządnie ustanowionéj Rzeczypospolitéj, utworzył dwunastu składających radę, przytém sędziów, audytorów, kommissarzy, i każdy wykonał przysięgę, iż póty obstawać będzie przy związku, póki całe wojsko nie otrzyma zaległego żołdu.

Jak tylko wieść doszła o tym buncie haniebnym, posłano upomnienie Królewskie wystawując w nim szkaradność tego czynu i nakłaniając, aby wojsko powróciło do dawnéj karności. Skromnie naprzód i z uszanowaniem dano odpowiedź: iż wojsko bez wodzów, bez płacy, bez leż zimowych, po ukończonych wojnach z ościennymi nieprzyjaciołmi niezagojone jeszcze nosząc rany, dla otrzymania krwią wysłużonéj zapłaty

przymuszone było wnijść w związek, który natychmiast rozwiązany zostanie, jak tylko należytość swoją otrzyma.

Ta odpowiedź wojska daje dostatecznie poznać do jakiego stopnia przyszedł był nierząd krajowy. Wojsko niepłatne, bez wodzów, bez obmyślenia dla niego stanowisk zimowych w najokropniejszym stanie gdy wracało z pod Cudnowa, bez litości i starania około rannych i w takiém zaniedbaniu, jak gdyby Rzeczpospolita nie potrzebowała go więcéj i miała je raczéj za ciężar dla siebie. To wszystko im bardziéj zdaje się wycieńczać zbrodnię przeciw ojczyznie, tém większą ściąga naganę na te osoby, którym ster Rządu był powierzony. Nieprzezorność, z któréj rozliczne nieszczęścia wyniknąć mogły, tak była wielka ze strony osób zawiadujących dochodami kraju, że gardząc tym związkiem i naczelnikiem jego, płaskim żartem, jak był gust wieku owego, szydzili z Swiderskiego, iż nie wiele ten świder przewierci. Ale roztropniejsi przewidując, jak związek ten stanie się swojego czasu szkodliwym, częścią dla pozoru słuszności iż się każdy długu swego domagał, częścią iż gdzie wielu grzeszy tam zbrodnia uchodzi bezkarnie, radzili aby wnijść ściśle w potrzeby wojska i zaspokoić zaległość.

Z tém wszystkiém, gdy urzędnicy skarbowi szarpiący dochody publiczne czynią zwłokę w uskutecznieniu dawniejszych uchwał sejmo-

wych, nietylko całe wojsko koronne przystąpiło do związku, ale nawet Litewskie pod dowództwem Chwaliboga Żyromskiego, odstąpiwszy Hetmana Sapiehę, złączyło się z koronném. Zamięszania tego nierządu całą winę składano na naczelników wojskowych, jakoby ci zbytniém pobłażaniem i zaniedbaniem powinności swoich rozwolnili karność żołnierza; niepamiętni na to jaką niechęć sprawiły uwagi Lubomirskiego, gdy w radzie Senatu po ukończonéj wojnie Szwedzkiéj wystawiał smutny stan wojska niepłatnego i nieopatrzonego w potrzeby. W takiém położeniu Król wydał rozkaz Hetmanom, aby z ich winy wynikającemu nieszczęściu starali się radzić, i zerwawszy związek haniebny szli z wojskiem na wyprawę przeciwko Moskwie, dokąd w osobie swojéj ma się udać niezwłocznie (1). Wkrótce potém po odbytéj radzie wojennéj Jan Kazimierz, mając przy boku swoim Czarnieckiego i Sapiehę z trzema tylko tysiącami pozostałych żołnierzy, tudzież siedmiu chorągwiami nowo zaciągnionego wojska, udał się do Litwy, wydawszy wprzód okólnik do wojska związkowego, w którym oznajmował wyprawę swą przeciw Moskwie i nakazywał, aby narażającego się na niebespieczeństwa wojny nie odstępowali w potrzebie, a łagodnemi wyrazy wyrzucając zbrodnię, raczéj łaskawość w przebaczeniu, jak gniew zagrażający słuszném ukaraniem okazał.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 516.

Tymczasem przybywszy spieszno do Grodna, samym odgłosem o przybyciu swojém opuszczone od Moskwy miasto odebrał. Tak bowiem klęskami odniesionemi przerażona była Moskwa, iż mimo obronnego zamku nad rzeką Niemnem, nie śmiała oczekiwać na przybycie Króla; i gdyby wewnętrzne zaburzenia krajowe nie były im posłużyły do zebrania sił osłabionych, wojna ta byłaby dla nich zniszczeniem całéj potęgi (1). Ale doniesienia, które Król odbierał, nic pomyślnego nie przynosiły dla kraju. Świderski z całym swym związkiem przystąpić nie chciał do Króla, pókiby żołd zaległy nie był mu wypłacony, i mimo nakazu królewskiego aby wojsko wysłało wybranych od siebie do Lwowa, gdzie mu wypłata miała być liczona; rokoszanie niedbając na rozkazy królewskie, zamiast ratowania ojczyzny i obrony Króla, cofnęli się wstecz za Wisłę i założywszy główną leżę w Kielcach, rozłożyli się po dobrach duchownych i królewskich wybierając pobory i nakształt Rzeczypospolitéj stanowiąc prawa dla siebie.

Gdy tym sposobem wzmaga się nierząd i zuchwałość rokoszan, Moskwa poznawszy, jak słabą siłę Król z sobą prowadził, ściągać zaczęła z różnych miast straże i łączyć je razem, aby mu drogę zabiegła. Chowański po tylu klęskach,

(1) Nisi interna Poloniae mala in opitulum periturae gentis iratum Coelum vertisset. Clim. II. na karcie 517.

mając sobie przydanego do rady Naszczokina, zebrał do dwudziestu tysięcy około Smoleńska, i ośmielony naszém nieszczęściem sposobił się do rozprawy z Królem. Ohydą było dla kraju, iż Han Tatarski wysławszy czterdzieści tysięcy hordy na Ukrainę, gdy widzi, iż wojsko nasze odbiegło sprawy publicznéj, częstymi gońcami do Króla wzywa go do wyprawy, i w liście nawet do Świderskiego wyrzucał mu gnusność. Równie Chmielnicki naczelnik ludu najnieprzyjaźniejszego imieniowi Polskiemu wystawiał Świderskiemu sromotę, którą się okrył stając na czele wojska niesfornego. Wszystko zdawało się nam sprzyjać, oprócz nas samych, którzy szczęściu naszemu kładliśmy tamę nierządem. Moskwa nawet, która w początkach wojny mamiła łagodnością Ruś naszą, stała się nienawistną dla niektórych nadużyć. Z tego powodu mieszkańcy Mohilowa chcąc zrzucić jarzmo, które im było nieznośne, tudzież aby się uniewinnić, iż sprzyjali dawniéj nieprzyjacielowi, straż dwóch tysiączną za łupienie kościołów częścią wycięli, częścią zabrali w niewolą. Spisek ten mieszkańców przeciw nieprzyjacielowi tak silną straż mającemu, mimo wielu przypuszczonych do tajemnych knowań, dochowany był w sekrecie. Dnia umówionego kilku z mieszczan wyjechało z miasta, pod pozorem szukania żywności; z tych niektórzy nagle wróciwszy krzykiem napełniają ulice, jakoby napadnieni od

Polaków jedni wycięci, drudzy wzięci byli w niewolą. Na co Moskwa wypada z miasta chcąc dać odpór nieprzyjacielowi; ale jak tylko wyszła za bramy, mieszkańcy zamknąwszy miasto razić ją zaczęli z wałów, a zaś tych, którzy pozostali w mieście jako mały czyniących odpór w liczbie 986, wzięli w niewolą. Tak Mohylów, który w początkach wojny Moskiewskiéj niewiernym się okazał krajowi, za odmianą losu zatarł tę plamę, i w nagrodę czynu otrzymał nowe swobody z uwolnieniem na lat sześć od podatków publicznych (1).

Król, odebrawszy wieść tak pomyślną, ruszył z Grodna do Wilna, gdzie straż Moskiewska w liczbie dwóch tysięcy, nie czując się na siłach, schroniła się do zamku. Nieprzyjaciel wnosząc sobie, iż osoba Królewska nie może się znajdować z tak szczupłemi siłami, jakie w saméj rzeczy miał naówczas Król opuszczony od wojska, na sam odgłos jego zbliżania opuszczał miasta, w których trzymał straże. Ale gdy jeńcy i zbiegi jednostajnie twierdzili, iż Chowański ściąga zewsząd straże i znaczną siłę zgromadził, Król po odbytéj radzie wojennéj wysłał do wojska związkowego, wystawując mu hańbę jaką się okrywa, gdy w tak nagłéj potrzebie odstępuje Króla i wspólnéj sprawy z ojczyzną. Przydał do tego pochwały, iż naród Litewski przywiąza-

(1) *Kochowski* Clim. II. karta 520.

ny do Królów i zachowujący zawsze wiarę nienaruszoną nie odstąpi go w tym razie, gdzie idzie o całość granic i swobody krajowe.

Temi uwagami poruszone wojsko nakłoniło się, aby uprzedzić przybycie Króla i zabiedz drogę nieprzyjacielowi. Ale gdy Hołdakowski naczelnik jednéj chorągwi czyni mu uwagi, aby odstąpiło od związku i powróciło pod władzę Króla i Hetmanów, pada ofiarą niesfornego ludu, który z tymi nawet obszedł się gwałtownie, którzy albo wstrzymać go chcieli od zbrodni, albo mu wyrzucali szkaradność. Czyn ten zbójecki uszedł bezkarnie; nie można bowiem było użyć surowości nad niesfornym ludem, zwłaszcza pod bokiem nastającego nieprzyjaciela. Udało się zatém wojsko ku Połockowi: tam bowiem Chowański ściągał swe wojsko i oczekiwał na posiłki które przybyć mu miały z Siewierza i Czerniechowa. Przesłał on był oddział z sześciu tysięcy złożony pod dowództwem Połwichtowa, aby opanował przeprawę na Desznie; o czém wojsko Litewskie uwiadomione zabiegło mu manowcami drogę, uderzywszy tak silnie, iż mimo odporu mężnie dawanego z początku zniosło go zupełnie, a sam zaś naczelnik, dostawszy przypadkiem łodzi, ledwie uratował życie ucieczką; żołnierz zaś który nie poległ na bojowisku, częścią zanurzony w rzece, częścią zginął od głodu tułając się po lesie, ścigany wszędzie od włościan mszczących się srodze za gwałty i rabunek swych siedlisk.

Król uwiadomiony o tém zwycięztwie żądał złączyć się z wojskiem. Ale Czarniecki przekładając mu, iż nieprzyzwoitą rzeczą było dla dostojności królewskiéj łączyć się z buntownikami, zwłaszcza iż nie miał sił równych potędze nieprzyjaciela, odwiódł go od przedsięwzięcia. A tak nakłoniwszy Króla, iż poszedł za jego zdaniem, przybył sam nocą do związkowego wojska, i nie czyniąc wzmianki o zbrodni popełnionéj na osobie Hołdakowskiego, ani o odniesioném zwycięztwie, podzielił całe wojsko na dwa oddziały i poszedł natychmiast przeciw Chowańskiemu, który pod miasteczkiem Głębokie na trakcie ku Połockowi stanął w gotowości do boju. Późna jesień i wkrótce nadchodząca zima nie pozwalała dłuższéj zwłoki, ażeby nieprzyjaciel nie mając od nas odporu, nie osiadł jeszcze na zimę w kraju i nie niszczył go poborami. Przeto dnia szóstego listopada dowiedziawszy się, iż Chowański źle uwiadomiony od szpiegów, jakoby się Król znajdował przy tym oddziale, postanowił cofnąć się do Połocka i podstąpił spieszno pod obóz jego. Chowański, czyli że widział ztamtąd trudne cofnienie się, czyli aby odzyskał sławę i łaskę Cara tylu klęskami straconą, uszykował swoich do boju, a zaufany w większéj swéj sile i licznych działach któremi się obwarował, obrał śmierć raczéj niż haniebną ucieczkę. Przeto rozpoczął bitwę dodając serca swoim, zwłaszcza gdy się dowiedział, iż się Król nie

znajdował. Miał nieprzyjaciel ośmnaście tysięcy wojska, dział siedmnaście i szykowniejszą piechotę. Z naszéj strony sama tylko jazda i oręż ręczny całą siłę stanowił, nie wynoszącą połowy jaką miał nieprzyjaciel. Czarniecki uszykował swoich stosownie do miejsca i szyku wodza nieprzyjacielskiego, którego znał tyle razy mając z nim rozprawę. Lewe skrzydło złożone z wojska związkowego prowadził Żyromski, prawe składające się z pułków Hetmana Sapiehy oddał dowództwu Wiazeni, wysłużonemu w wojsku i walecznemu Rotmistrzowi z pułku Starosty Żmudzkiego. Sam zaś dowodził środkiem. Początek bitwy nie był pomyślny dla naszych. Nieprzyjaciel natarłszy żwawo na prawe skrzydło Litewskiego wojska, któremu mgła z bliskiego jeziora zasłaniała widok, przymusił je do cofnienia z wielkiém niebezpieczeństwem dla całego wojska i znaczną stratą kilku znakomitszych, tak iż Wiazenia naczelnik skrzydła poległ jeden z najpierwszych, tudzież Szczygielski Rotmistrz Radziwiłła i kilku z towarzystwa. Ale lewe skrzydło mając naprzeciw siebie Naszczokina, który pierwszy raz wojsku dowodził, w krótkim czasie zwróciło jazdę nieprzyjacielską. Natenczas Czarniecki rzuciwszy się z środkowém wojskiem, tak silnie natarł na piechotę, iż mimo odporu i rzezi z obudwóch stron okropnéj, chwiejące się długo zwycięztwo nakłonił na swoją stronę. Jazda nieprzyjacielska w uciecz-

ce szukając ocalenia swègo opuściła piechotę, któréj sześć tysięcy zostało na bojowisku, reszta zaś poszła w rozsypkę. Duglas synowiec Roberta Duglasa Pułkownika Szwedzkiego, który po zakończonéj wojnie Szwedzkiéj wszedł był w służbę W. Książęcia, poległ w téj rozprawie. Chowański, dwie rany odniósłszy i utraciwszy jednego syna, był w tak wielkiém niebezpieczeństwie, iż chwytającemu za krzyż który miał na szyi zostawił w rękach zrzuciwszy prędko z siebie, i tym sposobem ocalił życie ucieczką. Naszczokin przewidując klęskę uszedł z bojowiska zawczasu, i z resztą rozproszonéj jazdy udał się do Połocka. Korzyścią tego zwycięztwa były działa w liczbie siedmnastu, znaczna ilość ręcznéj broni, prochu i innych opatrzeń wojennych, a do tego przeszło sześć tysięcy wozów różnego rodzaju żywnością ładownych (1).

Gdy Król odebrał wiadomość o tém zwycięztwie, przybył spieszno do wojska, a żałując tak pięknego zdarzenia, iż się nie przyłożył osobą swą do téj rozprawy, okazał Czarnieckiemu niesmak, który go odwiódł od przedsięwzięcia. Oddawszy potém dzięki Najwyższemu za tak chwalebne zwycięztwo, odbierał powinszowania od wodzów i znakomitszych wojskowych śród huku z dział, które je ogłaszały. Między innymi winszującymi Królowi był przedstawiony Żyromski

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 524.

naczelnik związkowego wojska, który łup zdobyty na nieprzyjacielu i jeńce oddając, przydał w upominku obraz kosztowny Maryi Panny, jaki naówczas żołnierze Moskwy zwykli byli nosić na piersiach. Przyjął Król mile dany upominek, czyniąc sobie nadzieję, iż łagodnością swoją i względami które mu okazywał, rozwiąże spisek wojskowy. W téj myśli wysyłał imieniem swojém niektóre osoby, aby uwagami swemi pojednały umysły i sam nawet w namiocie Żyromskiego jadł obiad, powierzając osobę swą związkowym. Ale nadaremne były wszelkie usiłowania Królewskie; zacięci w swoim uporze, mimo tylu dowodów łaskawości królewskiéj, odwoływali się do związku koronnego. Gdy zatém Król nie mógł ich nakłonić, aby kończyli chwalebnie zaczęte zwycięztwo i wkroczyli w granice nieprzyjacielskie łącząc się z Kozakami i Tatarami, o których częste doniesienia odbierał, iż stoją w gotowości pod Perejesławem; gdy nie dbając o dobro powszechne i o los ojczyzny powrócili nazad wgłąb Litwy, Król zwołał radę, coby miał czynić w tak żałosném zdarzeniu. Nie było nikogo któryby nie radził Królowi aby powrócił do domu i nie wystawiał osoby swéj, będąc opuszczony od wojska, zwłaszcza gdy odebrał wiadomość o zaszłych odmianach między Tatarami. Przyczyną tych odmian była niechęć W. Sułtana, który rozgniewany na Mechmet Gereja jakoby w Węgrzech niewiernie się sprawił, wy-

zuł go z państwa i innego na to miejsce przeznaczył. To było przyczyną, iż wielka owa Kozaków i Tatarów wyprawa przeciwko Moskwie nie wzięła swego skutku. Z tém wszystkiém stateczne poddanych przywiązanie do Mechmet Gereja zniewoliło Sułtana, iż dał się ubłagać i przywrócił mu państwo, które odjąć nie czuł się dosyć na siłach.

Z tych powodów Jan Kazimierz powrócić musiał do kraju, ubolewając nad losem nieszczęsnéj ojczyzny; któréj tę tylko przynieść mógł pomoc, iż za powrotem swoim zwołał sejm nadzwyczajny, aby zaradzić zaburzeniom wewnętrznym, zostawując w kraju ukorzonego, ale niepokonanego nieprzyjaciela. W drodze jednak miał tę przynajmniéj pociechę, iż stolica Litewska oswobodzoną została od nieprzyjaciela. Posłany bowiem Czarniecki, gdy podstąpił pod zamek Wileński, ścisnął zewsząd Moskwę; naówczas mieszkańcy rzuciwszy się na Naczelnika straży Moskiewskiéj wydali go związanego. Straż otrzymała pozwolenie wyjść z miasta z tém tylko, co każdy żołnierz unieść mógł na sobie i powrócić bezpiecznie do swego kraju; naczelnik zaś za okrucieństwa które wywierał nad wszelkim stanem i wiekiem, nie mając do tego żadnych powodów, wyrokiem sądowym na śmierć był skazany.

Jeszcze nieprzyjaciel posiadał Bychów i Kowno, gdy Świderski z wojskiem związkowém,

nie czuły na dobre chęci Króla i wspaniałe ofiary zwycięzców pod Połockiem, rozłożywszy się, jakeśmy namienili wyżéj, po nadbrzeżu Wisły, posunął się daléj i założył w Kielcach rad i rządu swego stolicę; zaufany w siłach trzydziestu tysięcy wojska, którego codzień wzmagała się liczba; a ztąd zbrodnia więcéj mając wspólników bezpieczniéj ujść mogła spodziewanéj kary. Wzywał wojsko Litewskie, aby przystąpiło do związku koronnego i złączyło się ścisłym z sobą węzłem, nakształt unii tych dwóch narodów za Władysława Jagiełły. Tym końcem rokoszanie wyznaczyli miasteczko Końskawola, i tam wybranych z pomiędzy siebie wysłali, którzy, wykonawszy przysięgę imieniem dwóch związków, o nowéj Rzeczypospolitéj rozpoczęli swe rady; wyznaczyli sejm, obrali Senat wojskowy, ustanowili dzikie prawa, rozstawili żołnierzy na leże po dobrach królewskich i duchownych, z nakazem aby ich żywiono, i zasekwestrowali dochody dóbr stołu królewskiego, kopalni soli, komor pogranicznych i słowem tego wszystkiego, cokolwiek miało imię poborów.

Król używszy wszelkich sposobów, aby uspokoił ten haniebny spisek bez krwi wylewu i wojny domowéj, którą widział nieuchronną, gdyby był chciał postąpić według praw surowości, i gdy częste poselstwa osób ze stanu świeckiego były nadaremne, wysłał nakoniec dwóch Biskupów do Świderskiego w nadziei, iż wpływ religii

dokaże więcéj na umyśle jego. Ale nadaremne były obudwóch uwagi i wszelkie sprężyny wymowy, któréj tam użyli. Żołnierz w rozpuście i zuchwałości utwierdzony przykładem swych naczelników, nie dbał ani na łagodne przekładania okropnych dla ojczyzny skutków, ani na pogróżkę klątwy Andrzeja Trzebickiego Biskupa Krakowskiego; tak iż słuchać nawet nie chciał, jak tylko wzmiankę jaką uczyniono o związku. Po tylu nadaremnych środkach, jedna jeszcze nadzieja zostawała Królowi użyć do poselstwa Książęcia Floryana Czartoryjskiego Biskupa Kujawskiego, który dla cnót swoich i słodyczy umysłu, zjednał był sobie serca rokoszanów, tak iż go zwali swoim pasterzem. Podjął się tego zlecenia mąż pełen cnoty i roztropności, przybył do związku, niosąc w osobie swéj Anioła pokoju chcącego ułagodzić umysły; ale po długiém oczekiwaniu na przybycie wysłanych od każdego pułku, mimo silnéj wymowy któréj użył przywodząc na pamięć dawne przodków przestrogi (1); mimo wystawienia przed oczy szkaradności czynu, iż Król pierwsza osoba w narodzie, Pan najwyższy władzą i dostojnością, widzi sobie odjęte dochody; żadna uwaga, żadne gruntowne dowody przekonać nie zdołały. Znie-

(1) Ob violenta consilia, interna odia, privata commoda periit Hungaria. Cave tibi Polonia. *Kochowski* Clim. II. na karcie 532.

cierpliwością oczekiwał Król powrotu Biskupa Kujawskiego i skutku jego poselstwa; a uwiadomiony od niego iż wszelkie starania były nadaremne, nakazał sejm na rok następny rozesławszy do Senatu i osób znakomitszych w kraju podania swe do rozwagi, tudzież list okólny do wojska związkowego, którym je zapewniał o statecznéj swéj łasce i upominał, aby nie przyjmując obcych poduszczeń wysłało kilku od siebie, którzyby byli świadkami szczerych jego i narodu chęci na sejmie. Tymczasem, gdy ani uwagi Biskupa Kujawskiego, ani pogróżki Biskupa Krakowskiego iż rzuci klątwę na porywających dochody kościelne, nie odwiodły od tego, aby naczelnik związku z Kielc dóbr Biskupich ustąpił; zaraza morowa wśliznąwszy się z Węgier naprzód po Podgórzu szerzyć się zaczęła, a potém głębiéj w kraj się posuwając wypędziła z Kielc wojsko związkowe: tak iż przymuszone było udać się do Chęcin, ztamtąd do Jędrzejowa, a nakoniec w roku następnym (jak obaczymy) założyli główną swą leżę w Wolborzu.

ROZDZIAŁ IV.

Sejm nadzwyczajny. — Poselstwo od związku wojskowego. — Prawo przeciw wyborowi Następcy tronu za życia Króla.— Podatek pogłównego.—Kommissya Lwowska. — Spory z wojskiem związkowém.— Poduszczania przeciw Lubomirskiemu.—Bezprawia związku Litewskiego.—Zabicie Gąsiewskiego Hetmana.— Ułagodzenie związku po różnych sporach. — Warunki do zgody. — Tetera obrany Hetmanem Kozaków. — Przybycie posła Moskiewskiego do Lwowa. — Umowa Wolborska ukończona we Lwowie. — Powzięta niechęć Króla ku Lubomirskiemu przez dawane mu zdrowe rady.—Wojna niepomyślna z Moskwą.

Rok 1662.

Rok ten był równie niepomyślny dla Jana Kazimierza, jak kiedy się widział przymuszonym uchodzić z kraju przed najazdem Szweda. Nieskończona wojna Moskiewska dla niesforności wojska związkowego, Ukraina która tyle krwi i klęsk kosztowała, z rąk prawie wyrwana dla téj saméj przyczyny; zuchwałość wojska buntowniczego za nic mająca prawa Majestatu, powagę narodową i podległość władzy Najwyższéj; niechęć wielu osób ciemnych i złośliwych, przypi-

sującym mu wszystkie klęski, których naród doznawał; potwarz miotana pokątnie jakoby był sprawcą związku wojskowego (1); wszystko truło mu spokojność i wikłało jego panowanie większym coraz nierządem. W takim nieładzie udał się Król do narodu, wydał listy okólne do senatorów i znakomitszych osób, przekładając potrzebę sejmu. Dzień dwudziesty miesiąca lutego wyznaczony był na zjazd do Warszawy, dokąd Król wzywał oraz wojsko związkowe, wysławszy wprzód do niego Witowskiego i Ligęzę Kasztelanów. Ci przybywszy do Kielc oświadczyli związkowym, iż nietylko żołd zaległy wypłacony będzie, ale nawet otrzyma wojsko nagrody i darowizny. Krzysztof Leszczyński Radca związkowy odpowiedział na to imieniem wojska: iż wdzięcznie przyjmuje oświadczenie Królewskie, przydał jednak, iż się wydziwić nie może tak sprzecznym oświadczeniom, gdy z jednéj strony słyszy o zwołaniu sejmu dla zaspokojenia wojska, z drugiéj widzi jak złotem i żelazem godzą na zgubę jego. Oto są (rzecze) listy z kancellaryi, któremi czeladź naszą pobudzano do zabójstwa swych panów. Oddajemy złoto, którém chciano przekupić wiarę kolegów naszych i nakłonić ich do zdrady. Niechaj źle użyte dochody wrócą się do skarbu, bo te wycisnęły jęk ludu biednego i skargi powszechne w kraju.“

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 5.

Temi słowy zagadnieni Posłowie Królewscy, sądzili za rzecz nieprzyzwoitą wchodzić w roztrząsanie uczynionych zarzutów, przeto wyjechali spieszno, niedokazawszy niczego na umyśle naczelników wojskowych. Czyn tak szkaradny, jeżeli ma być dana wiara Kochowskiemu, który to za rzecz pewną twierdzi (1), pochodzić nie mógł z namysłu pierwszych osób składających kancellaryą królewską, a tém bardziéj jak złośliwie mniemano z poduszczenia Maryi Ludwiki; sama bowiem szkaradność téj zbrodni udowadnia, iż serce Królowéj i blisko otaczających Króla zdobyć się nie mogły na tak obrzydłe zabójstwo. Przydać i to należy, iż raz tylko zarzut ten uczyniono: i że wojsko, jak obaczymy potém, bardziéj jeszcze uzuchwalone, gdy wyrzucało wady rządowe, lżyło powagę Hetmanów i mniéj ceniło dostojność Królewską, nie zamilczałoby było wtedy Królowéj tego szkaradnego występku, który wyrzucając jak rzecz dowiedzioną wycieńczałoby tém samém winę swego rokoszu. Nakoniec sam charakter narodu, który się nigdy rzezią swych ziomków nie splamił, może być najpewniejszym dowodem, iż zarzut ten był potwarzą chcących zbrodnię swoją zwalić na znakomitsze osoby, aby je licząc w wspólnictwie, uszli zasłużonéj kary. Co do pieniędzy danych na przekupstwo naczelników wojskowych, aby

(1) Clim. III. na karcie 10.

odstąpili od związku, nikt czynu tego nie poczyta za zbrodnią; gdy ujęciem naczelników wojskowych, chciano zniszczyć ten spisek haniebny, co się tym sposobem wydało: Mnich Kapelan wojskowy Przywicki (1), przypuszczony do poufalszéj przyjaźni z Pawłem Borzęckim zastępcą Świderskiego, trwożył sumienie jego religijnemi uwagami nad zdrożnościami związku i dawał mu radę, aby ratował swą duszę nakłaniając wojsko do przejścia na stronę Królewską. Gdy zaś Borzęcki pytał go o sposób, jakby mógł uskutecznić tak trudne przedsięwzięcie, Przywicki upewnił go, iż za pomocą Królowéj dokazać tego potrafi; i aby go mocniéj utwierdził w tém przyrzeczeniu, pokazał mu list wierzytelny coby czynić należało, z przydaniem obietnic jak najpochlebniejszych i darowizny kilkuset dukatów. Z tém Borzęcki czyli nie chcąc łamać przysięgi wierności którą wykonał, czyli że się obawiał podobnego losu jak miał Czechański świeżo ukarany śmiercią za podobny uczynek, udał się do Świderskiego i w gronie kilku związkowych list ręką Królowéj napisany, z podarunkiem pieniężnym złożył w ręce Marszałka; a tym czasem Kapelan uwiadomiony, co go czekać mogło od wojska ślepo porywczego pierwszém uniesieniem zemsty, ocalił życie ucieczką.

To gdy się dzieje w wojsku, nastąpiły sejmiki

(1) Dyaryusz Prow. Pols. Schol. Piarum na karcie 200.

wśród największych zaburzeń i sporów stron sobie przeciwnych; wszyscy bowiem przy najrozwiąźlejszéj wolności uskarżali się na zgwałcone prawa i samowładność, poczytując projekt Królewski o wybraniu następcy na tron za krok najgwałtowniejszy przeciw wolności. Z tego powodu na sejmiku w Opatowie obrani posłowie wykonać musieli przysięgę, iż na nic więcéj nie dozwolą prócz tego, co mają w zleceniu, czyli w danéj sobie instrukcyi. Nadszedł dzień 20 lutego przeznaczony do otwarcia sejmu. Zjechały się stany w licznym zbiorze, tyle ważnych potrzeb krajowych mając ułatwić. Marszałkiem sejmu zgodnemi głosy obrany był Jan Wielopolski Starosta Biecki syn Kasztelana Wojnickiego, szanownego zdaniem i zaszczyconego szczególniejszemi względy u dworu. Najpierwszą czynnością sejmujących było ponowienie przysięgi wierności i poddaństwa Królowi (1). Wielu było przeciwnych temu zdaniu, sądząc za rzecz niepotrzebną powtarzać to, co już raz wykonane było. Ale zwracając uwagę na przeszłe zdarzenia, jak wielu zrzekło się wiary poprzysiężonéj Królowi, częścią przez niechęć ku niemu, częścią ułudzeni namowami Radziejowskiego i słodkiemi słowy Karola Gustawa, częścią nakoniec przymuszeni potrzebą, słuszną było

(1) Konstytucya Sejmu 1662 pod tytułem: Contestatio benevolentiae.

rzeczą ze strony Króla domagać się ponowienia przysięgi.

Przystąpiono potém do urządzenia skarbu i wyszukiwania nowych dochodów, w czém tak liczne zdania podawane były, iż zdawało się raczéj, jakoby każdy tém tylko był zajęty, aby się popisał z nowością wynalazku swego i z wymową, którą zdania swego popierał, jak szczerą chęcią być użytecznym ojczyznie. Upływał zatém czas dwuniedzielny wyznaczony dla sejmu, tak iż po próżnych sporach musiano myśleć o przedłużeniu czasu. Wielu żądało, aby się sejm przedłużył do sześciu niedziel. Przeto Król widząc tego konieczną potrzebę, radził także aby żądanie to było zamienione w wyrok sejmowy; ale Posłowie z Litwy i Województw Pruskich żaląc się na wydatki, odległość miejsca od domów swoich, byli przeciwni żądaniu powszechnemu; a tak znowu przez dni piętnaście trwała sprzeczka o to, aby nie przedłużać sejmu, i wtenczas dopiero zgodzono się na czas czterotygodniowy, gdy cały ów czas upłynął (1).

Jeszcze nieskończono urządzenia skarbu, gdy Jaranowski Poseł Brzesko-Kujawski powstał ostrą mową na kancellaryą królewską, iż ta kilku osobom razem wydając przywileje na jednę

(1) Ac cum duas hebdomades ne prolongaretur actus, disceptando consumpsissent, tum demum ad quatuor reduci pernittebant. *Kochowski* Clim. III. na karcie 12.

królewszczyznę, albo na inną jaką łaskę rozdawniczą, jest przyczyną kłótni między obywatelami, i że nakoniec nie ten który pierwszy otrzymał, ale mocniejszy porywał dary królewskie. Domagał się zatém, aby wytrzebić urzędników źle dopełniających swéj powinności; ale wyraz nieprzyzwoity wzbudził śmiech powszechny, mimo gniewu który okazał Kanclerz, iż ten żart ku niemu szczególniéj jako bezimiennemu był wymierzony. Z tém wszystkiém czyn uwłaczający i dostojności Królewskiéj i wierze publicznéj, uszedł bezkarnie. Co okazywało słabość charakteru Jana Kazimierza, który nadto ufając otaczającym tron jego ministrom, nie miał tyle dzielności na ukaranie takich występków. Jakoż dalsze czynności sejmu tego dowodzą, iż Jan Kazimierz, mimo pięknych przymiotów zdobiących jego serce, łatwo się powodował zdaniem tych osób, które władały jego umysłem. Wśród bowiem tak niesfornego sejmu dozwolił wprowadzić za naleganiem Królowéj odrzucony na przeszłym sejmie projekt wyboru następcy tronu, zbawienny wprawdzie dla kraju zaburzonego tylu niesnaskami, ale niestosowny do osób ciemnych i pełnych przesądu ten sejm składających.

Powstały zatém głosy, któremi się domagano, aby ustanowione było prawo nigdy więcéj nie wznawiać wyboru następcy pod karą przepisaną na zdrajców i nieprzyjaciół ojczyzny. Ruszyli

się z miejsc swoich posłowie, którym źle zrozumiana wolność była powodem do przeciwieństwa. Jedni przystąpiwszy do tronu prosili Króla, aby odstąpił od swego zamiaru, inni w zgiełku pomięszanych głosów wołali na Marszałka, aby uspokoił to zaburzenie i imieniem narodu złożył u tronu prośby i żądania posłów. Wśród zaburzenia Królowa siedząc w oknie posyłała do przychylnych sobie, aby nie dozwalali Królowi czynić gwałtu niesfornemi krzyki, któremi byłby nie tak uproszony, jak raczéj zniewolony. Król tymczasem naradziwszy się z ministrami, gdy już zmierzchać się zaczęło, odłożył posiedzenie sejmowe na dzień następujący.

Ktokolwiek znał charakter Jana Kazimierza był przekonany, iż nie miał w tém żadnego osobistego zamiaru; ale widząc się bezdzietnym, a kraj zakłócony wewnętrzną niezgodą i wpływem mocarstw postronnych, chciał zabezpieczyć naród od klęsk, które przewidywał w przyszłém bezkrólewiu. Światlejsze z Duchowieństwa i Senatu osoby uznawały w tém szczerą troskliwość Króla, ale gdy moc prawodawcza składała się ze szlachty po większéj części nieumiejętnéj, niemającéj wyobrażenia co jest prawdziwą korzyścią i zasadą bytu narodu, trudno było przekonać napojonych przesądem, iż wybór następcy tronu nie sprzeciwia się dobrze zrozumianéj wolności. Przystąpiły jeszcze niezręczne nalegania Królowéj i sposoby, których używała, chcąc

osadzić na tronie Książęcia Henryka Juliusza d'Enghien syna Kondeusza i Anny Henryki siostrzenicy swojéj, którą najbardziéj z familii kochała. Gdy bowiem ujmuje sobie szlachtę różnemi upominkami, i w niedostatku skarbu przyzwawszy Boratiniego, aby kuł w mennicy grosze miedziane; wzbudziła w jednych zazdrość, iż nie byli uczestnikami jéj rozrzutności, w drugich zaś wzgardę ku tym, którzy korzystali z przekupstwa (1).

Wśród tych zamięszań sejmowych Król nie tracąc nadziei, iż może kiedyś w rozsądniejszym składzie sejmowym miléj przyjęte będą jego żądania, nie popierał daléj projektu swego i nie ukończywszy rzeczy, zwrócił uwagę sejmujących, kazawszy wprowadzić nazajutrz wysłanych od związku wojskowego. Ci w liczbie siedmiu, powitawszy Króla, wyliczyli w mowie swéj wszystkie usługi, które wojsko uczyniło dla kraju; jak cierpliwém się okazało w oczekiwaniu zaległego żołdu, jak ogołocone ze wszystkiego dotąd widzi się zawiedzioném w nadziei odebrania krwią okupionéj własności; a wynosząc pochwałami dobroć serca i łaskawość Królewską, dali poznać sejmującym Stanom, jak szkodliwych skutków obawiać się mają, jeżeli dłużéj zawiedzeni będą w oczekiwaniu winnéj sobie należytości. Nakoniec uczynili wzmiankę o wy-

(1) *Kochowski* Clim III. na karcie 13.

łamaniu się z pod władzy wojskowéj, wycieńczając winę i czyniąc obietnicę zatarcia téj plamy chwalebnemi czyny, byleby tylko otrzymali od sejmujących Stanów uskutecznione obietnice zapłaty. Kończąc swą mowę złożyli dane sobie na piśmie zlecenie od związku wojskowego w Kielcach pod dniem 6 lutego 1662, które zamykało w sobie prócz wielu innych mniéj ważnych piętnaście znakomitszych punktów; a naprzód: oświadczenie iż potrzeba znagliła wojsko do związku, co nienaruszoną na przyszłość wiarą i najgłębszém ku Królowi uszanowaniem starać się będzie nagrodzić. 2. Oskarżali Ministrów i Senatorów, którzy będąc stróżami prawa, dozwalali wprowadzać projekt następcy tronu za życia panującego, przeciwny prawu wolnego wyboru. 3. Żalili się, iż zabrane były srebra z kościołów na zapłatę wojska. 4. Ubolewali nad ludem uciśnionym podatkami, gdy tymczasem możniejsi nic nie wnosili do skarbu, a urzędnicy którzy nim zawiadują, szarpią własność krajową bez zdania sprawy, podstępnie tylko otrzymując zakwitowanie. 5. Oskarżali Boratiniego o krzywoprzysięstwo, jakoby dwa tylko miliony pozwolone wyrokiem sejmu wybił miedzią; gdy tymczasem rzeczą jest oczywistą, iż kraj zarzucony jest tym podłym kruszczem, a ogołocony ze srebra i złota. 6. Żalili się, iż na urzędy do obcych dworów użyci są pospolicie cudzoziemcy, a usunieni krajowcy. 7. Iż zamki

i twierdze zostają w rękach płci niewieściéj mającéj dożywocie na królewszczyznach. 8. Iż twierdze i zamki Prus Królewskich oddane Krzysztofowi Koryckiemu, który nie zyskał zaufania narodu, winny mu być odebrane. 9. Iż przywileje Królewskie na rozdawnicze łaski wychodzą z kancellaryi złą wiarą wydawane, dwom lub trzem osobom służące do téj saméj królewszczyzny albo urzędu; tudzież, iż uchwały sejmowe zwane konstytucyami zmienia kancellarya przeciw wierze publicznéj, za co według praw krajowych powinna być ukarana. 10. Iż urząd Hetmanów jest dożywotni, gdy pożyteczniéj byłoby dla Rzeczypospolitéj, aby wyższe urzędy wojskowe były tylko do jakiegoś czasu. 11. Iż obietnica wypłaty wojsku we Lwowie była szczerém mamieniem, przynosząca próżną stratę dla wysłanych od wojska, i że pieniądze zniknęły w ręku rozdających, a żołnierz powróciwszy z wojny został bez sposobu uleczenia ran odniesionych i w niedostatku tak go nagłącym, iż musiał koniecznie utworzyć związek dla zaradzenia nieszczęściu. 12. Aby wojsko w obcym stroju nie przechodziło liczbą narodowego; chociaż to prawem jest obostrzone: z tém wszystkiém możnowładcy i pierwsi urzędnicy dworscy wdzierają się na urzędy wojska obcego stroju, kupują i przedają pułki sposobem najohydniejszym; przeto aby dobra takim były zabrane na skarb, a wojsko składające się z ułanów,

któremu przypisać należy ocalenie kraju, aby przyprowadzone było do dawnego stanu. 13. Aby jeńcy, sztandary, działa i inne narzędzia wojskowe wzięte na nieprzyjacielu, które wodzowie przywłaszczyli sobie, oddawane były Królowi. 14. Aby w rozdawaniu królewszczyzn znanych pod imieniem chleb zasłużonych, zachowany był na przemian porządek między wojskowymi i cywilnymi. 15. Nakoniec aby szpitale dla wysłużonych żołnierzy założone staraniem i nakładem królów, zaniedbane i po większéj części zabrane przez instygatora koronnego, wydźwignione zostały. Reszta punktów podanych od związku w liczbie 40, które chociaż Kochowski zmniejsza do 22, ponieważ jednak i te nawet są mniejszéj wagi, opuszczamy. Dosyć i z tego sądzić można, jaki nierząd był w kraju, jaka niekarność wojska chcącego przepisywać prawa najwyższéj władzy.

Kancellarya odpisała na wszystko pod dniem 9 marca; ale jak w zarzutach było wiele urojeń, wiele nietyczących się rzeczy wojskowych, tak w odpisie na te punkta niezaspokajająca odpowiedź: osobliwie zaś tam, gdzie dowodnie oskarżano nierząd krajowy. Oświadczono jednak wysłanym od związku, iż Król Jmość przyjmuje sercem ojcowskiém zażalenia wojskowe i obiecuje, iż za zgodą stanów dopełnić zechce ich żądań. Byłoby zbrodnią w rządzie dzielniejszym wysyłać z pośród związku buntowniczego do Stanów

zgromadzonych z zuchwałém domaganiem się nietylko zaległego żołdu, ale tych nawet urządzeń, które tylko mocy prawodawczéj są zostawione. Z tém wszystkiém w rozgłobieniu całéj budowy praw i powagi zdawało się, iż łagodność Króla jest najskuteczniejszym sposobem przyduszenia pożaru, który podżegniony niewczesną surowością, stałby się nieochybnie szkodliwym.

Związek także Litewski za wspólną umową z koronnym nadesłał był swych posłów z podobnemi punktami, a chcąc się poszczycić z męztwa i wojennych czynów, stawił kilku jeńców Moskiewskich, tudzież trzydzieści chorągwi zdobytych na nieprzyjacielu w rozprawie pod Wysokiem. Ale jeżeli poselstwo od związku koronnego niemiłe było zgromadzonym Stanom, nierównie bardziéj obraźliwa zuchwałość wojska Litewskiego, które odstąpieniem Króla wśród pomyślnych powodzeń, okryło się hańbą. Z tém wszystkiém niewczesna jest surowość gdzie nie ma sił, aby jéj użyć można skutecznie. Trzeba było okazać tęż samą łagodność, z którą Stany przyjęły zuchwałe poselstwo związku koronnego.

Po odprawionych z niesmakiem dla Króla tych dwóch poselstwach, strona przeciwna wyborowi następcy tronu wzrosła nad mniemanie Królowéj; która, jak powiedzieliśmy, życząc sobie wynieść na tron Książęcia d'Enghien, zaufana iż wszystko wymódz może na umyśle Króla, na-

próżno sypała skarby i zlewała rozdawnicze łaski na te osoby, które jéj były przychylne. Trzech ubiegających się do korony podawano ze strony przychylnych wyborowi następcy: Jakóba Książęcia Eboraceńskiego brata Króla Angielskiego nie czyniącego ze strony swéj żadnéj o to odezwy, i z umysłu wybrano takiego na kandydata któryby nie przeszkadzał układom dworu, i liczbę tylko trzech kandydatów stanowił; drugiego Hrabiego de Longueville z narodu Francuzkiego, równie także podanego dla oka, aby z pomiędzy tych dwóch mniéj zaleconych trzeci się lepiéj okazał. Jeszcze w roku 1661 po zawartém przymierzu ze Szwecyą gabinet Wersalski, chcąc popierać na tron Polski Książęcia d'Enghien, uczynił umowę w Fonteneblo, iż Szwecya przystawić miała dwanaście tysięcy wojska, któreby utrzymywane kosztem Francuskim, słało do korony drogę rzeczonemu Książęciu. Ale umowa ta niepotwierdzona od Stanów Szwedzkich, została bezskuteczna.

Z tém wszystkiém Marya Ludwika nie mając owéj dzielności umysłu, która prędkiém objęciem wystawia sobie wszelkie trudności, ułatwia je użyciem środków skutecznych i nakłania niezgodne z sobą umysły mocą, którą ma wyższość geniuszu; lecz władając słabszym umysłem używała sposobów, które zamiast posłużenia jéj do dopięcia zamysłu, psuły całą zasadę zbawiennego dzieła dla kraju. Oprócz bowiem fałszywie

rozsianych wieści, iż znaczna flota Francusko-Szwedzka zbliża się do Gdańska, aby tą wieścią strwożonych nakłonić łatwiéj do zgody; rozrzutność skarbu wtenczas, kiedy żołnierz niepłatny podniósł bunt haniebny, tak rozjątrzyła sejmujące Stany, iż za silném naleganiem znacznéj części osób sejmujących, wybór następcy za życia Króla prawem był zakazany. A tak powtórnie wniesiony ten projekt został odrzucony z żalem Królowéj i niechęcią ku tym, którzy jéj byli przeciwni. Z tém wszystkiém mimo niesmaku osób sprzyjających dworowi, sejm ciągnął się daléj i uchwalił kilka ustaw chociaż nieskutecznych, ale przywrócił spokojność wewnętrzną. Ustanowiony podatek pogłówny na zapłacenie wojska. Ogłoszona niepamięć wszelkich zdrożności, których się dotąd wojsko dopuściło. Kommissya naznaczona na dzień 16 lipca do wypłacenia we Lwowie zaległego żołdu. Przywróceni do sławy Radziejowski i Stanisławski, z których pierwszy uszedł ze Szwedami z kraju, drugi po zbiciu Rakocego tułał się za granicą. Oba ci zdrajcy ojczyzny zasłużyli na karę stosowną ich zbrodni, ale w Rządzie, który utracił dawną swą dzielność i skaził bezwzględną surowość praw uleganiem woli możnowładzców, zbrodnia uszła bezkarnie.

Tym czasem nadszedł dzień wyznaczony do rozpoczęcia Kommissyi Lwowskiéj. Podzieliła się na dwa oddziały: jeden mający sądownictwo

dla pomocy poborcom, aby na dzień 17 lipca wpłynęły do skarbu zaległe pobory; drugi dla uczynienia obrachunku z wojskiem, ile się mu należy, na co dzień 7 sierpnia był wyznaczony. Kommissarzami wyznaczone były najznakomitsze w kraju osoby, tak z duchowieństwa jako i świeckich osób w liczbie trzydziestu dziewięciu pod prezydencyą Stanisława Potockiego Kasztelana Krakowskiego Hetmana W. K. Podskarbim był Jan Krasiński, który otrzymawszy na zeszłym sejmie uczynne (jak mówi Kochowski) zakwitowanie, troskliwym był tylko o przyszłość, nie mając tyle zręczności, aby dogodził i żądaniu wymagających i wzbranianiu czyniących trudność wypłaty. Ale radą kolegów i przybyciem Króla widział się zasłonionym od napaści i zemsty wojska niesfornego. Król czyli tą myślą aby popierał dalszą wojnę z Moskwą, czyli dla tego iż mniemał, że przytomność jego skłoni wojskowych do rozerwania związku, dnia siedmnastego września przybył do Lwowa, a za nim Królowa, którą ośmiodniowa słabość zatrzymała w Żółkwi.

Rozpoczęcie działań kommissyi obiecywało skutek pomyślnego jéj ukończenia: z samego podatku pogłównego wpłynąć miało do skarbu dziesięć milionów, oprócz innych wybranych już i mających się wybrać poborów. Ale za wezwaniem pułków do obrachunku i stwierdzeniem przysięgą okazało się, iż przeszło dwadzieścia

i sześć milionów trzeba było na zaspokojenie zaległego żołdu; przeto Podskarbiowie zwłócząc od dnia do dnia wypłatę, oskarżali poborców o lenistwo, i karmili wojsko próżną nadzieją; nakoniec chcąc uniknąć gwałtu i zasłonić się od zemsty wojska niesfornego, wycieńczali swą zwłokę częścią powagą kommissarzów, częścią pośrednictwem Królewskiém. Wysłani od wojska mimo codziennych prawie rozpraw z kommissarzami, w których częstokroć przychodziło do kłótni i groźb wzajemnych, gdy widzą nakoniec iż czas upływa na próżnych obietnicach, używszy cierpliwości do ostatnich dni jesieni, wyprawili nakoniec dwóch z pomiędzy siebie do Izby sądowéj z doniesieniem, iż po stracie tak długiego czasu i reszty swych majątków, przymuszeni są wyjechać z miasta i z próżnemi rękami powrócić do braci. Pierwszy z nich dosyć skromnie wyłożył kommissarzom swe zażalenie, ale Ponikowski jego kolega „dla nieśmiałości (rzecze) wysłany ze mną mówca, ani wam wystawił nieszczęść naszych i nędzy JW. Panowie, ani was do litości nie wzruszył, co ja, chociaż nieznający wymowy w tém świetném gronie waszém, szczerze i w prostocie wyłożę. Piąty miesiąc upływa, jak wezwani jesteśmy do Lwowa na odebranie zaległego żołdu. Po najściślejszém metryk roztrząśnieniu i zmniejszonéj liczbie głów składających wojsko, po wykonanéj przysiędze sprawiedliwie należącego się żołdu,

gdy oblanego krwią dłużnego grosza i wyrachowanego do 37 denarów dziennéj życia naszego ceny, mniemaliśmy odebrać; aż o to zamiast zapłaty pogróżki, za grosz nam należący ohydę, i za żołd spodziewany stratę wydatków znosić teraz musimy. Bo jeżeli jest zamysł wypłaty: na jakiż koniec skojarzony ów związek pobożny, który nam zgubą zagraża? Na co wezwane Tatarów i Kozaków posiłki? Dla czego najznakomitsze domy zaciągają honorowe pułki? Czemu obcy i krajowi knują przeciw nam zdradę? Na co nas trzymać zamkniętych pod młotem w tych murach, gdy do dalszego utrzymania się w tém mieście wyzuci jesteśmy z wszelkich sposobów, i właśnie jak na śmierć wolną skazani. Wydatek na życie pochłonął do reszty to, co jeszcze było w worku; odzież, konie, rzędy i inne sprzęty wojenne daliśmy w zastaw za żywność; i do ostatniego nakoniec fenika wyzutym, ten tylko zostaje sposób, aby puścić się na łotrostwo, albo pójść wyciągając rękę żebrzącą miłosierdzia. Czyli więc Najjaśniejszy Pan zamyśla o wojnie, czyli pokojem chce uszczęśliwić ojczyznę, nic pomyślnego z tego dwojga spodziewać się nie można, jeżeli wysłużony żołd, jak słuszność sama wymaga, wypłaconym wojsku nie będzie.“ (1)

Ohydną było rzeczą ze strony wojska podnieść

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 33.

rokosz przeciw ojczyznie, wyłamać się z pod władzy najwyższéj, robić schadzki i posiedzenia nakształt zgromadzeń sejmowych, stanowić prawa i wysyłać do prawodawczéj Izby z zuchwałém naleganiem, aby przyjęła jego buntownicze żądania. Ale któż nie przyzna, iż naród uśpiony letargiem nierządu, ociemniały w szukaniu zdrowéj rady dla siebie, po zgasłém świetle nauk, sobie samemu to przypisać winien? Puszczony bezkarnie pierwszy związek pod laską Jaskólskiego pokryła niepamięcią zbrodnia, która warta była kary przykładnéj, dały pochop w czasie następnym do skojarzenia zuchwalszego jeszcze związku pod dowódcą Świderskim. Przystąpiły inne jeszcze błędy, które okazują jak naród wikłał się w większe coraz trudności. Ustanowił inny związek pod imieniem Pobożny: zaciągnął nowe chorągwie, dozwolił marnotrawić skarb rozrzutnością Królowéj i kradzieżą urzędników skarbowych, co wszystko czyniło go niemożnym do użycia środków skutecznych, na uspokojenie buntowniczych umysłów.

Po tak przykréj mowie Ponikowskiego kommissarze poglądając po sobie, zachowali na czas milczenie, nie wiedząc jak odpowiedzieć na tak ostre wyrzuty. Już bowiem po wojnie Szwedzkiéj otworzony port Gdański wolną czynił żeglugę, a handel wprowadził do kraju znaczne zasilenie pieniędzy. Ustała także zaraza morowa i wpłynęły do skarbu pobory, ale niepotrze-

bne wydatki i drapieztwo urzędników skarbowych rozpraszały bezkarnie własność narodową. Aby jednak nie zostawiać w rozpaczy wojska zostającego w potrzebie, Hetman Potocki pierwsze mający miejsce między kommissarzami, kilku słowami nakłaniając mówców wojskowych do jedności tak potrzebnéj, do zachowania świeżo wydartéj z gruzów ojczyzny, zaklinał ich aby nie wierzyli rozsianym płocho wieściom, jakoby Rzeczpospolita myślała o ich zgubie i czynił nadzieję, iż skoro tylko wpłyną wszystkie pobory, wojsko dobrze zasłużone w ojczyznie otrzyma bez dalszéj zwłoki należytość swoją. Tak ułagodzeni posłowie wojskowi z obietnicą tylko nadziei powrócili do swoich.

Król przed wyjazdem swoim do Lwowa zwołał był radę Senatu na obmyślenie środków, jakby ten związek wojska rozwiązać. Jerzy Lubomirski, będący w téj Radzie i przewidując trudność uskutecznienia tego zamysłu, odradzał mu, aby nie wystawiał nadaremnie powagi swéj osoby i zdał to raczéj na kommissarzy, łatwiéj znieść mogących obraźliwe skargi w przypadku, gdyby układ z wojskiem nie przyszedł do skutku. Już zagniewana Królowa zniechęciła Króla ku niemu za to, iż okazawszy jéj w początkach łatwość ze strony swojéj zezwolenia na wybór następcy tronu, odmienił potém swe zdanie, gdy widział iż wybór ten nie zostawiała woli narodowéj, ale wyznaczonego od siebie Książęcia d'Enghien

chciała widzieć na tronie (1). Dworscy co za zwyczaj biją czołem przed temi, których widzą w względach u pana, i depcą gdy ich los zmienny powali, niechęcili ku niemu Króla opacznėm tłumaczeniem rady mu dawanėj, jakoby przepisywał prawa Monarsze i podstępną radą odwodził go od przedsięwzięcia; aby okazał ile powagą swą dokazać potrafi, gdy zniewoli wojsko łatwe (jak mówiono) do przyjęcia zgody. Miał jeszcze Jan Kazimierz oprócz tego inny powód urazy, która w powziętėj już niechęci zdawała się mu sprawiedliwą. Hieronim Wierzbowski Wojewoda Sieradzki, zawiadujący dochodami dóbr stołowych królewskich, był oraz Burgrabią zamku Krakowskiego, gdzie znaki Królewskie zwane *Insignia* złożone były w skarbcu. Marszałek Lubomirski będąc Starostą grodowym miał prawo nietylko sądownictwa, ale oraz straży zamku Krakowskiego. Ostrzeżony od osób składających sąd starościński, iż rysy rozpadłego muru gdzie były skarby Królewskie za-

(1) Jeszcze od Władysława Jagiełły jak świadczy Januszowski (libr. I. Const. Regn. Pol. Tyt. II. karta 10) zastrzeżona była prawem Elekcya wolna, którą Zygmunt I potwierdził. Po śmierci Zygmunta Augusta zapadło prawo, aby Królowie nie mianowali następców i nie nakazywali Elekcyi. Następni potém wszyscy Królowie to prawo stwierdzali. Zygmunt III uczynił wzmiankę, chcąc za życia swego osadzić na tronie Jana Kazimierza, ale Paweł Piasecki oparł się temu. *Hastknoch* na karcie 259.

grażały upadkiem, i że pod samém sklepieniem gdzie były te skarby zastępca Burgrabiego otworzył piwnicę i szynk tam założył; zabiegając takiéj nieprzyzwoitości, tudzież bezpieczeństwu skarbu, dał rozkaz Kalinowskiemu Pułkownikowi aby straż postawił przy skarbie, i miał pilne oko na wchodzących i wychodzących przez bramę zamkową. Kalinowski pełniąc dane sobie rozkazy, zatrzymał bryki węgierskie z winem, chcące wnijść do zamku, i kazał im wrócić do miasta. Zastępca Wierzbowskiego nieprzytomnego naówczas, widząc się uszkodzonym w podłym zysku szynku nieprzyzwoitego doniósł Wojewodzie, jątrząc go przeciw Marszałkowi pochlebnemi wyrazami miłości własnéj, iż z ujmą jego władzy wdziera się w rządy nad zamkiem. Wierzbowski nie omieszkał o tém donieść Królowi, czém obrażony tak czule, iż oskarżał go na Radzie Senatu o zbyteczną opiekę nad Rzecząpospolitą, i przywłaszczoną sobie władzę nad zamkiem Królewskim bez żadnego prawa; a nie przestając na tém, kazał napisać do niego aby zdał sprawę z swego uczynku.

Lubomirski chociaż się usprawiedliwił listem z Łańcuta pisanym pod dniem 11 września, iż w nieprzytomności mającego straż skarbcu, gdy zastępca jego przez ostatnie niedbalstwo zostawiał pałac Królewski bez żadnego starania; że jednak osobiście nie zapobiegł zawczasu wzrastającéj niechęci, powiększył tym sposobem nie-

nawiść ku sobie Królewską; prawda iż list jego z przyzwoitém uszanowaniem osoby Królewskiéj zamykał słuszną wymówkę i tém się kończył, iż ponieważ teraz odbiera inne rozkazy, natychmiast straż odprowadzi i zda sprawę z uczynku swego w obszerniejszych wyrazach. Przewidując nakoniec, iż tłumaczenie jego może mieć niestosowne do myśli jego znaczenie, gdy przechodzić będzie przez usta nieprzyjaznych sobie, postanowił udać się do Króla; zwłaszcza wezwany będąc do Lwowa od kommissarzów, aby jako Hetman i mający miłość u wojska skłonił rokoszanów do odstąpienia od związku. Ale toż samo było przyczyną większéj jeszcze niechęci Królewskiéj, i pomnożyło liczbę przeciwników jego. Gdy bowiem wjeżdzał do Lwowa, każdy z przyjaznych i obowiązanych jego dobrodziejstwy zaszedł mu z powinszowaniem drogę. Wielu nawet z kommissarzów okazało mu podobną przychylność: ale osobliwie pospólstwo, chociaż wstrzymywane od Magistratu napełniwszy ulicę którędy wjeżdzał do miasta, witało go z okrzykami, co większą jeszcze u dworu i u nieprzyjaznych sprawiło niechęć ku niemu, która wzrosłszy do najwyższego stopnia gniewu i zemsty, sprowadziła na kraj, jak obaczymy niżéj, okropną klęskę wojny domowéj.

W ciągu działań Kommissyi Lwowskiéj umarł Borzęcki substytut Świderskiego wysłany z innymi od wojska. Przyczyną śmierci jego było

zmartwienie, którém się trapił, iż obraził Królowę wydawszy jéj skrytą namowę przez mnicha, chcącego odciągnąć go od związku listem Królowéj i podarunkiem, złożonym przez niego publicznie. Na miejsce jego obrany Janusz Biejkowski człowiek bystrego pojęcia, ale przytém burzliwego i niespokojnego umysłu. Ten chcąc się okazać godnym zaufania swoich, w częstém posiedzeniu zgromadzonych na radę przekładał, aby nie tracili nadziei odebrania zaległego żołdu, byleby tylko udali się do Króla, skoro pobory z Pruskich i Wielkopolskich Województw przywiezione będą do Lwowa; gdyby zaś te niedostateczne były do całkowitego ich zaspokojenia, aby przez wzgląd na niedostatek, do którego ich przywiodło długie utrzymywanie się we Lwowie, przynajmniéj tymczasowy jaki posiłek mogli otrzymać. Tą uwagą nakłonieni wojskowi wysłali kilku z pośród siebie do Króla, który przydawszy Szomowskiego odesłał ich do komissarzów; a tak na nowo złożyli przed nimi swe zażalenia: iż związek zwany Pobożnym pod Niezabitowskim Starostą Lubelskim, daje zaczepki pułkom będącym na leżach około Przemyśla i przynagla je, aby gwałt gwałtem odparli. Do tego zażalenia przydali jeszcze i to, iż związek zwany Pobożnym, chociaż świeżo był ustanowiony, pobiera jednak swą należytość, gdy tymczasem wojsko zasłużone w kraju zostaje bez zapłaty mimo siedmioletniego żołdu, który się mu

należy; iż wartość wewnętrzna monety do tego już stopnia jest upodlona, że dukat węgierski przyszedł do szacunku dwudziestu siedmiu złotych, a równa także strata zachodzi na groszach Boratiniego z żuzła tylko miedzi wybitych; i że nakoniec poborcy dla zysku obydnego są nakształt bankierów handlujących pieniędzmi, którzy sprowadzają z Wołoszczyzny okrzyczaną i zakazaną monetę, mieniając ją za gotowiznę kruszcu lepszego.

Na co Izba Kommissarska za zezwoleniem Króla, czterech z pomiędzy siebie wysławszy, oświadczyła wojskowym: iż sami są przyczyną niedostatku, nie chcąc dotąd przyjąć w części żołdu zaległego, który w całkowitości wypłacić widzą rzeczą niepodobną. Iż związek Pobożny ustanowiony natenczas, gdy wojsko nalegać zaczęło, aby mu żołd wypłacić, zostaje pod władzą samego Króla, i że podobnie w części tylko pobiera swą należytość. Ponieważ zaś pod rozkazami Króla samego zostaje, nie będzie odtąd przykrém związkowi wojskowemu zostającemu na leżach zimowych. Nakoniec, gdy ani kommissya, ani wysłani od wojska, nie mają tyle udzielonéj sobie władzy, aby samowładnie rozstrzygnąć mogli zachodzące trudności; zdaje się rzeczą słuszną, aby wysłani z grona Kommissarzów do koła związku wojskowego, rzecz całą w Wolborzu ukończyli. Tymczasem niech przyjmie wojsko posiłek pod imieniem traktamentu

i będzie pewne, iż w krótkim czasie za powrotem wysłanych do Wolborza, odbierze całkowitą swą wypłatę.

Takie były skutki czynności Kommissyi Lwowskiéj, która zamiast przedsięwzięcia środków niezawodnych, zwłoki tylko szukała, łudząc się nadzieją, iż przeciągnie związek na stronę Królewską, i wikłając się sprzecznością swych odpowiedzi. Jeżeli bowiem w całym swym składzie pod bokiem Króla nie miała tyle mocy, aby samowładnie stanowiła o rzeczy, jak kilku wysłanych od niéj mogło co skutecznego uczynić? Brak zdrowéj rady i szlachetnéj wyniosłości umysłu podał ten sposób upodlający naród, iż wysyła do rokoszan, aby co wytargować hańbiącą prośbą o względy na niedostatek.

Gdy się to dzieje we Lwowie, związek Litewski za przybyciem Kommissarzów wyznaczonych do Wilna na dzień 19 lipca, podzielił się na dwie przeciwne sobie strony. Pierwsza oświadczała łatwość powrócenia do posłuszeństwa, skoroby tylko żołd zaległy został wypłacony; druga uporczywie obstawała przy tém, aby wypłacono zaległy żołd i nagrodzone były szkody wynikłe. Chwalibóg Żyromski Marszałek związku, liczne mając potomstwo i wieku już podeszłego, pragnął aby jak najprędzéj rozwiązany był związek. Kotowski zaś jego substytut człowiek zapalonéj głowy, prędki i podejrzliwy poczytał za podstęp na zgubę jego knowany ociężałość i

usuwanie się Chwaliboga od zuchwalszych czynów, któreby go naraziły na większą jeszcze nienawiść. Marszałek porozumiawszy się z Hetmanem Gąsiewskim, którego wojsko oskarżało, iż był sprawcą rozdwojenia umysłów, wyjechał do Wilna w myśli, aby przyspieszył czynności Kommissyi i wywikłał się z więzów, w jakie narzucony mu urząd go wplątał. Natychmiast Kotowski zwoławszy pułki na radę wojenną, oskarżać go zaczął o zdradę, i okrzyknąwszy zbiegiem łamiącym wykonaną przysięgę, domagał się, aby wojsko jak najprędzéj ukarało zbrodnię popełnioną przeciw bezpieczeństwu swemu. List Gąsiewskiego do Kommissarzów Lwowskich przejęty od związkowych, bardziéj jeszcze rozjątrzył rozhukane żołnierstwo. Kotowski kazał go czytać w zgromadzoném kole, a wyrazy które w nim były, iż obiecywał wkrótce przełamać upór buntowników, podzielonych już na dwie strony sprawiły okrzyk powszechny, aby uprzedzić zdrajców i śmiercią ich ukarać. Natychmiast 1500 zbrojnych wysłano, aby żywych albo trupów stawiono. Nowoszyński jeden z hersztów téj zgrai, przybywszy nocą do Wolborza, wszedł do klasztoru Karmelitów, gdzie Chwalibóg miał pomieszkanie i oświadczył mu, iż wojsko żąda przytomności Marszałka do zdania sprawy z swych czynności. Udał Chwalibóg łatwą chęć posłuszeństwa, widząc taką siłę, któraby go gwałtem znagliła. Wyprowadzony więc

z kościoła piechotą, pośród konnéj zgrai ciągniony był aż do bramy miejskiéj. W takim stanie widząc ojca syn tknięty żalem i wstydem wystrzelił po dwakroć do porywaczów, i ranił z nich jednego, co bardziéj jeszcze przyspieszyło zgubę nieszczęsnego więźnia: zaraz bowiem na przedmieściu gwoździem żelaznym wbitym w głowę ciężko raniony, potém wsadzony na konia, o trzy mile od Wilna zbójeckim sposobem został zabity. Gdy się to dzieje z Żyromskim, drugi herszt wysłany od wojska Chlewiński, znany dawniéj Hetmanowi Gąsiewskiemu, wchodzi poufale do domu jego, i mimo oporu żony zamykającéj klamką drzwi gdzie mąż jéj spoczywał, wciska się do łóżka; tam nieco obojętnie przemówiwszy do Hetmana, oznajmuje mu nakoniec, iż wolą jest wojska aby się przed niém stawił. Próżno Gąsiewski składał się, iż złożony chorobą kaduka i ciężkim katarem, do Izby nawet sądowéj dla słabości swojéj nie chodzi; mimo piechoty będącéj naówczas w przysionku, mimo wielu przychylnych w bliskości mających swe pomieszkanie, mimo ostrzeżeń na trzy dni przed tém aby się miał na ostrożności, jak obłąkany w myślach podnosi się z łóżka na powtórne wezwanie, ubiera się na prędce i wychodzi z domu, nie uczyniwszy nawet zapytania dokąd go prowadzono. Stała już na rynku jazda z pałaszami wzniesionemi do góry, kilku z nich rzuciwszy się jak zwierz drapieżny na zdobycz, porwanego

wsadzili do pojazdu, i spieszno ujechali z miasta strwożonego tym czynem. Zuchwałość herszta téj zbójeckiéj zgrai przyszła nakoniec do tego, iż powrócił znowu do Wilna, i wszedłszy do Hetmana większéj buławy usprawiedliwiał czyn swój, do którego (mówił) iż był przymuszony, pełniąc dane sobie rozkazy. Rzecz dziwna, iż Hetman strwożony tak zuchwałym postępkiem, nietylko nie zatrzymał zbrodniarza, ale słuchał w pomięszaniu zlecenia, które mu dawał, aby z tego powodu nie zrywał rozpoczętéj kommissyi.

Tymczasem Gąsiewski uwieziony do Wołpy, postrzega liczne roty, które mu drogę zabiegłszy zewsząd otoczyły pojazd. Wziął to naprzód za straż honorową, ale wkrótce usłyszał zewsząd wrzaski, któremi mu żołnierstwo wyrzucało zdradę i groziło śmiercią. Zmięszany, opuszczony od wszelkiéj rady i pomocy, nakoniec przed kapłanem na stosie kamieni oczyściwszy swe ułomności, gdy widzi śmierć nieuchronną, przyzwawszy męztwo, którego w tylu rozprawach z nieprzyjacioły dał znakomite dowody, stanął niewzruszony, nie chcąc się podlić modłami. Nowoszyński i Narkiewicz pierwsi z zbójców walą go z nóg wystrzałami, potém inni rzuciwszy się wściekle, gęstemi razy odbierają mu życie. Ciało zabitego własny stangret, który go wiózł okrył kobiercem. Nakoniec, gdy wieść zbrodni doszła do uszu wszystkich,

strapiona małżonka kazawszy obmyć zwłoki męża swego wysłała karawan, na którym przywiezione do miasta z żalem powszechnym pochowane zostały (1).

Tak zginął Wincenty Gąsiewski Hetman Polny Litewski, syn Wojewody Smoleńskiego, bez sądu, bez wyroku prawa, od zbójców nie mających żadnéj nad nim zwierzchności. Śmierć jego ściągnęła plamę na naród i stolicę patrzącą z wylęknieniem na zbrodnią, którą naród mający więcéj dzielności mógłby był powstrzymać.

Wśród tych zaburzeń zaraza morowa, która się wszczęła przez nieostrożność wieśniaków, zaczęła na nowo szerzyć się po kraju. Poległe w bitwach i po ostatniéj zarazie źle pochowane ciała, darniną tylko przykryte, wydobyli na wierzch wieśniacy orząc, i przez niedbalstwo ich nie zagrzebali. Zkąd wydobyte szkodliwe wyziewy tak zaraziły powietrze, iż wielki mór ludzi nastąpił; osobliwie po wsiach, gdzie rzadkie ochędóstwo i niedostatek lekarstw zostawiały lud bez pieczy i opatrzenia. Do tego nieszczęścia przystąpiły inne, jako to podatki niszczące wieśniaków, tak iż rzucali swe siedliska, zostawując rolę odłogiem i więcéj utyskując na odjęty im sposób do życia, niż na zarazę morowę, która kończyła ich nędzę. Niedostatku zaś powszechnego w kraju było przyczyną,

(1) *Kochowski* Clim III. na karcie 39.

częścią zniżony wewnętrzny szacunek monety, częścią zatamowany handel do Gdańska przez nieroztropny zakaz wojska związkowego, które nie miało tyle zdrowego rozsądku, aby się przekonało, iż przymus ten powiększał nędzę powszechną, a tém samém trudność czynił w uskutecznieniu swych żądań.

Jeszcze Kommissya Lwowska trudniła się układami z wojskiem, gdy Poseł Moskiewski przybył od Wgo Księcia, udając charakter posła nadzwyczajnego. Przyjął go Król z wielką grzecznością w nadziei, że był wysłany od Cara, aby się dopraszał o pokój; ale gdy postrzeżono, iż był raczéj mniemanym posłem, zesłanym na to, aby śledził czynności Kommissyi, nic nie przynosząc na stronę pokoju: Król zwoławszy Radę Senatu, kazał mu wyjechać. Wprzód jednak zapytany, dla czegoby w liście wierzytelnym opuszczone były tytuły Królewskie Księżęcia Smoleńskiego i Czerniechowskiego, odpowiedział: iż kancellarya Cara nie daje tytułu krajów, do których Polska utraciła prawo, i ma za rzecz nieprzyzwoitą, gdy się kto tém szczyci, co jest cudzą własnością. Czarniecki tknięty temi słowy i uniesiony żywością, da to Bóg (rzecze), iż w krótkim czasie tém piórem (skazując na pałasz) nieumiejętność pisania waszego w saméj stolicy waszéj poprawimy.

Takim sposobem odesławszy posła nie było żadnéj nadziei pokoju z Moskwą, która nierzą-

dem naszym i niesfornością wojska wzmogła się na siłach, mimo klęsk odniesionych. Z tém wszystkiém upór wojska obstającego przy związku, płonne nadzieje dających złą radą Królowi, iż rokoszanie skłonią się nakoniec do posłuszeństwa, wystawiały kraj bez rady i obrony na największe niebezpieczeństwo. Napróżno Poseł Tatarski wysłany od Hana z Krymu pobudzał Króla, aby jak najprędzéj zrobił wyprawę przeciw Moskwie, twierdząc, iż Polska traci samo chcąc korzyść tylu odniesionych zwycięztw; lecz bunt wojska, niedostatek pieniędzy, klęska zarazy morowéj, wiązały ręce dobrze myślącym. Największą przeszkodą do ukończenia wojny Moskiewskiéj było wojsko związkowe, które szarpiąc dochody publiczne, patrzało obojętnie na najechane ojczyste granice i zabory ludu obcego. Po odprawionéj przeto radzie Senatu wysłany był do Wolborza z grona Kommissarzów, Książe Floryan Czartoryjski Biskup Kujawski z czterema innemi Kommissarzami; a na żądanie Króla obadwa nawet Hetmani z przybranym od nich Janem Zamojskim, aby za ich radą i łagodnemi słowy nakłonić wojsko do powinności. Ale gdy rozżarte żołnierstwo, częścią iż nic nie otrzymało od Kommissyi Lwowskiéj, częścią iż okropny przypadek zabójstwa Gąsiewskiego bardziéj je uzuchwalił, groziło im niebezpieczeństwem, i sam nawet Świderski odradzał listownie, aby się nie narażali na wściekłość

ludu niesfornego; przymuszeni więc byli Hetmani powrócić nazad, samym tylko Kommissarzom polecając sprawę publiczną.

Biskup Kujawski za przybyciem swém do Wolborza gdy otrzymał pozwolenie mówienia, wystawił naprzód wojsku najsmutniejszy obraz ojczyzny; iż jedni bracia jęczą w niewoli u barbarzyńca, inni polegli od męztwa, głodu i zarazy morowéj. Iż nigdy Polska nie była w tak okropnym stanie, jak gdy się widzi wśród spiknionych na jéj zgubę sąsiadów, którzy ją nękają. „Kwitnęła ona (mówił) ustalona powszechną wszystkich zgodą i braterską umysłów jednością. Teraz stoi nad przepaścią, bo rozróżnieni pomiędzy sobą, nie chcemy się porozumieć; podejrzliwi i nieufni przyrzeczeniom danym, bo cnoty ojców naszych, miłość i zgoda uszły z téj ziemi, która wzrosła jednością". Potém wystawił jak każdy zaczynając od tronu aż do najlichszego stanu, obowiązany jest według Boga i sumienia nieść ratunek zagrożonéj zgubą ojczyznie; a wspomniawszy z jaką troskliwością Król i Stany usiłują, aby wysłużony żołd i puszczenie w niepamięć rzeczy zdarzonych dokonane zostały, przystąpi do uczynionego obrachunku we Lwowie. Zapewniał, iż Rzeczpospolita uznaje dług ten za słuszny i niezaprzeczony, a byleby tylko sława narodu, powaga tronu i byt Rzeczypospolitéj został zabezpieczony, łatwiéj będzie zaradzić prywatnemu dobru. Okazawszy nako-

niec, iż ośm milionów tylko wymódz można było na znękanym kraju tylu nieszczęśliwościami wzywał wojsko, aby je wzięło i przestało na tém, bo więcéj Rzeczpospolita ani obiecywać, ani uskutecznić nie zdoła. Nie opuścił i téj uwagi, iż same wojsko było przyczyną zwłoki w wypłacie: gdy tak królewskie jako i duchowne dobra wzięło w posiadłość, i dochody z nich wybierało, a ztąd wnosił, że jeżeli ośm milionów nie zdaje im się dostateczną nagrodą, niech się zastanowi nad tém, iż i to nawet jest nad słuszność, gdy drugi już rok upływa jak zrzekłszy się wszelkich usług ojczyznie i powinności wojskowych, z trzynastu tysięcy łanów w kraju będących około dwudziestu milionów niesłusznie wojsko pobiera, co sprawiedliwie odciągnąć by należało od summy obrachunkowéj. Nic nakoniec nie opuściwszy coby wojsku wytknęło niesprawiedliwość ze strony jego, kończył zagrzewając je do jedności i powrócenia na łono ojczyzny ginącéj. „Nieście jéj pomoc (mówił) szlachetni rycerze i wesprzyjcie rzeczy upadłe, aby uchybiwszy może sposobności czasu, wtenczas dopiero przyszła wam ochota, gdy nie będzie już środka ratunku“ (1).

Mimo jednak umiarkowania gorliwości ku ojczyznie, mimo szacunku, który całe wojsko miało ku temu mężowi, wszczęły się wielkie kłó-

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 45.

tnie gdy przyszło do układów; dwa dni prawie upłynęły na wrzawie i zamięszaniu tak dalece, iż skromność tylko, umiarkowanie w wyrazach i łagodność w układaniu się Kommissarzów, tamowały rozruchy. Zniewolona nakoniec zgraja prośbami, zaklinaniem i łzami nad zgubą ojczyzny, nakształt burzy, gdy się uciszy, przystąpiła do roztrząsania sprzecznych warunków. Ale gdy Kommissarze nie tak gruntownie wyłuszczali dochody skarbowe, jak dokładnie wysadzeni od wojska wytykali błędy i złą wiarę urzędników skarbowych; wszczęły się na nowo swary, które coraz się bardziéj wzmagając, zniechęciły do tego stopnia cierpliwych dotąd Kommissarzów, iż postanowili powrócić nie skończywszy dzieła. Jeden tylko Książe Czartoryjski wstrzymał zapęd gniewu swoich kolegów, przekładając im, iż wrzaski i upór zgłodniałéj tłuszczy sam czas wkrótce uspokoi. Ale gdy i ta nadzieja niknąć zaczęła, a Biskup z innymi Kommissarzami zaczyna nareszcie przygotowania do podróży; naówczas wojsko jak gdyby podzielone na roty odwiedza pomieszkanie jego i prosi, aby nie opuszczał na wpół już zrobionego dzieła. Wkrótce i Świderski z radcami wojskowymi przybywszy, usiłuje prośbą swą odwieść Kommissarzów od przedsięwzięcia, czyniąc nadzieję, iż się uspokoi żołnierstwo. Korzystając zatém Biskup z téj skłonności umysłów wspólnie z innymi Kommissarzami, aby bardziéj jeszcze nakłonił

do zgody zgraję niesforną, wysyła wozy z sprzętami w drogę, okazując jakoby dłuższéj zwłoki nie dozwolił czynić, i rozpocząwszy na nowo umowę, słyszy okrzyki: Niech żyje Król! niech żyją Kommissarze! A tak przez pół dnia przepędziwszy jeszcze na sporach, pod temi nakoniec warunkami ugoda z wojskiem stanęła:

1. Nastąpi powszechna niepamięć zdarzeń przeszłych, któréj Najjaśniejszy Król da szczególne swe zaradzenie. Wszyscy Kommissarze wykonają przysięgę, i obadwa Trybunały Lubelski i Piotrkowski tę umowę potwierdzą; na przyszłym zaś sejmie w prawo zamieniona zostanie.

2. Wojsko przez wzgląd na ojczyznę przestaje na dziewięciu milionach złotych, z których w gotowiznie wypłacone będą sześć milionów w przeciągu sześciu niedziel. Siódmy milion odbierze w towarach, ósmy w zaległościach po Województwach, dziewiąty z komór celnych, rachując w to wybraną już dotąd ilość.

3. Po wyliczonych sześciu milionach wszystkie dobra tak królewskie jako i duchowne uwolnione będą z sekwestru.

4. Skoro nastąpi wypłata wojsku, związek rozwiązany zostanie, i wojsko powróci do posłuszeństwa Najjaśniejszemu Królowi i Hetmanom.

5. Związek koronny zanosi prośbę, aby zale-

gły żołd związkowi Litewskiemu był także wypłacony.

6. Układ niniejszy dla większéj wagi ma być na dwie ręce zrobiony, i na zamian tak Kommissarzom, jako i związkowi dany. Jeżeliby zaś za sześć niedziel od nowego roku rzeczone warunki dopełnione nie były, wolno jest obudwom stronom odstąpić od całego układu.

7. Najjaśniejszy Król, tudzież Izba Kommissarska ugodę niniejszą podpisem swoim stwierdzą we Lwowie, i oddadzą do rąk najpierwszego z wysłanych wojskowych.

Taką ugodą z buntownikami hańbił się naród, jak gdyby miał do czynienia z równém sobie mocarstwem. Nierząd najbliższa przyczyna niedostatku skarbu i rozgłobienie karności wojskowéj przywiódł go do tego stopnia upodlenia, iż musiał wchodzić w ugodę z tymi, których prawa krajowe i każdy naród dzielny miałby za nieprzyjaciół ojczyzny.

Rok ten oprócz wyliczonych nieszczęść, był oraz pamiętny klęską rzadko się zdarzającą na ziemi naszéj. Dnia 9 sierpnia o godzinie jedenastéj w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi w Podolińcu mieście należącém do Starostwa Spiskiego. To trzęsienie w poziomym kierunku trwało przez minut kilka bez znacznéj szkody, strachem tylko napełniwszy mieszkańców (1).

(1) Dyaryusz Prowincyi Pol. *Schol. Piarum* na karcie 171.

Rok 1663.

Układy w Wolborzu z wojskiem trwały do 25 grudnia, na które Król oczekując w Żołkwi, odprawił tamże święta Narodzenia Pańskiego, wspaniale będąc przyjęty od Sobieskiego; powrócił potém do Lwowa, gdzie i Kommissarzom nakazano przybyć, aby zdali sprawę ze swoich czynności: lecz z Ukrainy częste odbierał wieści o niezgodzie i kłótniach między sobą Kozaków. Lud ten rozhukany zbytkiem wolności, stawał się coraz bardziéj niesfornym i niecierpiącym podległości zwierzchnictwu. Miotany intrygą i wichrzeniem kilku dowódzców podzielił się na trzy strony. Jedni pod naczelnictwem Doroszeńka wiązali się do Porty, mając za powód potęgę tego mocarstwa i silną jego opiekę, którą im herszt zręcznie wystawiał. Drudzy Zadnieprscy i znaczna część z téj strony rzeki pod Sierkiem i Brzuchowieckim oddali się Moskwie z powodu jednakowéj czci i obrządku, tudzież łagodnego rządu, którym go łudzono; a chociaż niektórzy z nich więcéj znajdowali korzyści w umowie Hadziackiéj, nie mogli jednak zrzec się opieki Moskwy, która najobronniejsze na Ukrainie miejsca trzymała pod swą strażą. Trzeci nakoniec zostawali pod opieką Polski, nie tak namową Jana Wychowskiego i pułkami Chłopickiego i Jelskiego, zimującymi na Ukrainie,

utrzymywani w wierności ku Królowi; jako raczéj bojaźnią Tatarów, którzy za nieprzyjaciół poczytali stronników Sierka i Brzuchowieckiego, iż wpadając do ich ziemi wielkie szkody robili Tatarom Budziackim.

Widzieliśmy jak za życia Bogdana Wychowski, od początku rokoszu nieoddzielny wspólnik i radą swą kierujący zaćmiony trunkami mózg Chmielnickiego, był w wysokiém poważaniu u całego narodu. Ale częścią niestały umysł pospólstwa, częścią odmieniony po śmierci Chmielnickiego, częścią nakoniec, iż Wychowski zostawszy Senatorem Polaków, uważany był jakoby wyszedł już z ich grona i stał się przychylniejszy Polakom; utracił znaczenie dawne, i tych nawet nie wiązał już do siebie, którzy zostawali pod opieką Polski. Zwrócili się więc Kozacy ku Jerzemu synowi Bogdana, pochlebiając sobie, iż znajdą w nim równą dzielność opieki nad sobą, jakiéj doznawali w rozwiązłéj pod Bogdanem wolności. Ale on przerażony bojaźnią śmierci w bitwie pod Cudnowem, gdzie uczynił ślub, iż dokona życia w klasztorze, ukrywszy do czasu te śluby, zwołał pod Olszanicą znakomitszych z narodu i oświadczył im, iż ma się z niemi naradzić o rzeczach wielkiéj wagi, które się ściągały do dobra całéj Ukrainy. Tam w przytomności pierwszych osób przybyłych na to wezwanie przywiódł naprzód na pamięć wszystkie zasługi ojca swego, które położył dla dobra

Kozackiego narodu; potém oświadczywszy, iż wiek jego nie jest zdolnym, aby potrafił wyrównać chwale ojcowskiéj, radził aby się udali pod opiekę Turka; nakoniec przełożywszy im jak w stanie klasztornym używać może spokojnego życia, skończył oświadczając, iż zostaje mnichem.

Powstały głosy na to oświadczenie, jedni litując się nad młodzieńcem, iż był w kwiecie młodości, odciągali go od przedsięwzięcia wystawując mu, iż mając usłaną sobie drogę do szczytu najwyższych dostojeństw, grzebał się w cieniu klasztornym. Inni poczytując go za odrodka męztwa i sławy ojcowskiéj, zamiast prośb których się spodziewał, iż go odwodzić będą od tego, wzgardą odpowiadali na to oświadczenie; tak dalece, iż gdy nie mógł znieść ich hańbiących urągań rozpuścił zgromadzenie, i wszedłszy niezwłocznie do klasztoru wdział kaptur zamiast przyłbicy, imie Jerzego zamieniając na imie Geskona, które mu dano w zakonie.

Po takim czynie zadziwiającym wszystkich, Kozacy widząc się bez zwierzchnictwa, naradzać się zaczęli komu by oddać buławę. Wychowski mając niegdyś najwięcéj wpływu na umysły tego narodu, wyniesiony będąc od Króla do senatorskiéj godności, zdawał się odtąd dla nich jak obcy i gardzący naczelnictwem Kozaków. Neczaj mający za sobą córkę Chmielnickiego, doznawał tém samém największych względów w narodzie,

ale wiek jego zabiegły już w lata czynił go niesposobnym do pracy. Tetera oprócz tychże względów, iż miał drugą córkę Chmielnickiego za sobą, z tych jeszcze powodów ciągnął na swą stronę głosy znakomitszych wojskowych, iż w młodym wieku nabywszy nauk w szkołach, używany był od Chmielnickiego do poselstw zagranicznych, i tém samém oświeceńszy między ciemnymi, okazywał się najzdatniejszym. Uchwalono zatém zjazd do Czehryna, gdzieby lud zgromadzony wybrał sobie Hetmana. Nie wiele użył trudności Tetera w wyrobieniu dla siebie głosów, mając tak słabych przeciwników w osobach Wychowskiego i Neczaja. Wykrzykniony jednogłośnie prawie od ludu Wodzem wojsk Zaporozkich, wysłał natychmiast do Króla, chcąc wyrozumieć jak przyjęte będzie to oświadczenie, iż Kozacy zostawieni bez naczelnika, gdy jeden z nich został mnichem, drugi wyniesiony do senatorskiéj godności zdaje się nie stać o to zwierzchnictwo, przystąpili do wyboru z pomiędzy siebie Hetmana. A gdy poznał, iż Król skłonnym się okazywał do potwierdzenia jego wyboru, dla doświadczonéj już po kilka razy wierności jego, wysłał Grzegorza Hulanickiego do Lwowa, aby imieniem jego oświadczył Królowi, iż urząd Hetmana wojsk Zaporoskich poniewolnie na siebie włożony inaczéj nie przyjmie, póki lud nie oświadczy winnego poddaństwa Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, jako prawemu swemu i wła-

ściwemu Panu. Przydał do tego Hulanicki ostrzeżenie swoje o niestałości umysłu ludu, chwiejącego się i nakłonionego chęcią ku rządowi Moskiewskiemu, i o łatwém w tamtych stronach zwycięztwie nad nieprzyjacielem, byleby tylko Król uczynił z wojskiem wyprawę.

Król wybór Tetery potwierdziwszy, z szczególniejszém swém zezwoleniem wysłał Kommissarzów z nadaną im mocą, aby odebrali hołd wierności i poddaństwa od ludu, tudzież aby stosownie do prawa rozstrzygnęli kłótnie, jeżeby jakie zachodzić miały między Kozakami; a nadewszystko, aby zaspokoili spory o dobra duchowne kollacyi Królewskiéj, wszczęte z przyczyny, iż odsuniono prawo mianowania Królewskiego, i każdy możniejszy porywał je samowładnie (1).

Takim sposobem ukończywszy na czas sprawę Ukraińską, przystąpiono do wysłuchania Kommissarzów Wolborskich, którzy powrócili zdać sprawę z swoich czynności. Układ ich uczyniony z wojskiem tak uciążliwe warunki hańbiące powagę najwyższą zdawał się zawierać, iż gdyby znana cnota Biskupa Kujawskiego nie zasłaniała innych Kommissarzów od gniewu, byliby bez wątpienia powołani do sądu. Obwiniano ich, iż zezwalali na to, czego dopełnić było rzeczą niepodobną; iż szczodrymi byli w szafun-

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 53.

ku milionami nie bacząc na to, jak je zgromadzić. Król nadewszystko oświadczył swą urazę, iż wojsko przyjąć nie chciało do układów swych wodzów, przez co okazało oczywisty rokosz i wzgardę jego powagi. Prażmowski Kanclerz roztrząsając prawie każdy warunek umowy Wolborskiéj dowodził, iż była niewolnicza i upodlająca tron i powagę narodu. Również i Czarniecki ubolewał nad stanem Rzeczypospolitéj, iż przyszła do tego stopnia upodlenia, że niesforne żołnierstwo wyzute z podległości swéj władzy, śmie przepisywać prawa i wchodzić w ugodę z narodem.

Strwożeni wysłańcy od wojska takiém przyjęciem umowy Wolborskiéj, zwłaszcza iż pod pozorem słabości Królewskiéj nie byli przypuszczeni z powinszowaniem nowego roku, udali się do Izby Kommissarzów z prośbą o przyspieszenie dopełnienia warunków umowy Wolborskiéj, składając się niedostatkiem i drogością żywności, które ich naglą do prędszego powrotu. W saméj rzeczy drogość była tak wielka, iż trzy tysiące wojska wyciągniono z miasta i rozłożono je po wsiach pobliższych. Wkrótce głód sprowadził zarazę morową tak, iż większa część piechoty z niedostatku, zimna i złéj żywności zginęła.

Te nieszczęścia wewnętrzne, niedostatek skarbu, rokosz wojska, klęski zarazy morowéj, zawiesiły popieranie zwycięztw odniesionych

na Moskwie. Wzrastały siły nieprzyjacielskie, mając dosyć czasu opatrzenia potrzeb wojennych, i zabezpieczenia załóg, które trzymał w obronniejszych miejscach. Trzydzieści tysięcy rachowano rozłożonych po różnych zdobytych miastach. Kozacy Zadnieprscy w liczbie czterdziestu tysięcy, częścią przywiązani do Moskwy dla jednego obrządku i uległań rządu, częścią ulegając potrzebie, zostawali z naczelnikiem swym Brzuchowieckim pod rozkazami Radamanowskiego wodza zestarzałego w obozie. Ukraina przystawiała im żywność, żołd wojsku wypłacał W. Książe. Ztém wszystkiém mimo tak znacznéj siły i wielkich przygotowań do wojny, Michał Alexiejewicz mając dostateczną wiadomość o złém położeniu naszém; ale doraz doświadczywszy ile męztwo Polaków dokazało w ostatnich rozprawach pod Połonką i Lachowicami, wysłał Afanazego Laurentowicza w charakterze Posła Wielkiego, aby się umawiał z Królem Polskim o pokój. Uwiadomiony o tém Jan Kazimierz dał rozkaz, aby zabawiono posła w Grodnie, pókiby domowe rozruchy zaspokojone nie były; ale ten inną wziąwszy drogę, gdy przybył do Brześcia Litewskiego, udał się ztamtąd prosto do Lwowa.

Przeszło sto jazdy otaczało posła w stroju naówczas kosztownym, dziś śmiesznym za odmianą gustu, wieku i światła. Mieli bowiem suknie nakształt bekieszy malowane, których sto-

jące kołnierze wyszywane były drogiemi kamieniami i wybornemi perłami. Rzędy na koniach były równéj okazałości i kosztowniejsze jak same konie pospolitego rodu i schodzone pracą podróży. Poseł jechał w karecie, za którą szły liczne powózki powiększéj części ładowne towarami, aby pod zasłoną poselstwa ukryć się mogli kupcy przed opłatą celną. Umiejętność języków, polor którego nabrał w różnych zagranicznych poselstwach, a nadewszystko w liście wierzytelnym dany Królowi tytuł W. Księcia Litewskiego, który w przeszłym poselstwie był opuszczony, czyniły nadzieję prawdziwéj chęci pokoju. Jakoż w pierwszych zaraz rozmowach oświadczył, iż ma czas przepisany dla siebie, w którym albo pokój ułoży, albo z niczém powrócić musi do domu. A gdy prosił, aby usunąwszy wszelkie trudności w układach otwarcie i porządnie podano mu warunki, Referendarz Litewski Brzostowski rzekł do niego w te słowa: z chęcią Król Jmość i Rzeczpospolita skłania się do pokoju, jeżeli oderwane od Królestwa i W. Księztwa Litewskiego kraje powrócone będą i nagrodzone szkody, oddając własność każdemu. Na co poseł drapiąc się w głowę, i wstrząśnieniem niechęć swą okazawszy, prosił o czas aby się namyślił, niemając na to (jak mówił) zlecenia szczególnego od swego Monarchy; przydał jednak, iż ma sobie za powinność oświadczyć, iż W. Książe Moskiewski Pan Pół-

nocy ma sił dosyć potrzebnych, aby utrzymał się przy tém co zdobył mocą oręża; ponieważ zaś nie jest mu tajno, iż skarb Królewski i Rzeczypospolitéj znajduje się w niedostatku, chętnie ofiaruje posiłki pieniężne, jeżeli po przyjacielsku stanie umowa o pokój.

Takie warunki zawstydziły na pierwsze oświadczenie (jak mówi Kochowski) rozmawiających z posłem, jednak niewiadomo jaką mu dano odpowiedź. Domysłem było powszechnym, iż pokój późniéj zawarty był skutkiem przekupstwa, i pociągnął za sobą nietylko znaczną stratę kraju, ale nawet zgorszenie dla wieków następnych, iż korzyść osobistą przenoszono nad dobro ojczyzny (1).

Tymczasem gdy się umawiano z posłem, wysłani od wojska oczekiwali z niecierpliwością, jaki koniec będzie miała umowa Wolborska. Niedostatek powszechny, na który szczególniéj uskarżało się kilku z żołnierstwa przydanych od związku wysłanym, dał pochop jednemu towarzyszowi z pułku Kamienieckiego, iżby się oświadczył odciągnąć od związku wojskowego cały pułk w którym zostawał, byleby otrzymał dla siebie i dla rzeczonego pułku jaką nagrodę. Wkrótce postrzeżono, iż zaczął żyć wygodniéj od współbraci swoich, zapraszać na częste uczty, oświadczając im w biesiadzie przy kieliszku, iż

(1) *Kohowski* Clim III. na karcie 58.

powróciwszy do posłuszeństwa prawemu Panu i zrzekłszy się związku mogą być pewniejszemi wypłaty, niż karmić się nadzieją długą i niepewną. Uwiadomiony o tém Biejkowski chciał naprzód pod pozorem grzeczności sprowadzić do siebie Łabętę (to imię było rzeczonemu towarzyszowi), ale gdy ten domyślając się zdrady wzbrania się pójść na to wezwanie, Biejkowski wysławszy żołnierzy porywa go z przedmieścia i osadza pod strażą, sąd na niego wojskowy złożywszy. Już uskutecznienie tylko wyroku zostawało, gdy Król uwiadomiony o tém, i przykro znosząc iż się nikt nie znalazł, aby się upomniał o krzywdę uczynioną jego dostojności i wstrzymał zbrodnię zuchwałą pod bokiem jego; szlachcica nieprzekonanego prawem skazywać na śmierć bez prawéj władzy, „zwłaszcza czekajmy (rzecze) póki nie wystawią rusztowania, albo szubienicy pod oknem, aby patrzeć na śmierć w tém tylko obwinionego żołnierza, iż nie chciał być dłużéj ku nam wiarołomnym.“ Natychmiast wysłał Branickiego Marszałka Nadwornego, aby posłom wojskowym oświadczył imieniem Królewskiém: iż jeżeli nie odstąpią od zbrodni złączonéj ze wzgardą i obelgą Tronu, za jeden włos uwięzionego Łabęty, przyzwawszy sprawę do prawego sędziego, ukarze przyzwoicie gwałt pod bokiem swym uczyniony. Kazał potém podwoić straż pałacową, zamknąć bramy miasta, przystawić warty do każdego z posłów

wojskowych, a nadewszystko otoczyć strażą dom Biejkowskiego, gdzie Łabęta był uwięziony.

Śród tego zamięszania, gdy czas układem Wolborskim opisany upłynął, wysłani od wojska naradziwszy się z sobą, uchwalili jednomyślnie udać się do Izby Kommissarzów, gdzie przełożywszy potrzebę wyjechania z miasta, gdy już wszystko gotowe będzie do drogi, pożegnać nakoniec Króla. Wprzód jednak wydali pismo, w którém się uskarżali na tyle kroć razy niedotrzymane obietnice i złamaną przysięgę w niedotrzymaniu zawartéj umowy w Wolborzu; a gdy już puszczać się mieli w drogę, otrzymawszy z trudnością, aby przypuszczeni byli do Króla, pożegnali go przez usta Biejkowskiego przywiodłszy na pamięć zachowanie ojczyzny, przelanie krwi dla dobra publicznego i nienaruszoną zawsze wierność ku Monarsze swemu. Ponieważ zaś ani słuszność mówiąca za niemi, ani cierpliwość tak długo używana, nieskłania litości do zadosyć uczynienia sprawiedliwym żądaniom, a pobory nie na ten koniec jak je sejm przeznaczył są obracane, niepotrzebna dalsza ich bytność w tém mieście. Wracają zatém do chorągwi swoich, i zwyczajem wiernych poddanych, składając się u podnóżka Tronu Najjaśniejszego Pana żegnają.

Król jak był serca miękkiego okazał się czułym na to pożegnanie: pytał się, dla czego woj-

sko nie odbiera pieniędzy, które już są zwiezione, i czemu nie czekają wysłani na resztę, która wkrótce ma być dostawioną. Na co jeden z wojskowych: „Skarb (rzecze) jest jak złéj wiary dłużnik, czyni nadzieję, ale jéj nie uiszcza;“ a gdy innych powstały mruczenia, Kanclerz dawszy znak aby się uciszono w téj treści dał odpowiedź od Tronu.“ „Do tego nakoniec nieszczęśliwym wrogiem przyszła owa sława wojska Polskiego, iż nietylko jak odrodne cnót swych przodków potomki z niezgładzoną nigdy hańbą opuściły obóz i służbę, ale nawet w mieście Królewskiém, w obliczu patrzącego na to i dziwiącego się nieprzyjaciela, tłumem i z groźbami cisną się do pokojów królewskich. Powiedzcież proszę, jaki wpływ ciał niebieskich upoił umysły wasze, albo zkąd się wcisnęła ta zaraza duszy? Żegnamy (mówicie) Króla: Dla czegóż tłumem nachodzicie pałac, gdy zawsze w oznaczonéj liczbie nieśliście do Tronu wasze żądania? Gdzież przyzwoite Majestatowi uszanowanie? Gdzie zachowanie czci winnéj władzy Namiestnika Boskiego? Wyzuwszy się raz z posłuszeństwa, tracicie oraz karność i skromność wojskową. Nauczeni za trzeciemi drzwiami czekać na rozkazy Pana, teraz nogą zuchwałą depczecie progi i samego nawet przybytku. Ale zasługi czynią wam jakąś otuchę. Chełpicie się, żeście uwolnili ojczyznę, właśnie jak ów co się rozbił i chwyciwszy się deski, gdy już wybrnął

z głębi, chwali się że wiele pomógł okrętowi pogrążonemu. Gdyby dobrodziejstwem Niebios nie ocalała ojczyzna, równie wy z nią bylibyście zginęli. Oświadczacie dowody wierności waszéj ku Królowi: jakaż to jest ta wierność, godna zalety u potomności, któréjby raczéj hańba zgwałconéj przysięgi i wybicia się z posłuszeństwa Monarsze zupełnie nie zatarła? Uskarżacie się, iż wam żołd zatrzymano, sami będąc tego przyczyną: gdy zimowemi leżami nielitościwie zniszczyliście włości, przechodami i zdzierstwy złupiliście prowincye, zasekwestrowaniem dóbr Rzeczypospolitéj odjęliście sposobność ulgi rolnikom zaratowaniem ich z dworskich dochodów; słowem z ubożonego Królestwa zrobiliście szpital, a po tém wszystkiém gotujecie się do wyjazdu z miasta. Wierzę! ciągnie was chuć nieszczęśliwa lecieć skwapliwie do łoża wyuzdanéj rozpusty, przypatrzywszy się najskrytszym rádom Rzeczypospolitéj, wolicie raczéj mocniéj jeszcze skojarzyć związek wasz, niż go rozwikłać...... Jakichże słodkich sposobów Rzeczpospolita nie użyła, aby was naprowadzić na dobrą drogę; a gdy wszystkie środki są nadaremne, Bóg mściciel znagli was ostrzejszemi, iż powrócicie do dawnego porządku (1).“

Słuchali w smutném milczeniu tych ostrych wyrzutów Kanclerza, przypisując je powziętéj

(1) *Kochowski* Clim. III. karta 59.

ku wojskowym niechęci. Z tém wszystkiém obecność Króla wstrzymywała ich od zwykłego dotąd zuchwalstwa. Pożegnawszy więc niskiemi ukłony Monarchę, wyszli z pałacu i natychmiast wyjechali z miasta.

Tymczasem gdy ich wozy niektóre przeszły już przez bramę Halicką, zatrzymano inne, podniósłszy most zwodzony. Natychmiast strażnicy z zebranym na to ludem rzucają się na radwan, w którym więziono Łabętę okutego w kajdany; wszczyna się zamięszanie i bitwa, w któréj z obudwóch stron zostało kilku ranionych: przemogli jednak strażnicy i porwanego z wozu Łabętę unieśli z okrzykami na wolność. Wielu mniemało, iż czyn ten był z własnego domysłu strażników; ale jakkolwiek bądź ściąga zawsze naganę dla rządu, iż nie użył dzielniejszych środków w poskromieniu zuchwałych, którzy pod bokiem Króla śmieli imać i więzić Łabętę. Jeżeli zaś bez wiedzy Jego wyrwano więźnia z rąk zuchwalców obwinionych o zbrodnią obrażonego Majestatu, rzecz dziwna jak Król tak groźnym się pokazawszy w początkach, zwolniał nagle w gniewie i obojętnym się pokazał w obronie życia Łabęty.

Po tak zuchwałym uczynku pod bokiem Króla i Hetmanów, po pogróżkach wyjeżdżających ze Lwowa wysłanych od wojska, wydał Król obwieszczenie: że ponieważ ani ojcowskie jego napomnienia, ani powaga ustanowionych od Rzeczy-

pospolitéj Kommissarzów, chcących wyliczyć w części zwiezione z poborów dochody, nie wstrzymały zuchwałości żołnierza, który pod bokiem jego w przytomności Hetmanów porwał współwojskowego, wtrącił do więzienia, i niesłyszanym dotąd przykładem skazał wyrokiem swoim na śmierć; a odrzuciwszy wszelką słuszność prawa i Tronu powagę z pogróżkami powrócił do związku, ucieczki, niesforności i buntu; przeto, jeżeli w przeciągu czterech niedziel nie powrócą do Lwowa, Król Jmość oświadcza, iż mocą do tego przymuszeni będą, co niniejszém oświadczeniem wszystkim podaje do wiadomości.

Podobne obwieszczenie wyszło także od Izby Kommissarzów, których obwiniano, iż z ich przyczyny ugoda Wolborska została bez skutków. Przystąpił do tego i stan duchowny, niemogąc otrzymać od związku, aby dobra kościelne, które on zagrabił uwolnione zostały. Prymas i Biskupi naradziwszy się z innėm duchowieństwem, za powszechną zgodą wysłali Czyżowskiego Sufragana Płockiego, który 12 kwietnia przybył do Wolborza, oświadczył naczelnikom wojskowym z jakiego powodu wysłany jest od Biskupów, i wprowadzony do koła opowiedział w téj treści zamiar swego poselstwa: Iż dwa lata już upływa, jak duchowieństwo ogołocone z wszelkich dochodów używa różnych sposobów, ażeby wojsko należną sobie zaległość

odebrało. Tym końcem złupione kościoły z swych ozdób, zdjęte z ołtarzów srebra, dochody sług kościoła i poświęcone Bogu skarby obrócone na użycie światowe. Przystąpiły do tego niezwyczajne leż zimowych uciski, nad wszelką możność pobory, od głów nawet usłudze Boskiéj poświęconych opłata, oprócz pięćdziesiąt przeszło poborów ziemnych na ten koniec składanych, aby przecież kiedyś zaspokoić żądania i rozruchy wojskowe. Ale na nic poszły wszelkie dotąd usiłowania i nędza zniszczonych włościan kościelnych. Żołnierz Polski nie okazał się łagodniejszym od nieprzyjaciela obcego, któremu mierną jaką daniną można się było okupić. Wasze uciski są nierównie cięższe, bo włościan niezmiernemi łupieztwy wygnaliście z siedlisk, i odjęliście zapłatę zagrabiwszy dochody, za które ołtarzowi służymy.“ Wyliczał potém pisma Bożego przeklęstwa na tych, którzy własność czci poświęconą porywają Bogu. Przytaczał prawo krajowe, upominał aby nieużywali na złe dłużéj cierpliwości pasterzów, którzy przymuszeni będą zwrócić ostrze miecza duchownego na owieczki niesforne. To mówiąc złożył upomnienie podpisane od Biskupów przed Marszałkiem Świderskim, oświadczając iż wstrzymują jeszcze pioruny w nadziei, iż wnijdą w siebie samych, przyjmą napomnienia pasterzy i wydarte dochody czci poświęcone zwrócą do celu ich przeznaczenia.

Nigdy tak nagła odmiana nie dała się widzieć w umysłach napojonych zdaniem przeciwném, jak ta, którą sprawiła groźba kary kościelnéj. Po przeczytaniu upomnienia duchownego, które złożył Sufragan, wszyscy w milczeniu okazali smutek i pomięszanie. Jedni wzdychając narzekali na los, iż ich jak powódź gwałtem uniosła z innymi; drudzy załamując ręce i wzruszając ramiona łzami nawet okazywali swą rozpacz. Inni nakoniec prosili o przedłużenie czasu wyznaczonego na dni pietnaście, póki zwoływane wojsko pułkami nie oświadczy swych życzeń. Po krótkiém naostatek naradzeniu się naczelników, Biejkowski imieniem wojska odpowiedział: Iż zubożenie kraju ciężkiemi poborami, złupienie sreber kościelnych i ołtarzów, i krzywdy poczynione od wojska, jakich nieprzyjaciel obcy nie uczynił krajowi, niesprawiedliwie przypisane są wojsku związkowemu. Iż przez dziewięć miesięcy przymuszeni czekać we Lwowie, starali się usilnie wyśledzić na jaki użytek obrócone są srebra zabrane z kościołów; gdzie się podziewa opłata głów wolnych, pobór zwany pogłównym; widzieliśmy z żalem, rozszarpanie skarbu publicznego, i złe jego użycie; zażalenie nakoniec duchownych, iż wojsko zagrabiło dochody kościelne, nie jest sprawiedliwe. Jeżeli bowiem kościół uznaje wojsko za swych obrońców przeciw nieprzyjacielowi, słuszną jest rzeczą aby okazał swą wdzięczność nagrodą. Ale

nie tą myślą (mówił daléj) zabraliśmy dochody kościelne byśmy je na nasz obrócili pożytek; powodem zatrzymania ich była nadzieja, iż łatwiej tym sposobem odbierzemy, co się nam należy. Sprawiedliwiéj więc na porywaczów skarbu publicznego ten miecz duchowny winien być wymierzony nie na wojsko, które życie i krew swą poświęca na obronę wiary wziętéj od przodków.

Po téj odpowiedzi Świderski i inni naczelnicy okazując szczególniejsze uszanowanie ku Biskupowi, odprowadzili go powracającego konno, i okazali nagłą odmianę zdań swoich, ile religia ma mocy na umysłach ludzkich. Postrach gromu duchownego więcéj uczynił skutku, niż wszelkie inne sposoby, których Rząd dotąd używał. Król także mając ręce związane, gdy z jednéj strony niechęć domowych z drugiéj nieprzyjaciel szerząc się po kraju, większe coraz czynił zabory, zaczął szczerze myśleć o przywróceniu spokojności wewnętrznéj. Tym końcem wezwał Senatorów na radę, i wyprawił do Litwy Jewłaszewskiego Wojewodę Brzeskiego z przydanym mu Pigłowskim Kanonikiem Lwowskim, aby podzielony (jak mówiliśmy) na dwie strony związek, albo cały nakłonić do zgody, albo jednę stronę przynajmniéj odciągnąć od buntu. Ale strona, która się dopuściła zbrodni przez zabójstwo Gąsiewskiego, lękając się kary trudniejszą się okazała mimo namowy Józefa

Borka wysłanego z Wolborza z oznajmieniem, iż związek wojska koronnego nakłaniał się do pojednania. Już bowiem naczelnicy i najzapaleńsi spisku wojskowego złagodzeni częścią postrachem klątwy, częścią znudzeni nieczynnością, w któréj od dwóch lat blisko gnuśnieli, szukali wszelkich sposobów, aby otrzymawszy przebaczenie winy, powrócili na łono ojczyzny. Tą myślą wysłali do Lublina z prośbą do Trybunału, aby raczył być pośrednikiem między tronem i wojskowymi.

Czterech więc z grona Sędziów Trybunalskich, za zgodą innych członków udało się do Lwowa, o czém uwiadomiony Król i Rada Senatorów po trzydniowym sporze dała odpowiedź: iż Król Jmość ma Radę swą przy boku i nieprzyzwoitą jest więc rzeczą wzywać Izbę sądowniczą do Rady w sprawie, która się ściąga do Rządu; uczyniono jednak nadzieję Sędziom Trybunalskim, iż Król Jegomość i Rzeczpospolita łatwym się okazują w przebaczeniu winy wojsku związkowemu, i pragną jaknajusilniéj przywrócić pokój wewnętrzny.

Jak tylko wojsko odebrało zapewnienie od wysłanych z Trybunału o łaskawości niezawodnéj Króla, natychmiast za rozkazem Świderskiego ruszyło z leż zimowych, i rozłożyło się około Zawichosta. Przybyli także wysłani od Króla Biskupi, których żądali związkowi, aby pośrednictwem swojém wyjednali przebaczenie

u Tronu, i obmyślili środki zaspokojenia poruszeń domowych. Na czele duchowieństwa był znowu Książe Czartoryjski Biskup Kujawski mile przyjęty od związku, chociaż mu wyrzucano zgwałconą przysięgę ugody Wolborskiéj, i wystawiano niepewne nadal układy, skoro tak święte przyrzeczenia były bezskuteczne. Ale Biskup mniéj zważając na wrzaski i ostrzejsze wyrzuty, tém tylko zajęty aby mógł zaspokoić zaburzenia wewnętrzne, starał się jak najusilniéj zmniejszyć ilość wypłaty umówionéj pierwéj w Wolborzu, zachowując resztę warunków nienaruszonych. Nie mało pomogła do tego mowa jednego z towarzystwa. Kochowski ją przytacza (1), niewymieniając imienia, które godne było, aby o niém wiedziała potomność.

Ten uczyniwszy wstęp do miłości ojczyzny, „Od nas (rzecze) wszczęły się spory, chcąc odebrać nagrodę za ofiarę życia i krwi naszéj dla ojczyzny, od nas zatém zależeć powinien ich koniec, jeżeli chcemy otrzymać winne cnocie naszéj świadectwo. Poświęciwszy życie i krew dobru ojczyzny, za cóż żałować mamy dla jéj spokojności, biednego grosza podłego kruszcu. Nie bracia! im więcéj skromności okażemy w domaganiu się żołdu zatrzymanego, tem na większą chwałę zasłużymy sobie w wiekach potomnych, i wspanialéj będzie ze strony naszéj

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 69.

ustąpić drapieżcom skarbu publicznego, chociaż z krzywdą naszą, niż za ten żużel miedziany, wieść spór nieprzyjazny z ojczyzną. Niech was zastanowi inna jeszcze uwaga, iż jak kiedy dnia przybywa, ubywa nocy, tak nam, gdy więcéj przybywa obietnic, ubywa miljonów: obawiać się przeto należy, aby z całkowitéj któréj się domagamy zapłaty, za całość cząstki, a nakoniec nic za wszystko otrzymać nie byliśmy znagleni. Jestem przeto tego zdania, aby nie czynić dłużéj sporu o zaległość naszą. Do Króla i Rzeczypospolitéj, nie przeciwko nim, iść nam należy, i dwuletnią pod dachem gnuśność wojenną pracą dla ojczyzny zagładzić.“

Ta mowa oznaczona prostotą serca, kochającą sławę i miłość ojczyzny, sprawiła skutek pomyślny. Stanęła ugoda mało odmienna od ugody Wolborskiéj, bo w saméj tylko ilości miljonów nastąpiła odmiana, zmniejszono z sześciu miljonów do półczwarta, czwarty był zapewniony w towarach, piąty w zaległościach po Województwach, które Skarb przyrzekł uiścić, a Marszałek Lubomirski i Zamojski Wojewoda Sandomirski bespieczeństwo téj ilości na dobrach swych zapisali. Nadto dla zapewnienia wojska o niezmiennéj chęci wypłacenia mu żołdu, dane były Kommissarzom skarby koronne zwane *Insignia*, które w zastaw wojsku powierzyli; i Król także z prywatnych swych skarbów przyrzekł się wyzuć, byleby tylko zaradzić

można było niedostatkowi. Skarby te Rzeczpospolita utraciła w zastawie, ale Król (mówi przyganiając Kochowski) ostrożniéj postąpił sobie ze swemi, słowy tylko przyrzekłszy bez skutku (1).

Ta ugoda z wojskiem, mając w sobie kilka słów dwoistego znaczenia, nie mogła go zabezpieczyć. Lękali się naczelnicy, iż tłumaczenie jéj zależało od woli tłumaczącego, w czém nie widząc zabezpieczenia sławy i życia swojego żądali, aby w prostych wyrazach dano im zapewnienie. A gdy spór zachodził między czyniącymi umowę, obóz wojska królewskiego tak się zbliżył do obozu związkowych, iż o pięć tylko mil widząc się odległemi od siebie, czyniono z obudwu stron takie ostrożności, jak gdyby rzecz była z nieprzyjacielem. Te wzajemne czuwania i wspólna nieufność rozjątrzając umysły, przyszły nakoniec do tego stopnia niechęci, iż już miały się rozpocząc nieprzyjazne kroki, gdyby Królowa uwagami swemi i Senat prożbą usilną nie skłoniły były Króla do łagodności. Za wdaniem się więc Lubomirskiego, Zamojskiego, Wielopolskiego i innych, tak z Senatu jako i Rycerstwa, ułożono środki rozwiązania związku, które jak tylko z obudwóch stron przyjęte zostały, zrobiono czyn publiczny na piśmie w treści następującéj.

(1) *Kochowski* Clim. III. na karcie 70.

„Naczelnicy związku przybędą do Lwowa w czasie wyznaczonym, przeproszą Króla i Senat, zrzeką się związku, i zostaną za zawsze wierni w służbie Królowi i Rzeczypospolitéj, czyny związkowe spalone będą. Sprawy kryminalne popierane będą w sądach, prywatne krzywdy pójdą w zapomnienie. Dochody stołu królewskiego oddane będą w całości. Wojsko po wyliczeniu w przeciągu siedmiu tygodni ugodzonéj ilości powróci do posłuszeństwa. Związek koronny odstąpi od związku Litewskiego, wyjawi za czyją radą i przewodnictwem związek był utworzony. Klejnoty i *Insignia* Rzeczypospolitéj oddane będą pieszym pułkom, aby je policzyły za gotowe pieniądze. Niepamięć (amnestia) dla całego wojska prawem publicznem zaręczona, osobliwym Króla Imci Dyplomem i Izby Kommissarskiéj wyrokiem potwierdzona będzie. Wszystkie te czyny na przyszłym sejmie umocowane zostaną. Urządzenie wojska, zmniejszenie albo powiększenie, od układu Kommissarzów zależyć będzie. Po wypłaceniu i urządzeniu powróci wojsko pod władzę Hetmanów gotowe iśdź na nieprzyjaciela. Prawo rozdawania wakansów w pewne miesiące dla wojskowych J. K. Mość zaręcza utrzymywać. Do wybrania zaległych poborów użyje Skarb exekucyi wojskowéj. Wypłacenie ilości umówionéj w przeciągu dwóch tygodni, tak się urządza, iż zaraz w gotowych wyliczone będą

półczwarta miliona, reszta do czwartego i piąty w gotowiźnie za sześć tygodni; szósty w towarach teraz zaraz we Lwowie ma być wydany. Resztę zaś w zaległościach skarb ma wypłacić".

Król za powrotem swym do Lwowa, odebrał wiadomość, iż Kommissarze ukończyli szczęśliwie układy z wojskiem związkowém. Roztrząsnąwszy więc na Radzie warunki uczynionéj zgody, poznał naówczas jak szkodliwe były rady Ministrów, któremi się dał nakłaniać do przyzwania Tatarów na uśmierzenie buntu wojskowego. Przekładał mu to roztropnie Jerzy Lubomirski, wystawując okropne skutki, jakie ztąd wynikną; ale częścią niechęć, którą już miał ku niemu, częścią słabość umysłu, iż się dał powodować tym, którzy go otaczali, były mu powodem, iż chwycił się tak szkodliwéj rady, wystawując państwo na najazd barbarzyńca, niszczącego rabunkiem i zabieraniem ludu w niewolą. Gdy więc za niepotrzebną uznał tę szkodliwą pomoc dziczy, która się mu pokazywała około Brzeżan i Naratowa, po trzydniowéj burzliwéj radzie otrzymał nakoniec dekret Kommissarzów, aby trzykroć sto tysięcy złotych wyliczyć Tatarom idącym na pomoc przeciw wojskowemu związkowi (1).

(1) Certe ad manum habuisse lectumque mihi id authenticum decretum fide Historica testari ausim. *Kochowski* Clim. III. na karcie 73.

Tak naówczas skarb narodowy utyskujący na niedostatek a trwoniący dochody, częścią przez chciwość osób, którym był powierzony, częścią na wydatki Królowéj, częścią na próżne ujmowanie wojskowych, aby ich odciągnąć od związku; częścią nakoniec na niepotrzebne utworzenie związku pobożnego i szkodliwe posiłki barbarzyńców Krymu, był powodem do słusznych po części narzekań wojska zbuntowanego. Na samochlubstwo Łabęty czyniono niepotrzebny wydatek, a śladu nie masz aby nagrodzono cnotliwą ofiarę dla miłości ojczyzny, którą okazał w mowie swéj ów wspaniałego serca towarzysz, przenoszący miłość ojczyzny nad osobiste potrzeby. Nierząd państwa podobny do nierządu osób szczególnych, które im w większym nieładzie widzą swe majątki, tém więcéj się wikłają źle obranemi środkami. Już doświadczył był naród, jak szkodliwa była uchwała sejmu w roku 1661, która pozwalała dwa miliony w miedzi wybić Boratyniemu. Z tém wszystkiém Kommissarze Lwowscy, jak gdyby zapomnieli o klęsce, którą ztąd kraj odniósł narzuceniem bez miary groszy miedzianych, przyzwali na nowo Boratyniego, i wyrokiem swoim pozwolili wybić 450,000 złotych: aby zaś nie był pociągany do żadnéj odpowiedzialności sądowéj, i pilniéj się przyłożył do dokonania zleconego dzieła, przydany był Krzysztof Rupniewski Chorąży Krakowski za dozorcę, mającego zwierzchność menniczną.

Tak urządzony był naród w dwóch najcelniejszych przedmiotach: skarbu i siły zbrojnéj. Przybywało wielu od wojska chcących ubieganiem się o pierwszeństwo zatrzeć plamę niesforności i buntu, ale nie przypuszczeni do Króla odebrali imieniem jego odpowiedź, iż J. K. Mość z wrodzonéj sobie łaskawości serca, winę im przebacza, i przywraca do łaski. Pieniądze wyliczone będą. Niepamięć i bezpieczeństwo osób i sławy zaręczone będą szczególném obwieszczeniem Królewskiém, aby tylko naczelnicy wojskowi stawili się przed tronem, prosząc o przebaczenie winy obrażonego Majestatu. Tak chce i każe, równie łagodny jak potężny Monarcha, dzień na to naznaczając 22 lipca.

Ta odpowiedź Królewska przeraziła naczelnych. Tyle razy napróżno oświadczana łaska i przebaczenie Królewskie, wzgardzona powaga Hetmanów, odrzucone prośby Senatu, urażeni Ministrowie obelżywemi słowy i pismami, groźny nakaz aby się stawić przed tronem, wstyd upokorzającego widoku w obliczu Króla, Rzeczypospolitéj i ludu zbiegać się mającego na widowisko, surowe od tronu wyrzuty, wskazywanie nakoniec palcem wiszącego jeszcze na szubienicy Porucznika Mięsickiego, który porzuciwszy związek i znowu do niego przeszedłszy, złapany odniósł tę karę haniebną; to wszystko tak strwożyło niektórych, iż mieli się za zgubionych sądząc, iż otrzymana niepamięć

nie czyni im bezpieczeństwa, skoro ją Król przyobiecał przynaglony potrzebą. Z tém wszystkiém łagodność Króla była dla nich większym powodem nad wszelkie inne uwagi. Świderski zostawiwszy rząd wojska przy Stanisławie Jordanie, otoczony trzema tysiącami jazdy udał się do Lwowa, i przepędziwszy noc na równinach pod miastem, przybył ze wschodem słońca do miasta.

Król około dziewiątéj z rana udał się do klasztoru Bernardyńskiego, zwoławszy tam Senat i Kommissarzów, dokąd całe prawie miasto wysypało się z ciekawości, chcąc widzieć koniec tak długiego rokoszu. Świderski w towarzystwie znakomitszych wojskowych oczekiwał w przysionku domu Bernardyńskiego. Instygator Królewski pierwszy go wezwał, aby wszystkie czyny wojska związkowego zniesione prawem oddał mu do rąk, i szedł przeprosić Króla, padłszy na kolana. Wypełniono natychmiast rozkaz; czyny wojskowe w ośmiu arkuszach oddane, skazane zostały na spalenie ręką katowską; uprzedzając jednak tę hańbę wojskowych, jeden z zakonników spalił je, porwawszy świecę z ołtarza.

Przypuszczeni wojskowi do oblicza Króla z pokorą i zgiętemi kolanami prosili o przebaczenie winy. Kanclerz imieniem Królewskiém dał im odpowiedź w ostrych wyrazach, wystawując krzywdę obrażonego Majestatu, zbrodnią w od-

stąpieniu ojczyzny, wzgardę praw, niesforność ku najwyższéj władzy wojskowéj i targnienie się na dochody poświęcone czci Boga; a skończywszy na tém, iż J. K. Mość mając skłonność serca swego do łagodności, przebacza przewinieniu, które ciągnęło za sobą sprawiedliwą karę, przez co dodał im serca i utwierdził nadzieję. Natychmiast Alexander Cetner Kasztelan Halicki wysłany został do wojska, i imieniem Króla odebrał nad niém rządy. Mile przyjęty jako dawny wojskowy, po oszczędnéj uczcie którą dał naczelnym, buławę Świderskiego, któréj jako Marszałek używał, kazał uderzyć o ziemię i skruszyć; potém namiot jego obalić, i hasło wojskowe wydawszy, zwykłym zwyczajem straże urządził.

Już wszystko brało postać spokojności wewnętrznéj, gdy za przybyciem Posła Francuskiego okazale wjeżdzającego do miasta, wszczęła się trwoga od kilku lekkomyślnych wojskowych, i w całém mieście zamięszanie sprawiła. Wieść, jakoby ten poseł przybył z ponowieniem popierania wyboru następcy tronu, wtenczas kiedy związek wojskowy został rozprzężony, tak zajęła wszystkich umysły, iż wysłani do odbierania żołdu i układania się z kupcami o towary, porzucili odrachowaną już po większéj części ilość pieniężną i ugodzone towary w sklepach, spiesząc na oślep do związku. Ten postępek nieuważnych wojskowych takie sprawił zamięszanie i trwogę w mieście, iż Hetman Potocki,

chociaż jeszcze z choroby nie przyszedł był zupełnie do zdrowia, kazał się jednak zaprowadzić do drzwi ratuszowych i wyrzúcając wojskowym czyn lekkomyślny, zaspokoił płocho strwożonych.

Zamiarem poselstwa Francuskiego było ułożone małżeństwo Anny Księżniczki Bawarskiéj wnuczki Ludwiki Królowéj, i to było przyczyną urojenia sobie zapalonym głowom, iż dwór knuje na nowo zamysły obrania następcy tronu. Za poselstwem Francuskiém przybył natychmiast Kiński Kanclerz Czeski, wyprawiony posłem do Króla. Powodem do tego była sprawa Księstw Raciborskiego i Opolskiego, które Ferdynand III dał w zastaw Władysławowi IV, pożyczywszy od niego pieniędzy, które wyliczyć przyrzekł Szwedom traktatem Osnabryckim. W układzie tym był umieszczony warunek, aby nie sam Król trzymał w zastawie rzeczone Księstwa, ale prywatny jaki Książe z domu Królewskiego. Władysław IV wypuścił je bratu swemu Karolowi Ferdynandowi Biskupowi Płockiemu, po którego śmierci Jan Kazimierz dziedzic całego majątku, zlał prawo swe na Maryą Ludwikę. Ta szczególniejsze mając przywiązanie do wnuczki, zamyślała ustąpić jéj swego prawa. O czém uwiadomiony dwór Wiedeński, chociaż dla wojny z Turkiem widział się w niedostatku pieniędzy, zebrawszy jednak ilość należącą oświadczył, iż chce dług wypłacić i odebrać swe

Księstwa: obawiał się bowiem, aby Francya nie weszła w posiadłość Księstw rzeczonych, od któréj trudnoby było odebrać, chyba mocą oręża.

Jan Kazimierz po odprawionych tych dwóch poselstwach, zwrócił wszystkie swe starania ku wojnie przeciw Moskwie, urządzając wojsko i zbierając zewsząd posiłki; ale gdy używa do téj wyprawy Hetmana Potockiego, wyłącza drugiego Jerzego Lubomirskiego, czy to z przyczyny powziętéj ku niemu niechęci, czyli też z natchnienia przeciwnych mu u dworu: a co stało się początkiem nieszczęść krajowych, które się późniéj zlały i shańbiły dzieje narodu. Lubomirski, który podczas wojny Szwedzkiéj tak wiele się przyłożył do dobra ojczyzny, który najusilniéj nakłaniał Króla aby powrócił z wygnania i stanął pośród swych poddanych, który uwiózł *Insignia* państwa przed drapieżą Szwedów, który po bitwie pod Cudnowem otrzymał od Kanclerza imieniem Króla pochwały i nazwisko Ojca Ojczyzny, doznał na osobie swéj, jak odmienna jest łaska panujących i niestała przyjaźń tych, którzy ich otaczają. Powiedzieliśmy wyżéj, jakie były przyczyny niechęci Królewskiéj, do których przystąpiły inne jeszcze powody. Wziętość u ludu i wojska, która obrażała zazdrośnych; otwartość w zdaniu swém bez względu na osoby; śmiałe wyrzucanie w Izbie Kommissarzów urzędnikom skarbowym szkód i złego użycia dochodów publicznych; a nade-

wszystko otwarte zdanie, które wyłożył Królowi i podał je na piśmie, gdy był zapytany z kolei o środkach rozwiązania związku wojskowego; tak uraziło Króla pobudzonego do gniewu od tych, którym sprawiedliwie wyrzucano zdrożności, iż tę przyczynę miano za najcelniejszy powód gniewu królewskiego.

Treść pisma, które Lubomirski dawniéj podał Królowi, była następująca: przekładał mu, aby z wrodzonéj sobie dobroci raz jeszcze upomniał wojsko, iżby się trzymało uczynionéj umowy, i cywilnemi środkami raczył je nakłonić do zerwania związków wojskowych, których trudno jest odwieść inaczéj od ostatniéj rozpaczy. I chociaż zdaje się obelgą po tylu wzgardzonych poselstwach, zaciętych w zbrodni zaszczycać upomnieniem listowném; śmiem jednak (mówił) upraszać pokornie W. K. Mości, abyś tę dla dobra publicznego i całości ojczyzny uczynił z siebie ofiarę, która zachowując ojczyznę, przyniesie nieśmiertelną sławę łagodności pańskiéj u potomnych wieków. Daléj w krótkości wytknąwszy złe użycie skarbu, aby nie obrazić nikogo, podawał sposoby jakby tymczasem łagodzić żołnierza domagającego się zaległego żołdu. „A jeżeli (mówił daléj) zaciętym się pokaże, ten zdaje się najskuteczniejszy środek dla W. K. Mości i dla ojczyzny, zwołać pospolite ruszenie.... Oprócz bowiem porozumienia się Stanów i W. K. Mości, przybędzie ztąd rada,

siła i powaga..... Powiedziałem rada, bo tylko kilku teraz z Senatu z Ministrami stanowi o rzeczy tak wielkiéj wagi; gdy zaś zwoławszy wszystkie siły Rzeczypospolitéj zupełna moc będzie stanowienia co się zda użytecznêm, poprawienia co szkodliwego, sprostowania co jest zboczonego.... Wywoławszy szlachtę znaglony będzie żołnierz, aby powrócił do powinności i wstrzyma się od wichrzenia; a odciągnieni obywatele województw zmniejszą siłę związku, na któréj teraz polega..... Wezwania zaś Tatarów i Kozaków (jak podany jest projekt) wspómnieć nie mogę bez wstrętu. Jak bowiem zawierzyć tym, którzy tyle razy złamali przysięgę ile ją wykonali, zdradzając Króla tylekrotnym buntem, i imienia Polskiego najwięksi nieprzyjaciele. Od Tatarów zaś czegóż się spodziewać mamy jak tylko zniszczenia, którzy jeżeli w mniejszéj liczbie przybędą, mało albo nic nie pomogą; jeżeli zaś siły nasze przewyższą, złupią kraj, wyprowadzą mieszkańców, miasteczka i wsie zniszczą pożarem, i tyle tysięcy Chrześcian w nagrodę usługi zabiorą w ciężką niewolę. Któż zaręczy, że jak teraz przyrzekli poddać Ukrainę Porcie Ottomańskiéj, nie mają zamiaru wprowadzić ją do tego przedmurza Chrześciaństwa, zaburzonego wewnętrznemi rozruchy. Najpokorniéj więc W. K. Mości błagam, abyś nie raczył przypuścić do najłaskawszych uszu swych użycia tak okrutnego lekarstwa, które

tak dalekie jest od najłagodniejszego serca W. K. Mości. To jest moje z obowiązku wiary i przysięgi senatorskiéj zdanie, które pod Najwyższy Sąd W. K. Mości i całego Senatu poddaję (1).“

Mógł chybiać w zdaniu swém Lubomirski, iż radził wywołać szlachtę łączącą się z wojskiem, równie jak i to, skarząc się na złe urządzenie skarbu, łupiestwo dochodów publicznych, zubożenie kraju zarzuceniem miedzi i zniżeniem wewnętrznéj ceny srebrnéj monety; pod naczelnikiem, jakim był Kromwel, mogła sprawić większe jeszcze zaburzenie w kraju i wprowadzić nawet nową rzeczy postać; ale nikt bezstronny obwiniać go nie może o uchybienie winnego Królowi uszanowania. Słabość umysłu Jana Kazimierza, dającego się powodować zdaniem otaczających go osób była przyczyną powziętéj ku Lubomirskiemu niechęci, którą nieprzyjaźni cnocie jego i otwartości serca umieli zręcznie podniecać. Szczęściem osobliwszém dla kraju, iż związkowi przerażeni groźbą piorunu duchownych, wolnieć zaczęli w uporze, i rozwiązany został związek bez pospolitego ru-

(1) To pismo Lubomirskiego, jak jest w Kochowskim Clim III. na karcie 80, dla uniknienia nudności skrócone. Nic jednak nie jest opuszczonego, coby się ściągało do obwinienia autora; bo ten tylko wyraz obraził Króla: «abyś W. K. Mość nie raczyła przypuścić do Najłaskawszych uszu swych *użycia tak okrutnego lekarstwa.*»

szenia, równie może szkodliwego dla kraju, jak niebespieczne było przyzwanie chłopstwa zbuntowanego, albo łakoméj dziczy Tatarskiéj.

Po rozwiązanym związku udali się Hetmani do obozu pod Sokolniki, gdzie przyjęci byli z okrzykami radości. Wkrótce i Król pospieszył, a zobaczywszy wojsko w takim porządku, w jakim dotąd Polska nie miała, w liczbie czterdziestu tysięcy, rzekł z wesołą twarzą do tych, którzy go otaczali; „Dzięki Bogu, którego mocą serca synów zwróciły się do ojczyzny, i mężne pułki gnuśniejąc w bezczynności, zabierają się do walecznych czynów. Idźmy na Ukrainę okryć się sławą zwycięztwa, odzyskać co nam porwano przeciw wszelkiemu prawu i słuszności, aby to królestwo, w jakiéj obszerności objąłem z rąk Najwyższego, w tychże samych granicach zostawić potomkom (1).“

Przejrzawszy uszykowane od Hetmanów szeregi, powrócił Król do Lwowa, i po wszystkich kościołach nakazawszy nabożeństwo, gotował się na wyprawę; ale wyniszczony skarb, kładł najpierwszą tamę jego dobréj chęci. Przystąpiły inne jeszcze do tego trudności: żołnierz małą opatrzony płacą nie wiele okazywał ochoty; znaczna część korzystając z otrzymanéj amnestyi powracała do domu, otrzymawszy uwolnienie od służby. Pułki Lubomirskiego dla

(1) *Kochowski* Clim III. na karcie 82.

powziętéj ku niemu niechęci pod dowództwem synów, przyjaciół i przychylnych mu osób, które składały największą siłę w wojnie Szwedzkiéj, wsławione walecznością, wyłączono od wojska i rozpuszczono. Co było powodem Lubomirskiemu, iż oddalony od boku i rady, odbierając dowody oczywistéj niełaski, prosił Króla, wymawiając się pozorem słabości zdrowia, do uwolnienia go od téj wyprawy. Te wszystkie okoliczności tak przerzedziły szeregi wojskowe, iż ledwie trzecia część pozostała przy Królu.

Z tém wszystkiém Jan Kazimierz podbechtany złą radą nieprzyjaciół Lubomirskiego, mimo tak znacznéj straty pułków walecznych, nakazał wyprawę na dzień 15 sierpnia, wydawszy listy okólne. Przybyły najznakomitsze osoby imieniem i dostojeństwy tak z wojskowych jak i cywilne, chcąc dzielić z Królem trudy wojenne. Ruszyło wojsko, które przedtém dwa związki składało pod Biały Kamień, dokąd Król wyjeżdżając pożegnał Królowę; ta zaś po długich namysłach, czyliby miała zostać we Lwowie, czyli téż powrócić do Warszawy, postanowiła nakoniec wrócić do stolicy.

Tymczasem częste gońce przybywały od Tatarów z oświadczeniem, iż wojsko ich stoi w gotowości oddawna na polach Cecorskich. Han Mechmet Geréj, czyli z powodu szczególniéjszéj przychylności ku Królowi Polskiemu, czyli z nienawiści ku Moskwie oświadczyć kazał: iż

chociaż otrzymał od Porty rozkaz, aby z ludem swym wtargnął w granice państwa Austryackiego, z tém wszystkiém, mimo nadziei wielkiéj zdobyczy którą mógł sobie obiecywać w zamożnym kraju Morawii, wolał jednak złączyć się z Królem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Złożył przeto Król radę wojskową, na któréj uchwalono, aby wojsko podzielić na trzy oddziały. Pierwszy został pod dowództwem Hetmana Potockiego, drugi dany Czarnieckiemu Wojewodzie Ruskiemu, trzeci Janowi Sobieskiemu Chorążemu Koronnemu. Wyznaczona oraz była dla każdego droga, aby Hetman udał się do Tarnopola, Czarniecki przez Wołyń do Dubna, Sobieski w układzie złączenia się z Tatarami posuwał się przeznaczoną sobie drogą do Baru. Król miał przy sobie gwardyą pod dowództwem Generała Fromholda Wolfa, piechotę Stefana Niemierzyca, Ottona Grothaus, Jana Celarego, Krzysztofa Koryckiego i innych. Naczelnikiem oddziału tego był znany z umiejętności sztuki wojennéj Jan Bokum Inflantczyk. Tak ubezpieczony Jan Kazimierz śpiesznym krokiem przybył do Podhajec, gdzie przymuszony był pozostać dni kilka dla wielkich deszczów, które przez sześć dni padając, czyniły trudną przeprawę wojska dla popsutéj drogi, wylewu rzek i zerwanych stawów. Spóźnione przybycie piechoty miało jeszcze inną przyczynę. Powiedzieliśmy, iż w układzie z wojskiem przyrze-

czone były *Insignia* Królewskie, które miały mu być dane w zastaw, dopóki nie otrzyma ilości wyznaczonéj sobie mocą ugody. Lecz dla spiesznego wyjścia ze Lwowa skarby te pozostały na miejscu. Przeto widząc, iż mu nie dotrzymano przyrzeczenia danego, zaczęło naprzód niedbale czynić służbę, a potém z wrzaskiem powstało przeciw Czarnieckiemu; ale chorągwie prędko przybywszy na pomoc odparły burzliwe kupy, a hersztowie ich ukarani zostali śmiercią haniebną.

Przybył potém Król do Szarogrodu, gdzie odebrał wiadomość o uspokojeniu związku wojska Litewskiego, który opuszczony od związku koronnego za usilném staraniem Paca Hetmana Polnego, i Jewłaszewskiego, których (jak powiedzieliśmy) Król dawniéj z tém zleceniem wysłał był do Litwy. Wojsko Litewskie chcąc zatrzeć pamięć hańby, jaką ściągnęło na siebie przez bunt i zabójstwo Hetmana, ruszyło z Hetmanem na odsiecz Szkłowa i Bychowa, których dobywały wojska Moskiewskie z trzydziestu tysięcy złożone. Większą siłę miał na Ukrainie Ramadanowski złożoną z czterdziestu tysięcy, którą wspierały Kozaki w liczbie trzydziestu tysięcy, pod naczelnikami wyćwiczonymi w zwycięztwach z Bogdanem Chmielnickim.

Przeciwko téj sile postępował Sobieski, oddział swój złączywszy z posiłkami Tatarów. Dedysz Aga uprzedził Sułtanów Sefer Gereja i

Mengli Gereja prowadzących hordę, prosząc o zwykłą daninę od Rzeczypospolitéj z oświadczeniem: iż jeżeli czterdzieści tysięcy Tatarów nie będą dostateczne do ukończenia wojny, tyleż nowych posiłków Han obiecuje, i sam nawet z całą siłą Tauryki przyrzeka przybyć na pomoc. Gdy zaś o sposobie prowadzenia téj wojny imieniem Hana oświadczył swe zdanie, odebrał odpowiedź, iż Król ma w krótce złożyć radę wojenną, na któréj wolno mu je będzie wyjawić.

Jak tylko wojska nasze weszły na Ukrainę pobliższą, kilku Pułkowników Kozackich przybyło z powitaniem Króla; gdy tymczasem inni ociągając się na dalsze wypadki, dali widzieć, iż niechętnie patrzą na przybycie Polaków. Lud rozhukany długą swawolą niepodległości był w zamieszaniu bez rządu, bez praw i podległości. Niektóre miasteczka otwierały bramy za zbliżeniem się wojsk naszych, inne obronniejsze cośkolwiek zamykały je, odmawiając żywności i okazując chęć do odporu. Tetera Hetman zamknięty w Czehrynie bronił się Brzuchowieckiemu, który go dobywał silną mocą Kozaków Zadnieprskich, dopóki nie posłyszał o przybyciu Króla. Takim sposobem uwolniony z rąk nieprzyjaciela pospieszył do Króla z trzynastą pułkownikami, aby mu oświadczył swą wierność; wezwany był z nimi do wojennéj rady, w któréj Dedysz Aga wyłożył dane

sobie od Hana zlecenia, i dobywszy karty czytał układ, do czego nakłaniał Króla, aby według niego urządził obroty wojenne. A naprzód, aby Król korzystając z zapału żołnierzy, wkroczył jaknajprędzéj w granice Moskiewskie, mając tę korzyść dla siebie, iż na cudzéj ziemi żywić się będzie żołnierz bez kosztu, i waleczniejszym jest widząc się w kraju obcym. Poznali nasi prawdziwy zamiar sprzymierzonéj dziczy, aby nabrawszy łupu zwyczajem swojém powrócili do siebie. Ale zdanie Króla było przezorniejsze, który radził aby się zastanowić nad tém, czyli pierwéj oswobodzić Kijów, będący w rękach Moskiewskich, i nie zostawiać w tyle nieprzyjaciela; czyli téż podzieliwszy na dwa oddziały wojsko, z téj i z tamtéj strony Dnieprem wojnę prowadzić. Stanęło nakoniec na tém, aby naprzód Stawiszcza obrać za skład wojenny. Przeto na obronę i opatrzenie w żywność miejsca tego wyznaczył Król pieszy pułk Pułkownika Czarnieckiego, a kilka chorągwi lekkich na sprowadzenie żywności pod dowództwem Sebestyana Machowskiego. Sam zaś spieszno przeprawiwszy się przez Boh stanął w Białéj Cerkwi i zwołał znowu radę wojenną, chcąc zasięgnąć zdania względem dalszych obrotów; ponieważ ostatni po wojennéj radzie układ w Szarogrodzie odbyty, zdawał mu się niedogodny. Czarniecki z wielu dawniejszymi w wojsku był tego zdania, aby naprzód Kijów odzyskać, twier-

dząc, iż nieprzyzwoitą jest rzeczą zostawiać w tyle nieprzyjaciela, który czy otrzyma zwycięztwo, czy pobity zostanie, zawsze będzie naszym przeszkodą. Okazywał łatwość w dobyciu tego miasta z przyczyny, iż załoga Moskiewska poniosła stratę trzech tysięcy ludzi, których Staneńko z Kozakami trupem położył, napadłszy na nich gdy wyszli z końmi na paszę. Po kilkokrotném zwołaniu rady stanęło nakoniec na tém, aby Król w bliższéj Ukrainie pozostał z wyborem pułków, Czarniecki zaś przeprawiwszy się przez Dniepr łącznie z Tatarami usłał Królowi drogę zwycięztwy. Wkrótce jednak odmieniono ten układ: Król z całym swym oddziałem przeprawił się przez Dniepr, aby wkroczył w granice Moskiewskie; w bliższéj zaś Ukrainie prócz dawniéj tam będących kilku szwadronów pod dowództwem Jelskiego i Chłopickiego, zostawił Teterę i Machowskiego z kilku chorągwiami.

Gdy Król był już w poruszeniu z wojskiem, odebrał powitanie od duchowieństwa Ruskiego, na którego czele znajdował się Jerzy w stroju Mnichowskim, przezwany Gesko syn Chmielnickiego Bogdana; któremu Król, chcąc zobowiązać wichrzący umysł Mnicha, ofiarował przez Kanclerza Arcybiskupią i Prymasowską obrządku Greckiego dostojność: ale on składał się niezdatnością swą dla wieku i niedostatecznością nauki. Obaczymy wkrótce jak prawdziwy zamiar miała

ta mniemana skromność, gdy zrzucił kaptur zamieniając go na mitrę Książęcą. Byli oraz z Geskonem Jaskólski i Winnicki ubiegający się o Arcybiskupstwo Kijowskie, z których pierwszy odrzucony został za karę, iż się udał z prośbą do Moskwy, i mianowany był od Cara na tę dostojność.

Tymczasem Król dnia 13 listopada, mimo przykréj pory dla zimna i słoty, pod Ryszczowem miasteczkiem przeprawić kazał dwa pułki i kilka chorągwi na drugą stronę Dniepru, obsadziwszy dwie wyspy na téj rzece kilku działami i dostateczną piechotą, aby wstrzymać napad ze strony Kijowa, jeżeliby nieprzyjaciel zamyślał czynić wycieczkę. Tatarowie także im chciwsi obłowu, tém spieszniéj przeprawili się na drugą stronę Dniepru. Gdy Król zabierał się do przeprawy, przybył wysłaniec od Moskwy, który pod imieniem posła żądał aby mógł być przypuszczony do oblicza Króla. Stawiony przeto i zapytany o przyczynę swego przybycia, oddał list, w którym W. Książe oświadczał skłonność swą do pokoju; ale żądał oraz, aby stanął na rok rozejm dla ułożenia warunków. Poznano, iż nieprzyjaciel szukał tylko zwłoki; przeto dano mu odpowiedź, iż Król Jmość przystaje na pokój, ale rozejm odrzuca: i jeżeli W. Książe szczerze pragnie pokoju, niech zeszle Kommissarzy umocowanych władzą zupełną. Z taką odpowiedzią odprawiony, drugiego dnia jak przybył powrócił do Kijowa.

Jak tylko wojska nasze za Dniepr się przeprawiły, Król wydał rozrządzenia gotowości do boju. Spodziewał się bowiem, iż Ramadanowski Naczelny Wódz Moskiewski zajdzie mu drogę i stoczy bitwę, mając znaczne siły aby się oparł Królowi; ale on z natury powolny i z doświadczenia w sztuce wojennéj ostrożny, sądząc, iż wyprawa Polaków była jak ów pożar słomy, który prędko znika, rozprowadził piechotę swą po różnych obronniejszych miastach, jazdę umieścił w obozie, dobrze zewsząd obwarowanym. Tym sposobem oszukał naszych, trzymając się tylko w obronie i przejmując żywność, którą nasi prowadzili dla siebie. Niedostatek jéj dał się uczuć piechocie, która bez magazynów nie mogąc sobie tak łatwo obmyślić pożywienia, niszczała znacznie od głodu. Jazda także nie była w najlepszym stanie. Konie znękane długą podróżą i odmianą powietrza w przykréj porze roku upadały na siłach, i niezdatnemi były do odprawowania służby wojennéj; zwłaszcza gdy Ramadanowski naprowadzał Kozaków, aby z różnych stron napadając na naszych, wzbudzali często trwogę, i albo urywali mniéj bacznych, albo osłabiali codziennemi gonitwy.

Król, któremu wiele zależało na tém, aby jak najprędzéj spotkał się z nieprzyjacielem, miał więcéj jak trzysta miejsc obronniejszych, których trzeba było dobywać. Ale naprzód przymuszony był walczyć z głodem, mrozami i przy-

kremi odmianami powietrza; z tém wszystkiém stały w przedsięwzięciu postanowił dobywać wszystkich tych miasteczek, które przed nim zamykały bramy. Tak naprzód Woronkow i po dłuższém nieco dobywaniu Baryszpole przymuszone były przyjąć do siebie zwycięzcę. Pod ten sam czas odebrał Król doniesienie z Litwy, iż Pułkownik artylleryi Moskiewskiéj Bramunt prowadzący cięższe działa pod Bychów, którego dobywała Moskwa z oddziałem czterech tysięcy pod wsią Wopiska, został pobity, oddział rozproszony, i działa wszystkie dostały się zwycięzcy (1).

Tymczasem Tatarowie ogniem i mieczem niszcząc wszędy, gdzie tylko hordy ich przechodziły, znaczną liczbę mieszkańców zabierali w niewolą. Skargi ludu buntowniczego a źle bronionego od Moskwy znagliły nakoniec Ramadanowskiego, iż wysłał 18,000 swoich, którzyby się złączyli z Kozakami pod dowództwem Brzuchowieckiego dla rozproszenia plądrujących Tatarów, i urywały naszych stojących po miasteczkach. Uwiadomiony o tém Czarniecki, iż nieprzyjaciel zgromadził się pod Rumno, z zwyczajną sobie szybkością udał się ku niemu. Nie czekał przybycia jego Brzuchowiecki, i samą wieścią strwożony, uciekł w granice Moskiewskie. Rumno opuszczone od straży Moskiewskiéj

(1) *Kochowski* Clim III. na karcie 93.

przyjąć musiało naszych, gdzie Czarniecki przez dni sześć odpoczął, póki wystarczała żywność dla ludzi i koni. Ztamtąd wysłał kilka chorągwi dla wsparcia szukających żywności, aby zniewolić mocą tych, którzy się opierali. Postrach rzucony na okolicę znaglił 17 miasteczek, iż otworzyły bramy; ale gdy jedną stroną wpuszczały naszych, drugą pod noc wprowadzały Moskwę, która napadając z nimi na zaufanych i mniéj ostrożnych, tak dalece ich wytępiła, iż każde wzięte miasteczko okupione było krwią naszych, albo stratą rzeczy wojennych.

Mimo tak małych korzystnych zdarzeń dla naszych, Król z oddziałem swoim nie chciał być nieczynnym. Podstąpiwszy pod miasteczko Ostre obwarowane od mieszkańców i Moskwy, straż tam trzymających, tudzież naturą obronne dla rzek Deszny, Ostry i Paproki, które je oblewają, wezwał mieszkańców do poddania się. Ci zmyślając iż ulegać muszą konieczności, która ich nagliła, oświadczyli chytrze, iż w ręku straży Moskiewskiéj zostaje nie tylko obrona miasta, ale nawet życie ich i majątek; kazał więc mocą dobywać miasta, zwłaszcza gdy zamarzłe rzeki łatwy mu przystęp czyniły. Ogień z dział sypany raził mocno buntowniczą zgraję, ale z naszéj strony mrozy, czuwania i niedostatek czyniły znaczną stratę. Gdy tymczasem około północy dały się słyszeć wystrzały, krzyk i zamięszanie, jak gdyby mieszkańcy bijąc się z załogą Mo

skiewską przymuszały ją do ustąpienia, co (jak mówi Kochowski) (1) było chytrym układem, aby się chełpić mogli, iż wierni byli Królowi, skoro Moskwę wypędzili z miasta. Nazajutrz poddało się miasteczko, gdzie Król kilka dni ostatnich miesiąca grudnia w sporządzonym na prędce domu zabawił, i za zdaniem naczelnych wojskowych rozstawić kazał pułki na leże zimowe w pobliższych miasteczkach, gdzie otoczone na około nieprzyjacielem, było w potrzebie nieustannego czuwania. Hetman Potocki z oddziałem swoim rozłożył się w Kozielsku, Sobieski w Dubrownicy, a Czarniecki w Mostolsku. Chociaż ten, jakgdyby nie potrzebował odetchnienia w pracy, ledwo kiedy sobie i pułkom swoim pozwalał spoczynku, gromiąc nieprzyjaciela częstemi podjazdami, i mięszając go nagłym napadem (2).

Tymczasem Tatarowie obciążeni łupem zamyślać zaczęli o swoim powrocie. Naród ten dla łupieztwa tylko wchodząc w spółkę wojny, na tém zakładał przysługę sprzymierzeńcom swoim, gdy kraj nieprzyjacielski niszczył ogniem i mieczem. Korzyść osobista była celem jego wyprawy; jak tylko nasycił chciwość swą łupieztwy, mniéj baczny na dalsze wypadki, wracał do domu, odstępując sprzymierzeńca swego. Napróżno

(1) Clim. III. karta 93.
(2) *Kochowski* Clim. III. karta 95.

usiłował Jan Kazimierz ująć podarunkami Sułtanów, aby ich wstrzymał jeszcze na jaki czas krótki; uparł się barbarzyniec i nie chciał się dać nakłonić, twierdząc iż dosyć przysługi uczynił, gdy do tak późnéj pory roku dotrzymał. Gdy więc odeszły Tatary i wojska nasze rzednieć zaczęły, Kozaki jakby za danym znakiem ruszyły się z domów, napadając na naszych i wypędzając ich z leż zimowych. Król chcąc zaradzić tylu niepomyślnym zdarzeniom, ruszył z wojskiem ku granicom Moskiewskim w tém przedsięwzięciu, iż złączy się z wojskiem Litewskiém, i osłabione siły odstąpieniem Tatarów wesprze cokolwiek nowym oddziałem. O czém uwiadomieni Kozacy napadać zaczęli często na naszych i urywać ich, nie chcąc nigdzie czoła nadstawić. Ośmielił się jednak Brzuchowiecki, i zebrawszy 18,000 Kozaków przeprawił się manowcami, zabiegając drogę Królowi pod Staryninem; ale oprzeć się nie mogąc pierwszemu natarciu naszych pod dowództwem Czarnieckiego i Sobieskiego, rozproszony uciekł haniebnie, i przeszło cztery tysiące swoich zostawił trupem na bojowisku.

Po tém zwycięztwie posunęły się wojska nasze ku Nowogrodkowi, i stanęły obozem w wioscе najbliższéj. Kanclerz chcąc mieć wygodniejszy nocleg, jak go się spodziewał w obozie, w bliskiém miasteczku Nowomłynie obrał sobie gospodę. Ale co tylko używać zaczął spoczynku,

Kozacy pod dowództwem Nużnego wpadli nagle do miasta. Byłby zapewne Kanclerz Prażmowski wpadł w ręce nieprzyjaciół, gdyby Tarassowski powróciwszy z podjazdu, nie miał był osiodłanych jeszcze i gotowych koni, i nie wstrzymał jakkolwiek napadających. To bowiem dało czas Kanclerzowi i innym, którzy z nim byli, schronić się do obozu. Wozy i wszystkie sprzęty jego razem z papierami dostały się w ręce Kozaków, a trzynastu ze strony naszéj przypłaciło śmiercią swą nieostrożność.

Tak Król pośród ustawicznych napadań, opuszczony od Tatarów i prowadząc wojsko częścią znękane, częścią przerzedzone ucieczką, wspierał się tylko nadzieją, iż za pzybyciem świeżych Tatarów, których mu Han obiecał i złączywszy się z wojskiem Litewskiém, czynnie działać będzie z nieprzyjacielem. Gdy tymczasem pozostali w domach obywatele, zamiast myślenia o skutecznych środkach ratowania ojczyzny, niewczesną troskliwością o osobę Króla i bardziej pochlebną ztąd dla siebie łaski jego karmiąc się nadzieją, utyskiwali po domach: iż Król niepamiętny na niebespieczeństwa i na zdrowie, przy ostréj porze roku oddalony od swéj stolicy, pośród ludu dzikiego, trwał w przedsięwzięciu swojém, i nie myślał wcale o powrocie do kraju. Między innemi Województwo Krakowskie na zjeździe w Proszowicach, obrało Mikołaja Oraczewskiego i Jana Bylinę, którzy-

by imieniem współobywatelów prosili Króla, aby z Ukrainy powrócił.

Nieprzyjemne było Królowi to poselstwo, krótko bowiem kazawszy opowiedzieć posłom przyczynę ich przybycia, ze wzgardą ich prawie odesłał oświadczywszy, iż troskliwość ich wcale niepotrzebna, była skutkiem rady zazdrosnych, którzy pragnąc, aby go odwieść od ukończenia wojny, by z niczém powróciwszy do kraju, popadł w niechęć wojska i narodu. A wtenczas mieliby znowu sposobność skojarzyć powtórny związek wojska zostającego bez głowy, i podać ojczyznę w największe niebezpieczeństwo. Słowy temi oznaczał Król Lubomirskiego, jakoby z jego natchnienia to poselstwo wyprawione było, mające na pozór troskliwość o bezpieczeństwo osoby Króla, w saméj rzeczy zaś czcze tylko niosąc mu oświadczenie. Gdy tymczasem Lubomirski, siedząc spokojnie w Dąbrowie, nie tylko na zjeździe w Proszowicach nie był, ale nawet żadną sprawą publiczną nie chcąc się trudnić, myślał tylko o poratowaniu zdrowia nadwerężonego, używając rozrywki na łowach. Tak to częstokroć w niechęci robią się podejrzenia, zwłaszcza gdy słabość umysłu panującego dawała się powodować namowami osób mających osobistą jakąś urazę.

Tak więc rok upłynął nic pomyślnego nie przyniosłszy dla kraju. Moskwa o chlebie naszym prowadząc wojnę, wsparta dzielną pomo-

cą Zaporożkich Kozaków, rospościerała swe zabory unikając stanowczéj bitwy; gdy tymczasem siły Jana Kazimierza zmniejszały się co dzień, częścią urywaniem napadających z nienacka Kozaków, częścią niedostatkiem żywności, i ucieczką znękanego żołnierza.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Bibljoteka T-wa „Pochodnia" № 4008 w Kownie

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

Stronnica.

ROZDZIAŁ I. od Roku 1656 do 1658. Bitwa pod Pragą i powtórne zajęcie Warszawy przez Szwedów.— Łupieztwa Wirtza w Krakowie.— Poselstwo od Jana Kazimierza do obcych mocarstw.— Powodzenia Czarnieckiego.— Opaliński w Brandeburgii.— Grudziński znosi rabusiów Wrzeszczowica.— Jan Kazimierz uwalnia od Szwedów Łęczycę i Kalisz, wchodzi do Gdańska.— Gąsiewski zwycięża Szwedów pod Prostkami.— Sam późniéj klęskę ponosi.— Ugoda z Carem Alexym Michałowiczem.— Lubomirski bierze Wieliczkę.— Rakocy wchodzi do Polski.— Czarniecki wyprowadza Króla z Gdańska do Częstochowy.— Przymierze z Austryą.— Karol Gustaw i Rakocy próżno się kuszą o Zamość— Wchodzą do Warszawy.— Lubomirski nachodzi ziemię Siedmiogrodzką.— Król Duński wkracza do Szwecyi.— Posiłki Austryackie w Polsce.— Król Szwedzki idzie do Pomeranii.— Rakocy opuszczony wraca do Siedmiogrodu— przyjmuje ciężką ugodę pod Miedzybożem.— Wojsko jego zniesione od Tatarów.— Szwedzi Kraków oddają Austryakom.— Przymierze J. Kazimierza z Danią i Elektorem.— Czcze umowy z Austryą 1

ROZDZIAŁ II. od Roku 1658 do 1660. Przymierze Cesarza z Elektorem Brandeburskim przeciw Szwedom. — Jan Kazimierz przyjmuje pośrednictwo Francyi.— Sejm nadzwyczajny.— Rozruchy Ukra-

Stronnica.

ińskie.— Umowa Hadziacka.— Pokój Króla Duńskiego ze Szwedzkim i zerwanie tegoż.— Wyprawa Czarnieckiego do Holzacyi.— Wzięcie Torunia.— Haniebny związek wojskowy.— Stan wojsk sprzymierzonych w Holzacyi.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Konotopem.— Sejm Warszawski.— Powrót Czarnieckiego.— Oblężenie Malborga.— Rozpoczęcie pokoju Oliwskiego 84

ROZDZIAŁ III. **od Roku 1660 do 1662.** Pokój Oliwski.— Śmierć Karola Gustawa.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Połonką, Lachowicami, Lubartowem, Słobodyszczem i Cudnowem.— Powrót Króla do Krakowa.— Zwiedza potém Wieliczkę, jedzie do Częstochowy.— Sejm Warszawski.— Wjazd Hetmanów do stolicy.— Mowa Jana Kazimierza namawiająca Stany do obrania Następcy tronu za życia jego.— Nowy związek wojskowy.— Wyprawa przeciw Moskwie.— Zwycięztwo pod Głębokiem.— Rozruchy związku wojskowego 171

ROZDZIAŁ IV. **od Roku 1662 do 1664.** Sejm nadzwyczajny.— Poselstwo od związku wojskowego.— Prawo przeciw wyborowi Następcy tronu za życia Króla.— Podatek pogłównego.— Kommissya Lwowska.— Spory z wojskiem związkowém.— Podburzczania przeciw Lubomirskiemu.— Bezprawia związku Litewskiego.— Zabicie Gąsiewskiego Hetmana.— Ułagodzenie związku po różnych sporach.— Warunki do zgody.— Tetera obrany Hetmanem Kozaków.— Przybycie posła Moskiewskiego do Lwowa.— Umowa Wolborska ukończona we Lwowie.— Powzięta niechęć Króla ku Lubomirskiemu przez dawane mu zdrowe rady.— Wojna niepomyślna z Moskwą 253

Bayerische
Staatsbibliothek
München

Rl. 17. 50

BSB Bayerische StaatsBibliothek

MDZ Münchener DigitalisierungsZentrum Digitale Bibliothek

Krajewski, Michał

Dzieje panowania Jana Kazimierza od roku 1656 do jego abdykacyi w roku 1668
[Johann Kasimir, König v. Polen]

Bd.: 1

Warszawa 1846

Polon. 143 x-1
urn:nbn:de:bvb:12-bsb10779160-6